



DEAREST

Dandelion

LEX MARTIN



LEX MARTIN

DEAREST
Dandelion

PRZEŁOŻYŁA
Agnieszka Kalus



Dla Matta i moich małych niedźwiadków

*Jeśli nie walczysz o to, co kochasz,
nie płacz za tym, co tracisz.*

– Autor nieznany

Prolog

Dani

Kiedy Travis splata swoje palce z moimi, dostaję gęsiej skórki. Zamykam oczy i biorę się w garść.

– Jesteś pewna, że chcesz to zrobić, Dani? – Jest zdenerwowany, chociaż to on mnie na to namówił. – Będzie bolało. Bardzo.

Brady wybucha śmiechem.

– Przestań ją straszyć, gościu.

Brady jest seksowny, ma twarde mięśnie i groźne tatuaże. Wiem, że właśnie gapi się na moje obnażone plecy. Jest poza moją ligą.

Oczywiście to jedyny sposób, by facet taki jak on mnie dotykał.

Przełykając ślinę, potakuję i przytrzymuję koszulę przy piersi.

– Zróbmy to. Nie stchórzę.

Odrobiłam zadanie, sprawdziłam, jakie jest najbardziej optymalne miejsce, naczytałam się o bólu, metodach i tak dalej. Teraz muszę już tylko zdecydować się na ten ostatni ważny krok. *To będzie rok robienia różnych rzeczy po raz pierwszy.*

– Co za dziewczyna. Obiecuję, że będę delikatny. – Brady odsuwa się ode mnie, rozlega się brzęczenie, ale zaraz cichnie.

Travis ściska mnie mocniej.

– Gdyby twoja mama się dowiedziała, że to robisz, zabiłaby mnie – szepcze, pochylając się nade mną.

Wysuwam rękę z dłoni mojego najlepszego przyjaciela, żeby go trzepnąć.

– Co się z tobą dzieje? Nie pora na gadki o mojej mamie.

Dłoń w czarnej rękawiczce przesuwają się po moim ramieniu, Brady odchyła ramię mojego czarnego koronkowego stanika. Tak, do cholery, założyłam seksowną bieliznę.

– Poczujesz zimno – mówi cicho.

Spinam mięśnie, a on śmieje się pod nosem.

– Skarbie, rozluźnij się. To nie jest mój pierwszy raz. – Głos Brady'ego brzmi tak uwodzicielsko, że aż czuję dreszcze. Tatuażysta powoli naciera moją skórę, powietrze wypełnia woń alkoholu. – Dobrze się tobą zajmę. To, co sobie wyobrażasz, jest gorsze niż rzeczywistość. Zaufaj mi. Z początku będzie bolało, ale przywykniesz do tego. Będziesz czuła dyskomfort tylko przez kilka dni.

Ja pierdzielę. Naprawdę to robię.

Zerkam przez ramię i patrzę mu w oczy. Brady uśmiecha się, czuję motyle w brzuchu. Uciska palcem mój mięsień czworoboczny.

– Tutaj? – pyta.

Potakuję, zamykam oczy i kładę brodę na oparciu krzesła.

– Jest naprawdę piękny. – Stuka w przezroczystą kartkę z wzorem.

– To Gwiazda Polarna. Żeby umiała odnaleźć swoją drogę – mówię bardziej do siebie niż do niego.

Brady przykładają papier do mojej skóry i zaczyna pocierać. Potem znowu słyszę bzyczenie

i igła wnika w moją skórę.

Rozdział 1

Trzy tygodnie później

Dani

Opuszkam palca dotykam wytatuowanej linii na ramieniu. Pamięć mięśni prowadzi moją rękę do osi przecięcia północy i południa, gdzie mam nadzieję odnaleźć równowagę. Bezpieczny port. Stabilizację.

Czuję ją w kościach. Nadzieję. Gdy zaczynam powtarzać sobie swoją motywacyjną gadkę, na moich ustach pojawia się uśmiech.

Staje się pełniejszy... aż nagle moja nowa współpracownica kładzie przede mną stos papierów.

Laura posyła mi mechaniczny uśmiech.

– Mam już plany na weekend, więc zostawiam to tobie. Jako studentka marketingu powinnaś się w tym dobrze odnaleźć.

Zajęcia na uczelni jeszcze się nie rozpoczęły, a ona już się ze mną droczy. Przygryzam policzek i próbuję ułożyć dokumenty na biurku.

Laura i ja jesteśmy nowymi asystentkami profesora Zinzera. Tej jesieni będziemy koordynować prace wszystkich studentów w pracowni i przygotowywać materiały na jego zajęcia. Do prowadzenia swojego biura zawsze zatrudnia jedną studentkę sztuki i jedną studentkę zarządzania. Dzięki temu, że mój najlepszy przyjaciel Travis studiował u Zinzera w poprzednim semestrze, miałam przewagę nad innymi i pokonałam wielu kandydatów ubiegających się o tę robotę.

Wkładam stos dokumentów do torby. Już się nie uśmiecham.

– Zin potrzebuje ich na poniedziałek – szebiocze Laura.

Innymi słowy, potrzebuje ich na poniedziałek po długim weekendzie z okazji Święta Pracy.

Zaciskam zęby.

Laurze nawet odrobinę nie jest głupio, że zrzuciła to na mnie. Zarzuca włosy na ramię.

– Dzięki, Dani – mówi. Aż się wzdrygam, słysząc niezbyt subtelny komplement. – Jesteś taka... miła.

Gdybym była postacią z komiksu, z uszu buchałaby mi para. Żadnego słowa bardziej nie nienawidziłam. Jeśli jeszcze raz usłyszę od kogoś, że jestem miła, nie zdzierzę tego. „Miła” sprawia, że czuję się odrzucona. Popychana. Ignorowana.

Kiedy byłam dzieckiem, sądziłam, że po prostu mam dobre maniery. Co, do cholery, jest złego w tym, że ktoś jest uprzejmy? Ale teraz widzę, że taki opis człowieka nie pasuje do Bostonu, gdzie wszyscy są znacznie bardziej nerwowi. Środkowy Zachód jest bardziej przyjazny. Gdy ktoś na ciebie wpadnie w Chicago, mówi „przepraszam”. Tutaj przeklina i spycha cię z drogi. Przyzwyczaiałam się do szybszego tempa życia, ale to nie oznacza, że mogę być takim popychadłem.

Mama powiedziałaaby „pierdol się miło”. Chichoczę pod nosem. Jest bardziej wulgarna od połowy chłopaków w szkole.

Domyślam się, że tak się dzieje, kiedy umiera się z powodu naczyniakomięśniaka.

Śmiech zamiera na moich ustach, mrugam oczami, żeby pozbyć się przytłaczających mnie emocji, które pojawiają się, ilekroć myślę o mamie. Walczyła z całych sił, żeby żyć, nawet gdy straciła wszystkie włosy i obie piersi. I pokonała go. Przynajmniej na razie.

Kiedy wchodzę do mojego pokoju w akademiku, nadal myślę o tym, co chciałabym powiedzieć Laurze. Dlaczego nigdy nie umiem znaleźć odpowiednich słów we właściwej chwili? Patrząc na stos dokumentów ułożonych na biurku, czuję się tak sfrustrowana, że aż boli mnie żołądek. Przez cały weekend będę uziemiona i zamiast się rozpakowywać, będę przygotowywać broszury dla profesora.

Moje spojrzenie pada na mur z kartonów ustawiony w małym pokoiku, który dziele z dziewczyną poznaną w zeszłym semestrze. Jenna jest przezabawna. Chodziłyśmy razem na zajęcia z socjologii. Były tak nudne, że, żeby się rozerwać, pisałyśmy do siebie pikantne esemesy i sprawdzałyśmy, która pierwsza wybuchnie śmiechem. Zawsze wygrywała. No tak, wykładowca mnie znienawidził. Ale gdy Jenna pisała: „Chcę udławić się Twoim grubym kutasem”, nie mogłam się powstrzymać i rechotałam.

Jej południowy zaśpiew i perfekcyjne blond włosy z początku odrzucają człowieka. Najpierw myślisz sobie, że jest sztywną suką, ale ona po chwili cię obejmuje i zachowuje się, jakbyście znały się od lat. Nie mam pojęcia, jak zaprzyjaźniła się z naszą współlokatorką Clem. Widziałam ją tylko raz, ale dziewczyna sprawia wrażenie zimnej jak góra lodowa. Helo!, wywróciła oczami, kiedy zapytałam ją, czy podobały jej się *Pamiętniki wampirów*.

Muszę załatwić kilka spraw. W drodze do drzwi wyjściowych zatrzymuję się przed lustrem, żeby przyglądać długie włosy. Przypominam z wyglądu swoją mamę.

Każdy mi mówi, że wyglądam tak samo jak ona, gdy była młoda. Mam zielone oczy, jasną cerę i ciemnobrązowe włosy z różowymi pasemkami, które pofarbowałam w zeszłym miesiącu, a dzięki Victoria's Secret mam wypukłości w odpowiednich miejscach.

Postanawiam nie robić makijażu, biorę kurtkę i wychodzę.

Podróż metrem trwa krótko, a kiedy docieram na powierzchnię, muszę osłonić oczy przed popołudniowym słońcem. Czekaając na zielone światło, bezwiednie gapię się na faceta, który próbuje wynieść dziesięć pudełek pizzy przez drzwi restauracji kilka kroków ode mnie. Podchodzę do niego, naciskam klamkę i otwieram przed nim drzwi. Kątem oka widzę jasne włosy dziewczyny przemykającej przez restaurację, a po sekundzie słyszę jej chichot.

– Mam nadzieję, że dasz radę zjeść te wszystkie pizze z kolegami – mówi na przydechu. Nie wiem, czy próbuje być seksowna, czy zasapała się, biegnąc w jego stronę.

Wywracam oczami, ale wciąż stoję i przytrzymuję drzwi. Chłopak przyciska ramię do szyby i wybucha śmiechem.

– Jestem pewien, że damy radę. Dziękuję, hm...

– Tamara.

– Tamaro. Dzięki.

Przez szybę widzę, jak dziewczyna wymachuje jakąś kartką.

– Masz, zadzwoń do mnie, jeśli będziesz potrzebował dodatkowych ust do tego... jedzenia. – Sposób, w jaki wymawia słowo „usta” sugeruje, że nie mówi o pizzy. Oblecha.

Jej sylwetka znika za chłopakiem, który trzyma ręce na stosie kartonów, więc nie widzę, czy bierze od niej karteczkę, ale po chwili prostuje się, jakby coś go zaskoczyło.

Gdy dziewczyna pojawia się w zasięgu mojego wzroku, ma puste ręce. Okej, chyba wsunęła swój numer telefonu do kieszeni jego spodni.

W porządku.

Chłopak odchrząkuje, zanim odzywa się do blondynki:

– Dzięki, lalczko.

Kiedy ponownie wychodzi na chodnik, mogę mu się po raz pierwszy przyjrzeć. Ma okulary przeciwsłoneczne typu awiator, więc nie widzę jego oczu, ale cała reszta jest całkiem seksowna. Jest wysoki i szczupły. Cerę ma w odcieniu jasnego karmelu, jakby często przebywał na słońcu. Jego jasnobrązowe włosy wyglądają jak uczesane wiatrem. Pod koszulką prężą się twarde bicepsy, od których nie mogę oderwać oczu.

Za mną zatrzymuje się SUV.

– Pospiesz się, Jax. Nie mam zamiaru robić jeszcze jednego kółka – krzyczy chłopak z auta.

Jax śmieje się i odwraca. W końcu mnie zauważa i przechyla głowę. Znowu odchrząkuje.

– Przepraszam, że zablokowałem wejście. Straszny ze mnie dupek.

Mrugam.

Uśmiecha się do mnie, a mnie wydaje się, że niebiosa się rozstąpiły, ponieważ jest tak zajebiście piękny. Patrzenie na niego aż boli, ale zanim jestem w stanie zebrać się na odwagę, żeby coś powiedzieć, jego kumpel wciska klakson. Jax patrzy na SUV-a, a potem na mnie, uśmiecha się ponownie i odchodzi.

O nie! Byłoby miło, gdybym zdołała coś powiedzieć, gdy następnym razem zagada do mnie zabójczo przystojny facet.

Rozdział 2

Jax

Muzyka dudni ze stojącego za mną stereo, ale po popołudniowym treningu jestem zbyt zmęczony, żeby się odwrócić i ją ściszyć. Parskam śmiechem.

– Gościu, twoja siostra się upiła.

Sammy siedzi rozwalona na krześle ze swoją magiczną kulą numer 8 i gapi się na nią, jakby zabawka znała wszystkie odpowiedzi. Mój współlokator, a jej brat Nick, rzuca tylko na nią okiem, po czym wraca do swoich kart.

– Nawet nie myśl o pieprzeniu mojej siostry, Jax.

Uderzam go w ramię.

– Ty dupku. Wiesz, że są dwa rodzaje dziewczyn, których nigdy nie tykam – młodsze siostry i współlokatorki.

Nick unosi jedną brew.

– Widziałem współlokatorki twojej siostry. Żadnej nigdy nie wzięłaś w obroty?

– Żartujesz sobie? Clem urwałaby mi jaja i wepchnęła je do gardła, gdybym do którejś się zbliżył. Otacza je opieką. – Co by o niej nie mówić, moja siostra bliźniaczka jest narwana.

Nie wspominam o nieszczęsnym pierwszym roku studiów.

Sammy histerycznie się śmieje i potrząsa swoją kulą.

– Czy jest jakiś facet, który pokocha mnie na zawsze? – Zerka w czarny trójkąt na dole kuli. Promienieje, czytając odpowiedź. – Z całą pewnością.

Wywracając oczami, biorę duży łyk piwa i przeglądam wiadomości w telefonie. *Kelly, Jamie, Emma*. Gorące laski. *Katie. Lanie*. Jeszcze gorętsze.

Myślami wracam do dziewczyny stojącej przed pizzerią, tej, która po południu przytrzymała mi drzwi. Nie wiem, dlaczego o niej myślę. Była piękna, ale bez makijażu wyglądała na bardzo młodą. Niewinną i wielkooką.

Nie mój typ.

Zastanawiam się nad ważniejszymi życiowymi problemami, takimi jak rozmiar piersi, ale woda pluskająca w tej głupiej kuli działa na mnie rozpraszająco i odrywa mnie od planowania weekendu. Przechylam butelkę w stronę Sammy.

– Sam, z przykrością muszę ci powiedzieć, że to gównno znaczy. Mam nadzieję, że o tym wiesz, ponieważ za bardzo cię lubię, by pozwolić ci myśleć, że jest tu jakiś perfekcyjny facet. – Młodsza siostra Nicka chodzi do liceum i jest dość ładna, ale musi zmadrzeć, bo jakiś kutas, taki jak ja, złamie jej serce. Ale to nie będę ja.

Puszcza moje słowa mimo uszu i wstrząsa kulą.

– Czy jest jakaś idealna dziewczyna dla Jaxa Avery’ego, która sprawi, że przestanie się kurwić? – Mruży oczy i odczytuje odpowiedź, która pojawia się na powierzchni. – Z pewnością tak.

Nick parska śmiechem.

– Ile wypiłaś? Ojciec skopie mi dupę, jak jutro wrócisz do domu z kacem. – Wraca do swoich kart i dodaje pod nosem: – Bo musisz być pijana, skoro uważasz, że to jest pisane Jaxowi.

Sammy ma czkawkę, jęczy, jakby coś ją bolało. Odwraca się w moją stronę.

– Czy odczuwasz pustkę? Chciałbyś znaleźć jakiś sens?

Ta dziewczyna powinna przestać oglądać tyle babskich filmów.

Biorę kolejną butelkę.

– To ma sens. Oznacza, że mogę podymać bez zobowiązań. To piękna rzecz.

Robi taką minę, jakbym nasrał jej na talerz. Nie mam siły wyjaśniać, dlaczego związki są złym pomysłem, ale gdyby tylko mogła przez dwie minuty popatrzeć na moich rodziców, stanęłaby po mojej stronie.

Sięgam po kawałek pizzy, ignorując ból w piersi.

– O której mamy jutro spotkanie drużyny?

Nick zezuje w moją stronę.

– O trzeciej, ale ty powinieneś być wcześniej. Słyszałem, że trener Patterson to twardej.

– Dam radę. – Nadal przeglądam wiadomości w telefonie, rozmyślając o tym, jak spędzić kolejne dwadzieścia cztery godziny, zanim piłka całkowicie zdominuje moje życie. Zastanawiam się nad Katie na dzisiejszy wieczór i może Lanie na jutro po południu.

Mam już zadzwonić do Katie, kiedy nadchodzi jakaś wiadomość. Natasha. Jeszcze lepiej. Jesteśmy przyjaciółmi z bonusem. Ale bez przyjaźni.

Co robisz wieczorem?

Odpisuję, nie kryjąc uśmiechu: *Będę cię pieprzył, aż zaczniesz wykrzykiwać moje imię.*

Nie mija minuta, gdy przychodzi odpowiedź:

Doskonale. Będę za dwadzieścia minut.

Sammy wzdycha, patrząc na mnie ponad stołem, jakby wiedziała, co planuję.

– Pewnego dnia jakaś dziewczyna skopie ci tyłek, Jax. Mam nadzieję, że to zobaczę.

Dlaczego nastolatka poucza mnie na temat seksu?

– Nie ma szans, dzieciaku. Nie zwiążę się z żadną.

Już dawno się tego nauczyłem. Dziewczyny są jak piwo. Mają uświetnić sobą ważniejsze rzeczy.

* * *

Wcisgam guzik telefonu i ekran się rozświetla. Zostało tylko czterdzieści pięć minut do treningu. Cholera. Przypominam sobie ostrzeżenie Nicka, że powinienem być wcześniej. *Dlaczego trening odbywa się w środku dnia? Najlepiej ćwicz mi się z samego rana.*

Od wczorajszego wieczoru mam zły humor. Natasha i ja nie mogliśmy wpaść w nasz zwykły rytm. Tak, oboje doszliśmy, ale musiałem się napracować.

Natasha to rosyjska modelka, która ma prawie metr osiemdziesiąt wzrostu i zazwyczaj wie, co lubię. Znamy się od roku. Nasz układ się sprawdza. Spotykamy się, pijemy drinka lub dwa, trochę się pośmiejemy, pieprzymy się i idziemy każde w swoją stronę. Nie jest wylewna i jest bogata, więc mam pewność, że nie leci na mój fundusz powierniczy. Nie mam pojęcia, dlaczego jestem teraz taki skwaszony.

Mój nastrój jeszcze się pogarsza, gdy nasila się odgłos siorbania. Spoglądam w dół i staram się poskromić gniew.

– Laleczko? Musimy kończyć. – Nie mam pamięci do imion. „Laleczka” wiele upraszcza. Pasuje do każdej. Tara, Tammy czy może Tamara podnosi wzrok i próbuje się uśmiechnąć z ustami pełnymi mnie.

Boże, jestem dupkiem.

Wyjmuję kutasa z jej ust, uważając na rząd błyszczących zębów, i chowam go w džinsach.

– Przepraszam, Jax. – Ucieka oczami w bok. Kładę ręce na jej ramionach i pomagam jej

wstać. Nie każda dziewczyna potrafi robić laskę, choć jest to coś, czego powinni uczyć w szkołach obok smażenia naleśników. Dwie bardzo ważne umiejętności.

– Nie przejmuj się. Nie wiedziałem, że jest tak późno. Może udałoby nam się spotkać innym razem. – A może nie.

Aż zaświeciły jej się oczy. Zmuszam się, żeby się uśmiechnąć i ją przytulić, po czym biorę kluczyki ze stolika.

Podchodzę do drzwi i dostrzegam to w jej oczach. Chce, żebym ją pocałował. Nie ma mowy. To nie ma nic wspólnego z tym, jak robiła mi laskę, i ma wiele wspólnego z tym, jak śliniła się na widok mojego bmw M-5 Hurricane. Niemal widzę symbole dolara w jej oczach. Nie potrzebuję takich komplikacji. Co prawda dopiero zaczynam studia prawnicze, ale mogę się doktoryzować z unikania dziuń napalonych na kasę.

Pochylam się, żeby musnąć ustami jej policzek, i dziękuję moim pierdolonym szczęśliwym gwiazdom, że jesteśmy u niej w mieszkaniu, po czym salwuję się ucieczką.

Gdy tylko docieram do mojej oazy samotności, włączam muzykę i ruszam z piskiem opon. Silnik mruczy, a ja rozkoszuję się tym dźwiękiem. Trzysta tysięcy, które za niego dałem, to była okazja. Matka miała odmienne zdanie, ale kogo to obchodzi? Ma u mnie dług, którego nigdy nie zdoła spłacić.

Moje cacko w okamgnieniu rozpędza się do trzystu pięćdziesięciu kilometrów na godzinę. Jadąc po Chestnut Hill, nie jestem w stanie rozwinąć jego możliwości, ale i tak docieram na teren kampusu w rekordowym czasie. Boston College znajduje się zaledwie trzy kilometry od mojego domu, ale leży w samym środku podmiejskiego piekła. Spokojne uliczki. Wymanikiurowane trawniki. Zadbane mamuśki. Spacerowicze i inne gówno. Dlaczego uczelnia nie może stać w pobliżu Fenway, jak uniwersytet mojej siostry? Żałuję, że nie wziąłem prysznicza na boisku piłkarskim. W tym upale niedobrze mi się robi od zapachu damskich perfum na mojej skórze.

Trener Patterson stoi przed trybunami, na których zasiada reszta mojej drużyny, trzymając ręce skrzyżowane na piersi, jakby był naszym właścicielem. I chyba nim jest, przynajmniej przez kilka kolejnych miesięcy. Do tej pory drużynę prowadził stary asystent trenera, ten tutaj podpisał umowę w zeszłym tygodniu.

– Jax Avery, miło widzieć, że wreszcie do nas dołączyłeś.

Jestem na czas, więc, do cholery, nie wiem, w czym problem.

– Masz być dziesięć minut przed rozpoczęciem treningu, w przeciwnym razie jesteś spóźniony – warczy, jakby czytał w moich myślach.

Staram się nie wywracać oczami i siadam obok Nicka, który szyderczo się uśmiecha.

– Mówiłem ci, żebyś był wcześniej – szepcze.

– Musiałem jeszcze zaliczyć obciążanko. To źródło mojej nadludzkiej siły. – Podnoszę rękę i napinam mięśnie, kiedy rozlega się gwizdek trenera.

– Słuchajcie. Nie jest tajemnicą, dlaczego zostałem zatrudniony przez tę szkołę. W zeszłym roku byliście o włos od zwycięstwa w mistrzostwach. I co się stało? Połowa z was schlała się na wieczór przed meczem.

Ja nie. Nie piłem. Nie jestem idiotą.

– A druga połowa została przyłapana z laskami w ich akademiku o drugiej w nocy. Większość z tych miłych pań została zawieszona.

Okej, przyznaję się do winy. Kto mógł wiedzieć, że w akademiku dziewczyn obowiązują tak restrykcyjne reguły?

– Proponuję, żebyście przestali myśleć tym, co macie pomiędzy nogami, i liczyli się z ludźmi, na których macie wpływ. Należy zrobić krok do przodu i sięgnąć po pierwszą lokatę.

Kiedy w maju przyszłego roku ukończycie studia, mam nadzieję, że ujrzę w was mężczyzn, a nie małych chłopców, którzy za bardzo skupiają się na sobie, żeby myśleć logicznie. – Wzdycha i dodaje: – Jestem przekonany, że wszyscy wiedzą, iż ten sezon jest dłuższy. Mecze rozstrzygające odbędą się po Święcie Dziękczynienia, co oznacza, że podczas przerwy świątecznej musicie się przycząić. Macie się zakopać pod ziemię, bo jeśli dowiem się, że zdemolowaliście jakiś pokój hotelowy w ośrodku wypoczynkowym, to wylatujecie. Bez mrugnięcia okiem.

Wszyscy milczą, ale wiem, że chłopaki tylko czekają, aż trener odejdzie, żeby dać upust emocjom. Natychmiast uznają, że to był jakiś pieprzony żart.

Patterson przechadza się przez jakąś minutę, po czym zatrzymuje się przede mną i czeka na kontakt wzrokowy z mojej strony.

– Koniec z olewaniem. Czas wyhodować jaja i stać się odpowiedzialnym. Jeśli sądzisz, że nie wylecisz, bo jestem tu nowy, to bardzo się mylisz. Weź się w garść albo won. – Śmieje się, ale wiem, że nie jest mu do śmiechu. – Nie będę trzymał was za rączki, czekał, aż wam się odbije, i podcierał tyłków. Tym niech zajmują się wasze mamy.

Ha, ha. Nie zna mojej matki.

Patterson uderza ręką w podkładkę na dokumenty.

– Wiem, że większość z was chce grać profesjonalnie. Macie ku temu niezłe zadatki, więc w tym roku powinniśmy zdobyć mistrzostwo, pod warunkiem że będziecie skupiać się na tym, co najważniejsze.

Oto jest pytanie, co nie? Co jest najważniejsze? Chciałbym wiedzieć.

Rozdział 3

Dani

Po południu próbuję się rozerwać i spotykam się z Travisem, ale prawda jest taka, że do poniedziałku będę miała urwanie dupy.

Mam ochotę nakopać Laurze. Oczywiście tego nie zrobię, ale muszę nauczyć się asertywności, w przeciwnym wypadku będzie mnie wykorzystywała przez cały rok. Teoretycznie wiem, jak to zrobić. W praktyce nie jestem pewna, czy zdobędę się na odwagę.

Na przykład wczoraj nie potrafiłam wykrztusić słowa do tego przystojniaka! Uśmiecha się do mnie, a ja stoję jak słup soli. Studiuję na świetnej uczelni i mam wysoką średnią ocen. Można by przypuszczać, że posiadam jakieś umiejętności językowe.

Travis jest niezadowolony, odkąd wyszliśmy ze studia tatuażu.

Chce mi się z tego śmiać. Kiedy kilka tygodni temu zrobiłam sobie tatuaż, Travis również zapragnął dziary. Ale dzisiaj stchórzył, więc ja dałam sobie zrobić piercing. Szturcham go biodrem i strącam z chodnika.

– Nadal pożądasz Brady’ego, prawda?

Odwraca się w moją stronę, czarne włosy opadają mu na twarz.

– Co mnie zdradziło?

– To tylko przeczucie. Szkoda, że Brady nie gra w twojej drużynie.

– Ci dobrzy nigdy nie grają.

– Wydawało mi się, że buja się w tobie. – Travis posyła mi swój charakterystyczny krzywy uśmiech, a ja kręcę głową. Wydaje mu się, że podobam się każdemu facetowi.

– Brady jest już mężczyzną. Ma chyba dwadzieścia pięć czy sześć lat. Co najmniej. A ja dopiero skończyłam dwadzieścia. Poza tym on jest cały umięśniony i seksowny. Nie ma szans, żeby się mną interesował.

Kolej Trávisa na kręcenie głową i patrzenie na mnie, jakbym była szalona.

Ale to nie wszystko. Chociaż Brady jest przystojny, nie mogę przestać myśleć o chłopaku z restauracji. *Jax*. Cholera. Nawet jego imię jest seksowne. Jeden jego uśmiech, a ja już zdejmuję majtki przez głowę. To właśnie kara za to, że patrzyłam z góry na dziewczynę, która dała mu swój numer.

Travis szturcha mnie łokciem.

– Byłaś podniecona, gdy Brady położył na tobie dłonie?

– Tak, dopóki mnie nie dźgnął igłą. Dwa razy. – Poprawiam ramiączko stanika. – Jak myślisz, czy one... są ładne? – Nie umiem mówić o piercingu i się przy tym nie rumienić.

Travis wymija starszą panią idącą w przeciwnym kierunku, spogląda na mnie i przelotnie omiata wzrokiem moje piersi.

– Są szalone i cudowne.

– Nie wyglądam z nimi jak menelka? – Pytam bez zastanowienia, ale przynajmniej pytanie jest szczerze.

– Pewnie, że nie. – Podoba mi się, że odpowiedź pada bez namysłu. – Czyli chciałabyś jeszcze więcej modyfikacji ciała? Świetnie z tym wyglądasz.

Uśmiecham się. Travis zawsze sprawia, że czuję się piękna. Na pierwszym roku mieszkaliśmy na tym samym piętrze i od razu się ze sobą skumplowaliśmy. Przez ostatnie dwa

lata byliśmy niemal nierozłączni. Jest śliczny, ma czarne włosy i oczy koloru czekolady. Mój najlepszy przyjaciel jest wysoki i smukły. To taki typ myśliciela. Wszyscy chłopcy go uwielbiają. Ja też. Wypłakiwałam się na jego ramieniu, gdy wiosną zerwałam z Reidem.

– Poza tym jeśli ktoś tu jest menelem, to raczej ja. Pamiętasz? – Ponownie mnie szturcha.
– Jesteś zbyt niewinna, żeby zostać menelką.

Może na tym polega mój problem. Faceci postrzegają mnie jako grzeczną i miłą dziewczynkę.

Głęboko wzdycham.

– Myślisz, że to dlatego Reid przestał się mną interesować?

– Reid przestał się tobą interesować, bo jest debilem. To, że przespał się z twoją współlokatorką parę godzin po rozstaniu z tobą, potwierdza tę tezę. A ty przecież nie byłaś dziewicą. Po prostu nie wskakujesz do łóżka każdemu facetowi na świecie.

Wiem, że nie jestem brzydka, nie jestem też osobą, która oczekuje komplementów, ale faceci widzą we mnie dziewczynę z sąsiedztwa, więc raczej nie przyciągam takich, których chciałabym zatrzymać na dłużej w łóżku. Raczej tych, którzy wolą szybki numer. Reid nie był wyjątkiem. To dlatego byłam tak zszokowana zeszłej wiosny, gdy zobaczyłam, że wymyka się z pokoju Ashley godzinę po tym, jak usłyszałam odgłosy porno dochodzące zza drzwi. Przyznaję, że zerwaliśmy ze sobą kilka dni wcześniej, ale mimo wszystko. Mdli mnie na myśl o tym, co krzyczała. *Mocniej! O, Boże, tak, pieprz mnie mocniej!*

Sądziłam, że poderwała kogoś z chłopaków, na których miała oko. Co za naiwność, jeszcze jej kibicowałam, ciesząc się, że znalazła jakiegoś napalonego gościa. Ale gdy drzwi się otworzyły, ujrzałam w nich mojego byłego chłopaka z gołym torsem, rozpiętymi dżinsami ledwie trzymającymi się na jego biodrach i jeszcze na wpół nabrzmiałym penisem wybrzuszanym się pod spodniami. Brakowało mu nawet przyzwoitości, by okazać zażenowanie. Zamiast tego spojrział na mnie w taki sposób, jakby chciał mi zakomunikować, że to ja jestem problemem, a nie on. Ja!

Boże, mam nadzieję, że udawała.

Kiedy oglądałam takie sceny w filmach, porzucona kochanka zawsze mówi coś błyskotliwego, żeby zranić faceta i pokazać mu, co stracił. Ale nie ja. Mnie odebrało mowę. Nie wykrztusiłam ani słowa. Nadal mam ochotę strzelić sobie w łeb za to, że nic nie powiedziałam.

W zasadzie prawie w ogóle nie odzywałam się do szczęśliwej pary, ilekroć ich razem widziałam. Naturalnie rozpraszał mnie widok Reida próbującego pomasażować językiem jej dziurki w nosie. Trzeba przyznać, że Ashley jest wysoka i olśniewająca. Ja przy niej jestem pigmejem, więc absolutnie nie winię jej, że zwrócił na nią uwagę. Ale czy naprawdę muszą robić takie rzeczy na moich oczach? W końcu chodziłam z nim przez prawie rok.

#CoZaStrata

Kiedy natknęłam się na nich w zeszłym tygodniu, sądziłam, że to już przeszłość. Ale wtedy ona oskarżyła mnie, że gdy wyprowadzałam się w poprzednim semestrze, ukradłam jej naszyjnik. Udało mi się zaledwie wykrztusić kilka słów, zazgrzytać zębami i pofantazjować o tym, że wymierzam jej cios prosto w nerkę.

Travis i ja zbliżamy się do piekarni, więc postanawiam zatrzymać się, żeby coś zjeść. Zapach chleba na zakwasie sprawia, że burczy mi w brzuchu i w jednej chwili przestaję myśleć o tym dupku, moim byłym.

Siadamy w boksie i składamy zamówienie, po czym otwieram mój dziennik.

– Sprawy numer jeden i dwa: zrobione! – Wyjmuję z torby neonoworóżowy pisak i odhaczam dwa punkty.

– Masz listę? – Wyczuwam w głosie Travaisa szyderstwo, które podkreślają jego uniesione

brwi.

Posyłam mu znaczący uśmiech.

– Ma mi przypominać, co mam zrobić, żebym się nie pogubiła.

– Mogę ją zobaczyć?

– Już wiesz, co na niej jest, a gdy zobaczysz ją na własne oczy, będziesz się na mnie wyżywał.

Mimo to sięga po notes i ciągnie go do siebie jak buldog, aż nie puszczam. Przyglądam mu się, kiedy spojrzeniem omiata stronę.

– Zrobić sobie tatuaż, przebić sobie coś, pójść z kimś na jedną noc. – Travis podnosi oczy znad kartki. – Powinnaś zacząć od trzeciego punktu. Więcej zabawy. A poza tym nie wiąże się z bólem. No chyba, że lubisz.

Jego brwi unoszą się jeszcze wyżej, a ja wybucham śmiechem.

– Chyba raczej chodzi o samopoznanie, a ja jak dziecko dopiero stawiam pierwsze kroki. A przynajmniej taki miałam zamiar.

Travis czeka, aż kelnerka postawi nasze sałatki, a gdy kobieta odchodzi, pochyla się w moją stronę.

– Punktów jeden i dwa nie nazwałbym dziecięcymi krokami – mówi cicho, sięga po mój pisak i coś zapisuje na kartce.

– Hej, nie pozwoliłam ci tam pisać. – Nikt, naprawdę nikt, nie ma prawa pisać w moim dzienniku. To w połowie pamiętnik, w połowie szkicownik. Nie ma tam niczego, o czym Travis by nie wiedział.

– Za późno – oznajmia śpiewnym i uroczystym tonem, który pasuje do jego zadowolonej miny.

Czytam na głos punkt czwarty.

– Zatańczyć na barze. – Kręcę głową. – Travis, to takie kurewskie.

Prycha.

– To ty chcesz przygodnego seksu.

Rozglądam się po restauracji i rzucam w niego grzanką.

– Możesz mówić ciszej? To nie do końca tak, że chcę dać się przelecieć. Po prostu...

– Wiem. Twój były cię wkurwił i chcesz wyczyścić konto. Jakiś gorący ogier na pewno pomoże – mówi, chwytając moją dłoń.

– Rozumiem, że Reid jest dupkiem, ale czy naprawdę musi chodzić z Ashley? – Na samą myśl o tym, jak rozgrzewali do czerwoności jej łóżko, nadal mam ochotę wydłubać im oczy tępym ołówkiem.

– Żyj i się ucz, kotku. Widzisz, nie musisz już martwić się sukami, ponieważ teraz wiesz, czego się spodziewać. Powinnaś uważać na te, które wydają się przyjazne.

– Głębokie przemyślenia.

– Wciąż nie mogę uwierzyć, że nie dałaś im popalić.

– A co miałam powiedzieć? „Ashley, byłaś świetną współlokatorką, dopóki nie zaczęłaś sypiać z facetem, z którym chodziłam przez dziesięć miesięcy?” – Zgniatam serwetkę i znowu kręcę głową. – Wiesz, że nie sprawdzam się podczas konfrontacji.

Travis lekko wypina pierś.

– Z przyjemnością skopałbym jego przebiegłą dupę. I tak jesteś dla niego zbyt dobra. Zasługuje na tę durną blondynę.

Reid miał być pewniakiem, kimś stałym na pięć lat oraz przyszłość z planem emerytalnym. W sferze seksu co prawda nie było trzęsienia ziemi, ale wydawało mi się, że wzajemnie się szanujemy i przyjaźnimy. Byłam idiotką, sądząc, że to się liczy.

– Na zdirowate laski zawsze gotowe na obciążanko.

Na domiar złego Ashley wyprowadziła się razem z naszą współlokatorką, przez co w ostatniej chwili musiałam zorganizować sobie kąt do spania na trzeci rok studiów. Gdyby Jenna nie spytała mnie, czy chciałabym zamieszkać z nią i jej przyjaciółkami, nie wiem, co bym zrobiła.

Sprawa z Ashley doprowadziła do tego, że stresuję się na myśl, że mam zamieszkać z kimś nowym.

Jenna jest zabawna, ale w zasadzie nie za dobrze się znamy. Kilka razy wygłupialiśmy się w klasie i parę razy razem się uczyliśmy.

Jeśli mam być szczerą, trochę obawiam się Clem. Harper wydaje się miła, ale rozmawiałam z nią przez dwie minuty. Ponadto cała ich trójka jest na ostatnim roku i przyjaźnią się od początku studiów. Ja jestem nowa.

– Dlaczego nie mogę po prostu zamieszkać z tobą? Czemu muszę mieszkać z obcymi? – pytam pomiędzy kęsami jedzenia.

– Ponieważ żyjemy w purytańskim społeczeństwie, które obawia się, że mój penis cię zdeprawuje, a ich waginy nie – wzdycha Travis.

Parskam śmiechem i zanim zdążę zasłonić usta, pluję kawałkami sałaty.

Travis chwyta moją drugą rękę.

– Zawsze możesz przyjść i zostać u mnie na parę dni, jeśli coś nie będzie po twojej myśli. Wiem, że Zachodni Kampus nie jest tak odjazdowy, jak szeregowce przy Bay State Road, ale ilekroć zmęczysz się nadmiarem estrogenu, będziesz mogła odsapnąć w *Casa de Travis*.

On i ja mamy częściowe stypendia na zakwaterowanie i wyżywienie, ale tylko wtedy, gdy mieszkamy w kampusie. Sądzę, że świetnie by nam się razem mieszkało, ale nie ma szans na to, by było nas stać na czynsz w tej okolicy.

– Dzięki. Jesteś najlepszy. Jestem pewna, że będzie dobrze. – *Mam nadzieję*. Ponownie rzucam w niego grzanką. – Zarezerwuj dla mnie sobotni wieczór, dobrze?

– Pewnie. A co?

– Jenna robi imprezę, a skoro nie znam żadnej z jej przyjaciółek, potrzebuję wsparcia. Chcą iść na Lansdowne Street, a przecież tam są twoje tereny łowieckie.

Cages, klub należący do jego wujka, jest jednym z najmodniejszych lokali w okolicach parku Fenway, który ciągnie się wzdłuż wschodniej części kampusu. Odkąd zaczęliśmy studia, jest to nasze ulubione miejsce spotkań. Dodatkową korzyścią jest to, że jego wujek pozwala nam wchodzić za darmo.

– Chętnie. – Travis unosi widelec do ust, ale zatrzymuje się w pół drogi. – Może przy okazji odhaczmy kolejny punkt na twojej liście. – Mruga do mnie, a ja wywracam oczami.

O, Boże. Mam nadzieję, że mówi o tańcu na barze.

Rozdział 4

Jax

Zastanawiam się nad tym przez cały czas, gdy biegam po boisku. Dlaczego, do cholery, nie doszedłem po południu? Kogo obchodzi, że jej technika wymaga większej wprawy? Uwaga dziewczyny skupiona na moim kutasie powinna wystarczyć do pełnej satysfakcji. *A jednak wczoraj w nocy z Natashą również nie wszystko poszło po mojej myśli.*

Próbuję odepchnąć od siebie obawę, że coś ze mną jest nie w porządku. Może przyszedł czas, żebyśmy z Natashą znaleźli sobie nowych partnerów do seksu. Pieprzenie to pieprzenie. Prosta sprawa. Biologiczna. Nie potrzeba do tego żadnej filozofii.

Pot sływa mi po twarzy, piecze w oczy. Trener Patterson daje nam popalić. Wszyscy jesteśmy w dobrej kondycji po przedsezonowych treningach, ale dzisiejszy zapiardol ma na celu uświadomienie nam, kto tu rządzi.

Gdy docieram do domu, marzę jedynie o wejściu pod prysznic, a potem wypiciu piwa przed telewizorem. Kiedy na telefon przychodzi wiadomość, niezbyt chętnie spoglądam na ekran. Kilka minut później komórka zaczyna dzwonić i nie chce przestać.

– Tak trudno to ogarnąć? To, że nie odpowiadam, oznacza, że masz spierdalać – mamrocze do telefonu.

– Nie pierdol, Avery – mówi ze śmiechem mój najlepszy kumpel Daren. Przyjaźnimy się od urodzenia. Jest jak brat. Kiedy dorastaliśmy, byliśmy sąsiadami i praktycznie mieszkaliśmy w swoich domach, ale jego rodzice, w przeciwieństwie do moich, nie mieli go w dupie. Podejrzewam, że to z tego powodu teraz uznawany jest za szlachetnego obywatela, podczas gdy ja pojawiam się jedynie w kronice towarzyskiej na szóstej stronie magazynu „Post”.

No tak, w tym mieście Daren czyni cuda. Byłoby to strasznie wkurwiające, gdyby on sam nie był tak fajny.

Tylko raz coś stało pomiędzy nami – to, że wydymał moją siostrę, a ja prawie złamałem mu za to szczękę. Zapewne bym to zrobił, gdyby dwóch gości nie odciągnęło mnie od niego. Ta sprawa prawie zniszczyła naszą przyjaźń, ale obaj trafiliśmy do Boston College, on na pełnym stypendium za osiągnięcia w futbolu, ja w piłce nożnej, i jakoś się pogodziliśmy. No, prawie.

– Wychodzisz gdzieś wieczorem? – pyta.

– Jestem zbyt zmęczony. Posiedzę w domu.

– To kupię coś do jedzenia. Wpadnę i pogramy w *Call of Duty*. – To typowe dla Darena Sloana, że nie pyta, co o tym sądzę.

Godzinę później przybieramy tożsamość graczy i ja wypruwam mu flaki moim karabinem szturmowym AK-12.

– Kurwa! – krzyczy w stronę monitora.

Ciesząc się wygraną, rozsiadam się wygodnie na sfatygowanej skórzanej kanapie i szczerzę zęby w uśmiechu. Nie jestem idiotą. Wiem, że dawno już minęły czasy, kiedy dawałem sobie radę z Darenem, więc cieszę się chwilą i rozkoszuję tym, że wirtualnie mu dokopałem. Kiedyś byliśmy sobie równi, ale odkąd zaczęliśmy studia, on zrobił się napakowany, grając w futbol amerykański, podczas gdy ja schudłem od biegania za piłką.

– Pipa. – Po prostu muszę się z nim podroczyć.

– Pipa rozpozna inną pipę.

– Jeśli o tym mowa, to gdzie podziła się twoja przyczepa dziś wieczorem?

Daren głośno wzdycha, ale zamiast stanąć w obronie tej suki, tylko wzrusza ramionami. Chodzi z Veronicą, odkąd zerwał z moją siostrą. Cały czas się łudzę, że pewnego dnia dotrze do niego, że Veronica kręci z nim tylko dlatego, że jest bogaty, nie mówiąc o tym, że jest najlepszym rozgrywającym w BC. Jednak ich ostatni poważny kryzys miał miejsce dwa lata temu, więc zaczynam się martwić, że może nawet poślubić tę cipę. Nie wiem dlaczego. Traktuje go jak gówno. Jeśli to ma być prawdziwa miłość, to trzymajcie mnie od niej z daleka.

– Co planujesz na urodziny? – pyta, jedną ręką resetując grę, a drugą sięgając po piwo.

– Idę na imprezę na Uniwersytet Bostoński, a potem do Cages przy Lansdowne. Powinieneś dołączyć. – Nie mówię, kto tam będzie. Jestem pewien, że on wie.

Wygląda, jakby przez chwilę rozważał tę propozycję, po czym wzrusza ramionami.

– Nie mogę się szlajać przed końcem sezonu. Trener urwałby mi jaja, gdybym zabalował.

– Daren jest poważnym kandydatem do Trofeum Heismana. Zapieprza jak szalony. Na samą myśl o tym czuję się zmęczony. – Ale wiosną jedziemy na Maui. Ja stawiam. Spóźniony prezent urodzinowy. Co ty na to?

– Super. Zabierz mnie z Bostonu. Oszaleję, jeśli w tym roku będzie tyle śniegu, co w zeszłym.

Pauzuję grę, żeby nałożyć sobie dokładkę jedzenia na talerz, i właśnie w tej chwili słyszę krzyk.

– Cholera. To znowu oni – jęczę. Powód sto pierwszy, żeby nigdy się nie żenić: Hannah i Greg. Wskazuję na ścianę. Od dwóch lat, czyli odkąd wprowadziłem się tutaj z Nickiem na drugim roku studiów, są moimi sąsiadami. – Rozwodzą się.

Kiedy kilka minut później ktoś puka do drzwi, zaskoczony Daren unosi brwi.

– No gościu, mam nadzieję, że nie masz nic wspólnego z ich problemami.

– Pieprz się. Nie tykam mężatek. – Przypomina mi się rozmowa, którą odbyłem wczoraj wieczorem z moim współlokatorem. *Okej, zatem są trzy rodzaje lasek, których nie tykam.* Może jestem dupkiem, ale nie jestem totalnym debilem.

Otwieram drzwi i widzę Hannah z zapłakaną czteroletnią córką Chloe.

– Wszystko w porządku? – Nie mówię, że słyszałem wrzaski, chociaż ona zapewne o tym wie.

Hannah potwierdza skinieniem i ociera buzię małej rękawem swetra.

– Mogę cię o coś prosić, Jax? Czy zechciałbyś popilnować Chloe? Przez jakąś godzinę?

– Nie ma problemu. – Biorę dziewczynkę na ręce. – Cześć, Chloe, wiesz co? Nagrałem ten program, który tak ci się podoba. Ten o księżniczce, która rozmawia ze zwierzętami.

W jednej chwili zadziera główkę.

– Jej wysotość Zosia? – Nie wymawia K, przez co jest jeszcze rozkoszniejsza.

– Chyba tak. Chodź, poprosimy mojego kolegę, żeby ją dla ciebie włączył.

Na jej buźce pojawia się uśmiech, gdy stawiam ją na podłodze. Od razu zaczyna wspinać się na kanapę.

– Dzięki, Jax. – Hannah wygląda, jakby kamień spadł jej z serca. Kilka razy pilnowałem jej córki, kiedy musiała coś załatwić na mieście. – Źle się czuję z tym, że słucha naszych kłótni – mówi ciszej. – Bardzo ci dziękuję, że chcesz się nią zająć. Przynajmniej, że upiekę ci górę ciastek.

Uśmiecham się.

– Nigdy nie odmawiam, gdy ktoś proponuje jedzenie, ale naprawdę nie musisz. To grzeczna dziewczynka. Przyjdź po nią, jak będziesz mogła. Bez pośpiechu.

Hannah powoli zamyka oczy.

– Jestem twoją dłużniczką. – Odwraca się i wchodzi do swojego mieszkania.

Kiedy siadam na kanapie, okazuje się, że Daren już znalazł bajkę Chloe, lecz dziewczynka siedzi skulona w najdalszym kącie kanapy.

– Chloe, jesteś głodna? Chcesz coś zjeść?

– Tat, proszę – mówi.

Kładę na talerz kanapkę, do szklanki nalewam soku i stawiam przed nią. Sięga po jedzenie z uśmiechem. Skłamałbym, mówiąc, że nie mam słabości do tego dziecka. Jest zabawna, słodka i szczerą, czyli taka jak większość dziewczynek, zanim dorosną i staną się nie do zniesienia.

– Chloe, to mój przyjaciel Daren.

Odgryza kęs kanapki i macha do niego.

– Jats, możemy znowu zrobić fort? Jat stończy się *Zosia*?

– Pewnie. Możemy nawet pobawić się w księżniczkę i rycerza. Oczywiście ty będziesz księżniczką. A ja rycerzem. Dzisiaj nawet będziesz mogła jeździć konno.

Śmieję się, gdy do Darena dociera, że moja czteroletnia sąsiadka zaraz owinie go sobie wokół palca.

Godzinę później słyszę, że ktoś otwiera drzwi wejściowe.

– Co tu się, do cholery, wyprawia, Jax? – Nickowi nie jest do śmiechu.

– Nie przeklinaj – wołam. – Przyszła do nas Chloe.

W chwili, w której wyglądam z za poduszki, Chloe i Daren zaczynają szarżę z za kanapy.

– Zabić smoka! – krzyczy Daren, wioząc Chloe na plecach. Dziecko piszczy, jej śmiech sprawia mi ogromną przyjemność.

Chloe dźga mojego współlokatora mieczem z folii aluminiowej, a on posyła mi mordercze spojrzenie.

– To jest ten nagły wypadek? – wybucha.

– No a jak? Musieliśmy mieć smoka. Ja jestem rycerzem. Daren koniem. To jasne, że potrzeba nam było jeszcze jednej osoby.

Nick pochyla się i głaszcze Chloe po jasnych włosach.

– Cześć, słodka. Bawisz się z wujkiem Jaxem?

– Aha. – Uśmiecha się. – Już zdobyliśmy zamet.

– Dobra robota. – Posyła jej uśmiech, po czym rozgląda się po pokoju, żeby ocenić rozmiar strat. Na dłużej zatrzymuje się na swoim kocu i poduszkach, których potrzebowałem do zbudowania fortu.

– Wybacz. – Wzruszam ramionami. – Tak jak mówiłem, nagły wypadek.

Domyślam się, że na końcu języka ma jakieś przekleństwo, ale w tej chwili Chloe chwytą go za mały palec i posyła mu ten swój uśmiech, więc mam pewność, iż już jest kupiony.

Nick wzdycha i przykuca.

– A gdzie jest nora smoka, Chloe?

Dziewczynka wskazuje kuchnię i zaczyna klaskać, ciesząc się, że Nick chce włączyć się do zabawy.

– Znowu mam założyć rękawice kuchenne? Ostatnim razem świetnie udawały pazury smoka.

– Tat! Załóż rękawice!

Kiedy Chloe kryje się w swojej fortecy, odciągam Nicka na stronę.

– Przepraszam. Była bardzo zdenerwowana, bo Hannah i Greg darli się na siebie. Chciałem ją rozweselić.

– Rozumiem. – Zauważa, że mam na sobie pelerynę Batmana i wybucha śmiechem. –

Naprawdę dajesz z siebie wszystko.

– Idź na całość – żartuję.

– To jedyna dziewczyna, której udało się zdobyć twoje serce, a ma dopiero cztery lata. –

Klepie mnie w plecy.

– Ale jak tu się nie zakochać? Poza tym nie zasługuje na to wszystko, co dzieje się wokół niej. Więc jeśli potrafię ją rozweselić, to czemu nie? W końcu mogę się na coś przydać.

Nick odwraca się, żeby spojrzeć mi prosto w oczy.

– Jesteś dobrym człowiekiem, Jax.

– Pieprz się.

Śmieje się, a ja uderzam go w ramię, po czym lecę pomóc Chloe ufortyfikować jej zamek.

– Chloe – krzyczę – tylko ty możesz zabić smoka. Wsiadaj na konia, przejedź przez fosę, a ja pomogę ci wygnać bestię z jaskini.

Chciałbym, żeby wszystkie kobiety można było tak łatwo zrozumieć. Jednak ich motywacje nigdy nie są tak proste.

Rozdział 5

Dani

Niczego nie żałuj. Sądziłam, że słowa mojej mamy to ostatnia rzecz, jaka może przyjść mi do głowy, gdy tydzień później stoję przed dużym lustrem w butik przy Newbury Street. Wątpię jednak, żeby miała właśnie to na myśli.

– Jak się zakręcę, będzie mi widać dupę. – Spoconymi dłońmi próbuję zapanować nad warstwami jaskraworóżowego tiulu, który unosi się pod krótką czarną spódnicą.

Travis kuca przede mną i mruży jedno oko.

– Nie widzę dupy, o której mówisz, ale może uda mi się coś temu zaradzić. – Zadziera mi spódnicę, jakby czuł się urażony, że materiał zasłania mu widok. – Słonko, nie zrozum mnie źle, ale te szorty są naprawdę seksowne. – Klepie mnie w tyłek, aż podskakuję. – Może czasem warto błysnąć dupą.

– Nie sądzisz, że Britney żałowała tego, że pokazała pipę?

– Ale ty przecież nie pójdziesz na całość. Nie widać ci nawet warg sromowych.

Kręcąc się wkoło, zbliżam się do niego i uderzam go w ramię.

– Fúj!

Śmieje się i rozciera rękę.

– No co? Przecież spędziłaś tyle czasu u kosmetyczki, która zajmowała się tymi rejonami. Mogłabyś teraz nimi trochę poświecić.

Zakrywam twarz i jęczę.

– Proszę, nie rozmawiajmy już nigdy o depilacji brazylijskiej. Bolało jak skurwysyn.

Zasłania usta i robi wielkie oczy.

– Wow. Udało mi się sprowokować cię do powiedzenia słowa na „K”. Punkt dla Travisa!

– Nie możesz już mnie namawiać na kolejne zabiegi kosmetyczne.

Chwyta pasmo moich długich ciemnych włosów, nawija je na palec, podnosi do nosa i wacha. Dziwak.

Unosi jedną brew.

– Sądzę, że dziś wieczorem powinnaś wykreślić punkt trzeci ze swojej listy. Zatańczysz ze mną i spróbujemy namierzyć dla ciebie najlepszego faceta. Naturalnie, jeśli będzie gejem, to ja będę przynętą.

Na myśl o jednorazowym numerku robię się nerwowa. Nie chodzi o takie nerwy jak wtedy, gdy na widok seksownego gościa mam kisiel w majtkach, lecz o zdenerwowanie i strach przed nieznanym, który nie wiadomo kim się okaże. Pójście z pierwszym lepszym to zawsze ryzyko. Znając swoje szczęście, skończę z facetem, który kiepsko całuje i ma fetysz na punkcie obficie owłosionych kobiet.

– Jak miło z twojej strony, że chcesz mnie zastąpić w razie konieczności – mówię do Travisa.

– Na co ma się homoseksualnych przyjaciół?

Odwracam się i wydymam dolną wargę.

– Jaka szkoda, że nie jesteś hetero. Bylibyśmy wspaniałą parą.

Przytula mnie do swojej piersi.

– Wiem. Bylibyśmy doskonali. Moglibyśmy nawet chodzić na randki w ubraniach tego

samego koloru.

– To byłoby świetne!

– Co nie? – Odgarnia włosy z twarzy. – A tak przy okazji, dziś wieczorem nie pytaj faceta, jak ma na imię. Nie chcesz się z nim wiązać, więc nie przyzwyczajaj się do niego. – Gdy to mówi, wszystko wydaje się takie proste. Travis wypuszcza mnie z objęć i zdejmuje koszulkę z wieszaka. Podaje mi ją. – Masz, przymierz.

Zdejmuję podkoszulek i wciskam się w maleńki top na cienkich ramiączkach. Przyjaciel pomaga mi wsunąć ciuch pod pasek spódnicy, po czym całuje mnie w czubek głowy.

– Ociekasz seksem. Masz wielkie cycki w tym różowym staniku z push-upem.

– To iluzja optyczna. Jestem drobna, więc proporcjonalnie wydają się duże. – Kiedy uprawiałam gimnastykę, nienawidziłam swoich cycków. Teraz nie są takie złe.

Gdy się przebieram i z powrotem zakładam dzinsy i podkoszulek, Travis przykłada spódniczkę do siebie, więc wybucham śmiechem.

– Zamierzasz pójść jako drag? – Byłaby z niego śliczna dziewczyna, ponieważ jest ślicznym chłopakiem, ale wiem, że nie ciągnie go w tę stronę.

Wywraca oczami i oddaje mi ubrania.

Spoglądam na metkę z ceną i żałuję, że to zrobiłam.

– Cholera. Ale drogie. Co przypomina mi, że powinnam ci podziękować za wkręcenie mnie do pracy. Profesor Zinzer jest zachwycający, a praca w tym miejscu zmusi mnie do tego, żebym zrobiła coś z pomysłami zanotowanymi w notesie. Chyba będzie mi się tam podobało. – Jedynym problemem jest moja głupia koleżanka z pracy, która już traktuje mnie jak popychadło. Cieszę się jednak, że będę mogła się tam pokręcić i nasiąknąć kreatywnością wydziału sztuki.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Skoro nie udało mi się namówić cię do zmiany kierunku, to przynajmniej spróbuję poddać cię praniu mózgu. Nie mam pojęcia, dlaczego preferujesz zadawanie się ze sztywniakami w garniturach.

Nikt nie rozumie mojego wyboru studiów, nawet mój najlepszy przyjaciel. Do licha, czasami sama siebie nie rozumiem. Nieźle mi idzie na zajęciach, ale studia nie wstrząsają moim światem w posadach tak jak sztuka. Ale co, do cholery, mogłabym robić jako magister sztuki?

Po skończonym zarządzaniu będę mogła znaleźć jakieś zatrudnienie.

Widziałam, jak mama załamała się po odejściu taty. Nie, dzięki. Jak najbardziej interesują mnie faceci, randki, miłość i namiętny seks, ale jest jedna rzecz, jaką muszę dla siebie zrobić, i zrobię ją po swojemu.

* * *

Kilka godzin później głośna muzyka wprawia moje ciało w wibracje. Zastanawiam się, co ja sobie, do cholery, myślałam. Travis wciąż powtarza, że nikt się nie gapi, i tylko dlatego nie uciekam ani nie chowam się pod stół. Taniec na barze jakimś dziwnym trafem przerodził się w wicie się w klatce, a ja od dwudziestu minut próbuję się przygotować do tego emocjonalnie.

– Wyglądasz oszołamiająco, laska. – Oddech Trávisa pachnie sokiem pomarańczowym i wódką. – Uwielbiam podwiązki. – Kładzie dłoń na moim udzie i pociąga za wstążkę podtrzymującą pończochy, a ja odgarniam jego rękę.

– Wyglądam jak dziwka. – Kiedy się przygotowywałam w zaciszu mieszkania przyjaciela, te ciuchy wydawały się odpowiednie na okazję – przebrać się, szaleć na parkiecie w zwariowanym stroju i zapomnieć się na chwilę – teraz jednak nie jestem przekonana. Poza trykotami, które nosiłam, gdy uprawiałam gimnastykę, nigdy nie pokazywałam tyle ciała. Muszę jednak przyznać, że podobają mi się buty typu Mary Jane, ponieważ dodają mi kilka centymetrów.

– Istotnie, ale to jest zajebiste – krzyczy mi prosto do ucha moja przyjaciółka Margo, aż zaczyna mi w nim dzwonić. – O której mają przyjść twoje współlokatorki?

– Nie wiem dokładnie – odkrzykuję. – Jeszcze ich nie widziałam.

Po wymienieniu kilku wiadomości z Jenną uświadamiam sobie w końcu, że dzisiejsze wyjście związane jest z dwudziestymi pierwszymi urodzinami Clem. Wszyscy ich znajomi spotykają się na kilka drinków przed wyjściem do klubu, ale ponieważ ja przyjaźnię się tylko z Jenną, postanawiam odpuścić sobie to przyjęcie, by uniknąć niezręcznej sytuacji.

– Ciśnie mnie stanik – mówię, obciążając go niżej.

– Ale te kuleczki uszczęśliwią dzisiaj jakiegoś faceta. – Margo obejmuje dłońmi moje cycki i ściska je, aż krzywię się z bólu.

Kręcę głową, zastanawiając się, dlaczego moja przyjaciółka uważa, że może mnie obmacywać na środku parkietu. Śmiejąc się, podnoszę głowę i spotykam się wzrokiem z... najprzystojniejszym facetem, jakiego widziałam w życiu. O, Jezusiczk.

Jest wysoki, szczupły i umięśniony. Ma krótkie włosy po bokach i nieco dłuższe na górze. Opadają mu na oczy, co zwraca moją uwagę na wysokie kości policzkowe i wydatne usta. Jest ubrany w czarną obcisłą koszulkę z długim rękawem i džinsy. Sądząc po ironicznym uśmiechu, doskonale widział, jak Margo mnie dotykała.

Boże, wydaje mi się znajomy.

Gapię się. On wpatruje się we mnie.

Moje serce przestaje bić.

– Muszę się napić. Jakiegoś bardzo, bardzo mocnego drinka. – Odwracam się i, wymijając tańczących, idę do baru, za którym urzęduje Joe, wujek Trvisa. No tak, gdy zauważam przystojniaka, uciekam, aż się za mną kurzy. #AleKlasa

Plan na wieczór? Pić. Dużo. Tańczyć. Udawać, że Pan Seksowny nie zauważył, że Margo ściskała moje cycki. I przy sprzyjających wiatrach dożyć do jutra.

– Co sobie życzysz, Dani? – Joe przeciera wilgotny blat i sięga po kieliszek do martini. – To co zawsze?

– Poproszę! – Muszę przekrzykiwać muzykę, żeby mnie usłyszał.

Chociaż żadne z nas nie ma jeszcze dwudziestu jeden lat, wujek Trvisa wie, że nie zrobimy nic głupiego, więc wpuszcza nas i pozwala nam wypić kilka drinków.

Podaje mi jabłkowe martini i macha ręką, gdy próbuję zapłacić.

– Będziesz tańczyła w klatce. Gorzała na koszt firmy.

Uśmiecham się i pochylam nad barem, żeby porwać wisienkę z tacy, na której leżą dodatki.

Krzyżuje krzepkie ręce na piersi i kręci głową.

– Nie dostaniesz kopa w dupę tylko dlatego, że jesteś taka śliczna. – Próbuje zgrywać twardziela, lecz się uśmiecha. Puszczam więc do niego oko i wracam do przyjaciół.

Kiedy znajduję Margo i Trvisa, mają skwaszone miny.

– Co się dzieje? – pytam i pociągam łyk mojego drinka.

Margo szturcha mnie łokciem i wskazuje głową kogoś po drugiej stronie parkietu.

– Przyszedł dupek.

To może oznaczać tylko jedną osobę. Mojego byłego. Reida.

– Przecież nienawidzi klubów – mówię pod nosem.

O ironię zakrawa to, że zawsze nazywał mnie sztywniarą, ponieważ to on nigdy nie chciał wychodzić do klubów. A teraz tu przyszedł, stoi kilka kroków dalej wystrojony w ciemną koszulkę polo. Cholera. Nieźle wygląda. Po chwili dołącza do niego Ashley i wpija się w niego ustami. Nawet widzę jej język, zanim ich usta się stykają. Ohyda.

Wypijam resztę drinka w nadziei, że alkohol zmniejszy ból w mojej piersi, i odwracam się w stronę przyjaciół.

– Wypiłam już dwa drinki. Zróbmy to, zanim stchórzę. – Ponieważ nic tak nie odwraca uwagi dziewczyny od jej byłego chłopaka, jak wicie się w klatce.

Kiedy docieram do platformy, odwracam się i wpadam na Trávisa, który musi mnie przytrzymać, żebym nie upadła. Gdy odzyskuję równowagę, chwyta mnie za ramiona i pochyła się nade mną.

– Dani, wiem, że sam wpisałem to na twoją listę, ale jeśli nie chcesz tego robić, nie musisz.

– Nie wycofam się. Na pewno nie wtedy, gdy jest tu ten kutas. – Przykładam usta do jego ucha i szepczę: – Dobrze wyglądam? – Wyglądam spódnice. O rety, jaka jest krótka.

– Wyglądasz jak chodzący seks, a on dostanie skrętu jąder, kiedy zobaczy twój napalony tyłek w tym miejscu. – Travis klepie mnie w pupę i pogania po schodkach do góry. Na szczęście są jeszcze cztery inne klatki, więc nie będę główną atrakcją.

Gdy tu dotarliśmy, wuj Trávisa powiedział, że jedna z dziewczyn wzięła wolne, więc mój najlepszy przyjaciel usłużnie zaproponował, że mogę wskoczyć na jej miejsce. Byłam tu wiele razy, więc wiem, jak dziewczyny się poruszają, i jeśli tylko nie będę za dużo o tym myślała, wszystko powinno być w porządku.

Znalazłszy się na szczycie schodów, odwracam się, żeby posłać Travisowi nerwowy uśmiech. Teraz albo nigdy. Przełykam ślinę i żałuję, że nie wypiłam jeszcze jednego drinka, po czym wchodzę do klatki, zanim zdążę zmienić zdanie.

Zamykam oczy, skupiam się na biciu serca, a następnie zaczynam poruszać biodrami i chwytam się prętów, jakby od nich zależało moje życie. *Wszyscy są zajęci sobą. Nikt cię nie zauważy.*

Zawsze byłam niezłą tancerką, zapewne jest to zasługa wieloletnich treningów gimnastycznych. Mam nadzieję, że uda mi się odhaczyć punkt czwarty na liście i się przy tym nie skompromitować.

Zaczynam się rozkręcać. Serce, które wcześniej o mało nie wyrwało mi się z piersi, zaczyna się uspokajać i dociera do mnie rytm muzyki. Nade mną pulsują światła, poruszam biodrami i wypinam piersi. Na policzkach mam rumieńce, na skórze kropelki potu.

Nabieram odwagi i otwieram oczy. Z początku patrzę tylko na podłogę klatki. Dopiero po kilku minutach zbieram się na odwagę, żeby spojrzeć na tłum. A potem żałuję, że to zrobiłam.

Ponieważ gapi się na mnie Pan Seksowny.

Fałszywa skromność to nie moja działka. Margo jest w tym mistrzynią. Potrafi wabić facetów i przeżuć ich, zanim zorientują się, co się dzieje.

W zamroczonym alkoholem mózgu pada decyzja, by udawać, że jestem nią. Dlaczego nie wymyśliłam tego wcześniej? To tylko zabawa. Nic wielkiego. Czemu podchodzę do tego tak poważnie? Właśnie o tym zawsze mówi moja mama. Jestem zbyt spięta i sztywna. *Nazbyt miła, do cholery.* W moich żyłach zaczyna krążyć złość i przypominam sobie wszystkie te chwile, gdy określano mnie tym słowem. Reid mówił, że jestem miłą. Pieprzyć miłą.

Puszczam oko do Pana Seksownego i uznaję, że koniecznie potrzebuję więcej alkoholu. Przez boczną ścianę klatki widzę Trávisa i gestem pokazuję mu, że chcę drinka, a on potakuje.

Nadal tańczę, kiedy wchodzi do klatki z martini, które pochłaniam jednym haustem.

– Cholera. Powoli.

– Nie jestem wystarczająco pijana, żeby to robić.

Staje obok mnie.

– Przesuń się – mówi z uśmiechem. – Zasłaniasz światło reflektora.

Chwyta mnie za biodra i odwraca twarzą w stronę tłumu. Następnie przyciąga mnie do siebie i ociera o mnie, aż brak mi tchu.

– Myślałam, że nie interesują cię dziewczyny – krzyczę.

– Chciałbym móc powiedzieć, że ten drągał jest dla ciebie, ale przed chwilą tańczyłem z Evanem.

Śmieję się i tańczę z nim, aż oboje jesteśmy zgrzani i spoceni. Przywieram do niego biodrami i zarzucam mu ręce na szyję, podczas gdy on przesuwając dłonie w dół mojego ciała. Obraca mnie twarzą w swoją stronę i szturcha mnie biodrami. *Okej.*

Śmieje się, widząc moją minę.

– Przesadziłem? – szepcze mi do ucha.

– Nigdy nie miałam tak długiej gry wstępnej z żadnym facetem hetero.

Znowu się śmieje i całuje mnie w policzek, po czym odwraca mnie w stronę widowni.

– Wielka szkoda, kotku.

Kiedy spoglądam w dół, Pana Seksownego już nie ma. Kurde.

Szukam go, przeczesuję wzrokiem tłum, ale po półgodzinie się poddaję.

Schodzę po schodach na główny parkiet. Uchodzi ze mnie powietrze, gdy myślę o tym, że straciłam szansę na udany wieczór. Ale kogo ja oszukuję? Nawet gdybym porozmawiała z tym facetem, to okazałoby się, że ma dziewczynę. Albo dziesięć dziewczyn. Jest zbyt przystojny, żeby był sam.

Zauważam lukę w tłumie tańczących i postanawiam udać się do baru, by utopić rozczarowanie w wódce.

Kiedy się odwracam, wpadam prosto na Reida i Ashley.

Rozdział 6

Jax

Odkąd dotarłem do Cages, odklejam z koszuli naklejki w kształcie serc. Wydawałoby się, że spodoba mi się zadanie polegające na byciu całowanym przez dziewczyny, żeby zasłużyć na urodzinowy prezent. Nie ma nic lepszego od weekendu na nartach w Sugarloaf w Maine. Chłopaki wiedzą, że uwielbiam ten sport. Dzięki niemu nie muszę myśleć o porąbanej szkole. Ale po trzeciej dziewczynie miałem już dość. Całowanie tyłu lasek przyprawiło mnie o mdłości. Nawet bez jęczyczka. Nie powinno tak być – niektóre z nich to świetne laseczki – ale po kilku ekscytacja zniknęła.

Rozglądam się po pulsującym parkiecie i nie widzę jeszcze żadnych naszych przyjaciół. Mam wrażenie, że Nick mnie opuścił dla tej wysokiej dziewczyny z bractwa, którą spotkaliśmy po drodze. Zastanawiam się, czy powinienem czekać na resztę naszej grupy, czy może zamówić taksówkę do domu, kiedy dostrzegam pewną laskę patrzącą na swoje nagie ramię.

Robię kilka kroków w jej stronę i zauważam tatuaż na jej plecach. Przedstawia niebieską gwiazdę. Dziewczyna odwraca się, a ja obejmuję wzrokiem całą jej sylwetkę. Jest piękna, drobnej budowy, ma długie ciemne włosy, gładką jasną cerę i twarz pieprzonego anioła.

Serce wali mi w piersi. Naprawdę wali. Cholera.

Jej koleżanka łapie ją za cycki i obie wybuchają śmiechem.

Nagle obrzuca mnie spojrzeniem i zamiera w bezruchu. Na twarzy mam ironiczny uśmiech. Nie kryję rozbawienia faktem, że widziałem, jak ją obmacywano na środku klubu.

Obraca się do mnie tyłem i odchodzi, zanim zdążę do niej zagadać. Hmm, tego się nie spodziewałem.

Podskakuję, gdy ktoś klepie mnie w plecy.

– Hej, gościu. Wychodzę z Tracy – mówi Nick, wskazując długonogą brunetkę. – Dasz sobie radę?

– Spoko. Za chwilę przyjdą pozostali. – Zerkam na jego laskę. – Dobrej zabawy.

Przyjaciół unosi kącik ust w uśmiechu.

– Nie czekaj na mnie, Mamusiu. Wiesz, jak lubię laski z Uniwersytetu Bostońskiego.

Jeśli tylko będzie trzymał łapy z dala od mojej siostry, niech robi, co chce.

– Pewnie. Do zobaczenia jutro.

Ruszam w stronę baru, który stoi przy najdalszej ścianie ogromnego pomieszczenia. Wypiłem już kilka szotów i nie mam ochoty się dzisiaj schlać, więc biorę piwo i opieram się o kolumnę, obserwując tłum i szukając dziewczyny z tatuażem.

Zauważam ją kilka minut później. Jest z przyjaciółmi i zmierza w stronę podwyższenia, które znajduje się naprzeciw baru. Z sufitu zwisa pięć klatek. Ta w środku jest pusta, a ładna dziewczyna wspina się po schodach i wchodzi do niej, po czym zaczyna się kołysać.

Boże, jest oszałamiająca.

Klatki są skąpane w jasnym świetle. Ona ma na sobie coś, co wygląda, jakby było żywcem wyjęte z burleski: podwiązki, krótką spódnicę z tiulu i obcisły top, który podkreśla jej najlepsze atuty. Jest szczupła, lecz piersiasta. Staje mi od samego patrzenia na nią. Domyślam się, że właśnie o to chodzi.

Przezesuje dłonią swoje gęste włosy, które sięgają jej do połowy pleców. Wygląda jak

pin-up girl, pozuje i porusza się, jakby pochodziła wprost z męskiej fantazji erotycznej. We włosach ma kolorowe pasemka, ale z tej odległości nie widzę, jakiego są koloru. W końcu otwiera oczy i mógłbym przysiąc, że pod zmysłowym makijażem na jej pięknej twarzy kryje się niewinność. Coś w niej wydaje mi się znajome, ale nie mogę sobie przypomnieć, gdzie ją widziałem.

Niektóre z dziewczyn na górze wyglądają głupio, lecz ona jest świetną tancerką i wie o tym, trzyma się krat i porusza do rytmu. Stojąc tutaj i patrząc na każdy jej ruch, czuję się jak stalker.

Muzyka cichnie, pozostaje tylko rytm wybijany przez perkusję. Właśnie wtedy mnie zauważa. Najpierw odwraca wzrok. Czy jest nieśmiała? Po chwili znowu na mnie zerka i puszcza do mnie oko, a następnie obraca się i kręci biodrami. Okej, cieknie mi ślinka.

Kiedy do jej klatki wchodzi wysoki chłopak i przyciąga ją do siebie, przez chwilę martwię się, że są ze sobą, ale wydaje mi się, że dziesięć minut temu widziałem go, jak kleił się do jakiegoś faceta.

Ale to oczywiste, że są ze sobą blisko. Poruszają się tak, jakby od dawna byli partnerami, a jej nie przeszkadza, że chłopak kładzie ręce na jej ciele. Ja pierdołę, niech on będzie gejem.

Przychodzi kilku moich kumpli, przez chwilę z nimi rozmawiam, ale cały czas zerkam na jej klatkę.

W końcu robi sobie przerwę i wraca na parkiet. Zmniejszam dzielący nas dystans, gdy podchodzi do niej jakaś para. Ona robi minę wyrażającą coś pomiędzy urazą a niesmakiem.

Nie namyślając się ani chwili, staję obok niej i obejmuję ją w pasie. Ona aż podskakuje, ale kiedy zauważa, że to ja, uśmiecha się.

– Ach, tutaj jesteś – mówi, jakby znała mnie od zawsze.

A potem robi coś niesamowitego. Podnosi rękę, gładzi moją twarz, wplata palce w moje włosy i przyciąga mnie do siebie. Gdy jej usta dotykają moich, wydaje mi się, że umarłem i trafiłem do nieba. Są miękkie, a kiedy odsuwa się sekundę później, mam na ustach smak jabłek.

– Cześć, kochanie – mówię tak głośno, by usłyszeli mnie jej znajomi.

Aż błyszczą jej oczy. Widocznie podoba jej się ta gierka. Oblizuje usta, jakby próbowała poznać mój smak, po czym obejmuje mnie w pasie i odwraca się do faceta i jego blondyny.

Przekrzywia głowę i posyła im uśmiech.

– Reid, nie mam nic do powiedzenia tobie i Ashley. Nie mam tego naszyjnika. Już ci mówiłam. – Mówi bardzo głośno, żeby przekrzyczeć muzykę.

– Danielle, byłaś w moim pokoju, gdy ostatni raz go widziałam – skrzeczy Ashley.

Ma na imię Danielle.

– To, że nie pamiętasz, co z nim zrobiłaś, nie oznacza, że możesz mnie obwiniać.

– Byłaś wkurzona, że dał go mnie, a nie tobie. – Jad w głosie Ashley i sposób, w jaki patrzy na swoje sztuczne paznokcie i prycha, kwalifikują ją do miana suki.

Danielle wzrusza ramionami, wspiera się na mnie, a ja zarzucam rękę na jej ramię. Jej drobne ciało idealnie wpasowuje się w moje.

– Ashley, chyba zapomniałaś, że Reid i ja już wtedy ze sobą nie chodziliśmy, a ty wskoczyłaś mu do jeszcze ciepłego łóżka. Poza tym uważam, że twój mały mózdzek i jego krótki fiutek czynią z was dobraną parę.

Parskam śmiechem. Danielle podnosi na mnie wzrok i posyła mi uśmiech. Nie mogę się powstrzymać. Pochylam się i ponownie ją całuję.

Rozdział 7

Dani

Reid i Ashley odchodzą, a ja zatracam się w pocałunku. Stoimy w miejscu, ludzie nas potracają, kiwając się w rytm muzyki. Lgnę do niego jak fala rozbijająca się na plaży.

Nie wiem, co mnie opętało, żeby ni z tego, ni z owego go pocałować i udawać, że jesteśmy razem. Być może winę ponosi jabłkowe martini. Po prostu nie mogłam znieść kolejnego spotkania z Reidem, podczas którego jąkałabym się jak jakiś matoł.

Czy mi się wydaje, czy właśnie opierdzieliłam swojego byłego? Trudno się myśli, będąc wtuloną w tę wspaniałą istotę. Przesuwam dłonie po jego smukłym ciele, wbijam opuszki palców w twarde mięśnie jego klatki piersiowej. Świetnie prezentuje się w ubraniu, lecz na myśl o tym, jak wygląda bez niego, moje ciało wygina się z rozkoszy. Staram się wypalić w pamięci uczucie, które mnie przepęlnia, gdy go dotykam.

Kiedy w końcu przerywamy pocałunek, żeby zaczerpnąć powietrza, przyglądamy się sobie przez chwilę. A potem wybuchamy śmiechem.

– Niech to szlag. – Kładę dłoń na ustach, ponieważ ogarnia mnie zawstydzenie, że przez ostatnie pięć minut próbowałam go połknąć. – Cześć.

– Cześć. – Uśmiecha się.

Nie słyszę go za dobrze, raczej czytam z ruchu jego ust, które mogę teraz podziwiać, skoro już odessałam się od niego. Przekrzywia głowę, jakby dumał nad czymś, może nad tym, że przez ostatnie kilka minut językiem badał migdałki jakiejś szalonej dziewczyny, której nawet nie zna.

W tej chwili mój świat spowalnia i uświadamiam sobie, kim jest.

Jasny gwint. To ten seksowny facet z pizzerii.

Jax.

Byłam podniecona, zanim go rozpoznałam, lecz teraz tempo bicia mojego serca jest szybsze niż rytm muzyki.

Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia, jak rozmawiać z tak oszołamiającym facetem. Nie jestem flirtiarą i nie uważam się za szczególnie elokwentną.

Co, do cholery, powiedziałyby teraz Margo? Coś zabawnego. Poza tym wyglądałaby seksownie.

Wypycham do przodu biodro i przekrzywiam głowę, żeby włosy spływały mi po ramieniu. Próbuję wyglądać ponętnie i mam nadzieję, że nie robię z siebie idiotki.

Zaczynam mówić, ale muzyka jest za głośna, więc Jax pochyla głowę.

– Skąd wiedziałeś, że trzeba mnie było ratować przed moim byłym? Jesteś rycerzem w lśniącej zbroi, który ratuje dziewczyny przed dupkami takimi jak Reid?

Nigdy nie mówiłam takich bzdur, ale jestem podpita. Z jego strony spodziewam się uśmiechu i roztaczania uroku, którego ma w nadmiarze. Zamiast tego marszczy brwi.

– Chyba muszę cię ostrzec. – Kciukiem gładzi mój policzek. – Nie jestem rycerzem. Raczej wielkim, złym wilkiem. – Odwraca na chwilę wzrok. – Może powinnaś uciekać, póki masz okazję.

Przyglądam mu się, żeby sprawdzić, czy to tak na poważnie, i aż ściska mnie w żołądku, ponieważ mówi serio.

Próbując odzyskać nieco odwagi, ściągam ramiona do tyłu. Wykorzystuję chwilę, by przyjrzeć mu się z bliska, mierzę go wzrokiem z dołu do góry. Kiedy nasze spojrzenia się spotykają, idę na całość.

– Może szukam wilka. – Przelykam ślinę wraz z falą niepewności, która sprawia, że przewracają mi się flaki. – I może potrafię obchodzić się ze złymi.

Robi wielkie oczy, aż zastanawiam się, czy powiedziałam coś nie tak.

– O, kurwa – mówi i wpija się w moje usta.

Jego język dotyka mojego, a mnie ogarnia żar. Obejmuję go za szyję i całuję, jakby był ostatnim facetem, którego będę dotykać w życiu. Jest wysoki, więc gdy jego biodra dotykają mojego brzucha, mam pierwszą możliwość oceny jego zainteresowania moją osobą. O, tak!

Ktoś nas potrąca, więc odskakujemy od siebie i rozglądamy się wokół. Na parkiecie jest ciasno. Nie wiem, gdzie są moi przyjaciele i czy dotarli już moje współlokatorki. Jedyne, co wiem, to to, że muszę być sama z Jaxem. Natychmiast.

Zauważam wuja Travisa zamykającego drzwi do garderoby dla artystów, w której zwykle urzędują DJ-e przed swoim występem. Kiedy pojawia się z powrotem za barem, splatam palce z Jaxem.

– Pójdiesz ze mną?

Uśmiecha się zalotnie.

– Gdzie zechcesz.

Na mojej twarzy również pojawia się uśmiech. Odwracam się i ciągnę go za sobą przez tłum, kierując się w stronę ciemnego korytarza.

Proszę, niech tam będzie pusto.

Gdy otwieram drzwi, jedynym źródłem światła są stojące w kącie lampy lawy. Pokój jest mały,umeblowany skórzaną sofą w stylu lat sześćdziesiątych, ławą, kilkoma szafkami na ubrania, gdzie barmani trzymają swoje rzeczy.

Wciągam Jaxa do środka w nadziei, że pragnie tego tak samo jak ja. Kopniakiem zamyka za sobą drzwi, bierze mnie w ramiona, a ja parskam śmiechem. Tak, też tego chce.

Moje nogi instynktownie obejmują go w pasie, krzyżuję je w kostkach za jego plecami.

– Zamknij drzwi na klucz – instruuję go, bo nie chcę się martwić tym, że ktoś nas nakryje. Odwraca się i przekręca metalowy zamek.

Jego usta natychmiast wracają do moich. Całujemy się szaleńczo, starając się zbliżyć do siebie jeszcze bardziej. Jęczy, gdy wsysam jego język. Wtem powietrze wokół mnie zaczyna się poruszać i ze śmiechem padamy na sofę. Jax całuje mnie w szyję, a ja cieszę się, że nie widzi mojej twarzy, ponieważ uśmiecham się jak wariatka.

Szczerze mówiąc, nie pamiętam, kiedy ostatnio tak dobrze się bawiłam. Po raz pierwszy od bardzo długiego czasu czuję, że żyję, każda komórka mojego ciała jest pobudzona.

Jax odsuwa się, klęka i patrzy na mnie. Uświadamiam sobie, że spódnica zadarła mi się do góry, odsłaniając podwiązki i czarne szorty. Wszystko się zatrzymuje, gdy zastanawiam się, co dalej. Nigdy wcześniej nie byłam w takiej sytuacji – nie uprawiałam seksu z nieznajomym.

Chcę się odsunąć i wycofać, ponieważ coraz bardziej się boję, ale potem przypominam sobie Reida, który miał być moją ostoją, bezpieczną przystanią i wszystkim, czego potrzebowałam. Jedyne, co dał mi ten związek, to zwątpienie.

Jax przerywa moje myśli.

– Ja nie mogę, jesteś taka piękna. – Już się nie uśmiecha, a jego mina sprawia, że moje ciało desperacko pragnie, żeby zaczął je dotykać. – Przez cały wieczór nie mogłem oderwać od ciebie oczu.

Muzyka przenika przez ściany, mam wrażenie, że znajdujemy się w przytulnej jaskini,

a jego słowa brzmią, jakbym je sobie wyśniła.

Chcę mu powiedzieć, że tak samo myślę o nim, że wygląda jak olśniewający, mityczny bóg, ale te słowa wydają mi się niedorzeczne. Wiem jedynie, że chcę poczuć jego ciało na moim.

– Jesteś za daleko. Dlaczego masz na sobie tyle ubrań? – Ciągnę za jego koszulę, on ją zdejmuję i uśmiecha się do mnie.

Ja pierdzielę. Wygląda jak wyrzeźbiony. Wiedziałam, że jest muskularny, ale teraz widzę każdy centymetr sześciopaku na jego brzuchu oprócz tej części ukrytej w dżinsach. Przyglądam się, próbując nasycić się tym smakowitym widokiem.

– Twoja kolej, kochanie – mówi ze śmiechem. Posyła mi wilczy uśmiech i zadziera do góry mój top, odsłaniając seksowny, różowy, koronkowy stanik.

Leżę na plecach i rozkoszuję się tym, że umościł się pomiędzy moimi udami. Sięgam do zapięcia stanika. Biorę głęboki oddech dla odwagi i rozpinam go. *Żaden facet, z którym byłam, nie widział mnie takiej.* Nie jestem pewna, jak dam sobie radę, ale przyglądam się jego twarzy i odsuwam tkaninę z ciała. Jest tu bardzo zimno. Gdy dociera do mnie podmuch chłodnego powietrza, pokrywa mnie gęsia skórka.

Jego mina jest bezcenna.

– Kurwa. – Na chwilę zamyka oczy, a kiedy znowu je otwiera, w jego rozszerzonych źrenicach dostrzegam pożądanie. – Przekłułaś sobie sutki?

Niepotrzebnie zadaje to pytanie, ponieważ jego dłonie już mnie dotykają, jakby chciał się upewnić. Moje sutki nadal są trochę obolałe, ale gdy mnie pieści, czuję wzbierające podniecenie.

– Co za diabelski aniołek – szepcze i pochyla się nade mną. – Muszę ustami zbadać każdy centymetr twojego ciała.

Tak, zrób to! Nie przestawaj!

Jęczę, kiedy jego ciało przylega do mojego. Czuję pomiędzy nogami jego wzwód, naciska w tym miejscu, gdzie najbardziej go pragnę. Gdy jego pierś ociera się o moją, aż wywracam oczami z rozkoszy. *Dobry Boże, niech żyją przeklute sutki.*

Zaczyna opuszczać się niżej, cały czas całuje i ssie moje ciało. Kiedy omiata moje sutki gorącym językiem, jęczę i wplątuję palce w jego potargane, gęste włosy. Zębami lekko ciągnie kółko, a mnie aż brak tchu.

– Kochanie, jesteś taka namiętna – mruczy Jax. Przenosi się na moją drugą pierś, lecz jego palce wciąż bawią się koleczykiem, a ja mam wrażenie, że zaraz dojdę, w tej chwili, bez żadnej dodatkowej stymulacji, co byłoby małym cudem.

Jego głowa zaczyna znikać pomiędzy moimi udami, ale przerywa i patrzy na mnie pytająco. Pytanie wisi w powietrzu między nami. Bez słowa, jednym potaknięciem wyrażam zgodę.

Zsuwa moje majtki z bioder, jego palce badają skórę.

Jęczy, a ja spoglądam na niego. Uśmiech na jego twarzy aż zapiera mi dech w piersiach.

– Jesteś zajebiście perfekcyjna.

Śmieję się, gdy dociera do mnie, że przypadła mu do gustu depilacja brazylijska.

– Podoba ci się?

– Nie masz pojęcia, jak bardzo. – Pochyla głowę, ale cały czas patrzymy sobie w oczy. Zaczynam odwracać wzrok, na co on mocniej ściska moje uda. – Nie, patrz.

Posyła mi uśmiech i zastanawiam się, dlaczego nazwał mnie diabelską, skoro to on chce odegrać główną rolę.

Kiedy jego język zanurza się we mnie, wstrzymuję oddech i zaciskam palce na sofie. Jego gorące usta na mojej wrażliwej, nagiej skórze sprawiają, że wiję się z rozkoszy. Gdy patrzę, jak

jego wargi wpijają się w moje ciało, uświadamiam sobie, jaka jestem mokra, lecz wydaje mi się, że jemu to nie przeszkadza.

Jax pociera nosem o splot wrażliwych nerwów, a ja drżę i zastanawiam się, jak długo wytrzymam. Kładzie dłoń pomiędzy moimi nogami i wsuwa we mnie palec. Czuję, że wszystkie moje mięśnie się kurczą, rośnie moje podniecenie. Wystarczy jego jeden ruch językiem, bym rozpadła się na kawałki. Pod powiekami pojawia się błysk światła i aż unoszę się do góry.

Jestem na orbicie, wbijam palce w jego włosy. Moja pierś ciężko się unosi, a on pełźnie w górę mojego ciała.

Otwieram oczy, Jax spogląda na mnie z uśmiechem.

– Było wspaniale. – Chichoczę i dziwię się sobie, że powiedziałam to na głos.

– Prawda. – Oblizuje usta, a ja rumienię się na myśl, że ma na nich mój smak. Próbuję odepchnąć od siebie tę myśl i skupić się, ponieważ teraz chciałabym, żeby to on eksplodował.

– Twoja kolej. – Zaczynam się podnosić, ale on kładzie dłoń na moim ramieniu.

Kręci głową i na chwilę zamyka oczy. Kiedy ponownie je otwiera, zauważam, że spoważniał, co mnie mocno zaskakuje.

– Nie... nie musisz robić niczego, na co nie masz ochoty.

– A kto mówi, że nie mam ochoty? – Śmieję się. Chwytam go za pasek spodni i przyciągam do siebie. Siadam i obejmuję go udami, stykamy się nosami. – Może powiesz mi, czego chcesz?

Delikatnie odgarnia włosy z mojej twarzy, jego czułość sprawia, że się rozplýwam. Obejmuje mnie w pasie, przyciąga do siebie, wtula się w moją szyję i wdycha mój zapach.

– Chcę znaleźć się w tobie – mówi przepraszającym tonem. Mam chęć zapytać, dlaczego się waha, ale odpuszczam.

Gryzę go w ramię.

– Nie marzę o niczym innym.

Rozdział 8

Jax

Niech to szlag, nie wiem, co mi jest, ale nie mogę tego zrobić. Chcę się z nią pieprzyć. Boże, naprawdę tego chcę, ale jest tak piękna, że wydaje mi się, iż jeśli to zrobię, to ją splamię. Nie jest dziewczyną, którą chciałbym wykorzystać i porzucić po jednej nocy, a jeśli to zrobimy, nie będzie nic oprócz seksu w ciemnym klubie.

Cholera. Zachowuj się jak tchórz.

Nigdy, przynigdy nie odmówiłem seksu, ale wiem, jak traktuję kobiety, i nie chcę jej tego zrobić. Ona nawet nie zna mojego imienia.

– Kochanie, naprawdę nie musimy tego robić – mówię przy jej ustach, nie mogąc się od niej odkleić.

Próbuję wymyślić jakiś sposób, żeby zatrzymać to, co zaczęliśmy, kiedy ktoś puka do drzwi.

Danielle odskakuje, gdy słyszymy czyjś krzyk: – Otwierajcie. Muszę zabrać swoje rzeczy.

Danielle zeskakuje ze mnie i biega wokół sofy, zbierając swoje ubrania. Ma potargane włosy, a ja mogę co najwyżej siedzieć i patrzeć na nią. Jej blada skóra aż promienieje na tle ciemnych ubrań.

– Poczekaj chwilę – woła i rzuca we mnie moją koszulę. Widzi moją minę i zastyga w pół ruchu. – Wszystko w porządku?

Odchrząkuję i potakuję. Wstaję, by zacząć się ubierać.

Gdy jest gotowa, odwraca się, żeby sprawdzić, czy założyłem koszulę, po czym otwiera drzwi. Blondynka po drugiej ich stronie jest wkurzona. To chyba jedna z barmanek.

– Przepraszam – mówi Danielle i wygląda na naprawdę skruszoną.

– Kurwa, najwyższy czas. – Dziewczyna powoli mierzy mnie wzrokiem. Uśmiecha się kusicielsko, nie przejmując się tym, że znalazłem się tutaj z kimś innym, i nie dbając o to, że Danielle widzi, jak ze mną flirtuje. Kobieta zdejmuje czarny fartuszek, jakby robiła striptiz, a ja zauważam, że Danielle się spina.

Podchodzę do mojego aniołka, obejmuję ją ramieniem i całuję w czoło.

– Przepraszamy. Moją dziewczynę i mnie nieco poniosło.

Blondynka wywraca oczami, ale uśmiech na twarzy Danielle aż rozsadza moją pierś.

To szalone, że tak się czuję, ponieważ nic o niej nie wiem oprócz tego, że chemia między nami ma moc wulkanu. Chciałbym ją poznać, na co potrzebuję więcej czasu.

Tak, stanowczo pragnę mieć ją na dłużej niż jedną noc.

* * *

W tej chwili moim największym problemem jest nabrzmiały penis. Powoli idziemy przez ciemny korytarz, a ja z całych sił staram się myśleć o czymś, co sprawi, że mi opadnie, zanim dotrzemy do baru.

Wreszcie mam: Will Ferrell.

Lepiej.

W chwili, gdy dochodzimy do parkietu, Danielle puszcza moją dłoń.

– Muszę lecieć do łazienki. Możemy się spotkać w barze za dziesięć minut? – Brak jej pewności siebie. Jest tyle rzeczy, które chciałbym jej powiedzieć, ale muzyka jest ogłuszająca.

Potakuję. Wiem, że powinienem ją pocałować. Pokrzepić ją. Musi sądzić, że jestem kutasem. Większość dziewczyn tak myśli po pieprzeniu. Niektóre chcą więcej. Nie ma takich, które plasowałyby się gdzieś po środku oprócz Natashy, ale stała dieta złożona z niej przypomina jedzenie cukierków na każdy posiłek.

Mam już poprosić Danielle o numer telefonu na wypadek, gdyby coś nas rozdzieliło, lecz ona odwraca się i przedziera przez tłum. Kiedy wróci, umówimy się na kolację jutro wieczorem. Chcę się dowiedzieć o niej czegoś więcej.

Patrzę, jak znika w ciemności. Nie umyka mi fakt, że cały wieczór mówiłem na nią „kochanie”. Zwraçałem się tak tylko do jednej dziewczyny.

– Jax! – Odwracam się i widzę Jennę, współlokatorkę mojej siostry. – Gdzie się, do cholery, podziewałaś?

Jest pijana. Jest zabawna, nawet gdy jest trzeźwa, ale kiedy się upije, moi koledzy szczają po gaciach. Jej chłopak Ryan podchodzi do niej i obejmuje ją ramieniem. Gdybym chodził z Jenną, też bym chciał, by cały świat o tym wiedział. Jest olśniewająca. Ale niech was nie zwiodą blond włosy i seksowne ciało. Jest cholernie inteligentna.

– Dzięki za imprezę – mówię do jej chłopaka.

Przez dom Ryana przetoczyły się tabuny ludzi, zanim przyszedliśmy do klubu.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Wpadnij w sobotę. Będziemy oglądać mecz Notre Dame, a dziewczyny przygotują nam lunch.

– Brzmi super. Będę.

Ryan jest wokalistą w zespole alternatywnym. Nie potrafię zapamiętać nazwy ich grupy, ale raz ich słyszałem. Są naprawdę niezli. Pod koniec koncertu dziewczyny rzuciły na scenę elementy swojej garderoby.

On i Jenna są ze sobą od dłuższego czasu. Co najmniej kilka lat. Nigdy wcześniej nie rozumiałem, jak to możliwe, że po występie ustawiają się do niego kolejki lasek, a on zawsze wraca do domu ze swoją dziewczyną. Zasługuje na jakiś medal za oddanie. Teraz i ja zaczynam tęsknić za czymś więcej. Bez wątplenia to oznaka zbliżającej się apokalipsy.

W kieszeni wibruje mi telefon, wyjmuję go i odczytuję wiadomość od Hannah.

Potrzebuję pomocy! Zatrzasnęły mi się drzwi. W środku została Chloe. Mam garnek na gazie. Gdzie jesteś? Chyba zwariuję.

Cholera. Hannah jest świetną matką, ale czasami zachowuje się jak świruska. Chloe zapewne śpi, ale nie wygląda to dobrze.

Bombarduje mnie esemesami: *Nie mogę złapać zarządcy budynku.*

A jeśli garnek zacznie się palić?

Ojciec Chloe wyjechał z miasta.

Co mam robić?

Niech to szlag, Hannah. Przez cały tydzień kłóciła się z mężem, a on wyjeżdża sobie właśnie wtedy, gdy dzieje się coś takiego.

– Muszę lecieć, koleś – mówię do Ryana. – Do zobaczenia w następnym weekend. – Klepię go w ramię na pożegnanie i ruszam w stronę wyjścia.

Mój telefon znowu się rozświetla. *Słyszę jej płacz. Boi się ciemności.*

Osz, kurwa.

Odpisuję: *Jestem w drodze. Będę za piętnaście minut.* Choć mam dobre dwadzieścia pięć minut do domu.

Kiedy wychodzę na ulicę, zamierzam zatrzymać taksówkę, lecz nagle pod klub podjeżdża czerwony mustang. Natasha. Powiedziałem jej, żeby przyjechała, jeśli będzie w okolicy.

– Muszę jechać do domu. To nagły wypadek. – Wskakuję do jej auta. Nie muszę nic wyjaśniać. Samochód rusza z piskiem opon. Natasha wciska klakson, ludzie rozpierchają się na boki.

I wtedy przypominam sobie Danielle.

Kurwa!

Rozdział 9

Dani

Pół godziny temu przeżyłam z Jaxem najbardziej intensywne doznanie seksualne w życiu, a teraz już go tu nie ma. Przy barze widzę kilkoro przyjaciół i moje współlokatorki, ale jego nie ma wśród nich. Przeszukuję wzrokiem tłum, jakby od tego zależało moje życie, ale bezskutecznie, nigdzie go nie widzę. Walczę z napływającymi łzami.

To głupie. Wiem, że to był tylko seks. Cholera, nawet nie zapytał, jak mam na imię. Dlaczego jestem tak durna, że wydaje mi się, iż chciałby czegoś więcej od dziewczyny, która rozłożyła przed nim nogi, zanim się przedstawiła? Zapewne sądzi, że jestem puszczałką i daję dupy w każdy weekend.

Chwila. Próbował mnie powstrzymać, gdy chciałam pójść na całość. Może aż tak bardzo mu się nie podobałam. Jaka żenada. Boże, czuję się jak nieudacznik.

Znajduję Travisa, który rozgląda się, jakby czegoś szukał.

– Dokąd poszedł?

Wzruszam ramionami i przygryzam policzki, żeby powstrzymać łzy. Travis spuszcza głowę i uważnie przygląda się mojej twarzy. Chyba jest wkurzony.

– Skrzywdził cię?

– Nie! Oczywiście, że nie. Był fantastyczny. Doszłam w tempie huraganu.

Travis śmieje się tak głośno, że ludzie wokół nas odwracają się, by na nas spojrzeć.

– Dobrze. – Tak przeciąga głoski, jakby to słowo liczyło z pięć sylab. – Więc dlaczego wyglądasz tak, jakby ktoś naszczał ci do talerza?

– Możemy już iść? Wyjaśnię ci, gdy stąd wyjdziemy.

Robi smutną minę, jakby nie chciał mi ustąpić, a ja pokazuję mu środkowy palec, czym go rozśmieszam. Zarzuca mi rękę na ramiona, puka mnie pięścią w głowę i wyciąga na ulicę. Nie wyglądam najlepiej, więc uznaje, że jedynym sposobem na złagodzenie moich nerwów jest rozmowa przy naleśnikach. Zatrzymujemy się w kafejce I-Hop na rogu i dopiero wtedy, gdy siadamy w boksie, zalewam go potokiem słów.

Kończę, a Travis unosi brwi.

– Wyjaśnij mi coś. Próbował odwieść cię od pójścia na całość?

Jestem zdruzgotana, ale odpowiadam na jego pytanie: – Tak.

– Ale potem, kiedy przyszła ta dziewczyna, zachowywał się, jakbyście byli ze sobą?

– Tak mi się wydaje.

– A ty krzyczałaś podczas orgazmu?

Robię się czerwona, a raczej purpurowa.

– Tak.

Travis uśmiecha się od ucha do ucha i przeczesuje palcami włosy.

– Cholera, dziewczyno. Wydaje mi się, że on cię lubi.

Prycham, bo nie wierzę własnym uszom.

– Nie usłyszałaś, że nawet nie spytał mnie, jak mam na imię, nie poprosił o numer telefonu i uciekł, jakby się paliło, gdy tylko skończyliśmy?

– To jest bardzo dziwne. – Travis marszczy czoło.

– Nie inaczej.

Upija łyk wody ze swojej szklanki, a potem rozmazuje palcem skroploną parę.

– No dobrze, może nie jest to coś, co chciałabyś usłyszeć, lecz głównym celem tej niegrzecznej zabawy w jednorazowy numerek było to, byś przestała myśleć o Reidzie. Udało się?

Odpowiedź na to pytanie jest prosta.

– Jakim Reidzie?

Śmieje się i upija kolejny łyk.

Kręcę głową.

– Problem z nim polegał na tym, że nie znalazłbyj mojej łąchtaczki, nawet gdybym przyczepiła do niej neon i pęk balonów.

Travis parska wodą, aż muszę poklepać go po plecach, żeby się nie zakrztusił.

Kiedy przynoszą jedzenie, przyjaciel jest już uratowany, więc w ciszy zajadamy się naszymi naleśnikami. Potem on płaci rachunek. Nawet nie próbuję oddawać mu pieniędzy. I tak, gdy nie będę widziała, włoży je z powrotem do mojej toaletki, portmonetki czy szafki.

Szturcha mnie łokciem.

– Chcesz pojechać do mnie?

– Nie będę ci przeszkadzać? – Głupio mi wracać do mojego pokoju po tym, jak powiedziałam Jennie, że spotkamy się wieczorem. Nawet nie próbowałam jej znaleźć. Wiem, że marna ze mnie współlokatorka.

– Jasne, że nie. Pozwolę ci nawet spać ze mną na łyżeczkę, a sama wiesz, że tego nienawidzę.

– Dzięki. – Śmieję się z niego. – Jesteś moim misiaczkiem. Co bym bez ciebie zrobiła?

Przyciąga mnie do siebie i stykamy się czołami.

– Wiem, że było ciężko, kotku, ale za tydzień dojdiesz do siebie. Patrz na pozytywy. Wspaniale rozprawiłaś się z Reidem i jego suką. Dokonałaś ważnego przełomu, przyjemnie się rozerwałaś w ciemnym pokoiku i zjadłaś pyszny posiłek ze swoim ziomkiem. Według mnie to był świetny wieczór.

– Masz rację. – Uśmiecham się do niego.

Rozdział 10

Dani

Dla mnie było to coś więcej niż seks oralny.

W mojej wyobraźni Jax staje się kimś ważnym. Odtwarzam sobie erotyczne chwile w przyćmionym świetle lamp, lecz w mojej głowie robimy to na każdej powierzchni tego pomieszczenia.

Zawsze lubiłam seks, chociaż nikt nigdy porządnie mnie nie wypieprzył. Aż do ostatniej soboty moje najlepsze orgazmy zawdzięczałam koleżdze na baterie. Przypominało to rozgrywkę na boisku i bieg do bazy. Po prostu wracałam do bazy, czyli do domu, wyjmowałam wibrator i dokańczałam to, co zostało zaczęte. A mój facet nadal niewiele wiedział o moich potrzebach.

Ale z Jaxem... Na samą myśl o nim zaciskam uda. Jęczę, uświadamiając sobie, jaka jestem żalosna. Seks z nim był bardzo, ale to bardzo namiętny, lecz tylko przelotny. Nadal obwiniam się o to, że uciekłam do łazienki, ale nie mogę usprawiedliwić tego, że rozpląnął się w powietrzu w chwili, gdy spojrzałam w drugą stronę.

Chociaż próbuję udawać, że to nic nie znaczyło, że zrobiliśmy to dla celów rekreacyjnych, aż ściska mnie w piersi, kiedy przypominam sobie, jak stałam w tłumie niczym dupa wołowa i szukałam go wzrokiem.

Nie pomaga mi to, że Reid nigdy mnie nie wylizał. Wydawał się oburzony, gdy kiedyś to zasugerowałam, chyba też nie lubił, kiedy robiłam mu laskę, czego nigdy nie rozumiałam. Sądziłam, że wszyscy faceci to lubią.

– Danielle. Słuchasz mnie? – Przez moje myśli przebija się słaby głos mojej mamy.

– Przepraszam. Mam dużo na głowie – mamrocę do słuchawki telefonu. Na przykład to, jak mam przestać myśleć o chłopaku, z którym uprawiałam seks w ten weekend, a który zmył się jak Vin Diesel w *Szybkich i wściekłych*, zanim zdążyłam mu się przedstawić.

#KurwaCoZaŻenada

– Skarbie, przestań się obawiać. Zaczynaj żyć – radzi mi mama.

Z mojego jednego zdania wyciągnęła daleko idące wnioski. Powiem jej, że martwię się o nią, i skończę rozmowę. Pogawędki z nią nazywam „Życiowymi Lekcjami”, ponieważ w ciągu dziesięciu minut próbuje przekazać mi każdą swoją mądrość życiową.

– Danielle, jeśli czegoś się nauczyłam, to tego, że nigdy nie powinnaś niczego żałować.

Czuję ucisk w żołądku.

Chyba właśnie to robię. Być może właśnie o to chodzi z Jaxem. Wykorzystałam szansę. Na jedną noc zrzuciłam z siebie kostium grzecznej dziewczynki. *Więc dlaczego tak mi z tym źle?*

– Powinam być bliżej ciebie – mówię cicho.

Co będzie, jeśli znowu zachoruje? Jeżeli będzie potrzebowała kogoś do opieki? Ale ona w ogóle nie bierze pod uwagę tego, żebym przeniosła się na uczelnię bliżej domu.

– Jestem w fazie remisji. – Śmieje mi się do ucha. – Cieszę się, że jesteś tam, gdzie powinnaś być. Teraz, gdy chodzisz na zajęcia ze sztuki, na pewno będziesz bardziej zadowolona. Nigdy nie uważałam, że zarządzanie jest odpowiednie dla ciebie. Przestań robić dobrą minę do złej gry, kochanie. – Znowu się śmieje, a ja żałuję, że jej nie widzę. Kamera w jej laptopie zepsuła się w zeszłym tygodniu, więc nie możemy pogadać na Skypie.

Nie chcę jej mówić, że nie mogę dodać zajęć ze sztuki do mojego planu zajęć.

Wzdycha i wiem, że to nie wszystko.

– Skarbie, powinnaś więcej przeklinać. Od czasu do czasu to kurewsko dobrze robi człowiekowi.

– Mamo! – Wiem, że rak zmienia człowieka, ale słowo na „K” w ustach mojej mamy to nie jest coś, do czego byłam przyzwyczajona.

– No co? – Udaje niewiniątko. – Tańcz w deszczu. Wódz za nos jakiegoś przystojniaka nie w swoim typie.

Znowu się czerwienię. O, Boże. *Tak było. Zrobiłam to.*

– Mamo, przestań. Zawstydzasz mnie. – Nic mnie tak nie przeraża, jak rozmowa z nią o chłopakach, całowaniu czy seksie. Kiedyś sądziłam, że ona również jest na to zbyt nieśmiała, lecz odkąd zachorowała na raka, lubi poruszać takie tematy.

– Nie wstydz się. Odwagi. Przestań się nade mną roztkliwiać. Dowiedz się, czego chcesz, i podążaj za tym. Jeśli uznasz, że nie podoba ci się kierunek studiów, zmień go. Nie staraj się być potulna. Niczego nie żałuj, dobrze? Obiecuj mi.

Jestem zaskoczona, czując wielkie łzy spływające po moich policzkach.

Świadomość tego, że moja mama, jedyna osoba, jaką mam na świecie, niemal umarła, dociera gdzieś w głąb mojego umysłu, do miejsca, o którym dotychczas nie miałam pojęcia. Gdy była chora, nie płakałam. Sądziłam, że chce, bym była silna. Trzymałam emocje na wodzy, dopóki nie dostałyśmy informacji, że następuje remisja. Wtedy ryczałam tak, że o mało nie wypłakałam sobie oczu. Wcześniej nigdy nie byłam płaczliwa, ale od tamtej pory nie jestem w stanie domknąć tamy i pozbyć się łez.

Pociągam nosem.

– Nie będę żałować niczego. Obiecuję. – Odsuwam telefon od ucha i biorę głęboki oddech. – Mamo?

– Tak, kochanie?

– Kocham cię i jestem z ciebie naprawdę dumna. Jesteś najlepszym rodzicem, jakiego mogłam mieć.

Na szczęście odpuszcza sobie żart o tym, że jest moim jedynym rodzicem. Co oczywiście nie jest prawdą. Mam ojca, gdzieś tam. A przynajmniej kogoś, kto zostawił swoją spermę, bawił się w dom do momentu, aż skończyłam dziesięć lat, po czym odszedł, ponieważ „nie mógł poradzić sobie ze stresem”. Cokolwiek to znaczy.

– Kotku, jesteś dla mnie najważniejsza. Też cię kocham.

* * *

Pomimo motywacyjnej gadki mojej mamy, tydzień rozpoczyna się źle. Każde zajęcia się ciągną, wkurza mnie każda zmiana w pracy.

W środę przechodzi mi ochota na to, żeby nakopać Laurze. Wydaje mi się, że zrozumiała, na czym polega partnerstwo w pracy, i naprawdę pomaga prowadzić biuro. Ma umysł techniczny i potrafi rozwiązać problemy studentów z oprogramowaniem, zanim ja zrozumie, o co im chodzi.

W związku z tym, że koordynujemy plany pracy wszystkich współpracowników, możemy same układać swoje grafiki. Wobec tego w każdym tygodniu mam kilka okienek w środku dnia. W czasie pracy kończę kilka projektów dla profesora Zinzera, który zatrzymuje się przy mnie, wychodząc z biura.

Zin jest fajny. To starszy gość, przed siedemdziesiątką, każdego dnia tygodnia zakłada muszkę w innym kolorze.

– Panno Hart, proszę się nie obrazić, ale czy pani na pewno studiuje zarządzanie?

Jestem zaskoczona tym pytaniem. Przygotowuję się na jakąś zniewagę, ponieważ wiem, że moje oceny nigdy nie były najlepsze. Moi wykładowcy są tacy upierdliwi i wkurzający. Zachwycają się moimi prezentacjami, lecz obniżają mi oceny za projekty ze względu na mój strój lub kolorowe pasemka. Chcą, żebym nosiła konserwatywne ubrania i wiązała włosy w kok. #CholeraNie Przynajmniej na wydziale sztuki niczym się nie wyróżniam.

– Przepraszam, o co chodzi?

– Pani projekt jest naprawdę wyjątkowy. Zastanawiam się, czy nie jest pani profesjonalistką, która udaje studentkę.

Oddycham z ulgą i uśmiecham się do niego.

– Jest pan bardzo uprzejmy, ale zapewniam, że jestem tylko studentką.

Zin przysuwa krzesło do mojego biurka i siada. Rozgląda się wokół po zagraconej pracowni i zniża głos.

– Nie mówię tego często, ponieważ dzieciaki, które się tu kręcą, są przekonane o swojej doskonałości, lecz chciałem pani powiedzieć, że ma pani naturalny talent. Pani rysunki są spektakularne, a grafika na najwyższym poziomie. – Drapie się po brodzie. – Gdyby zechciała pani zapisać się na jakieś kursy na moim wydziale, mógłbym to pani umożliwić.

Wiedziałam, że był zadowolony z broszurek, które zrobiłam, ale ten komplement prawie zwała mnie z nóg. Przepisałam jego materiały marketingowe, narysowałam kilka rysunków, zeskanowałam je, pokolorowałam w Photoshopie i wydrukowałam, żeby przedstawić mu je do zaaprobowania. Sądziłam, że na tym polega ta praca.

– Dziękuję, profesorze. Doceniam to. – A tak naprawdę jestem zachwycona.

Po dwóch tygodniach zajęć na wydziale zarządzania, które okazały się niezbyt inspirujące, oszalałabym z radości, mogąc skorzystać z jego propozycji, nawet jeśli oznaczałoby to, że miałabym wypełniony cały wolny czas. *Wtedy nie musiałabym klamać mamie.*

Zin otwiera laptopa i pokazuje mi listę zajęć.

– W niektórych grupach mamy już komplet, ale niech pani to przejrzy i wybierze trzy kursy, które najbardziej pani odpowiadają. Jutro mi je pani poda i sprawdzimy, które z nich uda się upchnąć w pani planie zajęć.

Mój dzień staje się jeszcze lepszy, gdy w drodze do domu wpadam na Jennę. Kupujemy sobie kawy. Jestem zaskoczona, kiedy chwyta mnie pod rękę i maszerujemy jak stare przyjaciółki.

– No dobrze, laska. Wiem, że nie miałyśmy okazji pogadać, więc proszę o krótkie streszczenie.

– Nie da się krótko, Jenna. – Śmieję się. – Co chcesz wiedzieć?

– Są jacyś seksowni faceci w twoim życiu? Kocham Ryana, ale czasami muszę posiłkować się życiem moich przyjaciółek. Ponadto w tym semestrze mam zajęcia z pisania romansów i brakuje mi pomysłów.

– Nie sądzę, bym miała coś wystarczająco pikantnego.

– W zeszłym semestrze chyba z kimś chodziłaś?

– Rany. To już skończone. Definitywnie.

– Pech. – Marszczy brwi.

– Raczej nie. To złamas. – Idziemy w ciszy. Szturcham ją biodrem. – Nie wierzę, że ci to mówię, ale w zeszły weekend tak jakby dałam się przelecieć.

Jej oczy robią się tak wielkie, jakby właśnie wygrała na loterii.

– Nie mów! Kiedy?

– W klubie. W tym czasie, gdy się na was wypięłam, byłam zajęta takim pięknym facetem w garderobie dla artystów.

Piszczą jak nastolatka, aż kilka osób odwraca się w naszą stronę.

– Sprawił, że odleciałam. Był taki niesamowity. Wysoki, umięśniony, z potarganymi jasnobrązowymi włosami. I jak całował!

– Mniam! – Drży z ekscytacji, a ja znowu wybucham śmiechem.

– Spotkasz się z nim znowu?

Kręcę głową.

– Nie. To nie tak. – Chociaż bardzo bym chciała.

Marszczy czoło i wzdycha.

– Ale przynajmniej masz bardzo dobry materiał do fantazjowania.

Nawet nie próbuję walczyć z uśmiechem, który pojawia się na mojej twarzy.

– Z pewnością.

– Skoro mowa o robieniu palcówki, moja siostra zorganizowała przyjęcie, którego tematem przewodnim były zabawki erotyczne, i mówi, że było świetnie. – Prycham i parskam śmiechem. *Palcówka?* Jenna uśmiecha się konspiracyjnie. – Chciałabym zrobić podobną imprezę jeszcze w tym semestrze. Ta firma demonstruje swoje produkty, a my w tym czasie się upijamy. Fajnie, nie?

– Możesz na mnie liczyć – mówię, chichocząc.

– Super. To może pomożesz mi namówić Clem. To taka cnotka niewydymka. Chciałabym, żeby się trochę rozruszała.

Spinam się. Przez cały tydzień mówiłam „cześć” do Clem, lecz ona tylko coś mruzczała pod nosem. Spytałam ją nawet, czy chce obejrzeć *Glee*, ale jedynie wywróciła oczami. Znowu.

– No co? – pyta Jenna.

Może nie powinnam odpowiadać, ale nic nie poradzę na moje rozwolnienie słowne.

– Wiem, że ty i Clem jesteście bliskimi przyjaciółkami, ale... wydaje mi się, iż ona mnie nie lubi.

Jenna przystaje.

– Zdaję sobie sprawę, że Clementine sprawia wrażenie totalnej suki, i to jak ma dobry dzień, ale daj jej czas, żeby mogła cię lepiej poznać. Nie ma nikogo bardziej lojalnego. Po prostu przeszła przez straszne gównno, więc nie ufa ludziom i żyje trochę w swoim świecie, ale gdy ją poznasz, na pewno ją pokochasz. Przyrzekam.

Potakuję, choć jestem nieprzekonana.

– Okej.

Jenna się śmieje.

– Zabije mnie za to, ale powinnaś ją poprosić, by dała ci do przeczytania swoją książkę. Jest wspaniałą pisarką i nikt o tym nie wie, ponieważ wydaje pod pseudonimem. Jest bardzo skryta. Ale jak pozwoli ci ją przeczytać, zyskasz zupełnie inny wgląd w jej osobę. Powieść jest o tym, co przydarzyło jej się w szkole średniej z jej byłym i pojebanymi rodzicami. Życie Clem jest jak opera mydlana, ale normalnie nigdy byś nie przypuszczała, że tak jest.

Zaintrygowała mnie.

Patrzy na mnie poważnie.

– Mówię ci to tylko dlatego, że ci ufam. Przyjaźń z Clem to hardkor. Nie można jej zawieść.

Spinam się jeszcze bardziej. Nie wiem, czy powinnam się bać, czy czuć się urażona.

Jej spojrzenie łagodnieje.

– Przepraszam, nie chciałam cię straszyc. Kocham ją jak siostrę i gdybyś wiedziała, przez co przeszła, również chciałabys ją chronić. Zależy mi, żebyście się do siebie zbliżyły, więc dlatego ci o tym mówię.

Dochodzi do mnie, że Jenna jest dla Clem tym, kim Travis dla mnie. Przyjaciel wskoczyłby za mnie w ogień.

– Spoko. Rozumiem.

* * *

W niedzielę mam wreszcie okazję pobyć z Clem. Ma olśniewającą urodę, długie jasnobrażowe włosy i duże niebieskie oczy. Wiem, że ćwiczy jak szalona, ponieważ za każdym razem, gdy ją widzę, właśnie wychodzi pobiegać. Świetnie wygląda w dresach, które wszystkie mamy na sobie.

Wczoraj wieczorem trochę za dużo wypiliśmy z Travisem, więc męczy mnie kac i jestem przekonana, że wyglądam jak z krzyża zdjęta. Włosy związałam w kucyk i olałam robienie makijażu. Bez sensu. Jedziemy tylko zrobić pranie u Ryana i przygotować lunch.

Siedzę obok Clem na tylnej kanapie hondy civic, koło naszych nóg na podłodze stoją torby z praniem. Nagle pojawia się temat jej książki.

– Nie wiem, co mam zrobić – mówi, narzekając na jej okładkę. – Naprawdę nie chce mi się szukać kogoś, kto mógłby ją zaprojektować.

– Nie potrzebujesz grafika. Mogę zrobić okładkę dla ciebie. – Wkładam rękę do torebki w poszukiwaniu gumy do żucia, bo nie chcę jej zabić swoim przepitym oddechem.

Rozpromienia się tak, jakbym jej powiedziała, że Henry Cavill chce mieć z nią dziecko.

– Fantastycznie! Zapłacę ci za pracę nad okładką.

Kręcę głową.

– W żadnym wypadku. Jesteś moją współlokatorką. To wbrew regułom.

Milknie i zerka na Jennę, po czym odwraca się do mnie.

– No dobrze, jeśli nie weźmiesz ode mnie pieniędzy, pozwól, że kupię ci jakieś przybory malarskie, bo wiem, że te bzdety są drogie.

Skoro jako wolny słuchacz będę uczęszczała na zajęcia ze sztuki, przydadzą mi się tego typu rzeczy. Proponuję jej listek gumy.

– Umowa stoi, ale chcę przeczytać twoją książkę. Jenna mówi, że jesteś świetną pisarką.

Clem kopie siedzenie Jenny i nie odpowiada. Cisza wypełnia wnętrze auta. Już mam powiedzieć, że nie ma sprawy i że ma zapomnieć o mojej prośbie, gdy się odzywa: – Dobrze, ale musisz przysiąc, że dochowasz tajemnicy. Piszę pod pseudonimem i nie chcę, żeby to się wydało. I kiedy mówię o tajemnicy, mam na myśli przysięgę krwi. Jeśli ją złamiesz, zabiorę ci twoje pierwsze dziecko.

Śmieję się, ale wiem, że mówi serio.

Gdy zaczynamy rozmawiać o projekcie i różnych koncepcjach, opuszcza gardę i rozmowa toczy się gładko. Kiedy Clem nie patrzy wilkiem, jest urzekająca i posiada naturalną charyzmę. Zastanawiam się, co się stało, że tak się wycofała, i przez to jeszcze bardziej pragnę przeczytać jej książkę.

Gdy docieramy do domu Ryana, wnosimy torby z praniem po schodach. Idę z tyłu, bo brak mi sił. Ze środka dochodzi głos Ryana, który nazywa moją współlokatorkę Clemster. Jestem zaskoczona, że uchodzi mu to na sucho, ale Ryan już tak ma, że może mówić takie rzeczy bez konsekwencji.

Stawiam torbę w korytarzu i zaglądam do kuchni, żeby włożyć zakupy do lodówki. Jenna wchodzi za mną.

– Powinam cię ostrzec – szepcze. – Poznałaś już bliźniaka Clem?

Odwracam się.

– Nie.

– Jest tutaj, jest olśniewający, ale to skurwiel. Nie pozwól mu, by cię omamił. Clem nienawidzi, gdy próbuje zaciągnąć do łóżka jej przyjaciółki. – Jej południowy akcent nadaje jej słowom śpiewności, ale wiem, że mówi poważnie.

– Dobrze wiedzieć. Dzięki za ostrzeżenie.

Tego właśnie mi potrzeba. Bliskości z dziewczynami. Przez cały ranek ani razu nie pomyślałam o tym, co zaszło w zeszły weekend. Dzięki Bogu. Może już mi przeszło. On mi przeszedł. Komu zależałoby na przygodnym seksie w klubie, kiedy ma się dobre przyjaciółki?

Jenna puszcza do mnie oko i podaje mi piwo.

Wchodzę do salonu, w którym siedzi wielu facetów. Z płaskiego telewizora zawieszzonego na ścianie rozlega się głośny hymn Notre Dame, a ja próbuję sprawdzić, jaki jest wynik.

– Fajnie. Z kim grają Irlandczycy? – Rzucam pytanie, nie kierując go do nikogo szczególnego. Ryan podchodzi i mnie przytula.

– Cześć, śliczna.

– Cześć, Ryan. – Uśmiecham się. Chłopak Jenny jest boski. Poznałam go w zeszłym tygodniu i rozmawialiśmy przez dwadzieścia minut, a on od razu zaczął mnie traktować jak najbliższą koleżankę.

– Grają ze Stanford. Nie wiedziałem, że jesteś fanką futbolu.

– Uwielbiam futbol i koszykówkę, ale tak naprawdę podoba mi się wszystko, co ma związek z maskotkami, piwem i smarkaczami.

– Wiedziałem, że cię polubię. Chyba nie znasz jeszcze chłopaków z zespołu. – Odwraca mnie przodem do pozostałych i zaczyna przedstawiać mnie kolegom.

Jednak ja nie słyszę ani słowa, ponieważ na końcu kanapy siedzi ktoś, kogo już znam. Ktoś bardzo znajomy.

Moje serce przestaje bić, na czole pojawiają się kropelki potu.

W końcu głos Ryana przedziera się przez mgłę.

– A ten dupek to Jax, brat bliźniak Clem. Trzymaj się od niego z daleka – żartuje. – To skurwiel.

Tak. Już o tym wiem.

Jasny szlag.

Rozdział 11

Dani

Co może być gorszego od dowiedzenia się, że prawie się przespałaś z bratem swojej nowej współlokatorki? Hm, tylko to, że on ciebie już nie pamięta.

Czekam na chwilę, gdy mnie rozpozna, na wyraz twarzy, który powie: „Tak, zrobiłem ci minetę, wychłptałem cię jak mrożoną lemoniadę”, ale moment ten nie nadchodzi. W zasadzie Jax prawie w ogóle na mnie nie patrzy.

– Dziewczyny, nie jesteście przezroczyście – krzyczy tylko.

O, Boże.

Czy był aż tak pijany w zeszłą sobotę? Mogłabym przysiąc, że nie. Ja byłam bardziej zalana od niego. Wobec tego nie tylko nie chciał pójść ze mną na całość, co jest totalnie oburzające, skoro wiem, że sypia z wieloma dziewczynami, ale także mnie olał. A teraz mnie nie pamięta.

#Dupek

Chyba zaczęłabym wrzeszczeć, gdybym nie znajdowała się w pokoju pełnym ludzi.

Zamiast tego piję duszkiem swoje piwo, wypinam się na mecz i próbuję zająć się czymś w kuchni, gdzie Jenna i Clem przygotowują lunch. Ale nie jestem w stanie patrzeć na moje współlokatorki. Jeśli Clem dowie się, że pieprzyłam się z Jaxem, od razu mnie znienawidzi. Czyż nie dlatego czuję to samo do Ashley? Przecież ona też złamała zasady współlokatorstwa. Zawsze szanowałam te niepisane reguły. Aż do teraz.

Niech to szlag. Jenna przed chwilą powiedziała mi, że mam się trzymać z daleka od brata Clem.

Walczę z napływającymi łzami, przepraszam dziewczyny i biegnę do łazienki, gdzie wyjmuję swoją komórkę. Mam wiadomość od Travisa.

Zgadnij, kogo spotkałem w pracowni sztuki. Padniesz! I pytał mnie o ciebie...

Olewam to i jak wściekła zaczynam pisać wiadomość za wiadomością. Dwie minuty później przychodzi odpowiedź.

O! Mój! Boże! Co zrobisz? Wiedziałaś, że to brat Clem?

Odpisuję: *Oczywiście, że nie miałam pieprzonego pojęcia!*

W końcu uświadamiam sobie, że nie mogę chować się w kiblu przez cały czas, więc otwieram drzwi i wyglądam na korytarz. Chyba wszyscy tłoczą się w salonie. Powoli wychodzę i rozważam, czy nie powinnam raczej pobiec do drzwi wyjściowych bez odwracania się za siebie.

Ktoś się sprzecza. Słyszę głos Clem. Po chwili zaglądam do kuchni, lecz współlokatorka akurat biegnie korytarzem i znika na schodach. Podchodzi do mnie Jenna i kręci głową.

Pochyla się nade mną i mówi szeptem: – Jeden z chłopaków fatalnie zachował się wobec Clem, komentując jej zakończony związek z Darenem, który gra w zespole BC. Właśnie pokazywano go w telewizji, wspominając przy tym o jego narzeczonej. Jak przeczytasz książkę, poznasz całą tę historię. – Wskazuje ręką pusty korytarz. – Clem panikuje, że wszyscy, którzy tam siedzą, właśnie się dowiedzieli.

Przykre.

– Chcesz iść z nią pogadać? – pytam.
– Nie, teraz przez jakiś czas musi posiedzieć sama.
Dobrze wiedzieć, że nie jestem jedyną, która ucieka i się chowa.
– Dam jej pół godziny, ale gdy przygotuję jedzenie, każę jej ruszyć dupę i przyjść do nas.
Podejrzewam, że poszła nastawić pranie. Albo zabić czyjś pieska.
Jenna wybucha śmiechem. Chyba żartuje. Mam taką nadzieję.

Jax

Skąd znam tę dziewczynę?
Współlokatorka mojej siostry gapi się na mnie, jakbyśmy się znali, jakbyśmy byli przyjaciółmi. Do diabła, jakbyśmy byli kimś więcej niż przyjaciółmi. A ja mam pustkę w głowie.
Jej mina wyraża coś pomiędzy ekscytacją, strachem i przerażeniem. Tak właśnie działam na kobiety.
W spodniach dresowych i czarnej koszulce opinającej jej drobne ciało wygląda na szesnastolatkę, zwłaszcza że nie ma makijażu. Ale jest piękna. Ma delikatne rysy.
Zaczynam się martwić, że przespałem się z nią po pijaku, ale nie wydaje mi się to możliwe. Po pierwsze, cycki Dani nie bimbają jak bombki choinkowe. Punkt pierwszy. Po drugie, mieszka z Clem. Punkt drugi. Po trzecie, wygląda zbyt niewinnie, żeby się mną interesować. Punkt trzeci.
Żadna z tych trzech rzeczy nie kojarzy mi się z pieprzeniem.
Więc dlaczego na jej widok od razu mi stanął? I czemu ona wciąż tak na mnie patrzy?
Kurwa. Masuję skronie, pulsowanie jest nie do zniesienia.
Wstrząs mózgu jest do bani. Lekarz powiedział, że bóle głowy powinny ustąpić w ciągu tygodnia, ale tydzień już minął, a ja wciąż czuję się fatalnie.
Musiałem wspinać się na jebany balkon Hannah, żeby dostać się do jej mieszkania. A przynajmniej tak mi powiedziano, ponieważ nic z tego nie pamiętam.
Przeskoczyłem przez barierkę, tak jak wiele razy wcześniej, gdy zatrzaskiwała drzwi. Ale tym razem poślizgnąłem się, uderzyłem głową w grilla i straciłem przytomność. Dobrze, że pojawił się zarządca budynku i otworzył drzwi.
Chloe widziała przez rozsuwane szklane drzwi, jak padam. Wystraszyła się nie na żarty. Ocknąłem się, słysząc jej wrzask.
Okazało się, że zupa, którą Hannah zostawiła na kuchence, całkiem się spaliła. Chociaż mój trener uważa, że doznałem wstrząśnienia mózgu, ponieważ imprezowałem w moje urodziny, ale ja wiem, jak było naprawdę.
I zrobiłbym to ponownie. Chloe przypomina mi Clementine. Patrzy na mnie tak, jakbym wszystko potrafił. Moja siostra nie spoglądała tak na mnie od lat i czuję się podle, że się od siebie oddaliliśmy. To moja wina. Teraz już nic nie mogę z tym zrobić, ale kiedy patrzę na małą Chloe, odczuwam potrzebę chronienia jej.
Oczywiście przychodzi kara za dobry uczynek. Stoję na niepewnym gruncie w drużynie, ponieważ musiałem opuścić kilka treningów. Trener mówi, że jak jeszcze raz coś spieprzę, wylecę z zespołu. Wszystkiego jebanego najlepszego na urodziny.

Rozdział 12

Dani

Przez resztę dnia unikam Jaxa, jakby był zarażony wirusem ebola. Po lunchu ktoś puka do drzwi wejściowych, pojawia się w nich supermodelka o wyglądzie amazonki. Nie zwraca sobie głowy mówieniem „cześć”. Zamiast tego zmierza prosto do Jaxa i siada na jego kolanach, po czym całuje go z językiem w pokoju pełnym ludzi.

Chłopakom bardzo podoba się to, co widzą, więc wiwatują i gwizdzą, podczas gdy ona wykonuje taniec erotyczny na kolanach Jaxa. Clem, która chyba już doszła do siebie po upokorzeniu, jakie przeżyła, wywraca oczami i udaje, że wymiotuje. Coraz bardziej ją lubię.

Tak, jestem chorobliwie i niedorzecznie zazdrosna.

W drodze do domu zamykam oczy i opieram głowę o zagłówek. Mruczenie silnika jest dziwnie uspokajające. Nie mogę się doczekać powrotu do swojego pokoju, gdzie będę mogła umrzeć. Cały czas myślę tylko o tym, jak oddawał jej pocałunki i jak musiały smakować jego usta.

– Dasz wiarę mojemu bratu? – pyta Clem, przerywając moje roztkliwianie się nad sobą.

Natychmiast się spinam. Nie sądzę, bym była w stanie coś powiedzieć, więc trzymam gębę na kłódkę.

– Nie mógłby wreszcie dorosnąć i przestać być taką męską zdzirą? Ta dziewczyna była obrzydliwa.

– Chyba widziałam ją w reklamie Calvina Kleina – wtrąca Jenna.

Fuj. To dlatego wydawała się znajoma.

Gdyby kiedykolwiek przyszło mi do głowy, że mam u niego jakąś szansę, ten dzień odebrał mi wszelką nadzieję. Oczywiście uwielbia seksbomby. Który facet ich nie lubi? Ja jestem wykarmioną kukurydzą dziewczyną z Środkowego Zachodu. Ona jest prosto z wybiegu i wygląda na niedożywną. Zapewne zjada dwie marchewki i jeden szczypiorek dziennie.

Do oczu napływają mi łzy, więc szybko mrugam, żeby się ich pozbyć. Nie wiem, dlaczego chce mi się płakać. Planowałam przygodę na jedną noc i to dostałam. Problem polega na tym, że znam tego faceta i prawdopodobnie jeszcze będę się z nim widywała.

Przynajmniej studiuje na Boston College. To wystarczająco daleko. Nie będziemy spotykać się w kampusie. To kolejny dziwny zbieg okoliczności. W dniu swoich urodzin znajdował się na terenie Uniwersytetu Bostońskiego. W normalnych okolicznościach nasze ścieżki nigdy by się nie przecięły.

Tylko że najpierw widziałam go w pizzerii.

W kółko tłumaczę sobie różne rzeczy, próbując zrozumieć całą tę sytuację.

W końcu dochodzę do pewnego wniosku. Będę go unikać. Proste. Co w tym trudnego?

* * *

Następnego dnia po południu Travis czeka na mnie w pracy z mokrą i niedźwiedzim uściskiem. Rzucam plecak za biurko i siadam na krześle.

– Dzięki za kawę.

Piję łyk i czekam, aż kofeina rozleje się po moim ciele. Jestem wyczerpana. Chociaż

wczoraj wcześniej położyłam się spać, przez kilka godzin rzucałam się niespokojnie na łóżku, zanim zdołałam zasnąć.

Travis szturcha mnie i wskazuje na stojący przed nim monitor komputera. Podjeżdżam na krześle do jego boksu.

– Chyba powinnaś zobaczyć, komu pozwoliłaś wylizać swój ogródek.

Zamykam oczy i mam nadzieję, że nikt tego nie usłyszał, ale jakiś chłopak obok nas tłumi śmiech. Uderzam Travisa w ramię, a on rechocze.

W końcu skupiam się na stronie internetowej, którą wyświetlił. Z ekranu patrzy na mnie mój obiekt pogardy i sympatii.

Jax Avery.

– Co to jest? – Cieszę się, że siedzę.

– Strona z plotkami. – Travis puka mnie w kolano. – Wiedziałaś, że on jest multimiliarderem?

Kręcę głową i wciąż próbuję przetworzyć w głowie to, co widzę. Na zdjęciu Jax podchodzi do czerwonego sportowego samochodu. W tle widać szyld Cages.

– Zostało zrobione w zeszłą sobotę.

Fotografię podpisano: „Playboy i dziedzic fortuny Averych bawi się w Cages, po czym wyrusza na miasto z modelką Calvina Kleina Natashą Kozlov”.

– Och – mówi Travis i przesuwa palcem po ekranie swojego telefonu. – Na Twitterze też jest tego pełno. – Pokazuje mi wyświetlacz.

Dobry Boże! Facet najpierw zrobił mi minetę, a potem zwał, żeby pieprzyć się z supermodelką. Nic dziwnego, że nie chciał się ze mną przespać! Po co jeść hamburgera, kiedy możesz delektować się stekiem, homarem i podjadać krewetki?

Kryję twarz na piersi Travisa, który przytula mnie do siebie.

– To takie cholernie poniżające – mamroczę.

Przyjaciel głaszcze mnie po włosach.

– Nikt o tym nie wie. Wszystko w porządku. Następnym razem, gdy go zobaczysz, udawaj, że ci nie zależy.

Potakuję, ponieważ nie jestem w stanie mówić. Po chwili Travis wypuszcza mnie z objęć, a ja rozglądam się wokół, żeby sprawdzić, czy nikt na nas nie patrzy. Na szczęście wszyscy są zajęci w swoich boksach.

Travis szturcha mnie łokciem.

– Znam jedno magiczne słowo, które sprawi, że zapomnisz o galimatiasie z Jaxem: Brady Shepherd.

– To dwa słowa. I kim, do cholery, jest Brady Shepherd?

Posyła mi zdziwione spojrzenie.

– O, helo! ten seksowny tatuator, który widział cię półnagą, gdy przekłuwał ci sutki.

– Ciiii! Nie będę cię nigdzie ze sobą zabierała.

Widocznie uciszałam go zbyt głośno, ponieważ kilka osób posyła mi zirytowane spojrzenia.

Travis chichocze.

– Widziałem go tutaj wczoraj wieczorem. Wypytywał o ciebie i chyba wspomniałem mu, że tu pracujesz.

– Aha. – Nie wiem, co myśleć o tym, że ten facet interesuje się tym, gdzie pracuję.

– Moim zdaniem Brady jest w każdym calu tak seksowny jak Jax. Mogłabyś się z nim spotkać. – Travis robi pauzę. – Albo mógłby do ciebie zadzwonić. – Jego usta rozciągają się w szerokim uśmiechu.

– Travis, skąd miałby wziąć mój numer telefonu?

W zasadzie to nawet nie mam nic przeciwko temu, bo tak, Brady jest super, ale nienawidzę, jak ktoś mnie swata, a teraz mam za dużo na głowie, żeby chodzić na randki.

– Jakiś mały ptaszek mógł mu go dać.

Przewracam oczami.

– Dobrze. Niech tak będzie. Chciałam tylko powiedzieć, że całe to zamieszanie z Jaxem zaczęło się od tego, że próbowałam zapomnieć o Reidzie. – Loguję się na swoim laptopie. – Może powinnam zaprzestać wszelkich prób naprawienia swojego życia i po prostu poddać się biegowi czasu.

– A może zamiast marudzić, dałabyś się komuś przelecieć. – Śmieje się z własnych słów.

– Jesteś taką cholerną plotkarą. Wyciągasz ze mnie pikantne kawałki, żeby potem testować je na jakichś namiętnych chłopakach.

Udaje oburzenie, lecz po chwili parska śmiechem.

– Jeśli tylko ma się jakiegoś namiętnego chłopaka.

Chociaż uśmiecham się do Trávisa, który próbował poprawić mi humor, myślę o tym, że na razie skończyłam z chłopakami, a już na pewno z Jaxem. Nie jestem w stanie wymyślić choćby jednego argumentu, który mógłby mnie odwieść od tego postanowienia.

Rozdział 13

Jax

Moja siostra zupełnie się mnie nie spodziewała, więc gdy przynoszę jej skarby ze szkoły średniej, uratowane ze śmietnika, patrzy na mnie, jakby wyrosły mi rogi i ogon. Ostatnim razem, kiedy ze sobą rozmawialiśmy, powiedziała, że mam je wyrzucić, ale wydawało mi się, że w głębi serca chciałaby je kiedyś przejrzeć, więc spakowałem wszystkie roczniki klasowe i zdjęcia. To oznacza, że będziemy musieli porozmawiać o Darenie, choć od tak dawna unikałem tej rozmowy.

Clementine nie rozmawia z naszą matką od pierwszego roku studiów, więc ta przekształca jej pokój w miejsce do składowania różnych gratów. Nie wiem, co ją tak wkurzyło, lecz Clem wciąż nie chce do niej zadzwonić. Chociaż wolałbym, żeby było inaczej, Clem i ja jesteśmy do siebie podobni. Gdy się ze sobą zetniemy, trzeba czasu, żebyśmy się pogodzili.

Siostra chodzi po swoim pokoiku i patrzy na mnie jak na wroga.

Być może pytanie o to, czy nadal jest zakochana w Darenie, było nie na miejscu, lecz jak inaczej wyjaśnić to, że z nikim nie chodzi i w zasadzie nie ma przyjaciół? Mam już dość tego, że ciągle mnie zwodzi i unika tematu. Zapewne nie powinienem pytać jej o to teraz, kiedy spotyka się z Gavinem, który właśnie siedzi w salonie, ale to pierwszy facet od trzech lat, którego dopuściła do siebie.

Od chwili, gdy te słowa opuściły moje usta, Clem patrzy na mnie, jakby chciała wydrzeć mi serce z piersi.

– Co ty w ogóle o mnie wiesz, Jackson? Straciłam stypendium sportowe, więc urabiam sobie ręce, żeby opłacić czesne. Napadł mnie profesor, kiedy byłam na pierwszym roku. Powiedziałabym, że całkiem dobrze sobie radzę mimo tego, co mi się przydarzyło.

W pokoju gęstnieje atmosfera, naciska na mnie, jakby zwiększyła się siła przyciągania. Opada mi głowa. Zamykam oczy.

Ktoś skrzywdził moją siostrę?

Przełykam ślinę. I jeszcze raz.

– Co masz na myśli, mówiąc, że napadł na ciebie profesor? – Zaciskam zęby tak mocno, że aż boli mnie szczęka. Na początku ostatniego roku w college’u postanawia powiedzieć mi, że ktoś jej coś zrobił, gdy zaczynała studia. Staję w drzwiach jej pokoju, brakuje mi słów. – Kurwa mać, Clementine. Kto jest tym zębem?

Kręci głową.

– Zapomnij o tym. Nic nie możesz na to poradzić. Już wszystko dobrze. Słyszę to, co próbuje przemilczeć.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – Kiedy dorastaliśmy, Clem i ja byliśmy nierozłączni. Chociaż nasi rodzice byli najbardziej egoistycznymi dupkami na świecie, moja bliźniaczka i ja byliśmy sobie bardzo bliscy.

Aż do czasu, gdy zerwała z Darenem. Potem moje stosunki z siostrą nie były już takie same.

Ból w oczach Clem jest nie do zniesienia. Przywykłem do tego, że siostra jest ze stali.

– Nie stanąłeś po mojej stronie, gdy wynikła sprawa z Darenem. – Te słowa,

wypowiedziane na głos, bółą bardziej, niż sądziłem, ale ona nie wie wszystkiego. – Po co miałbyś się wtrącać? Poza tym mamie i tacie również nie zależało. – Patrzy na mnie, jakby chciała przewiercić mnie wzrokiem na wylot. – Wiesz, że nie płacą moich rachunków, chociaż twoje pokrywają.

Zadzwoiła do nich, a oni nie zareagowali?

Znajome rozgoryczenie ściska mi żołądek. Oczywiście nasza matka nawet nie kiwnęłaby pierdolonym palcem. Bo to jej nie dotyczy. Po co miałyby się przejmować? A nasz ojciec... To, że większość czasu spędza w Europie, nie oznacza, że by się nie przejął. Że nie chciałby chronić swojej córki.

Jednak ostatecznie Clementine została z tym sama.

Przepenia mnie wściekłość. Gdybym wiedział, coś bym zrobił. Nie wiem co, może spralbym tego profesorka na kwaśne jabłko, urwał mu jaja, cokolwiek. I co ma na myśli, mówiąc, że za nią rodzice nie płacą? Są multimilionerami. Mogliby podcierać sobie tyłki studolarówkami.

– Jax, jeśli sądzisz, że to, co stało się przez Darena, tak mnie zmieniło, to w ogóle mnie nie znasz.

Pocieram miejsce tuż nad linią włosów, gdzie jeszcze czuję małe zgrubienia po niciach chirurgicznych. Nadal nie pamiętam, co działo się w moje urodziny, poza tym, że wybiegłem z auta Natashy i patrzyłem z dołu na balkon Hannah. Ale gdybym mógł wybrać jeden dzień, który udałoby mi się zapomnieć, to chyba wybrałbym ten. Nigdy nie byłem dobry w konfrontacjach w cztery oczy z moją siostrą.

Krążymy wokół tematu przeszłości, każda kolejna minuta jest bardziej bolesna niż poprzednia. *Tak, wiedziałem, że Daren cię zdradza z twoją najlepszą przyjaciółką. Nie, nie powiedziałem ci. Tak, miałem nadzieję, że jakoś przez to przejdziecie. Dlaczego? Ty i Daren jesteście jedyną rodziną, jaką kiedykolwiek naprawdę miałem.*

Clem aż drży ze wściekłości.

– Czy kiedykolwiek zastanowiłeś się, jak to możliwe, że przegrałam podczas meetingu stanowego, skoro wygrałam wszystkie zawody w ostatniej klasie ogólniaka? Jak to się stało, że z ledwością doczłapałam jako piąta na metę, skoro moje wyniki w tym czasie mogłyby z łatwością dać mi pierwsze miejsce?

Powinienem o tym wiedzieć, ale nie wiem. Byłem zbyt zajęty swoją dziewczyną. Tak, miałem wtedy dziewczynę. Wystarczyła jedna, żebym przekonał się, że nie chcę mieć kolejnej.

Clem szybko mruga oczami.

– Mama dowiedziała się tego dnia rano, że zerwałam z Darenem. Wychodziłam, gdy powiedziała mi, że to moja wina, że Daren mnie zdradzał, ponieważ od dawna powinnam była z nim sypiać. Powiedziała: „Dlaczego według ciebie kupowałam ci pigułki?”. A potem dodała, że jest już spóźniona na spotkanie, i wyszła.

Kurwa. Ja. Pierdołę.

Nie mogę nadążyć, Clem rzuca jeden granat po drugim. W końcu bierze swoje buty do biegania i zaczyna je zakładać. Co, do cholery, mam powiedzieć? Mam ściśnięte gardło i, chociaż oddycham, mam wrażenie, że moje płuca nie wypełniają się powietrzem.

– Clementine, tak mi przykro. Za wszystko...

Ignoruje mnie i wybiega z pokoju. Docierają do mnie jakieś strzępy zdań, gdy rozmawia ze swoimi współlokatorkami, a potem słyszę trzaśnięcie drzwi wejściowych.

Nie wiem, jak długo tam stoję, przyciskając dłoń do pulsującej skroni.

Boże, jestem takim pojebem.

Chciałbym powiedzieć, że przyniosłem jej ten karton, ponieważ próbuję być dobrym bratem, chcę naprawić to, co się między nami zepsuło, i tak naprawdę pragnę znowu zbliżyć się

do Clem. Ta rozmowa powinna odbyć się dawno temu. Ale prawdziwy powód tej wizyty patrzy na mnie, kiedy wychodzę z pokoju siostry. Taka jest prawda. To był tylko pretekst, żeby zobaczyć Dani.

Spuszcza oczy, gdy tylko mnie zauważa. Dwa tygodnie temu widziałem ją przez sześćdziesiąt sekund i nie mogę przestać o niej myśleć. Kurwa, nawet mi się śniła. Nigdy nie miewam obsesji na punkcie dziewczyn, więc nie wiem, dlaczego nie mogę się z niej otrząsnąć.

Nie jestem pewien, czemu unikała mnie u Ryana, ale wkurza mnie, że słyszała to, co zaszło między mną a Clem. Jeśli wcześniej mnie nie polubiła, teraz z pewnością myśli, że jestem frajerem.

Jedyne, co wiem, to to, że kiedy Natasha mnie wtedy pocałowała, mógłbym przysiąc, iż Dani spojrziała na mnie tak, jakbym ją zdradzał. A co najdziwniejsze, skłamałbym, gdybym powiedział, że ja się tak nie czułem.

Pocieram czoło i dochodzę do wniosku, że Clem zapewne nie będzie chciała mnie tu widzieć, gdy wróci. Patrzę na Dani i wskazuję na karton, który zostawiłem na stoliku.

– Nie pozwól jej tego wyrzucić. Chce zachować te bzdety, po prostu jeszcze o tym nie wie.

Wychodzę, zanim coś odpowie – ponieważ, Boże, nie chcę słyszeć tego, co ma do powiedzenia.

Rozdział 14

Dani

Brady Shepherd ma dwadzieścia pięć lat i kończy studia na wydziale malarstwa, czego nie spodziewałabym się po kimś, kto wygląda, jakby urodził się na harleyu.

Siedzi naprzeciw mnie w przytulnej kawiarni i nie zwraca uwagi na stojące przed nim jedzenie.

– A więc zarządzanie?

Zadaje w końcu pytanie, które dręczy każdego, kto mnie zna.

– Marketing – potakuję.

– Hmm. – Spojrzenie Brady’ego prześlizguje się po moim niechlujnie związanym kucyku i poplamionej farbą koszulce. – Widząc twoje różowe pasemka we włosach, pomyślałem, że musisz studiować sztukę. Przecież sama zaprojektowałaś swój tatuaż?

– Prawda.

Ma na sobie dopasowany czarny T-shirt, po obu umięśnionych rękach wiją się ciemne tatuaże. Jest przeciwieństwem Jaxa. Czarne włosy i jasna cera podkreślają intensywną zieleń oczu i kwadratową szczękę. Jest szeroki w barach i ma wąską talię podkreśloną przez džinsy, na nogach zniszczone wojskowe buty.

Jax wygląda bardziej elegancko z jasnymi włosami w nieładzie i opalenizną, która podkreśla niebieskie oczy. Mimo że jest umięśniony i ma wyrzeźbione ciało, jest szczuplejszy niż Brady. Pewnie to zasługa piłki nożnej. Jego siostra mówi, że chce zostać zawodowym graczem i że na niektóre jego mecze przychodzą łowcy talentów.

Przez cały wieczór to robię, znajduję różnice pomiędzy tymi dwoma facetami, co totalnie podkopuje mój plan, żeby ruszyć z miejsca i żyć dalej. To niedorzeczne, że nadal czuję się zależna od tego widmowego związku, w którym tak naprawdę nigdy nie byłam.

W detalach potrafię odtworzyć to fatalne spotkanie u Ryana – nic niewyrażające spojrzenie Jaxa, gdy stałam tam jak idiotka, jego zmarszczone brwi, kiedy zasłoniłam mu akcję na telewizorze wiszącym za mną, straszne uczucie, że ta wspaniała modelka coś dla niego znaczy, gdy wsadziła mu język do gardła. I nie zapominajmy o wszystkich tych zdjęciach w sieci, na których pokazuje się z przepięknymi kobietami.

Tak, po tym, jak Travis pokazał mi tę stronę, poszłam do domu i spędziłam haniebnie dużo czasu na stalkowaniu Jaxa w sieci. Musiałam zobaczyć to na własne oczy i przyrzekłam sobie, że nie będę się nim przejmować i zajmę się szkołą i pracą.

A jednak w zeszłym tygodniu podsłuchałam jego kłótnię z siostrą i jestem rozdartą, zwłaszcza odkąd Clem dała mi do przeczytania swoją książkę. Teraz, gdy ją znam, widzę, że historia w niej opowiedziana jest autobiograficzna, choć bohaterowie występują pod innymi imionami.

Nie pomija żadnych okropnych szczegółów. Mówi o tym, że ona i jej brat dorastali z Darenem, że był jej pierwszą miłością, że jej najlepsza przyjaciółka, która twierdziła, że nienawidzi Darena, sypiała z nim i że wszyscy jej znajomi o tym wiedzieli, choć nikt jej nie powiedział.

Naprawdę nie rozumiem tego, że rodzice Jaxa i Clem mieli w dupie to, co się z nimi działo. Oboje są tacy utalentowani. Moja mama byłaby w siódmym niebie, gdybym pisała jak

Clem, a Jax jest rewelacyjnym sportowcem. Domyślam się, że sprowadza się to do tego, iż pieniądze nie mogą kupić szczęścia.

Nic dziwnego, że Jenna jest taka opiekuńcza w stosunku do Clem. Czytając książkę, miałam ochotę mocno przytulić jej autorkę. Dobrze, że mnie dopuściła do siebie. Została zdradzona przez tak wielu ludzi, że aż ściska mnie w żołądku, gdy pomyślę, że i ja ją zdradziłam.

Oczywiście nie zamierzam kłamać na temat tego, że pieściłam się z jej bratem, ale jestem przerażona całą tą sprawą. Jak mam jej powiedzieć? Clem patrzy na dziewczyny, z którymi umawia się jej brat, jak na zarazę, a ja i ona właśnie zaczęłyśmy się przyjaźnić. Jeśli jej powiem, znienawidzi mnie za to, że kłamałam. Cholera. Nie mogę jej o to winić.

Chociaż wiem, że Jax skłamał, próbując chronić Darena, wcale go nie nienawidzę, chociaż wołałabym, żeby tak było. Ja jednak rozumiem dzieciaka zaniechanego przez swoich obrzydliwie bogatych rodziców. W swojej książce Clem nie czyni z brata negatywnego bohatera. Uważa, że jest samolubny i skupiony na sobie, ale kocha go, bo jest jej jedyną rodziną.

Zachowanie Clem bywa dziwne, ale teraz zaczynam je rozumieć. Świadomość tego, jak bardzo Jax kocha swoją siostrę, sprawia, że jest mi jeszcze trudniej wyrzucić go z głowy. To straszne, że tak wiele o nim wiem, na przykład to, jak z siostrą spędzali każde Boże Narodzenie sami w dużym domu, otwierając prezenty, które dostali od gospodyni, albo że nikt nigdy nie zorganizował im przyjęcia z okazji urodzin, ponieważ ich rodzice byli zbyt zajęci.

Jednak to, iż Jax doznał w życiu tyle podłości, nie zmienia mojego postanowienia. Będę się trzymała od niego z daleka. Rozumiem, że za bardzo się nim przejmuję, i nie chcę narazić się na zawód miłośny, a ten facet ma katastrofę wypisaną na czole.

Próbuję skupić się na mężczyźnie siedzącym naprzeciw mnie i zmuszam się do uśmiechu. Brady zapewne sądzi, że jestem totalną kretynką, która siedzi tu jak kawał drewna.

Nie wiem, czego spodziewałam się po spotkaniu z Bradym. Motylków w brzuchu? Nerwów? Do diabła, może pożądania. Ale siedząc w kawiarni naprzeciw niego, nie czuję przyspieszonego bicia serca tak jak wtedy, gdy jestem blisko Jaxa. To beznadziejne, bo Brady wydaje się fajnym facetem i jest na czym zawiesić oko. Musiałabym być ślepa, żeby nie widzieć spojrzeń, jakimi obrzucają go przechodzące dziewczyny.

– Więc dlaczego nie wybrałaś studiów artystycznych? – pyta, przerywając tok moich myśli.

Rozrywam pustą torebkę po cukrze i ignoruję jego pytanie.

– Mogę cię o coś zapytać? – Podnoszę wzrok i aż mrużę oczy, kiedy widzę, jak intensywnie mi się przygląda. – Co miałabym zrobić z dyplomem szkoły artystycznej? Ty jesteś ustawiony dzięki temu, że robisz tatuaże. Wszyscy – zwłaszcza moja mama – sądzą, że powinnam wybrać kierunek artystyczny, lecz ja jeszcze nie odkryłam, jak mogłabym go wykorzystać do zarabiania pieniędzy.

– Zatem wybrałaś coś bezpiecznego?

Nie podoba mi się, jak to mówi, jakby rzucał mi wyzwanie. Dla niego to łatwe, bo nie chodzi o jego przyszłość.

Chyba wyczuwa napięcie w moim ciele, ponieważ kładzie swoją dłoń na mojej.

– Przepraszam, nie chciałem cię urazić. Rozumiem. Po prostu żałuję, że wybrałem tę samą drogę, gdy decydowałem się na studia licencjackie, to wszystko.

Zabieram rękę, czuję się niekomfortowo, kiedy mnie dotyka.

– Dlaczego? Jaki kierunek wybrałaś?

– Przygotowawczy do studiów prawniczych.

Uśmiecha się nieśmiało, jakby wspomnienie o tym doświadczeniu kosztowało go więcej niż wydane pieniądze. W tej chwili widzę siebie, starającą się dopasować do czegoś, co nie jest

do końca zgodne ze mną.

– Jest ciężko, prawda? – pytam. – Nieważne, jak się staram, jak wiele pracy w to wkładam, zawsze jest za mało. Mogłabym przysiąc, że profesorowie na zarządzaniu uwzięli się na mnie, by pokazać mi, jak mało znaczę. A gdy jestem na wydziale artystycznym, wszystko się układa, ludziom podobają się moje prace, a świat nabiera sensu.

– Więc zmień kierunek studiów.

Głęboko wzdycham.

– To nie takie proste. Chociaż uwielbiam zajęcia z projektowania graficznego, na które dostałam się dzięki swojemu szefowi, musiałabym wywrócić swój rozkład zajęć do góry nogami przez kolejne półtora roku, żeby choć zbliżyć się do zdobycia odpowiedniej liczby punktów. I na dodatek uczęszczać na kursy letnie.

– I to jest problem?

– Tak. Muszę pojechać do domu. – Spuszczam wzrok na kubek z kawą. – Moja mama chorowała. Chciałabym spędzać z nią więcej czasu. Jest na etapie remisji, ale nie mogę pozbyć się obawy, że nie zostało nam już dużo czasu.

Moje oczy wypełniają się łzami, więc mrugam jak opętana.

– Przepraszam. – Przechodzi na moją stronę boksu, kładzie swoją dużą rękę na moich ramionach i przytula mnie do siebie. – Nie chciałem ci tego przypominać. – Masuje moje plecy, aż jestem zaskoczona, że tak chętnie poddaję się jego pieściu mającej na celu pocieszenie.

Kręcę głową i ocieram łzę.

– To nie twoja wina. Po prostu nie umiem o tym rozmawiać.

– Więc nie mówmy o tym. – Przytula mnie jeszcze raz, po czym wstaje i podaje mi dłoń.

– Chodź. Przejdziemy się.

Wieczorne powietrze jest chłodne. Spacerujemy po Harvard Square, zatrzymując się, żeby posłuchać grajków ulicznych i rzucić okiem na stragany. Rozmawiamy o zajęciach i profesorach, których oboje znamy. Wciąż mam nadzieję, że pocuję iskry, jakąś chemię między nami, ale na próżno. Zaczynam sobie wmawiać, że pociąg seksualny nie jest jedyną rzeczą mającą znaczenie, ale słowa, które wypowiadam, mrozą mnie do szpiku kości.

– Jest miło.

Chyba wyczuł to w moim głosie. W jego oczach widzę rozczarowanie, gdy dociera do niego, co powiedziałam i czego tak naprawdę nie zamierzałam wyrażać na głos. Zastanawiam się, czy on, podobnie jak ja, nienawidzi tego słowa.

Patrzy na mnie przez dłuższą chwilę, jakby ważył moje słowa. Następnie zaczyna się śmiać, co mnie zupełnie zaskakuje.

– Będę udawał, że mnie właśnie nie spławiasz. – Chcę zaprotestować, ale on uspokajająco unosi rękę. – Skłamałbym, mówiąc, że nie chcę się z tobą więcej spotykać, ponieważ jesteś fajną dziewczyną. – Przez chwilę przygryza usta. – Twój przyjaciel Travis mówił, że masz na oku jakiegoś chłopaka, więc chcę oświadczyć, że mam zamiar zostać twoim znajomym. A jeśli z czasem staniemy się dla siebie kimś więcej, to super. Jeśli nie, przeżyję.

Nie mam doświadczenia z tak prostolinijnymi facetami. Może zachowuje się tak, bo jest starszy. Podoba mi się jego pewność siebie i chęć postawienia wszystkiego na jedną kartę. Jednak to nie przysłania mi mojej pierwszej myśli: zabić Trávisa.

– Dzięki za wyrozumiałość. W tym roku nie mam szczęścia do związków, więc czuję się trochę wypalona. Zaufaj mi, chodzi o mnie, nie o ciebie. Szczerze mówiąc, gdybyś uderzył do mnie latem, gdy robiłam u ciebie tatuaż, byłabym twoja.

Uśmiecha się, a ja śmieję się, bo tym razem to ja wypaliłam prosto z mostu. Po chwili jęczy i przeczesuje palcami swoje ciemne włosy.

– Muszę sobie dokopać za to, że nigdzie cię nie zaprosiłem, kiedy się poznaliśmy. Myślałem o tym.

Zgodziłabym się. Zastanawiam się, co by się zmieniło, gdybym z nim chodziła, zanim poznałam Jaxa.

Nim nasza randka dobiega końca, muszę przyznać, że Brady jest świetny. Może z czasem staniemy się dla siebie kimś więcej niż przyjaciółmi. Umawiamy się na następny tydzień, może obejrzymy jakiś film. Gdy podrzuca mnie pod dom, zaczynam odczuwać większy optymizm w stosunku do życia.

Kiedy wchodzę do mieszkania, Clem zagaduje mnie już przy drzwiach.

– Co robisz jutro rano?

Zdejmuję kurtkę i rzuca torbę na podłogę przy kanapie. Wzruszam ramionami.

– Mam zadanie domowe. Nic wielkiego. Dlaczego pytasz?

– Zrobiłabyś coś dla mnie? – pyta, nie kryjąc zażenowania, a ja zastanawiam się, czy potrzebuje jeszcze jakiejś pomocy przy książce. Skontaktowałam ją z kolegą, który zrobił jej stronę internetową, a ja zaprojektowałam kilka okładek, ale wydaje mi się, że jest mocno związana z tą starą. Lubię Clem, chcę, żebyśmy zostały przyjaciółkami, zwłaszcza teraz, gdy wiem, przez co przeszła.

– Pewnie. Cokolwiek zechcesz.

– Pojechałabyś ze mną i Jenną do BC na mecz mojego brata?

Zamiera mi serce, a uśmiech na mojej twarzy wygląda na przyklejony. Clem widzi moją minę i kiwa głową.

– Wiem, jak to brzmi, ale Jax jest świetnym graczem i oczywiście stawiam lunch. Kiedyś chodziłam na wszystkie jego mecze, ale tej jesieni nie byłam na żadnym i chciałabym pokazać, że nie olałam go całkowicie po naszej kłótni w zeszłym tygodniu.

Odwraca wzrok, robi smutną minę, a mnie jest przykro, że nie jestem dla niej lepszą podporą. Przecież mogę to dla niej zrobić.

Próbuję się uśmiechnąć.

– Brzmi dobrze. Wchodzę w to.

Rozdział 15

Jax

Podbiegam, kiedy dostrzegam siostrę na trybunach, ale niemal się przewracam, gdy uświadamiam sobie, kogo przyprowadziła. Dani ma na sobie obcisłą koszulkę z literą X.

Odwracam się do Clem.

– Cholera. Ale się postarałyście. Nie robiłaś koszulek od czasów szkoły średniej.

Po naszym „czułym wyznaniu” w zeszłym tygodniu, byłem pewien, że siostra chce mnie zamordować, więc byłem bardzo zaskoczony, kiedy kilka dni temu zadzwoniła i poprosiła o bilety na mecz. Powiedziała mi, że chce pójść do przodu i potrzebuje mnie w swoim życiu. Nawet nie umiem wyrazić, ile to dla mnie znaczy.

Clem wychyla się, żeby mnie przytulić.

– Zrobiłam to po to, żeby nadrobić jakoś tyle opuszczonych przeze mnie w tym sezonie meczów.

Dziewczyny mają na sobie koszulki z literami, z których można złożyć moje imię, ale ciągnie mnie tylko do jednej z nich.

– Skarb kryje się pod znakiem X. – Nie zamierzałem powiedzieć tego na głos.

Spojrzenie mojej siostry podąża za moim i uświadamiam sobie, że Clem zauważa, że gapię się na Dani, która po cichu rozmawia z Jenną.

Clem daje mi kuksańca.

– Nie, Jax.

Wiem, co ma na myśli. Dani jest poza moim zasięgiem. Chcę powiedzieć siostrze, że wiem, że pamiętam, co stało się ostatnim razem, ale milczę.

Niech to szlag, Dani świetnie wygląda. Wypoczęta, wielkooka, śmieje się z przyjaciółką.

Moja siostra mówi o meczu, czego słucham jednym uchem, a gdy mam wracać na boisko, lekko mnie klepie.

– Idź im dokopać, Jabłkowy Jacku.

Uśmiecham się i patrzę na trybuny. Nie wiem, dlaczego tam spoglądam. Nic się nie zmieniło. Mama nigdy nie przyjdzie. Można by przypuszczać, że już mnie to nie rusza, ale tak nie jest. To taka gra, w którą gram. Udaję, że nadal jestem jej synem, oddzwaniam do niej, odwiedzam, kiedy mnie wzywa, i mam zapłacone rachunki. Tak, bardzo się kochamy. Część mnie nie rozumie, dlaczego moja siostra nie chce robić tego, co ja, postępować tak, jak chce mama, ale inna część szanuje ją za to, że się odcięła.

Mógłbym przysiąc, że czuję na sobie wzrok Dani, gdy biegnę na murawę. A może już całkiem oszalałem. Nawet na mnie nie spojrziała, kiedy stałem dwa kroki od niej, więc nie wiem, po co miałyby teraz to robić.

Jedno jest pewne. Gdy Dani siedzi na trybunach, gram, jakby od tego zależało moje życie. Strzelam dwa gole i jestem najlepszym zawodnikiem meczu. Mój trener aż puchnie z dumy, kiedy schodzę na ławkę.

– Synu, dobra gra. Podoba mi się ogień, jaki w tobie dostrzegłem. – Klepie mnie po plecach i pochyła się nade mną, jakby zamierzał przekazać mi jakąś rodzicielską radę. – Jesteś niesamowitym sportowcem i moim najlepszym napastnikiem, ale ostatnio brakowało ci tej iskry. Dziś się pojawiła. Niech nie znika. Nie pozwól, żeby coś cię rozpraszało.

Sposób, w jaki to mówi, sprawia, że zachodzi mi za skórę. Chcę mu powiedzieć, że nie jestem takim pataląchem, jak mu się wydaje, ale to nie ma sensu. Ma jednak rację, że ostatnio czegoś brakowało mojej grze. Dzisiaj mi zależało, choć od dłuższego czasu wisiało mi, jak gram. Może to dzięki temu, że z siostrą dużo sobie wyjaśniliśmy, czy też z powodu pojawienia się na meczu jej współlokatorki.

Gdy wracam do szatni, dołącza do mnie mój przyjaciel Nick.

– Zapomniałem już, jaka z twojej siostry jest laska.

Odwracam się i na poważnie chcę porachować mu kości.

– Jest poza twoim zasięgiem, kutasino.

Uśmiecha się z przekąsem i uderza mnie w ramię.

– Wiem. A jej przyjaciółki? Cholera, są śliczne, zwłaszcza ta, która ma różowe pasemka we włosach. Wiesz, jak uwielbiam te laski z BU.

To wcale nie poprawia mi humoru.

Posyłam mu wymowne spojrzenie. Wiem, że tylko się ze mną drażni, ale nadal mnie to wkurza. Mój nastrój zalicza dno, gdy tego samego dnia wpada do mnie Daren.

– Muszę z nią pogadać – mówi ponuro.

Domyślam się, z kim. Wiem, że widział dziś Clem na trybunach.

– Naprawdę? – Właśnie zaręczył się z byłą najlepszą przyjaciółką mojej siostry, a teraz chce rozmawiać z Clementine? – Chyba z kimś teraz chodzi. Z facetem o imieniu Gavin.

– Tak, poznałem go. Miał taką minę, jakby mi chciał przywalić.

Patrzę na niego z niedowierzaniem.

– Kiedy to było?

– Podczas meczu, w połowie. – Uśmiecha się. – Nie podobało mu się, gdy ją przytuliłem.

Wybucham śmiechem.

– Masz jaja, bracie. Powinienem cię znokautować w jego imieniu.

– Ale nie zrobisz tego. Nie chcę mieszać jej w głowie. I tak wiele przeze mnie przeszła.

Nigdy nie miałem dość odwagi, żeby przed nią stanąć i powiedzieć to, co należało, więc kiedy ją dzisiaj zobaczyłem, wszystko do mnie wróciło. – Wyciera dłonie o dzinsy. – Jax, tęsknię za nią. Zawsze była lojalna, a ja wszystko spieprzyłem. I wiem, że między wami również nie układało się jak należy od czasu, gdy zjechałem ten związek. To nie fair w stosunku do was.

Podchodzę do okna i odsłaniam zasłony.

– Co robisz, Jax?

Zadzieram głowę do góry.

– Sprawdzam, czy śwynie latają, ponieważ wygląda na to, że wreszcie zacząłeś myśleć głową, a nie dupą. – Uchylam się, bo wiem, co zaraz się stanie. Poduszka leci obok mojej głowy. Śmieję się. – Kiepsko z twoim celem, Heismanie.

Rozdział 16

Dani

Kładę przekąski na stoliku i postanawiam o coś zapytać.

– Uważasz, że jest na to gotowa?

Jenna uśmiecha się łobuzersko i puszcza do mnie oko.

– Lepiej, żeby była. Clem tak długo żyła jak pustelnik, że powinna wreszcie pożyć. – Następnie siada bliżej mnie. – To dlatego mnie kocha. Popycham ją do działania. Zaufaj mi. Trzeba ją popychać.

– Na pewno znasz ją lepiej niż ja, ale jeśli walnie cię w głowę wibratorem, to spadam stąd.

Jenna parska śmiechem.

– Będzie się świetnie bawić. Poza tym Gavin podziękuje nam za to, że tak świetnie wyposażyliśmy tę dziewczynę.

Przyznaję, że Clem przydałoby się trochę rozrywki, ale nie jestem przekonana, czy to dobry pomysł. Na ławie leżą falliczne przedmioty w neonowych kolorach. Sprzedawczyni wyłożyła swój asortyment zabawek erotycznych, które wyglądają jak grzech o smaku cukierków. Jestem pewna, że Clem dostanie zawału, gdy to zobaczy.

Ostatnich kilka tygodni przetoczyło się niczym dziwaczny dramat.

Znowu pojawił się obleśny profesor Clem, który stalkował ją kilka lat temu. Na szczęście dupek jest teraz za kratkami. Udało jej się nawet wyjaśnić sobie pewne sprawy z Darenem, który patrzy na nią, jakby widział ósmy cud świata. Zabawnie widzieć Clem ze swiłą najseksowniejszych facetów. Każda dziewczyna zazdrości jej Gavina, Darena i Jaxa, ale ona w ogóle się tym nie przejmuje.

To oczywiście oznacza, że bez przerwy widuję tego ostatniego. Teraz, gdy on i jego siostra przepracowali swoje urazy, mogłabym przysiąc, że Jax cały czas u nas przesiaduje.

Nadal prowadzimy okropnie niezręczne rozmowy, które zwykle kończą się tym, że chowam się w swoim pokoju. Byłoby o wiele łatwiej, gdyby przeszło mi to zauroczenie, lecz moje ciało pragnie go niczym cukrzyk słodczy. Przysięgam, że jego feromony muszą być megasilne, ponieważ, gdy znajduje się w pokoju, wszystkie włoski na moim ciele unoszą się jak pod wpływem magnesu.

Wiem, że Clem cieszy się z tego, że znowu jest blisko z bratem, ale właśnie przez to jest mi tak cholernie trudno wyrzucić go z głowy.

Uwielbiam patrzeć na nich, kiedy są razem. Okropnie się traktują, ale nigdy nie przeginają. Aż mnie skręca z tęsknoty za mamą.

Myślami jestem w Chicago, więc aż podskakuję, gdy słyszę stłumiony okrzyk.

– Co to jest, do cholery? – Wybucham śmiechem, widząc przerażenie na twarzy Clem.

– Wróciłaś wcześniej! – Jenna wciąga ją przez drzwi. – Robimy przyjęcie z zabawkami erotycznymi. Tylko dla dziewczyn, oczywiście. I Trávisa. – Puszcza do mnie oko. – Ludzie przyjdą za około dwadzieścia minut. – Jenna kieruje Clem w stronę jej pokoju, klepie ją w tyłek i każe jej się przebrać.

– Mogłabyś ją namówić do wszystkiego – mówię z podziwem. – Jesteś zaklinaczką Clementine.

Jenna prycha i sięga po telefon.

– Muszę ją wprawić w odpowiedni nastrój. Czas na kilka rundek Wyluzuj-Się.

Wyluzuj-Się to seksemesowa zabawa wymyślona przez Jennę. Zwycięzca zwykle wygrywa darmowy obiad lub drinka podczas następnego wspólnego wyjścia. Domyślam się, że dzisiejsza zwyciężczyni dostanie jakiś gadżet z naszego stolika grzechu.

Jenna pokazuje mi wiadomość, którą wysłała do Clem. *Chcę masować twoją broszkę, baby.*

Po chwili słyszę śmiech dochodzący z pokoju Clem. Szybko odpisuje: *Chcę pomerdać twoim wacusiem.*

Chichoczymy z Jenną, a ona podaje mi swój telefon, żebym napisała odpowiedź. Piszę: *Pomerdaj mną w swojej gorącej szparce i mów do mnie brzydko.*

Wybuchamy śmiechem. Clem wychodzi, żeby do nas dołączyć. Po raz pierwszy, odkąd poznałam ją jesienią, widzę ją rozchichotaną. Łał. Clementine naprawdę się brechta. Nie wiedziałam, że w ogóle jest zdolna wydawać z siebie taki dźwięk.

Gdy przyjęcie się zaczyna, nie mogę się opanować i rumienię, kiedy Denise, konsultantka do spraw zabawek erotycznych, demonstruje, jak używać różnych gadżetów. Jeden z nich wiruje, inny wibruje i obraca się, fioletowy pociera jeden punkt, a różowy drażni inny. W życiu nie wiedziałam, że kobiety mają tak wiele stref erogennych.

Biorę do ręki mały słoiczek balsamu Wrażliwy Sutek.

– To jeden z naszych największych hitów – mówi Denise, wskazując przedmiot w mojej dłoni. – Sprawia, że sutek pęcznieje i lekko mrowi dzięki łagodnemu składnikowi rozgrzewającemu. Ma smak cynamonu i działa podobnie jak błyszczący powiększający usta.

Jenna prawie mnie wywraca, próbując wyrwać mi produkt z ręki.

– Chcę taki! Ryan będzie zachwycony. Macie opakowania w rozmiarze XL?

Wszystkie dziewczyny zaczynają się śmiać. Pożycie seksualne Jenny i Ryana obrosło legendą. Dwa razy przypadkowo się na nich natknęłam. Za każdym razem byłam przekonana, że ich pozycje przeczą prawu ciąży.

Travis pochyla się nad Jenną, bierze od niej słoiczek i odkręca zakrętkę, żeby powąchać zawartość.

– Hmm. Prycha. – Unosi jedną brew. – Więc, czy można tym posmarować coś innego? To znaczy, czy nic się nie stanie, jeśli ten krem dostanie się na mojego Balzaka? – Cały Travis, żeby swój interes nazywać nazwiskiem francuskiego autora.

Denise jest dobra w te klocki. Nie rumieni się, słysząc jego pytanie, zapewnia go tylko, że jest to balsam o wielorakich zastosowaniach.

Na szczęście zamówienia składa się w cztery oczy w jednym z pokoi. Postanawiam szarpnąć się na fioletowy wibrator oraz różowego króliczka, który stymuluje łechtaczkę. W torebce prezentowej dostaję również gratisowy krem Wrażliwy Sutek oraz mały pierścień z zielonego, rozciągliwego plastiku, który przypomina mi gigantycznego żelkowego misia.

Po złożeniu zamówienia wracam do salonu i siadam obok Jenny. Wyjmuję zielony przedmiot, pochylam się nad nią i mówię do niej szeptem.

– Do czego to służy?

– Rety! Ale fajna! To obręcz na kutasa. Świetna na prezent gwiazdkowy!

Zerkam na Clem. Ona na mnie. Obie robimy się purpurowe, podczas gdy pozostali głośno rechoczą.

Rozdział 17

Jax

Ryan i ja siedzimy u mnie na kanapie i gramy w *Grand Theft Auto*.

– Jenna dała ci dzisiaj kosza? – Z piskiem opon wjeżdżam na zatłoczone skrzyżowanie i z trudem unikam kolizji.

– Nie – prycha Ryan, a ja odwracam się i widzę złośliwy uśmieszek na jego twarzy. – Razem z Dani robią imprezę z zabawkami erotycznymi.

Kontroler wypada mi z ręki i z hukiem ląduje na podłodze.

Przyjaciół pytajaco unosi brwi.

– Coś jak prezentacja Tupperware, ale z wibratorami i innymi duperelami.

Na myśl o Dani i sekszabawkach mój kutas się unosi. No dobra, może ma to coś wspólnego z faktem, że przez niemal cały semestr żyję w celibacie poza kilkoma wyjątkami, ale ostatnim razem, gdy próbowałem spiknąć się z dziewczyną, przypadkowo nazwałem ją Danielle, a ona rzuciła we mnie butem. Mam dość obmacywania innych lasek i myślenia o niej. Dani ledwie mnie zauważa, a ja siedzę tu z masztem sterczącym na jej cześć.

Nigdy nie tęskniłem za dziewczyną. Muszę wziąć się w garść.

Sięgam po kontroler, a Ryan wybucha śmiechem.

– Zapewne chciała rozbawić twoją siostrę.

Ach tak, maszt się zwinął.

– Zamknij się, dupku.

– Dużo ostatnio przeszła.

Posyłam mu wymowne spojrzenie. Nikt nie musi mi o tym mówić.

– Jenna ma misję, żeby pocieszać Clem. Zastanawiała się, czy nie zorganizować dla nas wszystkich wyjazdu do parku na wspinanie w ten weekend. Chcesz jechać?

– Tak. Jadę z wami, ale żadnego gadania o zabawkach erotycznych.

Ryan klepie mnie w ramię na zgodę i wraca do gry.

W sobotnie popołudnie temperatura spada. Prawie odmrażam sobie jaja podczas porannego meczu, ale wygrywamy.

Zapewne nie powinienem się wspinąć. Mój trener dostałby palpacji, gdybym doznał jakiejś kontuzji, ale obietnica zobaczenia Dani wystarcza mi za zachętę. Kiedy dojeżdżam na miejsce, natychmiast zauważam moich przyjaciół i podbiegam do nich pod ścianę wspinaczkową. Podpisuję się pod deklaracją: „Nie pozwę was, jak umrę” i zostawiam swój dowód u jednego z pracowników.

Jenna, Ryan, Clem i jej chłopak Gavin stoją w pobliżu ścianki i czekają na swoją kolej. Przytulam siostrę i specjalnie targam jej włosy.

– Cześć, frajerze. – Chwyta mnie pod ramię. – Wygrałeś dziś rano?

– Oczywiście.

– Przepraszam, musiałam być w pracy. Chciałam zobaczyć, jak grasz.

Wielu ludzi mogłoby tak powiedzieć, ale jej naprawdę jest przykro. Nie jestem w stanie zliczyć, na ilu meczach była przez te wszystkie lata.

Przytulam Jennę, a potem przybijam piątkę z chłopakami.

Moją uwagę przyciąga warkot motoru, odwracam się i widzę Dani zeskakującą

z motocykla. Facet, z którym przyjechała, jest dobrze zbudowany, wygląda na starszego, pewnie ma około dwudziestu pięciu lat.

Jestem wkurzony, ale mówię sobie, że przecież może robić, co jej się podoba. Nie należy do mnie, więc nie mam powodu, żeby być zazdrosnym.

– Cześć wam – świergocze Jenna, a jej dziarski głos działa mi na nerwy.

– Cześć. – Dani podchodzi do nas z tym gościem. Z zimna ma zaczerwieniony nos i różowe policzki. Niech to szlag. Jest piękna. Kiedy mnie zauważa, uśmiecha się, ale w jej oczach widzę smutek, który mnie niepokoi. – To Brady. – Odwraca się do niego. – Chyba poznałeś już Jennę i Clem. To jest chłopak Jenny, Ryan, a to brat Clem, Jax.

Nie wiem dlaczego, ale gdy słyszę, jak wypowiada moje imię, czuję coś dziwnego w piersiach. Brady kiwa głową, ja również.

– Jak ci poszła prezentacja z ekonomii? – pyta Dani, zerkając na mnie spod długich rzęs.

Nie wierzę, że to zapamiętała. Wspomniałem o tym w zeszły weekend, kiedy przyszedłem do Clem i Gavina.

– Jakoś przeżyłem. Ledwo co. – To nie była moja najlepsza praca, ale jakoś się udało.

Znowu się uśmiecha, a ja przez chwilę zapominam, że jesteśmy tutaj z przyjaciółmi. Jej chłopak przysuwa się bliżej niej, jakby zaznaczał swoje terytorium, a ona zaraz skupia na nim uwagę.

Wszyscy stoimy w kółku, ale ja próbuję ustawić się do nich tyłem, żeby nie czuć się jak zazdrosny wariat. Po chwili jednak nie mogę się oprzeć. Dani wtula się w Brady'ego, jakby chciała się przy nim rozgrzać. W pierwszym odruchu mam ochotę oderwać ją od niego. Żartują ze sobą i cicho rozmawiają. Wkrótce ona oddała się od niego ze śmiechem.

– Jak się wywalę, to będzie twoja wina – mówi. Wkłada koszulkę w džinsy, ciaśniej związuje włosy w kucyk, staje na rękach i zaczyna chodzić do góry nogami. Po chwili zeskakuje na nogi, a my wszyscy klaszczemy. Śmieje się, a błysk w jej oczach niemal grozi, że dokopie mi do dupy.

– Co jeszcze potrafisz? – pyta Jenna.

Dani wzrusza ramionami.

– Niemal wszystkie ruchy gimnastyczne. Umiem zrobić przewrót w miejscu oraz wszystkie układy na macie. Najtrudniej zawsze szło mi na belce. Trudno utrzymać równowagę. Chyba łatwo mi napędzić stracha. – Jej wzrok pada na mnie, po czym szybko umyka w bok.

– Wspaniale, bardzo seksownie – mówi Brady i bierze ją w ramiona. Ona wywraca oczami i oddaje mu uścisk. Wibruje jej telefon, więc wyjmuje go z kieszeni.

– To Travis. Możemy się zatrzymać koło jego mieszkania w drodze powrotnej? – pyta Brady'ego, gapiąc się na wyświetlacz.

– Pewnie. Nadal mi wisi za tę partyjkę pokera.

– Nie wierzę, że go tak wkręciłeś. – Popycha go w żartach, a on się śmieje. To oczywiste, że są ze sobą blisko, ale ani razu jej nie pocałował, więc nie jestem pewien, czy są oficjalnie ze sobą. Mam jeszcze okrucuch nadziei. Wiem jednak, że nie powinienem nawet myśleć o tym, by zbliżyć się do współlokaterek mojej siostry.

Ryan szturcha mnie łokciem.

– Jest taka kochana. – Mówi to szeptem, więc tylko ja go słyszę. Kiedy nic nie odpowiadam, dodaje: – Zaczęli ze sobą chodzić kilka tygodni temu. Nie wydaje mi się, że na poważnie. – Potakuję, jakby mi nie zależało, ale jemu nic nie umyka. – Jenna mówi, że Dani jest całkowicie lojalna i stała się dobrą przyjaciółką twojej siostry.

Doskonale pamiętam tę regułę. Nie powinienem zadawać się z koleżankami Clem. Siostra i tak sporo się w życiu nacierpiała. Ostatnie, czego jej potrzeba, to tego, żebym złamał serce jej

współlokatorce.

Gdy Ryan zapina uprząż wspinaczkową, mimowolnie spoglądam w stronę Dani. Stoi kilka kroków dalej, a kiedy posyła mi kolejne spojrzenie, czuję się, jakby grawitacja zniknęła spod moich stóp.

– Wszystko dobrze, gościu? – pyta Gavin. Przygląda mi się, a ja próbuję ukryć emocje, które właśnie chciały powalić mnie na ziemię.

– Tak, spoko. Myślę o całym tym gównie, które muszę przygotować na zajęcia przed środą, zanim zamkną szkołę na Święto Dziękczynienia.

Potakuje i spogląda na moją siostrę, która z uśmiechem przyklejonym do twarzy wpatruje się w niego jak w obrazek. Dziwnie jest widzieć ją z chłopakiem.

Chociaż chodziła z Darenem prawie przez cały ostatni rok szkoły średniej, nigdy nie widziałem ich gruchających do siebie. Nie wiedziałem, czy czuli się niezręcznie w moim towarzystwie, czy po prostu już tak mieli. Widząc ją z Gavinem, od razu wiem, że tym razem jest inaczej. Jakoś... lepiej.

– Czy miałbyś coś przeciwko, gdybym porwał Clementine na Święto Dziękczynienia? – pyta cicho Gavin, przyglądając się, jak Jenna wspina się na ściankę.

– Absolutnie nie. Jadę na narty do Maine, więc cieszę się, że będzie z tobą. – Odczuwam ulgę, że on się nią opiekuje. Ktoś musi. Moi rodzice na pewno tego nie robią.

Nadal jestem wkurwiony na ojca. Ledwie udało mi się namówić Clem na spotkanie z nim w kawiarni, a on przysłał wiadomość o „europejskim przejęciu” i o tym, że musi „się wymówić”. Powinienem kopnąć go w jaja za to, że tak się z nią drażni. Ale kiedy dziś rano przekazałem jej tę wiadomość, w ogóle nie była zaskoczona.

Odwracam się do Gavina.

– Czyli... spotkanie z rodziną? – Nie jestem zdziwiony, że robi ten krok, ale skłamałbym, gdybym powiedział, że nie denerwuję się tym. Nie chciałbym, żeby moja siostra doznała kolejnego rozczarowania.

Gavin bierze głęboki oddech. Cięży mu moje pytanie, co od razu odbija się na wyrazie jego twarzy.

– Kocham ją. Chcę, żeby poznała ludzi, którzy są dla mnie najważniejsi.

Kaszlę, bo z jakiegoś powodu czuję się niezręcznie. Pochylam się w jego stronę.

– To miłe, oczywiście, ale jak złamiesz jej serce, nakopię ci do dupy.

Śmieje się i potakuje, jakby nie miał nic przeciwko mojemu planowi.

– Nie martw się, gościu. Jest dla mnie wszystkim.

Część mnie, ta podejrzliwa, chce sprawdzić tego faceta, poznać jego przeszłość, ale jest to za bardzo w stylu mojej mamy, więc aż się wzdrygam. Inna część mnie, ta rozsądna, wie, że on naprawdę wielbi moją siostrę.

Lepiej dla niego, żeby to była prawda.

Moją uwagę przyciąga głos Dani, która zwraca się do tego Brady’ego: – Nie wiem. – Patrzy na niego nieśmiało. – Nigdy nie robiłam czegoś takiego.

Brady potakuje.

– Travis mówi, że możesz to wpisać na swoją listę, czymkolwiek ona jest. – Obejmuje ją ramieniem, a mnie aż ściska z zazdrości.

Dani zakrywa twarz.

– Powiedział ci o tym?

Teraz i ja jestem zaintrygowany.

– To sztuka, Dani. Wyluzuj. Ale nie musisz być naga, jeśli nie chcesz.

To jeszcze bardziej przyciąga moją uwagę.

Jenna zeskakuje ze ścianki i krzyczy: – Kto ma się rozbierać?

Dani spycha rękę Brady’ego ze swojego ramienia i odkrzykuje Jennie: – Nikt. Nikt nie będzie nago. – Uświadamia sobie, że wszyscy się na nią gapimy, więc wzdycha. – Travis chce, żebym była modelką do aktów, które musi zrobić na zajęcia, ale mówimy tu o nagości rodem z „Playboya”, a nie „Hustlera”.

– Nie ma nic złego w nagości z „Hustlera” – mówi Ryan pod nosem, a ja parskam śmiechem.

– Założę się, że pięknie byś wyglądała, Dani. – Jenna zdejmuje z siebie sprzęt wspinaczkowy i podchodzi do swojej współlokatorce. – Brady, przystojniaku, a ty będziesz pozował nago? – Jenna spogląda na Ryana i puszcza do niego oko. On śmieje się tak, jakby w ogóle nie przejmował się tym, co mówi jego dziewczyna. Nie rozumiem ich. Wydaje mi się, że nigdy nie są o siebie zazdrośni. To chyba przyjemne.

Brady uśmiecha się w odpowiedzi i wtedy powraca to dziwne uczucie w moim brzuchu.

– Travis chce skonstrastować moje tatuaże z gładką skórą Dani. Co prawda ma już na plecach jeden tatuaż mojego autorstwa, ale nadal jest na nich mnóstwo miejsca na kolejne.

Wyłuskuję z tej rozmowy kilka rzeczy.

Po pierwsze, to on zrobił Dani tatuaż. Widziałem go któregoś dnia, kiedy wybiegła z pokoju, żeby zrobić pranie, i miała na sobie koszulkę na jedno ramię. Wydaje mi się, że to była jakaś gwiazda.

Po drugie, domyślałam się, aby skonstrastować dziary Brady’ego z jej skórą, będą musieli stanąć blisko siebie i się dotykać. Nago. Sądząc po jego minie, będzie mu się to podobało.

I po trzecie, bezsprzecznie chcę mu nakopać do dupy.

Ktoś mnie woła w chwili, gdy podejmuję decyzję, że powinienem z nią porozmawiać, żeby przestała poświęcać tyle uwagi temu gościowi.

– Jax! O Boże! – Kształtna blondynka biegnie w moją stronę i zarzuca mi ręce na szyję, jakby nie widziała mnie od lat. Odwracam głowę w samą porę, by jej pocałunek wylądował na moim policzku, nie na ustach.

Kiedy zaczyna mnie odciągać na bok, jestem świadomy, że moi przyjaciele gapią się na mnie z ciekawością. Oprócz Dani, która odwróciła się plecami. Ale Brady patrzy.

– Cześć, laleczko – mówię z zażenowaniem. Nie pamiętam jej imienia.

– Tak dawno się nie widzieliśmy, Jax. Chyba od przerwy wiosennej, co nie? – Dziewczyna wciąż obejmuje mnie za szyję.

– Pewnie tak. – Jest ładna, wulgarny, sztuczny sposób.

Woła ją jakaś brunetka: – Jasmine! Tu jesteś... – Na jej twarzy pojawia się uśmiech. – Łał. Jax.

Cholera. To nie może skończyć się dobrze.

Ale robi się jeszcze gorzej, gdy druga dziewczyna podchodzi i wpija się we mnie ustami, nie zważając na to, że jej koleżanka, Jasmine, cały czas się do mnie przytula.

Wtedy świta mi ta myśl. *Cancun.*

Zeszłej wiosny nasza drużyna i kilka piłkarskich *groupies* udało się na tropikalne wakacje. *Jasmine i Judi. Przez całą noc mnie wkurzały, nazywając siebie „J do kwadratu”, jakby były jakimś trudnym równaniem matematycznym.*

– Jax, niegrzeczny chłopcze, uciekłeś przed nami i nie dałeś nam swojego numeru – dowcipkuje jedna z nich.

To prawda, zrobiłem tak, jak lubię.

Już mam je splewić, kiedy kątem oka widzę Brady’ego i Dani. Otoczył ją ramionami i coś jej szepcze do ucha. Ona powoli potakuje, zerka na mnie i wtula w niego twarz, podczas gdy on

całuje ją w czubek głowy.

Zazdrość zżera mnie jak robak. Więc co robię? Pieszczę swojego wewnętrznego frajera.

Obejmuję obie laski, tak że stoją po obu stronach, i przygotowuję się na odegranie przedstawienia.

– Przyjmijcie moje przeprosiny. Nick powiedział mi, że ma wasze numery. Co robicie w świąteczny weekend? Chłopaki i ja wybieramy się na narty. Chcecie jechać?

– Tak, chcemy się przejechać – mruczy mi do ucha Jasmine.

Ktoś za nami prychnął. Odwracam się i widzę, że to Clementine posyła dziewczynom zabójcze spojrzenia, po czym wtyka palce do ust i udaje, że wymiotuje.

Śmieję się, ale bez entuzjazmu.

Wymieniamy numery i duet J do kwadratu odchodzi. Moja siostra łapie mnie za rękę.

– Co jest z tobą nie tak? Jeszcze coś złapiesz od tych wywłok. Czy ktoś cię upuścił na głowę, gdy byłeś dzieckiem?

– Nie możesz winić faceta, kiedy takie laski spadają mu z nieba.

Clem kręci głową.

– Dlaczego nie umówisz się z jakąś miłą dziewczyną? Na przykład taką, która publicznie nie obnosi się z tym, że chce zostać zerżnięta razem z koleżanką?

To proste. Spotykam się wzrokiem z Dani, która zakłada uprzęż i szykuje się do wspinaczki.

– Miłe dziewczyny mają dość rozsądku, żeby trzymać się ode mnie z daleka.

Rozdział 18

Dani

To popołudnie nie potoczyło się zgodnie z planem. Myślałam, że Jax nie przyjdzie na wspinanie.

– Wszystko w porządku? – W szorstkim głosie Brady’ego słysząc nieoczekiwaną miękkość, której bym się po nim nie spodziewała.

– Tak. To wszystko jest głupie. – Rzucam torbę na łóżko.

– Dlaczego mu nie powiesz?

Zamykam drzwi za Bradym, nie chcąc, żeby moje współlokatorki słyszały naszą rozmowę.

Tak, w zeszły weekend opowiedziałam mu całą tę rzewną historię przy butelce tequili. Nie jestem pewna, co bardziej mnie boli, to, że Jax nie pamięta seksu ze mną, czy to, że Brady jest tak wyrozumiały w stosunku do moich smarkatych uczuć do Jaxa.

Niech to cholera. Żałuję, że przeczytałam książkę Clementine. Nie chciałam wiedzieć, że Jax zbudował dla siostry domek na drzewie, gdy mieli dwanaście lat. Próbował ją pocieszyć, ponieważ ich rodzice wyjeżdżali bez nich na miesięczne wakacje. Nie chciałam znać faktów z jego dzieciństwa, wiedzieć, że czuwał przy niej przez całą noc, kiedy miała prawie czterdzieści stopni gorączki, ani że oddawał jej śniadanie, gdy zapomniała swojego.

Brady odchrząkuje, wyrывая mnie z moich myśli.

– Powiedz mi. Będziesz to miała za sobą i przekonasz się, co on czuje.

Wzdycham.

– To ma jakiś sens. Tyle że nie zniosę poniżenia, opowiadając mu o tym, co się stało, zwłaszcza że minęło już tyle czasu. Poza tym tamtego wieczoru zostawił mnie w klubie i rzucił się prosto w ramiona innej kobiety. Niesamowicie olśniewającej laski. – Kryję głowę w dłoniach i siadam na skraju łóżka. – I szczerze mówiąc, aż robi mi się słabo, gdy pomyślę, że Clem mogłaby na mnie spojrzeć w taki sposób, w jaki patrzyła na te dwie dziewczyny.

Łóżko ugina się, kiedy Brady siada obok mnie. Ciągnę swoją śpiawkę.

– I na dodatek ona miała w szkole średniej tak okropne przejścia ze swoją najlepszą przyjaciółką, która przespała się z jej chłopakiem. Wszyscy dookoła udawali, że o niczym nie wiedzą. Clem nienawidzi kłamców. A ja jestem kłamczuchą.

– To nie to samo, Dani. Zrozumie cię.

– Może. Ale jaki to ma sens, skoro Jax pieprzy się z dwiema laskami naraz?

Usta Brady’ego układają się w linię prostą. Spoglądam na niego i jęczę.

– Jestem okropna. Przepraszam. Już się zamknę. Porozmawiajmy o długim weekendzie. Co będziesz robił z rodziną?

To pytanie trochę go relaksuje.

– Jedziemy do Nowego Jorku w odwiedziny do ciotki. Ty masz wylot w środę wieczorem, prawda?

Potwierdzam i uświadamiam sobie, że powinnam się wziąć w garść, jeśli chcę jechać do domu za parę dni.

– Co u twojej mamy? – pyta.

– W porządku, ale wydaje mi się, że jest zmęczona. I nadal nie naprawiła kamery

w laptopie, więc nie możemy rozmawiać na Skypie. Bardzo za nią tęsknię i martwię się, że za mało odpoczywa. – Kręcę głową. – Jestem pewna, że wyolbrzymiam wszystko w głowie, ponieważ jej nie widzę. Zapewne czuje się dobrze, odżywia się ciastkami domowej roboty i daniami z wolnowaru.

Kiedy Brady wychodzi, zbieram się w sobie i próbuję odrobić zadanie domowe, ale nadal odtwarzam w myślach wydarzenia tego popołudnia.

To wszystko wciąż się zapętla. Cycate dziewczyny obmacujące Jaxa. To, że zapewne uprawiał z nimi seks. Jednocześnie. I naturalnie planuje powtórkę.

Fuj. #NiechMnieKtośZastrzeli

Gdy w końcu przestaję myśleć o Jaxie, nadal się zamartwiam, tym razem o projekt ze sztuki, który nie będzie miał wpływu na moją punktację na studiach. Zastanawiam się też, dlaczego nie przejmuję się tak bardzo zajęciami z marketingu, które z kolei mają wpływ na punktację.

Wstaję około pierwszej w nocy, zadowolona, że Jenna została na noc u Ryana, i włączam lampkę przy łóżku. Sięgam po torbę i wydaję notes. Chcę popracować nad projektem graficznym, którego tematem jest bogactwo i pieniądze. Możemy przedstawić dowolną opinię, pod warunkiem że przekażemy myśl główną za pomocą obrazka i wykorzystamy dwa rodzaje fontów.

Zeszyt wypełniony jest szkicami, niektóre wykonałam czarnym tuszem, inne akwarelowym markerem. Postanowiłam pokazać, jak pieniądze psują człowieka, opowiedzieć o skazach, jakie pojawiają się na niewinnych. Rysuję znak dolara i inne obrazki wyrażające bogactwo, aż zamykają mi się oczy.

W poniedziałek, kiedy pokazuję profesorowi Zinowi moje szkice, jest nimi zachwycony i wskazuje trzy, które najbardziej mu się podobają. Muszę popracować nad nimi przed złożeniem pracy po przerwie świątecznej. Po przejrzeniu moich rysunków rusza przed siebie, ale po chwili zatrzymuje się i podchodzi do mnie.

– Wiem, że jesteś dopiero na trzecim roku, ale zapewne wkrótce będę miał dla ciebie pracę na pełen etat. Niech to zostanie między nami. Będę mógł powiedzieć coś więcej w grudniu, kiedy zaplanuję budżet na kolejny rok podatkowy.

– Byłoby fantastycznie. Dziękuję, że wziął mnie pan pod uwagę.

Cicho się śmieje i poprawia krawat. To taki dziadunio.

– Chcę cię nazywać moją wybitną studentką, Dani Hart, ale nie uczęszczasz na moje zajęcia. Może uda nam się to zmienić od drugiego semestru. Sprawdź listę zajęć w moim gabinecie i daj mi znać, co mogłoby cię zainteresować.

W drodze do domu aż promienieję z radości, mimo oceny B, jaką dostałam z zadania z marketingu. Nie umiałam wykrzesać z siebie entuzjazmu do reklamowania psiego jedzenia. Zabijcie mnie.

Środowy poranek nadchodzi zbyt szybko. Moje współlokatorki krzątają się po mieszkaniu, pakując się i przygotowując do długiego weekendu.

Clem podchodzi do drzwi z torbą w rękę i wygląda, jakby zaraz miała zwymiotować.

– Jasny szlag. Nie wierzę, że jadę na spotkanie z rodziną Gavina. A jeśli mnie znienawidzą? – Jej zachowanie mogłoby być komiczne, ale ona naprawdę od czasu do czasu ma ataki paniki.

– To niemożliwe – mówi Jenna.

– Gavin cię uwielbia – dodaję. – Jego rodzina również cię polubi. Odpręż się i dobrze się baw.

– Cholera. – Clem pociera skronie. – Mam wrażenie, że czegoś zapomniałam. – Stoi

w korytarzu i sprawdza, czy ma portfel i komórkę, po czym wrusza ramionami. – Nieważne, zapewne obejdę się bez tego, czymkolwiek to jest. Życie mi szczęścia, dziewczyny.

Jenna i ja przytulamy ją przed wyjściem. Kolejna wychodzi Jenna. Jedzie z Ryanem do jego rodziny w Pensylwanii.

Niestety, ja wciąż mam jeszcze kilka godzin do odlotu, ale i tak już się zbieram. Dzwonię do Trávisa, żeby z nim chwilę pogadać, zanim wyjedzie na Cape Cod.

– W co jesteś ubrana? – pyta namiętym tonem.

– W nasutniki i stringi.

Śmieje się, a ja gładzę dłońmi po moich ulubionych spranych dżinsach, które dobrze na mnie leżą.

– Dani, w czasie lotu możesz poznać idealnego mężczyznę. Nie cieszysz się, że wypiękniałaś w ten weekend?

– Masz na myśli to, że moje strefy intymne zostały wygładzone i odsierścione przez Niemkę, która, mogłabym przysiąc, w poprzednim wcieleniu była nazistką? Nie wiem, czy jakkolwiek facet jest wart takiego poświęcenia. Poza tym myślałam, że nadal zakładamy, iż to Brady jest tym facetem i że gdy pozbędę się z głowy Jaxa, nabiorę więcej rozsądku.

Travis wzdycha i prawie widzę, jak kręci głową.

– Uwielbiam Brady’ego. Naprawdę, ale jeśli nie czujesz do niego żadnej chemii, a spotykacie się już od miesiąca, to może być znak, że to nie jest właściwy facet dla ciebie.

– Nie mów tak. Dla mnie jest doskonały. Ma artystyczną duszę, jest słodki, zabawny, troskliwy. Gdzieś tu mam całą listę.

– Ty i te twoje listy. Zobacz, do czego cię doprowadziły z Reidem. Myślałaś, że to właściwy facet, i chodziłaś z nim, mimo że niewiele was łączyło.

– Oj, wpędzasz mnie w depresję. – Mój telefon piszczy, sygnalizując kolejne połączenie.

– Muszę kończyć. Dzwoni Clem. Szerokiej drogi, zadzwonię, gdy wyląduję w Chicago.

– Dobra, kotku. Tęsknij za mną.

– Ty za mną jeszcze bardziej.

Przełączam się na rozmowę z Clemem.

– Cześć, co się dzieje? Jakies problemy w rajku?

Ignoruje moje pytanie.

– Potrzebuję od ciebie wielkiej przysługi, Dani.

– Dobrze – mówię powoli.

– Pamiętasz, jak mówiłam, że o czymś zapomniałam?

– Tak.

– Właśnie sobie uświadomiłam, co to jest, gdy utknęliśmy z Gavinem w korku. – Macham niecierpliwie ręką, bo chociaż jej nie widzę, chcę ją zachęcić do wykrztuszenia wreszcie, o co jej chodzi. – Mam prawo jazdy mojego brata. Zapomniał o nim, kiedy pojechaliśmy na ściankę w zeszły weekend, więc ja je odebrałam i nadal leży na moim biurku. Wiem, że mówiłaś, że masz lot dopiero za kilka godzin, prawda? – Nie czeka na odpowiedź. – Mogłabyś mu je podrzucić?

Gdzieś w tle odzywa się Gavin:

– Przepraszam, Dani. To moja wina. Przez cały weekend zawracałem jej głowę. I nie tylko.

Słyszę plask i śmiech.

– No co? To ty kupiłaś te wszystkie zabawki. – Clem zasłania głośnik w telefonie, a ja nie mogę powstrzymać śmiechu.

Odchrząkuję.

– Będę udawała, że nie słyszałam, jak rozmawiacie o wibratorach. Clem, muszę być na Logan o osiemnastej trzydzieści, nie wiem, czy uda mi się dotrzeć na Chestnut Hill i wrócić.

– Nie martw się. Każę bratu odwieźć cię na lotnisko. – Boże, przejażdżka samochodowa z Jaxem. Przygryzam wargę, niepokojąc się spotkaniem z nim. – Dani, zaraz wyślę mu wiadomość. Jestem pewna, że cię odwiezie. Musi. Ten idiota od kilku dni jeździ po mieście bez prawa jazdy, ale teraz wybiera się do Maine, a ja nie chciałam, żeby jechał bez dokumentów.

Chociaż ostatnią rzeczą, jakiej potrzebuję, jest spotkanie z Jaxem, czułabym się okropnie, gdyby nabawił się kłopotów przez brak prawka.

Głęboko oddycham.

– To się zbieram, ale zapewne przejazd metrem zajmie mi jakieś czterdzieści pięć minut.
– Metro bostońskie jest całkiem przyzwoite, ale BC leży daleko.

– Nie, zadzwonię po taksówkę. Nie będziesz musiała ciągnąć za sobą bagażu przez całe miasto. W najwyższej szufladzie komody jest gotówka. Weź pięćdziesiątkę i kup sobie potem lunch.

– Jesteś pewna?

– Tak, wyświadczasz mi wielką przysługę. Mogę przynajmniej zapłacić za taksę.
Zadzwonię do korporacji i za kilka minut wyślę ci wiadomość. Dani, jestem twoją dłużniczką.

Kręcę głową.

– Nie, Clem. Nie ma sprawy.

Rozdział 19

Jax

– To po jaką cholere je zaprosileś? – Trzymam kierownice, a Nick wkurza się na siedzeniu pasażera. – Mam wrażenie, że już kiedyś zabrałeś te dziewczyny na wyjazd na narty – mówi z sarkazmem.

Wyjmuję telefon i sprawdzam godzinę. Dani się spóźnia.

– Wiadomość z ostatniej chwili, geniuszu. Nie zamierzałem tego robić. – Wypuszczam powietrze z płuc. – Nie odbierałem od nich telefonów i sądziłem, że jakoś mi się upiecze.

Siedzę przez dziesięć minut z włączonym silnikiem i zastanawiam się, czy powinniśmy może pójść coś zjeść, zanim przyjedzie Dani.

– Słuchaj, nie mam nic przeciwko, jeśli nie masz ochoty wciskać się pomiędzy dwie cudowne kobiety i ich nienaturalnie duże biusty. Jeśli dobrze pamiętam, one nie są zbyt wybredne, więc...

Te słowa wiszą w powietrzu, a Nick czeka, aż wyrażę swoje zainteresowanie dziewczynami. Ale ja tego nie robię.

Gdy wrzucam pierwszy bieg i wyjeżdżam na ulicę, dzwoni mój telefon. *J do kwadratu*. Kurwa, niech mnie ktoś zastrzeli. Może powinienem to odwołać, zanim dojdzie do tego, że będę musiał unikać ich na stoku.

Przykładam komórkę do ucha i już mam wrzucić drugi bieg, kiedy Nick coś krzyczy i uderza mnie pięścią w klatkę piersiową.

Serce mam w gardle, gdy Dani schodzi z krawężnika. Pod koła mojego auta.

* * *

Całe życie przebiega mi przed oczami. Wciskam hamulec, ale moje bmw toczy się po wilgotnej nawierzchni i zbliża do Dani. Ona stoi jak słup soli, tylko jej włosy powiewają na wietrze. W ostatniej chwili zamyka oczy, kiedy już dosięga ją mój samochód. Jej ręce z głośnym hukiem uderzają w maskę, po czym tracę ją z oczu.

– Ja pierdołę, potrafiłeś ją – mówi Nick, stwierdzając to, co oczywiste.

Wyskakuję i obiegam auto. Dani leży na ziemi, jej bagaż znajduje się kilka kroków dalej. Jej włosy rozsypały się wokół głowy, wygląda, jakby unosiła się na wodzie. Klękam obok i odgarniam kilka kosmyków z jej twarzy.

Czuję ulgę, bo nie widzę krwi, jednak wciąż jestem przerażony. Może mieć jakieś obrażenia wewnętrzne.

– Dani, słyszysz mnie? Dani?

Jęczy, słysząc swoje imię, a moje serce znowu zaczyna bić.

– Jezu, człowieku. – Nick staje obok mnie, ale stać go jedynie na zgrabne powiedzonka.

Jakoś udaje mi się znaleźć telefon.

– 911, w czym mogę pomóc?

Mówienie sprawia mi trudność, ale chrypię przez ściśnięte gardło: – Potrafiłem dziewczynę. Proszę się pospieszyć, potrzebuje pomocy.

Rzucam telefon Nickowi, żeby przejął ode mnie ciężar rozmowy, i odwracam się do Dani. Kciukiem ocieram łzę, która spływa po jej policzku. Chociaż jest nieprzytomna, uderza

mnie jej piękno. Jej gładka skóra. Jej doskonałe usta. To, jak jej rzęsy niemal stykają się z policzkiem. Jestem przytłoczony jak dziecko, które po raz pierwszy uświadamia sobie, że kosmos jest nieskończony i wciąż się rozszerza.

Jestem też przerażony.

Z jakiegoś powodu przed moimi oczami pojawia się kadr, w którym Dani tańczy w klatce, i z trudem powstrzymuję się od tego, żeby nie chwycić jej w ramiona.

– Dlaczego mnie potrąciłeś? Aż tak bardzo się nie spóźniłam – szepcze.

Zaczynam oddychać i nagle wybucham śmiechem.

– Kurwa. Dani, przepraszam, skarbie. Tak mi przykro.

– Taksówkarz wysadził mnie na złej ulicy...

Z wysiłkiem otwiera oczy. Jedno spojrzenie na nią sprawia, że odczuwam ból, jakiego się nigdy więcej nie spodziewałem.

Coś dotyka mojego nadgarstka, po chwili uświadamiam sobie, że to jej ręka.

– Będziesz tego potrzebował – mówi, krzywiąc się.

Zerkam w dół, Dani rozwiera palce i pokazuje mi moje prawo jazdy. Serce bije mi jak szalone, gdy uświadamiam sobie, że bez tego dokumentu byłbym udupiony po same uszy.

W końcu przez szum krwi przedziera się dźwięk syreny. Nick mocno szturcha mnie kolanem.

– Trener dobierze ci się do dupy, gościu. Pewnie wykopie cię za to z drużyny.

Warczę coś do niego. Jestem wkurzony, choć zapewne ma rację, ale w tej chwili nie to jest najważniejsze. Z mojej prawej strony trzaskają ciężkie drzwi i podchodzi do nas gliniarz.

– Proszę odsunąć się od tej pani.

Przełykam ślinę. Boże, jestem po szyję w gównie.

Dani szarpie mnie za rękę.

– Nie, nie zostawiaj mnie, Jax.

W jej oczach pojawiają się łzy, które po chwili spływają po bladych policzkach.

Policjant klęka, żeby lepiej się jej przyjrzeć.

Ona na chwilę zamyka oczy.

– Jax jest moim przyjacielem – mówi. – Chcę, żeby tu został. – Słysząc wysiłek w jej głosie.

Policjant jest zaskoczony, przez chwilę uważnie na mnie patrzy, po czym odwraca się do Dani. Przynajmniej już nie każe mi się odsunąć. Bada jej puls, pyta o obrażenia, a następnie, stwierdziwszy, że jest w dobrym stanie, wyjmuje notes.

– Czy mogłaby pani odpowiedzieć na kilka pytań o to, co tu zaszło?

Nie powinna tak się wysilać.

– Ja ją potrąciłem. To moja wina. Jechałem i...

– To nie była jego wina. – Dani ponownie szarpie mnie za rękę, aż kieruję na nią wzrok. Ma mokrą twarz i ciężkie powieki. Znów spogląda na gliniarza. – Rozmawiałam przez telefon i nie rozejrzałam się, gdy przechodziłam przez ulicę. Szłam na spotkanie z nim. Jax to mój przyjaciel.

Nie, to ja rozmawiałem przez telefon. Prawda uderza w moją pierś i czuję, że brak mi tchu, więc patrzę na Dani, chcąc jej powiedzieć, że nie musi tego robić, ale kiedy nasze spojrzenia się spotykają, ona lekko kręci głową.

W końcu przyjeżdża karetka, pojawia się przy nas ratownik medyczny, żeby sprawdzić jej stan.

Stoję tam i odpowiadam na pytania policjanta, podczas gdy sanitariusz rozrywa nogawkę jej dżinsów, pod którą zauważam wielkiego siniaka ciągnącego się od kolana przez całe udo.

Jezu Chryste. Mogłem ją zabić.

– Nie powinien się pan najpierw przedstawić, zanim zaczniesz zrywać ze mnie ubranie? – pyta Dani, a ratownik uśmiecha się pod nosem.

To młody chłopak, ma jakieś dwadzieścia kilka lat.

Patrzę na niego wilkiem.

Policjant wykonuje jeszcze jeden telefon i szykuje się do odjazdu. Uwierzył, że nie próbowałem jej specjalnie przejechać, mówi, że nie złamałem żadnych przepisów drogowych, i nawet nie daje mi wezwania na kolegium.

Kurwa, mam u niej wielki dług wdzięczności.

Przyglądam się odjeżdżającemu radiowozowi. Nick wzdycha z ulgą.

Zaczynam wierzyć, że wszystko dobrze się skończy, że Dani żyje i mogło być o wiele gorzej, ponieważ jestem całkowitym kretyńcem, ale uczucie ulgi jest tylko przelotne, ponieważ dziewczyna zaczyna płakać, gdy ratownicy pakują ją do ambulansu.

– Mogę z nią jechać? – W moim głosie słychać tłumione emocje.

– Przykro mi. – Facet kręci głową. – Tylko rodzina.

Nie wiem, skąd mi to przyszło do głowy, ale słowa pojawiają się, zanim zdążę pomyśleć.

– To moja dziewczyna. Nie mogę zostawić jej samej.

W końcu sanitariusz wrusza ramionami.

– Jeśli ona nie ma nic przeciwko, ja też nie. – Mówi coś do niej, po czym zwraca się do mnie: – Wskakuj.

Rzucam kluczyki Nickowi.

– Pozbieraj jej rzeczy i widzimy się w szpitalu.

Rozdział 20

Dani

Ktoś delikatnie głaszcze mnie po głowie.

Jest mi zimno. Lodowato. Mam sucho w ustach. Chcę podciągnąć koc, ale każdy ruch poza oddychaniem sprawia, że boli mnie każdy mięsień.

W sercu lęgnie mi się strach. Dlaczego wszystko tak mnie boli?

Otwieram oczy i widzę twarz, która prześladowała mnie przez ostatnie dwa i pół miesiąca.

– Śnię? – Przełykam ślinę i krzywię się, bo gardło też mnie boli.

Jax lekko się uśmiecha.

– Chciałbym, żebyś śniła, Dani.

Moją uwagę przyciąga rytmiczne pulsowanie jakichś urządzeń. *Jestem w szpitalu.* Wraca do mnie wspomnienie tego, co się wydarzyło.

Jax odsuwa się i przeczesuje palcami swoje potargane jasne włosy, sprawiając, że sterczą pod jeszcze dziwniejszym kątem. Zamykam oczy, chcąc odciąć się od jego magnetycznej obecności.

Głośno wzdycha.

– Tak mi przykro. Przepraszam za to wszystko. Cholera, prawie dostałem zawału, gdy dotarło do mnie, co się stało. I kiedy zobaczyłem cię leżącą na chodniku. Kurwa.

Mimo wyczerpania próbuję na niego spojrzeć. Jego luzacka postawa gdzieś zniknęła i ustąpiła miejsca smutkowi.

Oblizuję suche usta, ale nie mam dość śliny, żeby coś zaradzić.

– Proszę. – Jax wstaje i nalewa mi wody z różowego plastikowego dzbanka. Podaje mi kubek, a ja staram się uśmiechnąć w podziękowaniu. Nie mogę się jeszcze napić, ponieważ boli mnie całe ciało, i potrzebuję chwili, by odzyskać oddech.

W końcu upijam łyk. Nic nigdy tak mi nie smakowało.

– Mogę cię o coś spytać? – mówi. Lekko mruży swoje niebieskie oczy. Wyczuwam w nim napięcie.

Powoli potakuję, po czym kładę głowę na poduszce. Jestem zbyt zmęczona, by zrobić coś więcej niż wypoczywać i wracać do zdrowia. Pomiedzy nami zapada cisza.

– Dlaczego powiedziałaś glinom, że to twoja wina? – pyta wreszcie. – Wiem, że widziałaś, jak rozmawiałem przez telefon.

Ponieważ jestem w tobie zakochana? Bo chcę mieć z tobą dzieci? Dlatego, że odkąd się poznaliśmy, nie umiem przestać o tobie myśleć?

Gapię się na niego i dociera do mnie, że chociaż wszystko to jest prawdą, to zrobiłam to z innego powodu.

– Usłyszałam, o czym rozmawiałeś z kolegą.

– Z moim współlokatorem Nickiem?

– Chyba tak. – Piję kolejny łyk wody. – Słyszałam, jak mówił, że będziesz miał kłopoty u trenera, i nie chciałam, żebyś przeze mnie został wykopany z drużyny.

Jax marszczy brwi i patrzy na mnie, jakby wyrosła mi trzecia ręka.

– Serio?

– Tak. – Uśmiecham się lekko, ale i to mnie boli, więc jęczę. – Nie rozśmieszaj mnie. – Robię kilka głębokich wdechów, aż ból ustaje. Jax siedzi tak blisko, że czuję jego cudowną wodę kolońską, pachnącą świeżością i czystością. – Twoja siostra zawsze mówi, że zostaniesz zawodowcem i że na twoje mecze przychodzą łowcy talentów. Jest z ciebie naprawdę dumna.

Prycha, uważam, że to zabawne widzieć powątpiewanie na jego pięknej twarzy.

– No i nie chciałam, żebyś miał przez to jakieś kłopoty.

Zapada pomiędzy nami gęsta cisza. Jax zadziera głowę i patrzy w sufit.

– Cóż, cholera.

Jestem zaskoczona jego reakcją.

– Nie myśl o tym tyle. Po prostu wymażmy to, co się stało, i skupmy się tylko na tym, że walnęłam się w głowę, dobrze?

Krzywo się uśmiecha.

– Mógłbym się w tobie z miejsca zakochać.

Robię wielkie oczy. Gdybym miała normalne krążenie, na pewno zrobiłabym się czerwona.

– Jeśli miłość oznacza, że prawie zabiłeś mnie swoją beemką, to aż boję się pomyśleć, co by się stało, gdybyś mnie nienawidził.

Śmieje się tak głośno, że aż się wzdrygam. Uśmiecham się, kiedy ustaje ból związany z tym nagłym ruchem.

Zaczynam rozglądać się po pokoju. Ogarnia mnie smutek, gdy zauważam zegar.

– O, Boże. Nie wierzę, że jest tak późno. Gdzie mój telefon?

– Pielęgniarka włożyła wszystkie twoje rzeczy do torby. Poczekaj. – Sięga ponad mną i podnosi plastikową torebkę z napisem: „pacjent”, po czym podaje mi ją.

Powoli w niej grzebię, aż znajduję komórkę. Mam wiadomości od mamy, Travisa i Brady’ego.

Jax mówi mi, że idzie poszukać czegoś do zjedzenia dla nas. Nawet nie odsłuchuję wiadomości. Wybieram numer do domu. Mama odbiera po drugim sygnale.

– Danielle, nie powinnaś być teraz w samolocie?

Łzy pieką mnie w oczy.

– Mamo, nie denerwuj się, ale coś się wydarzyło. Nic mi nie jest, ale... – Milknę, bo próbuję powstrzymać się od płaczu.

– Powiedz mi wszystko. Nie będę zła. Rozmawiasz ze mną przez telefon i żyjesz. To najważniejsze. – Jej głos jest chłodny i spokojny. Uwielbiam to w mojej mamie. Wspaniale zachowuje się w sytuacjach kryzysowych.

– Zostałam potrącona przez samochód, ale nic mi nie jest – mówię, słysząc, jak wstrzymuje oddech.

Dwadzieścia minut później, kiedy wchodzi Jax, jestem zupełnie rozbita.

– Cholera, Dani. Co się stało? Bardzo cię boli?

Płaczę, kryjąc twarz w dłoniach, każdy szloch sprawia mi wielki ból. Nie odrywam rąk od twarzy.

– Obiecałam mamie, że przyjadę do domu na Święto Dziękczynienia, ale przepadł mi lot, a wszystkie pozostałe są wyprzedane. – Ostatnie kilka słów brzmi jak czkawka. – W zeszłym roku była bardzo chora. Miała raka. Nie widziałam jej od wakacji. I...

Łóżko ugina się, gdy Jax siada na krawędzi i pochyla się, żeby mnie przytulić, przez co płaczę jeszcze bardziej.

– Przepraszam, kochanie. To moja wina.

Szlocham, wtulając się w niego, aż brakuje mi łez. Płacę do chwili, kiedy nie mogę już dłużej tego znieść. Odchylam głowę do tyłu, żeby otrzeć twarz, i widzę, jaką Jax ma mokrą koszulę.

– Utoniesz, jeśli nie przestanę płakać. – Wstrząsa mną szloch.

– Przestań. Nie przeprasza. – Ponownie mnie obejmuję. Pachnie tak ładnie, tak świeżo i seksownie. Jest ciepły i krzepiący, dzięki niemu na chwilę zapominam o moim locie do domu.

Wtulam się w niego, rozkoszując się jego umięśnioną klatką piersiową i tym, jak miło jest w jego ramionach.

I wtedy to do mnie dociera. *Przytulam się do Jaxa Avery'ego.*

Serce bije mi tak szybko, że aż uruchamia się alarm w urządzeniu stojącym przy łóżku. Jax odsuwa się i patrzymy na siebie.

Po chwili pojawia się starsza pielęgniarka i wciska jakiś przycisk, wyciszając to głośne piszczenie.

– Dobrze się czujesz, kotku? – Zgania Jaxa z łóżka, po czym odchyła dekolt mojej koszuli, żeby sprawdzić, czy wszystkie czujniki są nadal przymocowane do mojej piersi, a następnie obrzuca mnie czujnym spojrzeniem, szukając oznak bólu.

– Mam na imię Charlotte i dziś wieczorem będę się tobą zajmowała. – Sprawdza dane na urządzeniu monitorującym moje serce. – Musisz być spokojna. Nie mam pojęcia, co cię tak wzburzyło – mówi, patrząc na Jaxa – ale nie powinnaś się tak ekscytować.

– Przepraszam. Martwiłam się tym, że nie pojedę do domu na święta. – To brzmi o wiele lepiej, niż „podnieciłam się, bo Jax mnie obejmował”.

Pielęgniarka klepie mnie po dłoni i posyła mi współczujący uśmiech.

– Oczywiście. Cóż, przynajmniej twój chłopak dotrzymuje ci towarzystwa. – Chcę jej powiedzieć, że nie jesteśmy ze sobą, ale przerywa mi, zwracając się do niego: – Masz szczęście. Danielle jest cudowna. I jaki ma uśmiech! Jesteście naprawdę dobraną parą!

Rozdziawiam usta i zaczynam się jąkać, próbując znaleźć słowa, którymi opiszę moje powiązanie z Jaxem, ale szelmowski uśmiech na jego twarzy powstrzymuje mnie od tego, podobnie jak jego słowa.

– Jest wspaniała.

Znowu rozlega się alarm, moje serce szarżuje na całego. Pielęgniarka śmieje się, a ja oblewam się rumieńcem.

– Powinnaś wiedzieć, że to ty byłeś przyczyną. – Cmoka i podchodzi do łóżka, żeby wyłączyć alarm. – Wrócę za pół godziny, żeby podać ci środki przeciwbólowe. Do tej pory nie życzę sobie żadnych alarmów – zwraca się do Jaxa, który, udając niewiniątka, podnosi ręce do góry. Jego urok wystarcza, więc pielęgniarka wychodzi ze znaczącym uśmiechem na twarzy.

Uwaga Jaxa skupia się na mnie, a ja spuszczam wzrok. Boże, ale nastrzelałam sobie obciachu.

Podnoszę telefon i czytam wiadomości, które do mnie przyszły, ignorując jego spojrzenie. Potrzebuję kilku minut, żeby móc się skupić na czymś innym niż na tęsknocie za jego ciepłem w tym zimnym pokoju.

Ale kiedy czytam esemesa, którego Brady wysłał po południu, z przytupem wraca do mnie świadomość tego, gdzie jestem.

Poznałem kogoś.

Jęczę. Te dwa słowa napełniają mnie zwątpieniem.

Reszta jego wiadomości jest jeszcze gorsza. *Chciałem, żebyś wiedziała. Żeby zobaczyć, czy poczujesz coś w związku z nami.*

Czy źle robię, pozwalając Brady'emu odejść? Siedzę tu i rozkoszuję się uwagą Jaxa, ale

to, że ze mną flirtuje i jest słodki, nie musi oznaczać, iż mnie lubi. Brady lubi mnie naprawdę, i chce, żebym została jego dziewczyną.

Jax klepie mnie w rękę.

– Znowu szybciej bije ci serce. Nie chcę, żeby Charlotte tu przysłała i skopała mnie w jaja.

– Kiedy ośmielałam się na niego spojrzeć, widzę niepokój w jego pięknych niebieskich oczach. Wskazuje mój telefon. – Wiadomość od chłopaka? – Pochyliła się na krześle i opiera łokcie na kolanach.

– Masz na myśli Brady’ego? Nie. To nie jest mój chłopak. Nie do końca. – Przecieram twarz. – Już nie. Sama nie wiem.

– Czy to ze względu na ciebie, czy na niego? Dlaczego nie jesteście razem?

Całą uwagę skupiam na swoich kolanach.

– Hmm, ze względu na mnie.

Przez chwilę nic nie mówi.

– Więc zerwałaś z nim?

Powoli kręcę głową.

– Nie. Nie zerwałam z nim. Żeby zerwać, trzeba najpierw ze sobą chodzić.

Jax zastanawia się przez chwilę.

– On chciał czegoś więcej?

– Tak. Ale mnie to nie odpowiadało.

– W jakim sensie?

Ściągam usta, zastanawiając się, jak to wyjaśnić.

– Brady wiedział, że nic do niego nie czuję, od samego początku byłam z nim szczerą. Mimo to chciał spróbować, chociaż przez cały czas starałam się zapomnieć o kimś innym. – Nadal mam spuszczonego wzrok. Nie jestem w stanie na niego patrzeć. Boję się, że przejrzy mnie na wylot. Ale jednocześnie czuję ulgę, że to powiedziałam. – No więc chyba ze mnie zrezygnował, ponieważ wysłał mi wiadomość, że kogoś poznał. Właśnie miałam mu odpisać, kiedy postanowiłam wprowadzić trochę urozmaicenia do mojego życia i próbowałam mnie przejechać.

Jax się nie śmieje.

– Co mu powiesz?

Masuję się po głowie w miejscu, gdzie czuję bolące guza.

– Że puszczam go wolno. I że chcę, by był szczęśliwy.

– Ale ty nie jesteś szczęśliwa z tego powodu.

Opuszczam ramiona.

– W sercu czuję, że tak powinnam zrobić, pozwolić mu odejść, ale smutno mi, że nie umiałam pójść dalej, nie spróbowałam z nim być, chociaż jest świetnym przyjacielem i wiem, że mu na mnie zależy mimo mojego niezdecydowania. – Wzdycham, bawię się paskiem, który przytrzymuje kropłówkę na moim nadgarstku. – Ale jeśli kogoś znalazł, nie chcę mu stawać na drodze.

– Mimo że czujesz się przez to nieszczęśliwa?

Kiedy patrzę na niego, jestem zaskoczona, że potrafimy ze sobą tak rozmawiać, chociaż między nami wydarzyło się tak wiele, o czym Jax nie ma pojęcia. Może uda nam się przyjaźnić. Możliwe, że tego właśnie powinnam chcieć przez cały ten czas. Domyślam się, że przyjaźń zaczyna się od szczerości.

– Czy pragnę, żeby Brady, który stał się moim dobrym przyjacielem i jest naprawdę kochany, klęczał pokornie u moich stóp tylko dlatego, że mogę sprawić, żeby tak było? Ponieważ jego uwaga i oddanie łechtalyby moje ego? To brzmi strasznie. Może i nie sprawdzam się

w związkach, ale przynajmniej próbuję i potrafię być przyzwoitą osobą i dobrą przyjaciółką.

– Czy to ten, którego widziałem? Ten w tatuażach?

Potakuję, myśląc o tym, jak Brady mnie pocieszał, gdy te dwie laski rzuciły się na Jaxa.

– Wydawał się bardzo tobą zainteresowany.

Znowu wzdycham.

– Wiem.

Szkoda tylko, że Brady nie jest tym, którego pragnę.

Rozdział 21

Jax

Jest tak cholernie śliczna. Wiem, że nie powinienem się na nią gapić, kiedy śpi, ale moje krzesło stoi tuż przy łóżku, więc winę za to ponosi rozmieszczenie szpitalnych mebli.

Włosy Dani związane są w potargany kucyk. Różowe pasemka sprawiają, że wygląda jak jakaś eteryczna istota. Nie mam pojęcia, jak to możliwe, że jest tak olśniewająca, skoro kilka godzin temu wjechała w nią mój ważący dwie tony samochód.

Czyjaś dłoń zaciska się na moim ramieniu, aż się wzdrygam. Odwracam się i widzę Nicka.

– Jezu, wystraszyłeś mnie.

– Przepraszam. – Ma dość rozsądku i szepcze, żeby nie obudzić Dani. Przysuwa sobie drugie krzesło i siada obok mnie. Z powagą marszczy brwi.

– Miałeś szczęście, że ta dziewczyna powiedziała, że to jej wina.

– Ma imię, frajerze.

– Cóż, przekazałem trenerowi wersję Dani. – Wywraca oczami. – I wydaje mi się, że wszystko się jakoś ułoży.

– A czy to ważne? Prawie ją zabiłem.

Patrzy na mnie, jakbym bawił się swoim fiutem.

– Dotarło do mnie. Byłem tam, pamiętasz? Nie bądź idiotą i nie mów, że w masz w dupie to, iż ta przykra sytuacja niemal pozbawiła cię miejsca w drużynie tuż przed mistrzostwami.

Nic nie mówię. Nie ma sensu kłócić się z Nickiem. Żywi się, śpi i ciągle myśli o piłce nożnej. I tak nie zrozumie, dlaczego mi już na niej nie zależy. Ale jeśli miałbym być szczery, nie dbam o nią od dłuższego czasu. To jasne, że będę dawał z siebie wszystko podczas meczów – na boisku naprawdę zapierdalałam jak wściekły – ale to tylko pamięć mięśni, jakby moje ciało dążyło do tego celu, ponieważ nie ma żadnego innego.

– Kurwa mać, gościu, mogli cię aresztować – mówi.

No dobra, to byłoby do dupy.

Nick pociera dłonią po zaroście.

– Możemy już iść? Przywiozłem jej rzeczy.

Reaguję natychmiast.

– Nie mogę jej zostawić.

Najpierw jest zszokowany, a po chwili na jego twarzy maluje się frustracja.

– A co z wyjazdem? Chłopaki już wyjechali.

– Jedź. – Wzruszam ramionami. – Nikt cię nie zatrzymuje.

– Ale to ty za to zapłaciłeś.

Jakby mi na tym zależało.

– Nie martw się. Baw się dobrze.

Nick kręci głową, jakby mnie pogięło. Siedzimy przez chwilę, a ja przyglądam się kropłowce podłączonej do ramienia Dani. Nick gestem wskazuje łóżko.

– Nic jej nie będzie?

– Nic nie złamała. Ma dużo siniaków i pojawiła się opuchlizna. Zapewne uszkodziła ścięgno w kolanie, a sam wiesz, jak to kurewsko boli. Zostawia ją tutaj na noc na obserwację, ale

wygląda na to, że jutro zostanie wypisana do domu.

– To dobrze, więc może do nas dołączysz, gdy ją wypiszą?

Gapię się na niego jak na kretyna.

– Mieszka w trzypiętrowym budynku bez windy. Wszystkie jej współlokatorki wyjechały do domu na Święto Dziękczynienia, ona pochodzi przecież z Chicago. Nie mogę jej zostawić samej. – Nick unosi w górę obie ręce, wiadomo, o co chce zapytać. – Pomyślałem, że zabiorę ją do nas na kilka dni, aż moja siostra nie wróci z wyjazdu.

Słyszając to, podnosi jedną brew.

– Co się gapisz, Nick? To przyjaciółka. To. Ja. Ją. Przejechałem. Nie uważam, żeby zaopiekowanie się nią przez kilka dni było aż tak odrażającą wizją.

Ale najdziwniejsze w tym jest to, że mam wrażenie, iż ona zrobiłaby to samo dla mnie.

* * *

Dani mówi przez sen. A raczej coś mamrocze, ale i tak jest to słodkie. W pewnej chwili otwiera oczy. Gdy mnie widzi, na jej twarzy pojawia się wielki uśmiech.

– Tęsknię za tobą, Jax. Szkoda, że o tym nie pamiętasz. – Trzepocze rzęsami i zamyka oczy, po czym szepcze: – Jesteś taki ładny.

Chichoczę cicho, kiedy wierci się na łóżku. Potem mówi jeszcze coś o odwiedzinach Ciasteczkowego Potwora. Tak, pielęgniarka dała jej przed snem jakieś porządne dragi.

Rano budzę się, na wpół leżąc na łóżku. Prostując się, próbuję nie jęczeć, ponieważ wiem, że bolące mięśnie pleców to nic w porównaniu z tym, przez co przechodzi Dani.

Właśnie w tej chwili uświadamiam sobie, że spałem tuż przy jej bolącej nodze. Zerkam na nią. Już nie śpi.

– Cholera, Dani. Nie chciałem paść na łóżko. Nie poturbowałem cię?

– Nic mi nie jest. – Uśmiecha się i dokładnie mi się przygląda. – Masz na policzku wzór z mojego koca.

Podnoszę rękę i opuszkami palców dotykam wgniecień w kształcie kratki.

– Dodaje mi uroku, co nie? – Uśmiecham się.

Wywraca oczami i parska śmiechem.

– Od jak dawna nie śpisz? – pytam, przeciągając się, żeby przywrócić krążenie.

– Od pół godziny.

Za mną otwierają się drzwi i do sali wchodzi nowa pielęgniarka.

– Szczęśliwego Święta Dziękczynienia, Danielle. Mam na imię Carol.

Dani wita się z nią, ale nagle smutnieje. Boże, to straszne, że tu wylądowała. Chciałbym móc zabrać ją do domu.

Pielęgniarka sprawdza wyniki i kilka razy wychodzi, po czym znowu wraca. W końcu pojawia się z podkładką na dokumenty.

– Mam dobre wiadomości. Pan doktor jest zadowolony z twojego stanu, więc skoro noc przebiegła bez żadnych niespodzianek i dobrze zareagowałaś na leki, możesz dzisiaj zostać wypisana do domu. – Milknie na chwilę i nad czymś się zastanawia. – Zapewne jesteś okazem zdrowia. Jesteś sportowcem? Gdybym miała zgadywać, powiedziałabym, że jesteś biegaczką.

Dani powoli kręci głową.

– Kiedyś byłam gimnastyczką, ale minęło już sporo czasu.

– Cóż, jesteś w świetnej kondycji, więc założę się, że błyskawicznie staniesz na nogi. Kolano będzie bolało przez jakiś czas, ale przynajmniej będziesz mogła zdrowieć we własnym domu. Czy ktoś ci może pomóc? Będziesz potrzebowała pomocy w poruszaniu się.

– Ja, hm...

– Tak, zatrzyma się u mnie. Ja się nią zaopiekuję.
Carol uśmiecha się tak szeroko, że aż robią jej się zmarszczki wokół oczu. Odwracam się do Dani i zauważam, że z zaskoczenia otworzyła buzię.

– Jax, ja...

– Zostaniesz u mnie na długi weekend, dopóki nie wrócą twoje współlokatorki.

– Cudownie – mówi Carol, zwracając się z powrotem do Dani. – Muszę wam pokazać, jak zakładać stabilizator i czyścić rany. – Krząta się i przynosi leki, żeby pokazać mi, jak je stosować. Serce mi się kraje, gdy widzę, że Dani krzywi się z bólu, kiedy pielęgniarka zakłada jej stabilizator, ale jest dzielna i nie narzeka.

Carol stuka długopisem w nogę Dani.

– Przez pierwszych kilka dni używaj go tylko wtedy, gdy będziesz chodzić. Lepiej go nie nadużywać, by nie zakłócać krążenia krwi. Więc kiedy rozsiądziesz się wygodnie na sofie, żeby najeść się resztkami ze świątecznej kolacji, lepiej obłóż nogę poduszkami. Gdy zejdziesz opuchlizna, możesz zakładać stabilizator na dłużej. I nie zapomnij, że za tydzień powinnaś przyjść na kontrolę.

Pielęgniarka odwraca się do mnie, pstrykając długopisem.

– No dobrze, synu, jeśli w tym tygodniu będziesz się nią zajmował, możesz zacząć od ubrania jej, a ja dokończę papierkową robotę.

Dani robi wielkie oczy. Chyba za daleko się zapędziliśmy w udawaniu, że jesteśmy ze sobą. Mnie to nie przeszkadza.

Carol wychodzi, a ja podchodzę do bagażu Dani.

– Jax, naprawdę nie musisz tego robić. Wiem, że nie dam rady wejść po schodach do mojego mieszkania, ale mogę się zatrzymać w hotelu na kilka...

– W żadnym wypadku. – Kładę jej torbę na skraju łóżka. – Nie kłóć się ze mną.

Przygryza dolną wargę.

– A czy nie miałeś jechać na jakąś wycieczkę? Sądziłam, że wybierasz się z tymi dziewczynami.

Zamieram w bezruchu. Wkurzam się na siebie, że w zeszły weekend byłem takim palantem i próbowałem sprawić, by była zazdrosna. Odwracam się i czekam, aż spojrzy mi w oczy.

– Ten wyjazd nie ma znaczenia, podobnie jak tamte laski. W zasadzie właśnie próbowałem powiedzieć im, że nie jada, gdy zdarzył się ten wypadek. – Przeczesuję włosy palcami. – Przynajmniej tyle mogę zrobić dla ciebie po tym, jak wczoraj uratowałaś mój tyłek. – Rozpinam torbę. – No dobrze, co założysz? Może dresy i koszulkę? To ustrojstwo jest dość duże, więc raczej nie zmieści się w dzinsy. Kiedy przyjedziemy do mojego mieszkania, będziesz mogła się umyć. Mam dużą wannę, to sobie poleżysz, ile zechcesz.

Dani chwytą moją dłoń.

– Dziękuję ci. Jesteś taki... słodki.

W jakiś sposób moja pierś jednocześnie rozszerza się i kurczy. Śmieję się.

– No jasne, niech to będzie nasza tajemnica.

Pomagam jej usiąść na brzegu łóżka. Krzywi się i jęczy kilka razy, ale powoli udaje nam się postawić jej stopy na podłodze.

– Jak rozumiem, lubisz kolor różowy?

Chichocze, a ten dźwięk sprawia, że czuję się lżejszy.

– Skąd wiesz?

– Hmm. – Gapię się na jej nogi, które są niewymownie ładne. – Jaskraworóżowe paznokcie u stóp, różowe pasma we włosach... a i twój pokój wygląda, jakby eksplodowała tam

butelka Pepto-Bismolu.

Trzymam ją w ramionach, żeby pomóc jej złapać równowagę, lecz ona odsuwa się, by na mnie spojrzeć.

– Kiedy widziałeś mój pokój?

– Widziałem go tylko z salonu, ale trudno przeoczyć ten kolor. – Lubię się z nią przekomarzać. Jej pokój pokryty jest malunkami przypominającymi graffiti. Dani jest zajeździec fajną osobą.

Schylam się, żeby pomóc jej założyć dresy pod szpitalną koszulkę, po czym podaję jej T-shirt.

– The Cure? – Materiał jest miękki, jakby nosiła go z milion razy.

– Ani się waż najeżdzać mi tutaj na The Cure.

Ma tak poważną minę, że wybucham śmiechem, przez co i ona się uśmiecha.

– Dobrze, Dandelion, może się odwrócisz przodem do łóżka? Podeprzyj się na zdrowej nodze, żebyśmy mogli zdjąć koszulkę, założyć ci T-shirt i nie dopuścić do tego, bym widział cię gołą. Nie żebym miał coś przeciwko, ale po prostu próbuję być dobrym człowiekiem, co, jak wiesz, nie jest moją silną stroną.

Robi zabawną minę i potakuje. Ustawiam ją tak, by stała do mnie tyłem, po czym pomagam jej zdjąć szpitalną koszulkę. Z początku nie mogę oderwać oczu od jej pięknego tatuażu, ale gdy przenoszę wzrok na nagą skórę, aż robi mi się zimno.

– Jezu. – Dotykam jej, zanim zdaję sobie sprawę z tego, co robię. – Jest mi tak cholernie przykro.

Wściekle fioletowoczarny siniak pokrywa jej ramię, plecy i biodro. Znika pod materiałem spodni. Dani powoli przekrzywia głowę.

Jej głos jest łagodny, pocieszający.

– Jax... Łatwo robią mi się siniaki. Nic mi nie jest. Może i jestem mała, ale twarda ze mnie sztuka. – Przełyka ślinę. – A teraz pomóż mi się ubrać, żebym nie świeciła golizną przed sanitariuszem.

Nie wiem, jak ona to robi, że próbuje mnie pocieszać, chociaż wina leży po mojej stronie. Odchrząkuję, bo potrzebuję jeszcze chwili.

– Zaufaj mi, polepszysz mu tym humor – mówię, próbując wziąć się w garść.

Dani się śmieje, a ja trochę się uspokajam, na tyle, żeby móc podziwiać jej sylwetkę.

Trzymam koszulkę nad jej głową i pomagam jej się ubrać. Potem odwracam ją w swoją stronę i wyjmuję jej włosy zza dekolту.

Może i została potrącona przez samochód, ale, do kurwy nędzy, jest prześlizgnięta. Nie ma na sobie żadnego makijażu i wygląda jak najpiękniejsza dziewczyna z sąsiedztwa, a ja żałuję, że jest współlokatorką mojej siostry.

Już mam się odsunąć, kiedy chwyta mnie za koszulkę, przyciąga do siebie i kładzie głowę na mojej piersi. Moje ręce automatycznie ją obejmują, wtulam twarz w jej włosy. Dani pachnie jabłkami, wiosną. To wszystko wydaje mi się tak znajome, że przed moimi oczami mam *déjà vu*.

– Dziękuję – szepcze Dani, a ja chciałbym coś odpowiedzieć, lecz otwierają się drzwi i do sali wparowuje Carol.

– Oj! Ależ jesteście rozkoszni.

Odskakujemy od siebie. Patrzę na Dani i uśmiecham się, widząc rumieńce na jej policzkach.

O tak, z całą pewnością powinna zatrzymać się u mnie.

Rozdział 22

Dani

Nazwał mnie Dandelion. Nie wiem, dlaczego to przezwisko tak mnie rozczuliło, ale dzięki niemu niemal się rozplynęłam. Nikt tak na mnie nie mówił, odkąd przestałam być dzieckiem.

Gdy Jax prowadzi wózek przez szpitalny korytarz, moją uwagę przyciąga wielki niebieski futrzak.

– Patrz, Ciasteczkowy Potwór! Przysięgam, że wczoraj też go widziałam.

Jax spogląda w dół korytarza, gdzie mieści się oddział dziecięcy, i z dziwną miną patrzy na maskotkę. Już mam go zapytać, o co mu chodzi, kiedy dzwoni jego telefon. Jęczy, spoglądając na wyświetlacz.

W chwili, gdy odbiera, słyszę krzyk jakiejś wkurzonej kobiety. Z początku martwię się, że dzwoni jedna z jego dziewczyn, żeby opierniczyć go za zmianę planów. Po kilku minutach Jax puszcza wózek, na którym siedzę, i opiera się o kolumnę.

– Clem, powiedziałem ci, że to był wypadek. – Zakrywa telefon i szepcze: – Mówi, że skopie mi dupę za przejechanie jej przyjaciółki.

Gestem pokazuję mu, by podał mi komórkę. Clem nadal wrzeszczy, kiedy przykładam ją do ucha.

– Clem? Podają mi tutaj dobre leki, więc nie wrzeszcz na brata. Gdybym kiedykolwiek chciała uzależnić się od tabletek, właśnie jestem na dobrej drodze.

Warczy do telefonu: – Kurwa, następnym razem, gdy zobaczę Jacksona, zabiję go. Poprosiłam cię, żebyś wyświadczyła nam przysługę, a jak on ci odpłacił?

– Jak na razie dobrze się mną opiekuje, więc się na niego nie złość. – Próbuję mówić swobodnym tonem. Jax zaczyna popychać wózek, a ja przygotowuję się na podskoki.

– I dobrze. Zrób z niego swoją dziwkę. – Clem nie przebiera w słowach.

Prycham.

– Nie wiem tylko, czy... – Śmieję się, mimo tego, że na każdym zakręcie przez moje ciało przechodzi fala bólu. Kierujemy się w stronę szpitalnego parkingu.

Przez chwilę milczy, a potem wzdycha.

– Dani, czy chcesz, żebym wróciła do domu? Gavin na pewno zrozumie...

– Nie. Z całą pewnością nie. Baw się dobrze ze swoim fantastycznym chłopakiem i jego rodziną. Nie chcę, żebyś z mojego powodu wracała. – Jax skręca tak szybko, że aż muszę przytrzymać się podłokietnika. – Jak ci tam mija czas? – pytam.

Clem zwykle nie opowiada mi takich szczegółów. Poznałam ją dlatego, że zwierza się naszym pozostałym współlokatorom, a ja po prostu jestem w pobliżu, gdy przebywają ze sobą, więc jestem zaskoczona, że odpowiada na moje pytanie.

– Jest okej, ale nie jestem przyzwyczajona do tych pustych gadek w rodzaju „poznajmy się”. Czuję się niekomfortowo. Gavin jest taki towarzyski i radzi sobie z poznawaniem ludzi, a obie wiemy, że ja mam z tym problem. Mam wrażenie, jakby mi czegoś brakowało.

Zawsze wygląda na taką pewną siebie, że nigdy bym nie przypuszczała, że coś może sprawiać jej trudność.

– Clem, wiem, że poznałyśmy się dopiero trzy miesiące temu, ale od kiedy postanowiłaś

się otworzyć, naprawdę trudno mi cię nie kochać. Niech jego rodzina zobaczy prawdziwą siebie. Nie bój się ich osądu, w przeciwnym razie ciężko ci będzie się zrelaksować. Odkryłam, że tequila czyni cuda. I jabłkowe martini.

– Lub morfina – dodaje Jax. Zastanawiam się, co chce przez to powiedzieć, ale nie mogę odwrócić głowy, żeby na niego spojrzeć, bo nadal mam zeszywniały kark.

Clem wzdycha mi do ucha.

– Dzięki, Dani. Cała ty, zostałam zmaltretowana przez samochód, ale motywujesz mnie do działania.

– Jeśli chcesz sobie poprawić humor, możemy zagrać w kilka rundek Wyluzuj-Się.

Wydycha powietrze z płuc.

– Nawet o tym nie mów. Ostatnią rzeczą, jakiej pragnę, jest to, żeby na telefonie wyświetliły mi się słowa „kutas monstrum” lub „pizda mufinka”, gdy będę jadła obiad z rodziną Gavina.

Wybucham śmiechem, przez co zaraz muszę wstrzymać oddech i przeczekać ból. Kiedy się rozłączam, Jax nic nie mówi, lecz nadal wiezie mnie przez długi biały korytarz.

– Wszystko tam u ciebie w porządku? – pytam.

– Tak. Po prostu myślę o tym, że jesteś przyjaciółką mojej siostry. – W tonie jego głosu wyczuwam coś dziwnego. Wydaje mi się, że błądzi myślami gdzieś daleko.

– Dlaczego mam wrażenie, że to cię śmieszyc? – Oczywiście muszę powiedzieć na głos to, co myślę.

Wygląda na to, iż leki, które mi podano, sprawiają, że znikają moje zahamowania, ponieważ zachowuję się tak bezpośrednio. Czuję się głupio, że przez ostatnie miesiące byłam przy Jaxie taka spięta.

Uświadomiłam to sobie wczoraj, gdy padałam na chodnik tuż przy oponie jego auta. Mama ma rację. Życie jest za krótkie, żeby pogrążyć się w żalu. Kiedy będę rozmawiać z nią w ten weekend, muszę powiedzieć jej, że to rozumiem.

Jax nie odpowiada na moje pytanie, tylko podchodzi do samochodu, który Nick odstawił tu wczoraj wieczorem. Podjeżdża do mnie i otwiera drzwi od strony pasażera. Próbuję wstać z wózka, ale nie mam szans się podnieść.

– Nie próbuj robić tego sama. Proszę. – Obejmuje mnie. – Czy mogę tu położyć ręce? Nie chcę cię urazić.

– W porządku – mówię. Nasze twarze dzieli kilka centymetrów.

Potakuje, przygląda się mi. Jestem pewna, że wyglądam okropnie, ale już się tym nie przejmuję.

– Jeśli zabije cię poranny zapach z moich ust, to przynajmniej mamy blisko do szpitala.

Uśmiecha się, po czym podnosi mnie z wózka i pomaga wejść do auta. Gdy siada na miejscu kierowcy, odwraca się do mnie z uśmiechem.

– Porządek rozpatrywania sprawy jest następujący: po pierwsze, jedzenie. Ogromne ilości jedzenia.

– Chyba wszystko jest pozamykane. Jest święto.

– Już się trochę zorientowałam i złożyłam zamówienie. Mam nadzieję, że jesteś głodna. – Milknie na chwilę. – Nie jesteś wegetarianką, weganką czy też inną świruską, prawda?

– O rany, nie. Chcę mięsa, dużo mięsa – odpowiadam ze śmiechem.

– Super. Ponieważ nie znoszę dziewczyn, które jedzą listek i twierdzą, że się najadły.

– To możemy przybić sobie piątkę. Poza tym czy ja wyglądam na kogoś, kto się tak odżywia?

Jax zaczyna coś mówić, ale gryzie się w język. Szturcham go łokciem.

– No dalej. Nie wstydz się. Powiedz to, co chciałeś.

Kącik jego ust unosi się, wzrok ma skupiony na drodze przed sobą.

– Chciałem powiedzieć, że wyglądasz doskonale, ale nie chciałem, żeby ci odbiła sodówka.

Ciepło rozlewa się po mojej piersi, ale upominam się, że Jax po prostu chce być miły.

I wiecie co? Stwierdzam, że to jest w porządku. Nie ma nic złego w byciu miłym. Tak długo nienawidziłam tego słowa, ale skończyłam już z przeproszaniem za to, jaka jestem.

#ToPrawda

Rozdział 23

Jax

– Chcesz trochę stłuczonych ziemniaków? – pyta Dani.

Nogę ma wyciągniętą na kanapie. Jako dżentelmen, którym próbuję zostać, dałem jej również nieograniczone prawo do korzystania z pilota do telewizora. Na stoliku przed nami stoją rozmaite świąteczne potrawy – wszystko od indyka z nadzieniem po zapiekankę z fasolki i ciasto.

– Powiedziałaś „stłuczone ziemniaki”?

Uśmiecha się, błyszczy jej oczy.

– Może. – Chichot, który wymyka się z jej ust, jest tak cholernie uroczy, że mam ochotę ją pocałować. – Tak na nie mówimy z mamą. – Udaję rozczarowanie, przez co jej uśmiech jeszcze bardziej się powiększa. – Przestań. Wiesz, że sam chciałeś na nie powiedzieć stłuczone ziemniaki. Zrzucić to na Moc.

– Czyżbyś miała na myśli *Gwiezdne wojny*?

– Oczywiście.

– Więc to oznacza, że nie jesteś fanką *Star Treka*?

– W żadnym wypadku. *Star Trek* jest dla dziwaków. *Gwiezdne wojny* są dla spoko ludzi.

Nigdy nie widziałem jej tak zrelaksowanej i zabawnej. Zwykle w mojej obecności była cicha. Nawet ostrożna.

Pocieram zarost na szczęce.

– Jak silne są te leki, które zażywasz? – pytam.

Śmieje się i podnosi pilota, żeby poprzetrzucać kanały.

– Będę szczerą. Są dobre. Rozumiem już, skąd biorą się uzależnienia. Mała tableteczka, żeby się rozluźnić, i bam! Już jestem ćpunką z zepsutymi zębami i dilerem o imieniu Jerry. Och! Masz świetne kanały sportowe. Dobra, chcesz pooglądać turniej koszykówki, mecz USC z Arizoną, czy może wolisz zawodowców, Bears przeciw Cowboys? Ja wolałabym to ostatnie, bo w sobotę odbędzie się mecz Darena i chcę zachować cały mój entuzjazm dla uniwersyteckich zespołów dla BC. A potem możemy obejrzeć Bullsów o dwudziestej.

Odwraca się do mnie. Widok tej ślicznej dziewczyny, siedzącej na mojej kanapie i pytającej mnie, jaki mecz chcę oglądać w Święto Dziękczynienia, niemal doprowadza mnie do erekcji.

– Lubisz sport? – pytam.

– Tak. W zasadzie to nie. – Robi dramatyczną minę. – Uwielbiam sport. To moja wielka pasja i odwieczna miłość.

Mogę jedynie się na nią gapić.

– Kim ty jesteś? – Cholernie cieszę się z tego, że nie muszę z nią oglądać jakiegoś *Pamiętnika* czy innego gównianego romansu, bo ta dziewczyna naprawdę woli oglądać mecz.

Śmieje się, jakby to nie było nic wielkiego.

– Święto Dziękczynienia oznacza trzy rzeczy. – Podnosi rękę i zaczyna odliczać. – Ogromne ilości węglowodanów, drzemki i sport. W dowolnej kolejności. – Bierze głęboki oddech i kładzie głowę na oparciu mojej skórzanego sofy. – Nie wiem... Staram się poukładać sobie pewne sprawy. – Patrzy na mnie. – Kto wie? Może pewnego dnia podziękuję ci za to, że próbowałeś mnie zabić.

Wbija widelec w nadzienie indyka i przysuwa talerz bliżej ust, żeby się nie pochylać, po czym zaczyna zajadać. Nie jestem przyzwyczajony do dziewczyn jedzących w mojej obecności, a widząc, że tak pałaszuje, mimowolnie się uśmiecham.

– Chciałabym usłyszeć o wszystkich tarapatkach, w jakie się pakowaliście z Darenem jako dzieci – mówi. – Twoja siostra opowiedziała mi ze dwie takie historie. Na przykład o tym, że gdy mieliście dziesięć lat, wysypaliście na jej łóżko robaki.

Kręcę głową. Ta dziewczyna mnie rozbraja.

– Czy Clem nie omieszkała ci powiedzieć, że to ona rozpoczęła wojnę na robaki?

– Wojna na robaki? – Podejrzliwie unosi brew, po czym wkłada do ust porcję makaronu z serem, mruczając, jaki jest pyszny. Kiedy jej usta obejmują widelec, niemal zapominam o historii, którą chcę opowiedzieć.

Skup się, dupku.

Pocieram twarz, próbując zebrać myśli.

– No więc w okolicy, gdzie mieszkamy, za domami płynie strumień i nasza trójka chodziła tam na ryby, co było idiotyzmem, ponieważ było tam najwyżej pół metra wody. W każdym razie Clem wzięła garść robaków i wrzuciła mi je za koszulę.

– Baba z charakterem.

– Może i tak, a może próbowała się na mnie odegrać za jakiś inny braterski dowcip. Ale robaki za koszulę oznaczały wojnę. A Clem lubi mieć wszystko poukładane. Jest cholernie dobrze zorganizowana i nienawidzi, jak dotykam jej rzeczy. Więc kiedy wymyśliłem ten plan, Daren pomógł mi go przeprowadzić.

– Zatem wysypaliście robaki na jej łóżko i gdy wróciła do domu zaczęła szaleć?

Uśmiecham się szelmowsko.

– Właściwie była w łóżku, kiedy wysypaliśmy na nie te robaki.

Dani robi wielkie oczy i zakrywa usta, żeby stłumić śmiech.

Ja rechoczę na cały głos.

– Tak, zemsta jest kurewsko słodka.

– Ooo, w takim razie z całą pewnością nie chcę ci się narazić. – Jest rozbawiona, a ja zauroczony małymi plamkami złota, które tańczą na jej tęczęwkach.

Jej telefon wibruje, ponieważ naraz przychodzi kilka wiadomości, więc podnosi go, żeby je odczytać. Gdy czyta tę, która wyświetliła się na ekranie, spina się, a następnie wybucha głośnym śmiechem.

– Przez chwilę naprawdę sądziłam, że dostaję erotyczne esemesy od jakiejś nieznanej osoby – prycha. Zbliży telefon do oczu i kpiącym tonem czyta wiadomość: – Tiffany jest chętna, żeby powtórzyć zeszłe Święto Dziękczynienia. I chce cię ssać jak lizaka. – Chichocze i cmoka.

Ja pierdolę.

Zwraca się do mnie. Szeroko otwiera oczy i się jąka.

– Przepraszam. Nie chciałam czytać twoich esemesów. Mamy takie same telefony. – Podnosi ten drugi ze stołu i zestawia go z tym, który ma w ręce, żeby pokazać, że są identyczne.

Kręcę się na fotelu i mam wrażenie, że powinienem przeprosić ją za Tiffany, ale Dani patrzy na mnie z uśmiechem.

– Mogę? – Macha moją komórką. – Chciałabym ją pobić w Wyluzuj-Się.

Przełykam ślinę.

– Przepraszam. Co takiego?

Dani śmieje się, jakby to nie była niezręczna sytuacja.

– Wyluzuj-Się. To taka gra, w którą grają moje współlokatorki. Próbuje przekonać się, która z nas potrafi wymyślić najbardziej włochate wiadomości. Zazwyczaj jest za to jakaś

nagroda.

Bierze moje milczenie za zgodę.

Czy zostałem porwany przez kosmitów? A może na mojej kanapie naprawdę siedzi ta niewiarygodnie seksowna dziewczyna, która chce seksemesować z inną gorącą laską?

Podaje mi moją komórkę, a ja wpisuję hasło, w zasadzie nie spuszczać jej z oczu. Potem przyglądam się, jak palce Dani śmigają po ekranie.

Przygryza wargę.

– To zabawne, bo tak naprawdę nigdy nie seksemesowałam z żadnym facetem, ale stałam się w tym całkiem dobra, bo moje współlokatorki to niezłe perwery. – Podnosi wzrok, żeby na mnie spojrzeć. – Wyłączając oczywiście twoją siostrę. – Puszczą mi oko i kończy wpisywać odpowiedź dla Tiffany.

W głowie kręci mi się od tysięcy rzeczy, które chciałbym powiedzieć, ale jestem zagubiony, ponieważ ta dziewczyna bierze wszystko na spokojnie, szybko rozwiązuje trudne sytuacje i w jakiś niesłychany sposób udaje jej się wszystko wyprostować.

– Już. Chyba załatwiłam ci gorącą randkę. – Wcisnę „wyślij” i z zadowoloną miną rozpiera się na sofie. – No dobrze, Jackson, chyba musisz nauczyć mnie grać w pokera. Jestem za stara, żeby nie umieć.

Wciąż myślę o erotycznym esemesie.

– Jax? – Marszczy brwi, które układają się w literę V. Ma doskonale gładką skórę.

– Dani, co napisałaś? W tej wiadomości?

Robi minę, jakby była jakąś boginią seksu, i zniża głos.

– Powiedziałam jej, to znaczy ty jej powiedziałeś, że z rozkoszą zanurzyłybyś się pomiędzy jej udami i wylizał...

Bezwiednie zamykam oczy. Chyba mam tętniaka. Wzburzona krew szumi mi w uszach, kutasie i skroniach. Naraz.

Dani daje mi kuksańca.

– Dobrze się czujesz?

Cieszę się, że na kolanach trzymam talerz z niedojedzonym indykiem. Powoli go przesuwam, żeby zrobić miejsce na dodatkową kończynę.

– Jasne. To co, poker? Tego mam cię nauczyć?

Dani z całą pewnością nie chce ze mną uprawiać seksu. To dobra, miła dziewczyna. Po prostu się drażni i bawi, ponieważ zażyła silne leki uśmierzające ból. Nauka pokera jest dobrym sposobem, żeby nie myśleć o tym.

Kurwa, weź się w garść, frajerze.

– A skąd to nagle zainteresowanie grą? – pytam, biorąc głęboki oddech.

Kładzie łokieć na podłokietniku sofy i macha do mnie.

– Bo jak kiedyś zagram w rozbieranego pokera, to chcę wygrać.

Super. Moja technika odwracania uwagi nie działa.

Rozdział 24

Dani

Wszelka niezręczność, jaka powstała między mną a Jaxem przez ostatnich kilka miesięcy, zniknęła za sprawą obżarstwa indykiem, oglądania sportu i działania leków przeciwbólowych. Oboje wyciągnęliśmy się na sofie i pstrykamy kapsłami do miski, a w tle leci podsumowanie meczu.

– Ulubiona drużyna – mówi Jax, gdy udaje mu się umieścić kapsel w naczyniu. To pytanie, ale zdanie pozbawione jest intonacji wznoszącej, ponieważ pytający za bardzo skupia się na pstrykaniu. Uświadamiam sobie, że jego witalność bierze się z tego, że zawsze chce wygrywać. Taki już jest. To dlatego jest takim fenomenalnym piłkarzem.

Unoszę jedną brew.

– Chicago.

– Okej. Ale która drużyna?

– Drużyny, w liczbie mnogiej. Bearsi, Bullsi, Cubs, cała trójca. – Pstrykam kciukiem i kapsel leci szerokim łukiem, wywołując uśmiech na twarzy Jaxa. – Nie bądź taki cholernie zadowolony z siebie. Gramy w kapsle, to rozrywka dla pijaków w ciemnych zaułkach.

Thumi śmiech, po czym zadaje kolejne pytanie: – Co ci się nie podoba w White Sox?

– Nigdy nie byłeś w Chicago, co nie? – pryham. Mój kolejny strzał trafia do miski.

Kręci głową.

– No właśnie. – Moja kpina prowokuje kolejny wybuch śmiechu. – Fanami Cubsów są mieszkańcy północnej części miasta. Ci z południa kibicują Soxom. Chociaż miałam kiedyś sąsiada, który ich lubił, ale to była anomalia.

– Wobec tego jesteś fanką Cubsów, chociaż to oznacza, że nigdy nie będziesz miała szans na zwycięstwo w finale?

– Zwycięstwo to nie wszystko. – Patrzę na niego z dezaprobatą.

– Red Sox potrzebowali prawie dziewięćdziesięciu lat, żeby zdobyć tytuł mistrza. Okaż trochę szacunku.

– Szacunek jest dla frajerów. – Rechocze, przechylając głowę do tyłu, jego przystojna twarz znajduje się blisko mnie. Po chwili mówi poważniej:

– Powinniśmy obłożyć lodem twoje kolano. – Czuję na policzku jego gorący oddech. Pachnie dynią i gałką muszkatołową oraz cynamonem. W tej chwili jestem miłośniczką dyni.

Jax podnosi się z kanapy, a ja w tym czasie przyglądam się jego smukłej, muskularnej sylwetce. Wygląda w każdym calu jak sportowiec. Przejawia się to w jego ruchach, w tym, jak napinają się jego mięśnie, gotowe do działania. Jak na mężczyznę ma dużo wdzięku. Pewności siebie. Luzu. I jest seksowny jak diabli.

Cieszy mnie to, że poświęca mi całą swoją uwagę. Przynosi mi jedzenie, przypomina o zażywaniu leków i zabezpiecza moją nogę. Nigdy bym nie przypuszczała, że jest taki troskliwy i delikatny.

Przez myśl przechodzi mi, że powinnam powiedzieć mu, co stało się podczas jego urodzin. Niemal odczuwam wyrzuty sumienia, że coś nas łączy, lecz on o tym najwyraźniej nie pamięta. Ale co mam mu powiedzieć? *Uprawialiśmy seks, ale nie powiedziałam ci, jak mam na imię, więc nie mogę cię winić, że zwiąłeś z inną dziewczyną?*

W życiu.

Powstrzymuję się, ponieważ gdy zacznę przeżywać tę noc na nowo, mogę się dziwnie zachowywać, a tak dobrze się razem bawimy. Jeśli nic więcej się nie wydarzy, przynajmniej zostaniemy dobrymi przyjaciółmi.

Moją uwagę przyciąga to, co robi w kuchni, więc gapię się, sama nie będąc widzianą. Zmuszam się do odwrócenia wzroku, w przeciwnym razie chyba bym się zaplula. Nie chcę opluć jego sofy. Jestem pewna, że kosztuje więcej niż wszystkie moje ziemskie dobra razem wzięte.

Gdybym stwierdziła, że jego mieszkanie jest dopieszczone, byłoby to dużym niedopowiedzeniem. Modne meble, marmurowe blaty, kominek, wielki, płaski telewizor, a do tego chyba każda istniejąca na rynku konsola do gier. To ostatnie sprawia, że mieszkanie wygląda jak salon gier komputerowych. Wiedziałam, że Jax jest nadziany, ale ten apartament przechodzi moje pojęcie.

Jestem zaskoczona, a przecież nie powinnam. Jest dziedzicem tronu Averych. Tak opisuje to jego siostra, która mówi, że pewnego dnia będzie „bogatszy od Boga”.

Wiem jednak, przez co przeszła Clem. Opowiada o tym w książce. Ich rodzice nigdy nie poświęcili im ani chwili swojego czasu.

A czy miłość nie jest warta więcej niż pieniądze?

Wiem, że jestem bogata w sposób, jakiego bliźniacy Avery nigdy nie doświadczyli. Moja mama rzuciłaby się dla mnie pod pociąg.

Podnoszę komórkę i dzwonię do niej.

– Szczęśliwego święta, kochanie – mówi, wydaje się zmachana.

– Mamo, co się dzieje? Dlaczego tak ciężko oddychasz?

Śmieje się.

– Właśnie wbiegłam do domu. Nigdy nie uwierzysz, ile jedzenia przyrządziła dzisiaj Susan.

Słucham o codziennych dramatach wśród grupy jej przyjaciółek. Kiedy Jax przychodzi z lodem i torbą popcornu, bezgłośnie mówię, z kim rozmawiam, a on potakuje i wraca do kuchni.

– Jak się czujesz, kochanie? Jak kolano? – pyta mama.

– Opuchlizna trochę zesza. Jax co godzinę i piętnaście minut przynosi mi okład z lodu, bo tak każe jego trener, gdy jakiś zawodnik zwicnie kostkę. Chyba działa.

Milknie na chwilę.

– Wygląda na to, że dobrze się tobą opiekuje.

W jej słowach słyszę coś więcej, ale nie mam śmiałości tego komentować, kiedy Jax znajduje się kilka kroków ode mnie.

– Z całą pewnością. Posłuchaj – mówię, próbując zmienić temat, żeby nie zapytała o to, o czym myślę – chyba miałaś rację, jeśli chodzi o sztukę. Powinnam zmienić kierunek. Nie wiem, dlaczego nie zrobiłam tego wcześniej.

Tak, to prawda. Nie chciałam zostawić jej samej na tak długo, ale jest już zdrowa. Jest na etapie remisji. Nie muszę chodzić za nią jak cień albo jak przerażone dziecko.

– To oznacza, że będę musiała zapisać się na kursy letnie, żeby nadrobić i zdobyć kilka punktów, ale sądzę, że profesorowie pozwolą mi na indywidualny tok nauki, bym szybko mogła podgonić materiał.

Znowu cisza. Wzbiera we mnie panika.

– Wspaniale – mówi wreszcie. – Bardzo się cieszę. Co sprawiło, że zmieniłaś zdanie?

– Srebrne bmw. – Śmieję się.

– No tak – odpowiada tylko, ale wiem, że mnie rozumie. Bliskie spotkanie ze śmiercią pomaga wykrystalizować sobie sprawy, które powinny być oczywiste.

Spoglądałam na puste miejsce obok siebie i zastanawiam się, czy Jax jest kolejną oczywistością w życiu, którą powinnam zrozumieć. Przez cały semestr próbowałam się od niego odciąć, a tylko zaczęłam pragnąć go jeszcze bardziej. Nie wiem, czy wspólnie spędzony czas doprowadzi nas do czegoś większego niż przyjaźń, ale w tej chwili mi to pasuje.

* * *

Kilka godzin później chciałabym już pójść spać, ale czuję się nieświeżo, do mojej skóry przyłgnał charakterystyczny zapach szpitala. Spoglądałam na Jaxa, który leży obok mnie na sofie.

– Słuchaj, czy mogłabym wziąć prysznic? Chyba będę w stanie ustać, skoro za chwilę pora na kolejny lek przeciwbólowy.

Pociera szczękę, odrastający zarost szeleści pod jego dotykiem.

– Pewnie. Pomogę ci.

– Dam radę sama. To znaczy, przecież mam kule, co nie? – Patrzy na mnie powątpiewająco. – Jestem dużą dziewczynką. Poproszę, gdy będę potrzebowała pomocy, dobrze?

Jax przeciąga się, po czym wstaje i pokazuje mi, żebym i ja się podniosła. Mam już na nodze stabilizator, więc opuszczam ją powoli i chwytam jego wyciągniętą dłoń.

– Spokojnie, Dandelion. Po tym, jak cały dzień obkładaliśmy nogę lodem, będziesz się czuła lepiej, niż powinnaś. W ten sposób możesz ponownie urazić kolano i tylko sobie zaszkodzić.

Ignoruję nowe przezwisko i wywracam oczami.

– Tak, proszę pana.

Nadał mi ksywkę.

Pozwalam mu podciągnąć mnie w górę, a kiedy podpieram się na zdrowej nodze, Jax chwyta mnie w pasie, żebym nie straciła równowagi. Mój nos znajduje się kilkanaście centymetrów od jego piersi i nie mogę przestać myśleć o tym, jak w klubie przygniótł mnie swoim ciałem.

Jezu, jak ładnie pachnie. Czystością i świeżością. Wodą kolońską i seksownym facetem. Nigdy wcześniej nie ekscytował mnie zapach żadnego mężczyzny, a teraz próbuję zaciągnąć się jego wonią i aż mnie korci, żeby stanąć bliżej niego.

Gapię się na swoje stopy pod pretekstem, że skupiam się na utrzymaniu równowagi, a on podaje mi kule. Zanim docieram do dużej łazienki, która znajduje się za jego sypialnią, on już kładzie moją małą walizkę na toaletce.

– Zostanę w moim pokoju, żeby słyszeć, gdybyś mnie wołała. – Uśmiecha się, a ja mogłabym przysiąc, iż ten uśmiech przenika całe moje ciało i sprawia, że żołądek robi fikołka.

Wychodząc, Jax zamyka drzwi.

Boże, jak dobrze się z nim bawię. Mam wykoślawioną nogę, boli mnie całe ciało, ale nie pamiętam, kiedy czułam się tak wspaniale.

Przebywanie z nim wydaje się tak proste, ale przypominam sobie, że robi to, ponieważ nie chce, żeby siostra się na niego wkurzała. I że ma wyrzuty sumienia, bo potrafił mnie autem. Te myśli pomagają mi zapanować nad zauroczeniem, więc próbuję skupić się na tym, jak mam się umyć i przy okazji nie zabić.

Siadam na zamkniętym sedesie, wyciągam nogę ze stabilizatora, zdejmuję T-shirt i stanik. Trwa to w nieskończoność, ale udaje mi się wreszcie zdjąć również spodnie od dresu i majtki, więc mam na sobie już tylko fioletowe siniaki.

Chociaż uwielbiam moczyć się w wannie, nie sądzę, bym była w stanie z niej wyjść, więc stawiam na bezpieczniejszy prysznic. Zawieszam gruby ręcznik frotte na haczyku i wyciągam rękę, żeby puścić wodę. Ten ruch sprawia, że bardzo bołą mnie mięśnie, więc skręcam się z bólu

i jedna z moich kul ląduje na podłodze. Za późno zdaję sobie sprawę, że to nie jest dobry pomysł. Pukanie do drzwi sprawia, że aż podskakuję ze strachu i niemal puszczam się drzwi kabiny.

– Dani. – Głos Jaxa dobiega z sypialni. – Wszystko w porządku? Pozwól mi wejść. Zamknę oczy. Przysięgam.

Ledwie stoję, serce bije mi jak szalone. Drzwi się uchylają.

– Nie będę patrzył – krzyczy Jax.

Zerkam na niego i widzę, że dłonią zasłania oczy, więc może zobaczyć tylko podłogę przed sobą. Robi dwa duże kroki i staje koło mnie.

– Ja... wypuściłam je. – Drży mi głos i nagle czuję się taka słaba.

– Nic się nie stało, kochanie. Już ci pomagam. – Nadal trzyma jedną rękę na oczach, drugą wyciąga do mnie. – Przytrzymaj się mnie.

Zarzucam ramię na jego szyję i naga stoję blisko niego. Jax odchyła głowę, zapewne po to, żeby mnie nie podglądać.

– Pomogę ci wejść pod prysznic i będę tu stał. Trzymaj mnie za rękę. Jeśli znowu coś się stanie, będę tu, żeby pomóc ci odzyskać równowagę.

Jego pragmatyzm sprawia, że moje serce zaczyna wolniej bić, a ja potakuję.

Trzęsie mi się dłoń, gdy wchodzę pod prysznic. Trzymam rękę Jaxa w śmiertelnym uścisku i kuśtykam bliżej słuchawki prysznica. Kiedy zaczynam się chwiać, wolną dłonią chwytam jeden z kurków, przypadkowo go przekręcam i spuszczam sobie na głowę zimną wodę. Piszczę i próbuję się nie wywrócić, jednocześnie szukając kurka z ciepłą wodą.

I wtedy prawie upadam na dupę. Jax mnie łapie i obejmuje ramieniem, żeby mnie ustabilizować, po czym puszcza ciepłą wodę.

– Cholera. Przepraszam. – Drzę. Jestem wykończona. Zażenowana. Nie lubię sytuacji, gdy ktoś musi mnie w czymś wyręczać. Zwłaszcza kiedy jestem w takim stanie.

Spotykamy się wzrokiem, spodziewam się jakiegoś lubieżnego spojrzenia, ale widzę jedynie troskę.

– Przestraszyłaś mnie – szepcze. Moje nagie ciało przyciska się do niego. Jest ubrany, tylko stopy ma gołe. Jego koszulka i dżinsy już przemokły i przyłgnęły do ciała, uwydatniając jego doskonałą budowę. – Z twoim kolanem wszystko w porządku?

Nie mogąc znaleźć właściwych słów, potakuję. Jego usta rozciągają się w pełnym ulgi uśmiechu.

– Dobrze, więc pozwól, że cię odwrócę, bo w przeciwnym razie będę cię bezwstydnie pożerał wzrokiem. Pomogę ci umyć włosy.

Odwracam się tyłem do niego, a z mojego gardła wydobywa się śmiech.

Jax również się śmieje.

– Naprawdę chcesz skorzystać z mojego szamponu, czy masz w torbie jakieś dziewczynskie mazidła, których wolałabyś użyć?

– Ja pierdziele. Zapomniałam o swoich przyborach toaletowych. – Wzdycham z frustracji, że jestem taka nieogarnięta. – Tak, mam szampon i odżywkę, ale są w walizce. Nie przejmuj się nimi. Użyj tego, co masz pod ręką.

– Jeśli przez minutę będziesz stała bez ruchu, mogę je przynieść.

– Jax, daj spokój. Jest mi wszystko jedno.

Jakby nie słyszał, co powiedziałam, kładzie obie moje ręce na kafelkach, a gdy jest zadowolony z mojej równowagi, wychodzi spod prysznica. Kilka minut później wraca już bez koszulki.

Słodki Jezusiczku. Jest doskonale zbudowany. Ma umięśnione ręce i klatkę piersiową,

a nisko wycięte dżinsy ukazują smakowity sześciopak.

Jest nawet bardziej godny grzechu, niż zapamiętałam.

Nasze spojrzenia się spotykają, a ja przygryzam usta, żeby przestać się gapić. Odwracam się i słyszę dźwięk otwieranej butelki. Następnie powietrze wypełnia zapach jabłek, kiedy Jax rozprowadza szampon na moich włosach.

– Bardzo ładnie pachnie – mówi łagodnie i jest taki seksowny.

Zamykam oczy, starając się nie podniecić, gdy jego dłonie myją moje włosy. Palcami masuje moją głowę. Po kilku długich minutach jestem tak odprężona, że aż jęczę.

Spinam się, kiedy dociera do mnie, jak erotycznie to zabrzmiało. Zaczynam gadać, żeby zatrzeć błędne wrażenie.

– Dziękuję bardzo. Nie sądziłam, że jestem tak obolała, dopóki nie spróbowałam zrobić czegoś więcej niż wegetować na twojej kanapie. Sam wiesz...

Gadam jak najęta przez cały czas, kiedy spłukuje mi włosy, nakłada odżywkę i ponownie je płucze. Kto wie, co mu naopowiadałam. Mogłam mu nawet powiedzieć, że jestem złotą rybką i mogę spełnić jego trzy życzenia.

Jedyne, co wiem, to fakt, że pozostanie w przyjaźni z Jaxem, gdy jestem zupełnie naga, jest potwornie trudne.

Zakręca wodę, owija mnie puszystym ręcznikiem i pomaga mi dokuśtykać do stołka przy toalecie. Jego palce delikatnie gładzą linie tatuażu na moim ramieniu.

– To Gwiazda Polarna – tłumaczę, chociaż nie pytał.

– Na wypadek, gdybyś się zagubiła?

– Coś w tym rodzaju – potwierdzam.

– Jest piękny. – Odchrząkuje. – Mogę ci jeszcze w czymś pomóc, zanim wyjdę?

Nie patrzę na niego i przecząco kręcę głową.

– Nie, dam sobie radę. – W końcu zbieram się w sobie, żeby popatrzeć mu w oczy. – Dziękuję. I przepraszam, że musiałeś się pomoczyć.

Ściąga brwi.

– W porządku. Będę na zewnątrz, wezmę jakieś ubrania i wskoczę pod prysznic, jak wyjdiesz. Wołaj mnie, jeśli będziesz czegoś potrzebowała.

Uśmiecha się sztywno i wychodzi.

Cholera. Nagle pomiędzy nami pojawiło się dziwne napięcie. Zastanawiam się, czy jest wkurzony tym, że w łazience jest pełno wody. Może trochę tu powycieram, zanim wróci pod prysznic.

Jakby czytał mi w myślach.

– Ani się waż tam sprzątać – krzyczy. – Ubieraj się.

Ojeju, potrafi być władczy. Wywracam oczami. Naturalnie, apodyktyczny Jax jest również bardzo seksowny.

Rozdział 25

Jax

Tylko tego nie spieprz. Tylko tego nie spieprz.

W moim ciele zalęgło się z tuzin różnych emocji. W jednej chwili mam ochotę rzucić Dani na drzwi i pieprzyć ją do utraty zmysłów, w następnej chcę zbudować trzymetrowy mur, żeby chronić ją przed dzikimi fantazjami lęgnącymi się w mojej głowie.

Jednak przede wszystkim uświadamiam sobie, że powinienem uciekać od niej, zanim zrobię coś głupiego, na przykład zacznę ją molestować.

Wchodzę do łazienki, zdejmuję przemoczone dżinsy i wskakuję pod prysznic, gdzie najpierw muszę zająć się moją sterczącą pałą.

Na szczęście Dani wygląda na zmęczoną, więc chyba nie zauważyła postawionego masztu. Z całej siły powstrzymałem się od tego, żeby nie ocierać się o jej apetyczny tyłeczek.

Tak, widziałem go. Nie, nie chciałem. Patrzyłem w górę, ale człowiek może patrzeć kątem oka, a tak się składa, że ja jestem w tym świetny.

Dobrze się trzymałem – omijałem wzrokiem jej nagość tak, jak obiecałem, dopóki się nie poślizgnęła i nie polala zimną wodą. Wtedy zobaczyłem wszystko. Piękną, nagą skórę. Delikatne kształty pleców i talii. *Jej przekłute sutki.*

Ja pierdolę. Przekłute sutki.

Najdziwniejsze jest to, że wydawały mi się znajome. Tak jakbym wiedział, że je sobie przekłuła, chociaż to była ostatnia rzecz, jakiej mogłem się spodziewać. No jasne, posuwałem wiele dziewczyn, które miały różne upodobania, ale nigdy nie spotkałem nikogo tak słodkiego i niewinnego jak Danielle, z piercingiem w tym miejscu.

W tej chwili nie marzę o niczym innym, jak o wzięciu ich do ust i szarpnięciu. Mocno.

Z takimi fantazjami kończę pod prysznicem w rekordowym czasie. Zakładam flanelowe spodnie od piżamy i T-shirt, po czym otwieram drzwi.

– Dani?

Szybko obchodzę mieszkanie i nigdzie jej nie widzę. Moją uwagę przyciąga odgłos wymiotowania w przykuchennej spiżarni, gdzie znajduję Danielle pochyloną nad koszem na śmieci.

– Cholera. Co się dzieje? – Odgarniam jej włosy jedną ręką, a drugą podaję papierowy ręcznik.

Ociera usta i powoli odwraca się w moją stronę.

Po jej twarzy płyną łzy i wiem już, że nie ma niczego gorszego na tym świecie niż widok płaczącej Dani.

– Co się stało? – Obejmuję jej twarz dłońmi i ocieram łzy kciukami.

– W... wzięłam lekarstwa, ale... zapomniałam coś zjeść. Po prostu nie byłam głodna i leki mnie zemdleły.

Zanim kończy mówić, zgina się wpół i ponownie wymiotuje do kosza.

Po kilku minutach prowadzę ją do pokoju i kładę na moim łóżku. Na podłodze obok niej stawiam mały śmietnik i podkładam jej kilka poduszek pod plecy. Sam idę do kuchni.

– Nie zaśnij. Zaraz wracam – wołam do niej.

Dani może nie ma w tej chwili na to ochoty, ale z całą pewnością musi coś zjeść, bo

znowu zwymiotuje. Wracam z dwiema miseczkami moich ulubionych płatków.

– Płatki śniadaniowe? – pyta, zaglądając do miski.

– Śniadanie mistrzów. – Zerkam na zegarek. – A raczej późna kolacja.

Siedzimy w ciszy, przyglądam się, jak powoli je, omijając pianki marshmallow. W końcu z jednej strony miseczki ma kolorowy stosik i wyjada resztę płatków.

– Mogłem przygotować ci coś innego, skoro to ci nie smakuje.

Uśmiecha się łobuzersko.

– W żadnym wypadku. Po prostu zostawiłam sobie najlepsze na koniec. – Nabiera dużą porcję na łyżkę i wkłada ją do buzi. Kiedy przetyka, robi poważną minę. – Jax, na pewno masz jakieś plany na ten weekend. Nie musisz mnie pilnować. Masz swoje życie. Rób to, co musisz, załatwiał swoje sprawy, idź na randkę. Nie czuj się zobowiązany do...

– Przestań. Przez następne kilka dni mam tylko dwie rzeczy do zrobienia. Po pierwsze, muszę sprawić, żebyś poczuła się lepiej. Po drugie, powinienem ćwiczyć, bo zmienię się w wielkiego tłuściocha.

– No nie! Mogłabym się skaleczyć o twój sześciopak. – Uśmiecha się do mnie spod swoich długich rzęs, po chwili spuszcza wzrok i gapi się w swoją miseczkę.

Nie przejmuję się jej nieśmiałością, która jest cholernie słodka.

– Ale mogę ćwiczyć w domu – mówię. – Mam cały sprzęt w drugim pokoju. Więc kiedy obudzisz się rano, to zapewne właśnie tam mnie znajdziesz.

– W porządku. – Dani zjada jeszcze mały kęs i odkłada miskę. Pomagam jej dokuśtykać do łazienki, żeby umyła zęby, i ponownie układam ją na łóżku.

Ona jednak nadal trzyma mnie za rękę.

– Trochę kręci mi się w głowie – stwierdza.

– To przez leki. Dawka na noc jest silniejsza. Połóż się. – Dotąd przekładam poduszki, aż jest jej wygodnie.

Prawdę mówiąc, nie lubię, gdy dziewczyny zostają u mnie na noc, ale, widząc Danielle z jej długimi włosami rozrzuconymi na mojej pościeli, zmieniam zdanie.

– Czuję się niezręcznie, zajmując twoje łóżko. Mogę położyć się na sofie.

– Nie żartuj sobie. – Z szafy wydaję śpiwór i rzucam go na podłogę. – Mógłbym spać na kanapie, ale możesz znowu źle się poczuć, a z salonu raczej cię nie usłyszę.

– Nie mów, że chcesz spać na podłodze. – Marszczy czoło.

– Nic mi nie będzie.

– Jax, masz ogromne łóżko i jeśli nie kręci cię obmacywanie inwalidek, chyba będę czuła się z tobą bezpiecznie. Wskakuj.

Dłonią poklepuje materac, a ja wiem na pewno, że nie jest przy mnie bezpieczna. Ale ostatecznie, czego chcę, to spierdolić naszą przyjaźń. Nie mam żadnej przyjaciółki, ale w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin zacząłem Dani za taką uważać. Więc przymknę oko na to, jak pięknie wygląda w topie, na to, że pod tkaniną uwypuklają się te cholernie seksowne piercingi oraz to, że chociaż spodnie ma nisko na biodrach, to wspaniale opinają jej tyłek. Będę grzecznym chłopcem. Nawet jeśli miałyby mnie to zabić.

– Dani, nie przeszkadza mi...

– Włóż do łóżka, Jax. Natychmiast.

Cholera. Chciałbym ją zwięzać i sprawić, żeby błagała mnie, bym pieprzył ją jeszcze mocniej.

– Ale jesteś upierdliwa. – Śmieję się.

– Nic o tym nie wiem. – Odchyła głowę do tyłu i unosi brwi, jakby rzucała mi wyzwanie.

Jestem w stanie to zrobić. Mogę spać koło ślicznej dziewczyny i nie uprawiać z nią seksu,

ale najpierw potrzebuję jakichś dobrych fantazji, żeby nie myśleć o jej sutkach sterczących pod cienkim materiałem.

Legenda telewizji. Paul Rudd. Moja cioteczna babcia Eunice i jej włos na brodzie.

Biorę głęboki oddech, wpełzam pod kołdrę obok Dani i upewniam się, że leżę wystarczająco daleko od niej. Ona kładzie się na poduszkach i wzdycha.

– Dziękuję, że się mną zajmujesz, Jax, ale za dobrze ci to wychodzi, bo nigdy nie będę chciała stąd odejść.

W pokoju pachnie Dani i jej szamponem. Coś mi to przypomina, ale nie mogę uchwycić tego wrażenia.

Po kilku minutach zamyka oczy, a jej oddech zwalnia.

Myślę, że zasnęła, ale ona mruczy.

– Jesteś słodki. I świetnie wyglądasz w tych džinsach. – Uśmiecham się, ale zanim coś powiem, Dani uderza mnie ręką.

– Czy jedliśmy dziś ciasto dyniowe? Jest Święto Dziękczynienia, prawda? Lubię indyki. Mają kaczy chód.

Kaczy chód? No tak, to jej majaczenia wywołane lekami. Tłumię śmiech.

– Boże – jęczy. – Wspaniale wyglądałaś pod prysznicem. I masz takie wygodne łóżko. Założę się, że często to słyszysz.

O, rany.

– Szczęściary z tych dziewczyn – szepcze, po czym zasypia.

Kurwa.

Tak, to będzie długa, długa noc. Dani wzdycha przez sen, jęczy, kiedy się przewraca na drugi bok, a ja za każdym razem mam ochotę ją przytulić. W świetle księżyca jej skóra przypomina porcelanę. Z ciemnymi włosami wygląda jak jakiś anioł, unoszący się nad moim łóżkiem i rozsypujący swoje włosy na poduszkach. Gdy szepcze moje imię w ciemności, pragnę, żeby została dłużej, po tym jak już wyzdrowieje.

Kiedy budzę się rano, jej głowa spoczywa na moim ramieniu, a ręka obejmuje mnie w pasie. Dani umościła się obok mnie, miękkie linie wpasowały się w moje niespodziewanie obolałe ciało.

O nie. Przyjaźń jest do bani.

Rozdział 26

Dani

Rano budzę się w pustym łóżku. Kiedy kuśtykam do kuchni, dochodzi do mnie dźwięk sugerujący, że Jax biegnie po bieżni. Jest dość wcześnie. Zaledwie 8:30.

Gdy myślę o wszystkim, co dla mnie zrobił od wypadku, żałuję, że ostatnie kilka miesięcy nie wyglądało inaczej. Może tego dnia, kiedy po raz pierwszy spotkaliśmy się u Ryana, powinnam była mu powiedzieć, co stało się na jego urodzinach, a może raczej należało go unikać przez cały semestr. Mam wrażenie, że zmarnowałam czas, ukrywając się przed nim. Przed sobą. Na studiach z zarządzania. Za Bradym. Jestem gotowa, by być sobą.

Nie jestem aż tak naiwna, żeby sądzić, że Jax i ja możemy zostać kimś więcej niż przyjaciółmi, ponieważ nie trzeba być geniuszem, by wiedzieć, że nie jestem w jego typie. Mimo to pragnę być częścią jego życia. Rozmyślałam o podsłuchanej rozmowie z jego siostrą, gdy przywiózł jej karton z pamiątkami ze szkoły średniej. O tym, przez co przeszedł i jak jest zanedbywany przez rodzinę. Co prawda jest popularny, ma furę pieniędzy i świetny wygląd, ale przysięgłabym, że w jego oczach zauważam smutek. Widziałam go tam przez całą jesień i część mnie chce zrobić, co w mojej mocy, żeby go rozproszyć.

Podpierając się na jednej kuli, podchodzę do kuchenki, ponieważ wydaje mi się, że powinnam się jakoś odwzajemnić Jaxowi za jego wspaniałomyślność. Poza tym po treningu będzie głodny, więc postanawiam zrobić mu jakieś śniadanie. Wszystko wskazuje na to, że nie planował spędzać weekendu w domu, ponieważ w szafkach jest prawie pusto, ale w końcu udaje mi się znaleźć pudełko mieszanki na naleśniki i koszyczek owoców.

Siadam na barowym stołku, kule kładę blisko siebie i robię dużą porcję ulubionych jabłkowych racuchów mojej mamy.

Kiedy czterdzieści pięć minut później Jax wychodzi z pokoju, żałuję, że usiadłam tak wysoko, ponieważ prawie spadam na jego widok. Ma na sobie tylko spodenki do biegania.

Łśni od potu, przez co doskonale widać jego wspaniałe wyrzeźbione ciało. Włosy sterczą mu we wszystkie strony, dzięki czemu wygląda jak jakiś model Calvina Kleina, który właśnie zeskoczył z billboardu. Moje wspomnienia z klubu, gdzie był na wpół nagi, nie oddawały mu sprawiedliwości.

Zamykam usta i odwracam wzrok.

– Hm, zrobiłam ci śniadanie. Jeśli jesteś głodny.

Oddychaj. Nabieraj powietrza do płuc. Oddychaj.

Ściskam kolana i staram się zignorować nagłe pulsowanie pomiędzy nogami. Słyszę za sobą jego kroki i czuję jego ciało tuż przy mnie.

– Usmażyłaś racuchy? – Jest tak zaskoczony, że aż prychem.

– Tak. To było straszne. Musiałam mieszać.

Jego śmiech wypełnia całe pomieszczenie, po czym czuję, że całuje mnie w czubek głowy.

– Jesteś cudowna.

Nie daje mi czasu na odpowiedź, ponieważ mówi, że musi skoczyć pod prysznic i wróci za dziesięć minut.

Wykorzystuję ten czas w pełni na to, żeby się zebrać do kupy. Jestem przeszczęśliwa, że

moje majtki nie potrafią mówić. Ponieważ pragną Jaxa. Natychmiast.

Kiedy wychodzi z sypialni, jest ubrany w dżinsy i T-shirt, ale krople wody na jego szyi każą mi myśleć o tym, jak musiał wyglądać kilka minut temu pod prysznicem. Dobry Boże, tak bardzo chcę się na niego rzucić.

– Mam nadzieję, że lubisz jabłka. – Popycham talerz w jego stronę. Jedną ręką opieram się na kuli, drugą podaję mu jedzenie.

Patrzy na racuchy z zaciekawieniem.

– Wkroiłam jabłka do ciasta. Jeśli nie chcesz tego jeść, zrobię coś innego.

– Jestem pewien, że będą mi smakowały.

Siadamy przy stole i nagle oślepia mnie jego promienny uśmiech.

Polewa placki syropem i oblizuje usta.

– Naleśniki to moje ulubione jedzenie.

Patrzę, jak odgryza pierwszy kęs. Żuje i jęczy.

– Jezu, Dani, ale to dobre. – Odkraja sobie spory kawałek. I znowu jęczy.

Racuchy nie powinny kojarzyć mi się z seksem, ale te dźwięki sprawiają, że chcę na niego wskoczyć bez ubrania.

Pochłania jeszcze kilka placków.

– A może przychodziłabyś tu w każdy weekend, żeby smażyć dla mnie takie naleśniki? – pyta.

Jego entuzjazm dla czegoś tak prostego zmiękcza mnie jeszcze bardziej.

– Znudziłbyś się, gdybyś je jadł w każdy weekend.

– Nie ma szans, kurwa.

Nie umiem powstrzymać pełnego požądania uśmiechu.

Widelcem macha w stronę talerza.

– Poza moją siostrą jesteś jedyną dziewczyną, która zrobiła dla mnie naleśniki i te twoje są lepsze. Jej zawsze trochę się przypalają, ale nie mów jej, że tak powiedziałem.

No właśnie. Myśli o mnie jak o swojej siostrze. Zapewne młodszej, bo mam wzrost hobbita. Staram się nie pokazać, jak zrzędała mi mina, i potakuję.

– To przepis mojej mamy. Nie mogę brać na siebie jej zasług.

Nie czuję się dotknięta. Naprawdę. Wszystko w porządku. Jesteśmy przyjaciółmi. Zniosę to.

Chwytam swój nóż i widelec, kroję sobie kawałek masła, po czym kroję placek w kratkę i polewam zagłębienia syropem.

– Co robisz, tygrysku? – pyta Jax, zadzierając brew do góry.

Ach, czyżby pogarda dla moich metod wystawiła swój brzydki łeb?

– Nie skomentuję twojej kpiny i pozwolę ci posmakować, żebyś mógł się przekonać, że w tym szaleństwie jest metoda.

Patrzy na mnie podejrzliwie, jakbym dopuściła się świętokradztwa przez to, że nie utopiłam naleśników w syropie.

Nakłuwam trzy równe kwadraciki i podaję mu je na widelcu.

– Proszę. Powiedz, że nie smakuje lepiej.

Otwiera usta, jedzenie znika pomiędzy jego pięknymi wargami.

– O, Boże. Masz rację. Wspaniałe. – Jax gapi się na swój talerz, nie wiedząc, dlaczego nasze placki smakują inaczej.

– Jak się je ponacina w kratkę, to syrop z masłem mogą nasaczyć wszystkie te trudno dostępne miejsca. – *Pragnę, żebyś i ty nasaczył wszystkie moje trudno dostępne miejsca.*

Przestań, Dani!

Zamykam oczy, żeby oczyścić głowę, podsuwam mu mój talerz i zabieram ten w połowie przez niego opróżniony.

– W kuchni jest jeszcze tona placków. Weź moje.

Patrzy na mnie jak na kosmitkę i zaczyna się śmiać.

– Zrobiłaś dla mnie racuchy i pokroiłaś mi je na kawałki.

Super, Danielle. Teraz widzi w tobie matkę. #Wspaniale

– Zamknij się i jedz.

Podczas gdy on pochłania trzy porcje naleśników, rozmawiamy o wczorajszych meczach, bezproblemowo przechodząc od futbolu amerykańskiego do koszykówki i piłki nożnej. Kiedy zapada cisza, marszczy brwi.

– Jak twoje kolano?

– Dużo lepiej. Ten wczorajszy lód naprawdę mi pomógł, dzisiaj prawie nie jest spuchnięte. Aż tak bardzo nie bolało, gdy wstałam, ale i tak założyłam stabilizator.

– To dobrze. Dzisiaj znowu będziemy robić okłady z lodu. – Wzdrygam się, widząc, jak na mnie patrzy, i spuszczam wzrok. – Dani, naprawdę się cieszę, że jest ci lepiej. Kiedy zobaczyłem cię na chodniku, bałem się, że twoje obrażenia będą znacznie poważniejsze.

Rozumiem. Jax upewnia się, że zdrowieję.

– Nic mi nie będzie – mówię, poświęcając całą swoją uwagę serwetce.

– Z początku myślałem, że masz co najmniej wstrząśnienie mózgu, bo całkiem odleciałaś.

Przygryzam usta.

– Nic wcześniej nie jadłam – mamroczę – więc pewnie zasłabłam.

Patrzy na mnie zmieszany.

– Czy to okropne, że miałem nadzieję, iż nie będziesz pamiętała, co ci się przydarzyło?

Śmieję się i wzruszam ramionami.

– Chyba trzeba czegoś więcej niż puknięcia w łeb, żebym o tym zapomniała.

Powoli przekrzywia głowę, jakby się nad czymś zastanawiał, po czym masuje palcem miejsce tuż przy linii włosów.

– No nie wiem. Byłabyś zaskoczona.

– Ty tak straciłeś jakieś wspomnienia?

– Może jedno czy dwa. – Unosi brwi. – No dobra, kogo próbuję oszukać? Zapewne mnóstwo. – Śmieje się i kręci głową. – Wstrząśnienie mózgu jest do dupy. Cieszę się, że ty go nie doznałaś.

– Niech się zastanowię. Tobie się przydarzyło, gdy torturowałaś siostrę. Walnęła cię w łeb cegłówką, bo zachowywałaś się jak kutas.

Jego śmiech aż dzwoni w całym mieszkaniu, przeszywa mnie jak tęcza niebo.

– Ha. To chociaż miałyby sens. Pewnie zasłużyłem na niezłe lanie od niej za to wszystko, co jej robiliśmy z Darenem. Nie, to się stało tej jesieni i powiem ci, że strasznie od tego boli głowa. Do tej pory czasem odczuwam ból, a minęło już sporo czasu.

Patrzę na niego kątem oka.

– Kiedy to się stało? – Czy Clem nie powiedziała nam, że jej bratu przydarzyło się coś takiego?

– W moje urodziny. – Śmieje się pod nosem.

Z całych sił staram się powstrzymać opadającą szczękę. *Był ze mną w swoje urodziny.* Wątpię, że piłby w klubie, gdyby doznał kontuzji wcześniej tego dnia. Moje serce galopuje.

– Co... Co się stało? – Czekaając na odpowiedź, dostaję gęsieją skórki.

Kręci głową, jakby się czegoś wstydził. Może się potem urżnął.

– Mojej sąsiadce zatrzasnęły się drzwi do mieszkania, a w środku spała jej czteroletnia córeczka. Hannah miała garnek na gazie i odchodziła od zmysłów, więc jak prawdziwy geniusz wspiąłem się na jej balkon, ale poślizgnąłem się na nim i walnąłem głową w grilla. Założyli mi cztery szwy, dali zastrzyk na tężec i zrobili rezonans magnetyczny. To była świetna noc.

– Ale pech. – Przetykam ślinę i zastanawiam się nad tym, co powiedział. Próbując zażartować, mówię: – Założę się, iż rezonans sprawił, że była niezapomniana.

– Cóż, tylko on wrył mi się w pamięć. Cały wieczór został wymazany, ale mówiono mi, że dobrze się bawiłem.

#JaPierdzielę

A więc tak to było! Nie wyjaśnia to, dlaczego odjechał z modelką, ale przynajmniej mogę przestać wariować i wmawiać sobie, że byłam zbyt mało znacząca, żeby mnie zapamiętał.

– To prawda – szepczę. Patrzy na mnie, a do mnie dociera, że powiedziałam to na głos. – Jestem pewna, że tak było. Skończyłeś wtedy dwadzieścia jeden lat, prawda?

– Tak.

Nie zapomniał o mnie przez alkohol. Miał wypadek!

Rozdział 27

Jax

Kiedy zaczyna dzwonić telefon, jestem tak pogrążony w myślach o tym, że rano Dani zrobiła dla mnie naleśniki, iż nawet nie spoglądam na wyświetlacz.

To błąd.

– Jackson, czy zamierzałeś mnie poinformować, że potrąciłeś kogoś samochodem? – Skrzekliwy głos mamy pozbawia mnie dobrego humoru. Jak zwykle Joselyn Avery nie daje mi szansy na odpowiedź. – Natychmiast wysyłam tam mojego prawnika.

Wzdycham, uciskam dłonią skroń.

– Dokąd, mamgo?

– Do jej mieszkania, żeby skłonił ją do podpisania dokumentu o nieujawnianiu danych. Ostatnie, czego nam potrzeba, to żeby ta historia przedostała się do plotkarskich mediów. Właśnie dopinam umowę i nie chcę mieć problemów z prasą.

Mama nadal marudzi, lecz ja przestaję jej słuchać. Zamykam oczy, zaciskam rękę w pięść i czuję, jak nienawiść śący się z każdego pora mojej skóry. Na moich ustach pojawia się złośliwy uśmiech.

– To dobrze, bo nie ma jej tam. Jest u mnie. – Drzemie. W moim łóżku.

Ku mojemu zadowoleniu, mama niemal się zachłystuje. Zawsze chce zrujnować mi życie, więc przynajmniej tak mogę się odegrać.

– Upadłeś na głowę? – syczy. – Może nas pozwać, zwłaszcza gdy cię pozna i dowie się o wszystkich twoich brudach.

Nie zamierzam uświadamiać jej, że Dani już sporo wie o naszym życiu. Słyszała, jak kłóciłem się z siostrą, i jestem przekonany, że dzieląc mieszkanie z Clem, dowiedziała się o nas wielu smakowitych szczegółów. Zwykle wkurzam się, kiedy ludzie dowiadują się o tym, co dzieje się w naszej gównianej rodzinie, ale z jakiegoś powodu wisi mi, czy Dani coś o tym wie.

– Mamgo, wydaje ci się, że każdy chce nas pozwać.

– Nie bądź głupi, Jacksonie. Jeśli ma się tyle pieniędzy, co my, to tak jest.

Często zastanawiam się nad tym, co sprawiło, że matka jest taką paranoidalną suką. Rozumiem, że prowadzenie obracającej milionami dolarów korporacji jest wymagające, ale zawsze taka była, nawet zanim odziedziczyła firmę po dziadku. Podejrzewam, że mogło jej dopieć to, że ojciec nienawidził jej, za to uwielbiał Clem, ale, kurwa mać, przecież jest dorosła. Czy nie powinna się odpowiednio zachowywać?

Ostatnią rzeczą, jaką zrobił dziadek, było ustanowienie mojej matki prezesem funduszu powierniczego. A potem umarł na wylew. Mam przeczucie, że zabiło go oddanie jej kontroli nad całym majątkiem.

Coś trzaska w tle.

– Jezu, Jackson, pieprzyłeś się z nią?

W równoległym wszechświecie mam łagodnie wysławiającą się mamę, która piecze dla mnie ciasteczka i ma dość rozsądku, żeby nie zagłębiać się w moje życie seksualne. W tamtym świecie mam zdrowe relacje z kobietami, ponieważ ta, która mnie urodziła, nie jest pomiotem diabła.

Nigdy nikogo bardziej nie nienawidziłem. Trzy lata wysłuchiwania jej bzdur, zanim

dostanę swój fundusz, nagle wydaje mi się strasznie długim czasem. Ale jeśli przestanę grać jej kartami, jeżeli powiem to, co powinna usłyszeć, spieszę sprawę i postawię siebie i siostrę w fatalnej sytuacji. Co prawda Joselyn odcięła Clem od pieniędzy, ale jest zbyt egoistyczna, by przypuszczać, że planuję podzielić się z siostrą połową pieniędzy, które odziedziczę.

Rozluźniam zaciśniętą szczękę.

– Nie, nie spałem z...

– Właściwie – mówi mama z mrożącym krew w żyłach śmiechem – może to i lepiej. Oczaruj ją i skłoń do złożenia podpisu. Jak zobaczy czek, to przypieczętuje umowę. Oboje wiemy, że każda siksa ma swoją cenę.

Niech ją szlag. *Oczywiście zaraz wypomni mi Giselle.*

– Nie trać czasu, mamó. Nie sądzę, żeby Dani cokolwiek podpisała. To nie tego rodzaju dziewczyna.

Gdyby taką była, jedyne, co musiałyby zrobić, to powiedzieć gliniarzom prawdę, że to ja rozmawiałem przez telefon, kiedy staranowałem ją autem, i wtedy znalazłbym się w samym centrum gównoburzy.

Teraz to Joselyn się śmieje, a jej śmiech sprawia, że cierpnie mi skóra.

– Po tym wszystkim nie wierzę, że jesteś aż tak naiwny. Sądziłam, iż lepiej cię wyszkoliłam. – Śmieję się na samą myśl, że moja mama próbowała przekazać mi jakąkolwiek wartość emocjonalną. – Mam nadzieję, że studia prawnicze nauczą cię czegoś w przyszłym roku.

To najgorsze ze wszystkiego. Żeby tańczyć tak, jak mi gra, muszę zrezygnować z piłki. Nie żebym tej jesieni się przykładał, ale to jedyne marzenie, jakie kiedykolwiek miałem.

Gdy się rozłączam, jestem zlany potem. Jest tylko jedno miejsce, gdzie mogę oczyścić głowę. Wracam na bieżnię.

Kilka godzin później Dani i ja siadamy przed telewizorem w salonie i wybieramy kolejny film.

– Nie żałujesz, że ominęły cię zakupy w Czarny Piątek? – pytam z niedowierzaniem.

Prycha.

– Nienawidzę zakupów w Czarny Piątek.

– Sądziłem, że wszystkie dałyby się za nie pokrajać.

Marszczy nos.

– Po pierwsze, nie cierpię tłumów. Po drugie, komu chciałoby się wstawać o drugiej w nocy, żeby zaoszczędzić pięć dolców na jakieś gównianej konsoli, która będzie przestarzała za pół roku? I po trzecie, gdybym teraz robiła zakupy, nie oglądałabym horrorów, a przecież je uwielbiam.

Jeśli dzisiejsze śniadanie nie skończyło się fantazjowaniem o tym, że biorę ją na kuchennym stole, to teraz nadrabiam z nawiązką.

Uosabia wszystko, co podoba mi się w dziewczynach – jest zabawna, troskliwa, bezpośrednia, zabójczo piękna i nie ma w niej odrobiny próżności. I chociaż dwa dni temu prawie ją zabiłem, nadal jest dla mnie przemiła.

Czekaj, czekaj. Od kiedy to zastanawiam się nad tym, co mi się podoba w dziewczynie?

Po obejrzeniu *28 dni później* i *Wysypu żywych trupów*, które już kiedyś oglądała, to ja próbuję znaleźć kolejny tytuł.

– Widziałaś *Jejście*? – pytam, kładąc na stoliku wielką michę popcornu.

Mówi, że nie, a ja uśmiecham się, ponieważ to tytuł z mojej listy ze szkoły średniej, kiedy jeszcze sądziłem, że mogę chcieć mieć dziewczynę nie tylko na jedną noc.

Ta myśl mną wstrząsa – jeśli do czegoś między nami dojdzie, z Dani będzie to coś więcej niż seks. To mnie przeraża, ponieważ Giselle była jedyną dziewczyną, z którą kiedykolwiek

chodząc, a ona tak kurewsko mnie zawiodła, że dopiero teraz rozważam kolejny związek. A minęły prawie cztery lata. Nie wspominając o tym, że moja siostra mnie zajebie, jeśli wszystko trafi szlag i będzie musiała ponosić konsekwencje rozstania.

Ale zanim zdążę się zastanowić, czy oglądanie filmu, który przerazi Dani, jest dobrym pomysłem, światło w pokoju przygasa i zaczyna się pierwsza scena.

Po czterdziestu pięciu minutach Dani przesuwa się ze swojej strony kanapy na moją. A gdy do końca filmu zostaje dwadzieścia minut, praktycznie siedzi na moich kolanach. Obejmuję ją ramieniem, ona kryje głowę na mojej piersi.

– Nie mogę na to patrzeć, Jax – mamrocze w moją koszulę. Jest ciepła, miękka i tak zajebicie pachnie.

– Otwórz oczy.

– Nie!

Śmieję się, a ona daje mi szturchańca.

– Przestań. To jest naprawdę straszne. Będę miała koszmary.

– Chyba mówiłaś, że lubisz horrory. – Nie mogę się powstrzymać od śmiechu.

– Zombiaki nie są realistyczne. A to jest. Ci wspinacze i...

– Grotołazi.

– Zwał jak zwał.

Otwiera oczy w chwili, gdy jedna z dziewczyn w filmie zostaje wciągnięta do rzeki krwi. Przerażliwie piszczy i kryje twarz w mojej piersi, co mi bardzo pasuje.

Kiedy lecą napisy końcowe, w pokoju jest ciemno, jedyne światło pochodzi od liter na ekranie. Trzyma się mnie tak mocno, jakby zależało od tego jej życie. Głaszczę jej włosy.

– Dandelion? Dobrze się czujesz?

– Czy skończyła się ta masakra? – Zerka na ekran i wzdycha. – Przepraszam, zwykle nie zachowuję się jak panikara. – Marszczy nos. Ja pierdzielę, jaka jest ładna.

Gdy odwraca się w moją stronę, jesteśmy tak blisko siebie, że czuję jej oddech na twarzy. Wbijam wzrok w jej lekko rozchylone usta.

Wciąż trzymam ją w ramionach. Przekrzywia głowę w prawo, a ja w lewo.

– Dani?

– Tak? – Ma taki łagodny, seksowny głos.

– Naprawdę nie spotykasz się z tym Bradym?

Zaprzecza, nie spuszczając mnie z oczu.

– A... nie spotykasz się z nikim innym? – Bo to by było denne.

– Nie, Jax. Nikogo nie mam. – Na krótko odwraca wzrok, po czym przygważdża mnie swoim spojrzeniem. – A może lepiej porozmawiajmy o tym, czy ty z nikim się nie spotykasz. – Nie, Danielle. Przez cały semestr z nikim się nie umawiałem.

Spina się w moich objęciach, oddycha nierówno.

Nic nie mówi, więc to ja odzywam się pierwszy: – Nie byłem z nikim od co najmniej miesiąca.

W ciszy, która zapada, zaczynam się martwić, że Dani zaraz odzyska zdrowe zmysły i uświadomi sobie, iż nie jestem jej wart.

Trochę się do mnie przysuwa.

– Serio? – W jej głosie słyszę nadzieję, więc pragnę się wytłumaczyć.

– Wiem, co mogłaś słyszeć od mojej siostry, ale naprawdę nie jestem taką męską zdziłą, za jaką mnie ma. Przynajmniej już taki nie jestem. Mam świadomość tego, że widywałaś mnie z innymi dziewczynami, ale one nic nie znaczą. – Przełykam ślinę, próbując powiedzieć to, co leży mi na sercu. – Chodzi o to, że po co mam tracić czas na kogoś, kogo tak naprawdę nie

potrzebuję?

Patrzmy się na siebie i w czasie, który mija, bez słowa przekazujemy sobie nasze myśli o pożądaniu i pragnieniu. Jej oczy ciemnieją. Powoli zmniejszam odległość między nami, moje wargi dotykają jej ust. Potrzebuję chwili, żeby zrozumieć, iż to właśnie się dzieje. Że ta dziewczyna, którą całowałem dziesiątki razy w swoich fantazjach, naprawdę znajduje się w moich ramionach.

Podnoszę ją i sadzam sobie na kolanach, uważając na jej poturbowaną nogę.

Jej język jest nieśmiały i badawczy, dotyka mojego w sposób, który przyspiesza bicie mojego serca. Jedyne, co czuję, to zapach jej szamponu, jej skóry i słodycz popcornu w jej oddechu. Moje dłonie przesuwiają się po jej miękkich krągłościach, a kiedy porusza biodrami, mój kutas budzi się do życia. Nie chcę rzucać się na nią, więc zwalniam tempo, skubię zębami jej wargę, po czym przenoszę się na jej szyję, która wydaje mi się tak znajoma, że przerywam i przyciągam ją do siebie.

– Jax – szepcze.

O to właśnie chodzi. O jej głos w moim uchu.

Otwieram usta i wgryzam się w gładką skórę jej szyi. Odchyła głowę do tyłu, z jej ust wydobywa się cichy jęk. Wplata palce w moje włosy i wygina się do tyłu. Ta pozycja jest do niczego, ponieważ nie jest w stanie mnie ujeżdżać ze stabilizatorem na nodze, więc podnoszę ją, kładę na kanapie i moszczę się obok niej.

Na chwilę przerywam, bo nie wiem, czy jest jej wygodnie, ale ona opasuje zdrową nogą moje udo i przywiera do mnie. Zdejmuję koszulkę. Ona próbuje zdjąć swoją, ale ją powstrzymuję.

– Nie, pozwól mi.

Jej oddech przyspiesza. Dani potakuje i się kładzie. Podpieram głowę na ręce i pożeram ją wzrokiem. Kciukiem gładzę jej policzek.

– Jesteś taka piękna, Danielle. – Przez ostatnie dwa dni nie mogłem oderwać od niej oczu, chociaż nawet nie miała na sobie makijażu.

Jej ciemne włosy leżą rozrzucone za nią. Mam wrażenie, że spełniają się moje fantazje erotyczne. Uwielbiam nawet różowe pasemka. Nosem gładzę jej brodę, a ona przeczesuje palcami moje włosy. Nie wiem, co zaszło między nami w tym tygodniu, ale wydaje mi się, że zaraziła mnie sobą i teraz płynie w moich żyłach.

Całuję ją, z początku powoli, ponieważ jakaś część mnie uważa, iż tak długo czekałem na tę chwilę, że powinna mi się wryć w pamięci.

Gdy pogłębiam pocałunek, jej noga mocniej mnie obejmuje, ale nie mogę położyć się między jej nogami tak, jak chciałbym, bo sprawię jej ból. Opuszczam powieki i postanawiam, że nie będę szarżował. Naprawdę nie chcę, żeby coś ją zabolalo.

Odsuwam się, a ona zamiera w bezruchu. Patrzę jej w oczy.

– Danielle, mogę cię dotknąć? – Oblizuje usta i potakuje, serce wali w mojej piersi. – Kochanie, czy ty wiesz, co ze mną robisz?

To nawet nie jest pytanie i nie spodziewam się odpowiedzi.

– Ja też cię pragnę, Jax – szepcze mimo to.

Jak dotąd dotykałem ją w bezpiecznych miejscach – po plecach, biodrach, ramionach, ale, zachęcony jej słowami, chwytam jej cudowny tyłek i szturcham ją kutasem, aż oboje jęczymy.

Nie będę dzisiaj uprawiał z nią seksu. Nie zrobię tego. Nie jest dziewczyną, którą mogę ot tak pieprzyć.

Te słowa wciąż tłuką mi się po głowie, kiedy ona wypina biodra i ponownie ociera się

o mnie.

– Cholera, Dani.

Odsuwa się, żeby pogłodzić mnie po klatce piersiowej i brzuchu, muskając mnie tylko opuszkami palców, za którymi zostawia szlak ognia.

Zdejmuję jej koszulkę i na widok koronkowego stanika myślę już tylko o jednym, o tym, co wciąż powraca do mnie w myślach, odkąd zobaczyłem ją wczoraj pod prysznicem – o jej przekłutych sutkach.

Najpierw na nią patrzę, a kiedy potakuje, zabieram się za rozpinanie znajdujących się z przodu haftek. Gdy zdejmuję jej stanik, widzę sterczące sutki, jędrne, obfite piersi i lśniące w ciemności małe kółeczka. Ręką kieruje moją głowę w dół, aż obejmuję ustami jej skórę. Dotykam koleczyków językiem, a ona jęczy.

Jej oddech przyspiesza, pierś unosi się i opada pode mną. Prawie tracę głowę, kiedy rozlega się głośnie pukanie. Oboje podskakujemy.

– Jax! To ja, Hannah. Mam ciasteczka. Otwórz.

Ja pierdolę, cholera jasna.

Dani nieruchomieje, jej spojrzenie mówi wszystko. Myśli, że przyszła do mnie jakaś inna dziewczyna.

– Kochanie, to moja sąsiadka. Ta z małą córeczką.

Całuję ją, a ona się odpręża. Po chwili podnoszę się i krzyczę:

– Poczekaj! Już podchodzę. – Szybko staramy się ubrać.

Właściwie to wolałbym dochodzić. Niech to szlag. Ale Dani jest obok mnie i to sprawia, że cały świat wydaje się lepszy.

Rozdział 28

Dani

Malutka księżniczka w tiarze, błyszczących bucikach i różowej pelerynie wchodzi razem z mamą i wtula się w nogę Jaxa. Ten śmieje się, podnosi ją i wiruje z nią na rękach.

O, Boże. Jax z dzieckiem. Wnętrznosci wywracają mi się do góry nogami i muszę się skupić, żeby wyrzucić z głowy lęgające się tam myśli: Jax z rodziną. Z córeczką. Z naszą córeczką.

Zamknij się, Danielle!

Gdybym mogła, przywaliłabym sobie w pysk. Poznałam Jaxa zaledwie trzy miesiące temu. Dwa razy się pieściliśmy, z czego jednego razu on nie pamięta, a ja wymyślam niestworzone rzeczy.

Wskazuje na talerz w rękach mamy dziewczynki.

– Chloe, sama upiekłaś te ciasteczka?

Hannah wzdycha i kręci głową, na co Chloe zaczyna chichotać.

– Mamusia mi pomogła. Ale ja lutowałam.

Jasne loczki podskakują na jej główce, a kiedy mnie zauważa, wysuwa się z objęć Jaxa i rusza prosto do moich kuli. Patrzy na mnie nieśmiało, jakby mnie oceniała.

– Jesteś ładniuta. Jesteś dziewczyną Jatsa?

Opada mi szczeka. Aż szkoda, że jest taka rezolutna, bo wypchnęłabym ją na korytarz. Z pomocą przychodzi mi jej mama.

– Skarbie, nie każda dziewczyna, którą tu spotykasz, jest dziewczyną Jaxa – mówi.

Ała.

Na wypadek gdybym zapomniała o hordach kobiet w jego życiu.

– Przepraszam – zwraca się do mnie – przechodzi przez taki okres, kiedy myśli, że każda kobieta jest albo czyjąś mamą, albo narzeczoną.

Zmuszam się do uśmiechu i wzruszam ramionami. Zastanawiam się, ile razy się to wydarzyło – Hannah przysłała tutaj, gdy na sofie Jaxa siedziała jakaś dziewczyna w ubraniu w nieładzie. Aż mnie ściska w żołądku.

Chociaż pamiętam to, co powiedział mi Jax, że z nikim się nie spotyka, nie wiem, czy w jego świecie, skupionym na pieprzeniu wszystkiego, co chodzi na dwóch nogach, oznacza to tyle samo, co w moim. Czy to znaczy, że z nikim nie uprawia seksu, czy też że robi to tylko od czasu do czasu?

Ja to rozumiem tak, że nie robi żadnej z rzeczy, które zwykło się robić ze swoją dziewczyną. Oczywiście nadal odbiera erotyczne esemesy. Jego głupi telefon rozświetla się co kilka godzin, kiedy przychodzą wiadomości od różnych dziewczyn. Jax ignoruje je, ale mimo wszystko.

Hannah omiata mnie wzrokiem, na jej ustach pojawia się uśmieszek.

Boże, mogę tylko sobie wyobrazić, jak teraz wyglądam. Szybko przyglądam włosy, żeby nie wyglądać jak tuż po seksie. Chociaż wcale tego nie zrobiliśmy, ani nawet nie byliśmy blisko, wiem, jaką mam minę, gdy jestem podniecona.

Kobieta bierze córeczkę na ręce i zwraca się bezpośrednio do mnie: – Cześć, jestem

Hannah. Przedstawię się sama, skoro Jax jest tak niewychowany, że nie chce tego zrobić.

Śmieję się, żeby pokazać, że jestem wyluzowana, i udaję, że nie umieram. W międzyczasie Jax wzrusza ramionami i odgryza wielki kęs ciastka.

– Hannah, to Dani. Dani, to Hannah – mówi z ustami pełnymi jedzenia.

Hannah prycha i wywraca oczami.

– Faceci. Byłam zaskoczona, widząc twój samochód. Myślałam, że jedziesz na narty. Przez ostatni miesiąc cały czas mówiłeś o tym wyjeździe.

Kurde. Przeze mnie nie pojechał na wymarzony weekend.

Może... ale przynajmniej nie szlaja się z tymi cycatkami, które widziałam w zeszłym tygodniu.

Jax przełyka jedzenie i wskazuje na mnie.

– Potrafiłem Dani samochodem i musiałem zabrać ją do szpitala. Uznała, że mnie nie zabije, więc siedzimy i oglądamy straszne filmy. – Mówi to tak swobodnie, że brzmi zupełnie normalnie.

Hannah patrzy na mnie z rozchylonymi ustami. Tak, widocznie niezłe ze mnie dziwadło.

Kręcę głową.

– Jestem współlokatorką jego siostry. Jax i ja się znamy. Nie jestem pierwszą lepszą dziewczyną z ulicy, którą postanowił rozjechać.

Tak, nie jestem pierwszą lepszą laską, która właśnie zdjęła koszulkę i pozwoliła się obmacywać. Jestem kimś, kogo zna. Kimś, kogo zna jego siostra.

Ja pierdzielę.

Kiedy powiedział mi, że doznał wstrząśnienia mózgu w swoje urodziny, z początku wpadłam w euforię, iż nie zapomniał o mnie w zamroczeniu alkoholowym i że stało się to ze względu na wypadek. Powróciły do mnie wszystkie uczucia, które przez całą jesień próbowałam stłumić. A potem ten głupi film tak mnie wystraszył, że wczepiłam się w niego jak małpa.

Hannah nadal się na mnie gapi.

– Którym cię potrafił? Bmw czy jeepem?

– Bmw – mówimy jednogłośnie, po czym patrzę na niego i pytam: – Po co ci dwa samochody? Mieszkasz w Bostonie. Istnieje tu coś takiego jak transport publiczny.

– Kochanie, jeep jest do różnych zajęć dodatkowych. – Znowu w gryza się w ciastko, a ja mimo woli zastanawiam się, czy mówi o zajęciach związanych z seksem, nagością i piersiami w rozmiarze maxi. Jeszcze bardziej ścisza mnie w żołądku.

– Z chłopakami jeździmy na kempingi i piesze wyprawy, więc musimy mieć możliwość zapakowania pieprzonych kłopotów do bagażnika na dachu, ale pali jak smok, więc po mieście jeżdżę bmw.

Chloe zasłania rękami uszy i patrzy na mamę, która posyła Jaxowi spojrzenie mówiące mi, że nie po raz pierwszy znaleźli się w takiej sytuacji.

– Przepraszam, Chloe. – Jax kaja się przed małą za przeklinanie. – Proszę, poczęstuj się ciastkiem.

Chloe bierze przysmak, ale gdy wypiek znajduje się w połowie drogi do jej buzi, zatrzymuje się.

– Gdzie jest Nit? On też lubi moje ciastta.

Prawie zapomniałam, że Jax ma współlokatora.

– Pojechał na narty. Jutro wróci.

Hannah unosi brwi.

– Albo i nie, jeśli utrzyma się taka pogoda. Dzisiaj wieczorem i jutro ma spaść trzydzieści centymetrów śniegu. Co robiliście przez cały dzień, że nic o tym nie wiecie?

Jax spogląda na mnie, uśmiecha się i wzrusza ramionami. Moje policzki płoną i gdybym mogła, wsadziłabym głowę w piasek.

Kiedy Hannah i Chloe wychodzą, podchodzi do mnie z uśmiechem.

– Masz koszulkę na lewą stronę. – Jego uśmiech się powiększa. – I tył na przód.

Patrzę w dół i widzę metkę Old Navy.

#JPRDL

Ale żenuła! Mogę to dodać do szybko rozrastającej się listy. Kto by się teraz przejmował listą, którą stworzyłam w sierpniu. Travis posika się ze śmiechu. Myślę, że zatytułuję ją: „101 Sposobów Na Śmierć Dani w Styczności z Jaxem Averym”. Jeśli nie będę ostrożna, skończę z tablicą zawieszoną na szyi jak zwykły menel.

Padam na sofę, jestem zbyt skrępowana, żeby to komentować.

– Hej. – Siada obok mnie i palcem unosi moją brodę. – To naprawdę urocze. Poza tym i tak mam ochotę znowu zerwać z ciebie ubranie.

Wystarczy tylko ten jeden dotyk i już przestaję myśleć rozsądnie. Zapominam o tym, że to wszystko może się tylko bardzo źle skończyć. Jax przyciąga mnie do siebie jak prąd rzeczny w głębokiej wodzie.

Odchrząkuje i robi poważną minę.

– Co robisz za dwa tygodnie? Czternastego?

Kręcę głową. Nie mam pojęcia.

Och. Czyżby zapraszał mnie na randkę? W głębi duszy odtાંcowuję dziki taniec i zaciskam szczękę, żeby powstrzymać uśmiech. *Rozegraj to z głową, Dani.*

– Nie wiem. A co masz na myśli? – Romans? Blask świec? Wycieńczający seks? Boże, tak!

Wzrusza ramionami i kładzie dłonie na udach.

– Wiesz, że Daren jest brany pod uwagę do nagrody Heismana, prawda?

Przyglądam się jego twarzy, studiuję kąt, pod jakim jego policzki przechodzą w usta.

– Pewnie. Wie o tym każdy w stanie Massachusetts.

– No dobrze. – Jax się uśmiecha. – Zastanawiam się, czy zechciałabyś pójść ze mną na bankiet. Jego rodzice urządzą wielkie przyjęcie, żeby to uczcić.

O kurwa mać.

Spokój. Spokój.

– Tak, z przyjemnością pójdę. – Staram się mówić spokojnie, ale brzmi to tak, jakby brakowało mi tchu.

Krzywo się uśmiecha, jakby był zawstydzony, a ja żałuję, że nie mogę zapauzować swojego życia i żyć tylko tą chwilą. Jax Avery właśnie zaprosił mnie na randkę, a ja jestem tym irracjonalnie podekscytowana.

Pochylam się i całuję go w policzek, a gdy się odsuwam, on chwyta mnie za rękę. Trzyma mnie przy sobie tak blisko, że czuję bijące od niego ciepło.

– Mógłbym do ciebie przywyknąć, Dandelion – szepcze, zbliżając się, żeby potrzeć nosem o mój, jak zwykle robią to pary zakochanych. Jezu. Jeśli to jest częścią jego gry, to po mnie, przepadłam.

Powinnam mu powiedzieć. O tym, co wydarzyło się w jego urodziny.

Przełykam ślinę, biorę głęboki oddech, chcę zrobić to, co właściwe.

Jax muska mnie ustami, po czym się odsuwa.

Przepełnia mnie jego zapach i jedyne, o czym mogę myśleć, to jego wargi, które w dotyku przypominają mi ciepły karmel.

Uśmiecham się i rumienię pod jego spojrzeniem, a on znowu zaczyna się pochylać, kiedy

słyszę melodyjkę przypisaną do numeru mojej mamy – z telefonu dobiegają dźwięki piosenki *We Can't Stop* Miley Cyrus.

Patrzy na mnie kpiąco, więc marszczę czoło.

– Odwal się. Lubię Miley. Nie interesuje mnie to, że lubi lizać ciężki sprzęt z Home Depot.

Jax śmieje się i daje mi buziaka.

– Poczekaj chwilę. – Podnoszę palec. *A niech to szlag, ciągle ktoś nam przerywa!*

Jax z uśmiechem idzie do kuchni, a ja odbieram.

– Cześć, mamó. Co u ciebie?

– Dani. – Pociąga nosem. – Masz czas na rozmowę?

Powaga w jej głosie w jednej chwili sprawia, że moja euforia rozplywa się w powietrzu.

– Co się dzieje?

– Och, kochanie.

Wstrząsa mną jej nagły szloch.

Moje życie zatrzymuje się w miejscu. Nie mrugam. Nie oddycham. Nie bije mi serce.

Po chwili mama bierze głęboki oddech.

– Nie jest dobrze, skarbie.

Ostatnio, gdy tak powiedziała, miała raka.

Ostatnio, gdy tak powiedziała, usunięto jej obie piersi.

Ostatnio, gdy tak powiedziała, niemal umarła.

Nie.

Nie, nie, nie.

Cisza, która zapada, grozi, że pochłonie mnie w całości. Biorę się w garść, bo wiem, że usłyszę to, czego już się domyśliłam. Oczy wypełniają mi się łzami, zanim mówi zdanie, które niszczy mój świat.

– Rak wrócił. – Cicho płacze w słuchawkę. Zaciskam oczy w nadziei, że to nie dzieje się naprawdę. – Chciałam ci powiedzieć, kiedy wrócisz do domu na Święto Dziękczynienia, ale zdarzył się ten wypadek. Pomyślałam, że poczekam do Bożego Narodzenia, ale...

Urywa, a mimo to wiem, co chce powiedzieć. Sądzi, że nie zostało jej aż tyle czasu.

Nie ma na to słów, jest tylko ciemność, która mnie pochłania. Ogarnia mnie rozpacz i szlocham w słuchawkę.

Mówi mi, że wie o tym od trzech miesięcy.

Wiedziała przez całą jesień i utrzymywała to w tajemnicy przede mną.

– Dlaczego nic mi nie powiedziałaś? – Szlocham. – Przyjechałabym. Jest jeszcze ta druga terapia, o której mówił lekarz...

– Nie, skarbie. Nic już nie ma.

Świat wiruje wokół mnie, jakby wypadł ze swojej osi. Jakby zapomniał, że moja mama przezwyciężyła chorobę i o tym, że moja znikoma wola walki pochodzi z jej siły. A teraz już jej nie ma.

– Nie mów tak. Mówiłaś, że zrobisz wszystko, co w twojej mocy, jeśli powróci.

Wzdycha, jakby dźwigała zbyt duży ciężar.

– Operacja nie wystarczyła. Są przerzuty, a ja nie chcę spędzić ostatnich miesięcy życia w szpitalu. Nie mogę...

– Przestań tak mówić! To ty zawsze powtarzałaś mi, że go pokonasz.

Zakrywam twarz ręką. Druga trzęsie się, gdy próbuję utrzymać telefon przy uchu. Mogę powiedzieć tylko jedno: – Przyjeżdżam do domu.

– Nie – odpowiada natychmiast. – Skończ ten semestr. Razem spotkamy się z lekarzem podczas ferii i dowiemy się, co robić. Może przyjadę do Bostonu w styczniu, żebyś mogła dokończyć ten rok.

Mówi o końcu. Twierdzi, że jest blisko. Tak blisko, że chce spędzić swoje ostatnie dni ze mną.

– Mamo, nie mogę tu zostać. Potrzebuję cię. Tylko ty mi zostałeś. Proszę, przestań tak mówić. Pozwól mi wrócić do domu. Na pewno uda mi się znaleźć jakiś lot w ten weekend.

– Danielle, nie. Wystarczy, że w zeszłym roku straciłaś prawie miesiąc szkoły. Nie chcę, żebyś musiała nadrabiać cały semestr przez te kilka tygodni. To nie aż tak wiele czasu.

Nie tak wiele czasu.

Ale gdy nic już nie zostało, nie tak wiele czasu to wszystko, co mamy.

Rozdział 29

Jax

Robię kanapki, gdy słyszę odgłos tak dziwny, że aż cierpnie mi skóra.

Dopiero po chwili uświadamiam sobie, co to jest.

W okamgnieniu pojawia się w salonie. Serce łomocze mi w piersi, kiedy widzę, że Dani szlocha z twarzą ukrytą w dłoniach.

Jej cierpienie jest tak przejmujące, że klękam przed nią.

Nie wiem, co się stało, ale to coś złego. Gdy była w szpitalu, powiedziała mi, że jej mama zeszej wiosny miała raka, a teraz szlocha u mnie na kanapie.

Kurwa.

Zakryła twarz rękami. Kiedy oddycha, cała drży. Kładę dłonie na kanapie, otaczając nimi Dani.

– Kochanie, co się dzieje?

Nie rusza się. Głaszczę ją po włosach, a ona znowu zaczyna płakać. Siadam obok niej i mocno ją przytulam. Po kilku minutach odsuwa się, a gdy patrzy na mnie, jej spojrzenie jest gdzieś daleko.

– Przepraszam. Nie mogę tego robić.

Czego? Pozwalać się przytulać? Nic nie przychodzi mi do głowy.

– Idę pod prysznic – mówi.

– Mam ci pomóc? Mogę...

– Nie.

Nie patrząc na mnie, bierze kule i kuśtyka w stronę swojego pokoju.

Czuję się przez to jak dupek. Są faceci, którzy w każdej sytuacji wiedzą, jak się zachować. Niebo może stać w płomieniach, ziemia zostać wessana w wir, a Daren znajdzie odpowiednie słowa, żeby uspokoić tłumy. A ja? Ja stroję fochy. Zastanawiam się, co powinienem zrobić. Wkurzam się i czuję się bezradny albo sam siebie obrzucam błotem.

Co robię teraz?

Daję jej czas. Idę do swojego pokoju. Patrzę na zegarek. Drepczę tam i z powrotem, czując się jak zwierzę w klatce. W końcu siadam przy biurku tuż przy drzwiach łazienki, żebym mógł ją usłyszeć, jeśli będzie potrzebowała pomocy. Woda zaczyna płynąć i jedyne, o czym myślę, to jak wczoraj się poślizgnęła i prawie upadła. Kilka minut później, kiedy słyszę hałas dobiegający z łazienki, niewiele myśląc, otwieram drzwi.

Spod prysznic bucha para.

– Dani? – wołam. – Wszystko w porządku?

Słyszę jedynie jej stłumiony szloch.

Zrywam z siebie koszulkę, podchodzę do prysznic i powoli odsłaniam zasłonkę. Jej widok niemal łamie mi serce: siedzi skulona w rogu, wstrząsa nią płacz. Wciąż jest w staniku i spodniach od dresu.

– Kochanie, jestem tutaj. Jeśli mam wyjść, powiedz.

Czekam, ale nic nie mówi.

To mi wystarcza, jestem tuż przy niej. Przyciągam ją do siebie, a ona odwraca się i mości w moich ramionach jak mały ptaszek.

– Nie mogłam zdjąć spodni – płacze. Moczy nas woda płynąca z prysznicza.
– Nic nie szkodzi. Mam suszarkę. – Biorę jej głowę w swoje dłonie i przyciskam jej policzek do swojej piersi. Stoimy, aż jej oddech się uspokaja, a łzy przestają płynąć.

Całuję ją w czubek głowy.

– Przytrzymaj się mnie, żebym mógł zdjąć z ciebie ubranie. Zamknę oczy. – Będę potrzebował do tego całej swojej cholerycznej siły woli, ale zrobię to. Nie zawiodę w ten sposób jej zaufania.

Patrzy na mnie przez chwilę swoimi łagodnymi zielonymi oczami i pociąga nosem.

– Nie musisz. Zamykać oczu.

Chryste.

Woda spływa po jej nagich ramionach i wsiąka w jej koronkowy stanik, jej przekłute sutki wzywają mnie jak latarnia morska. Rękami powoli obejmuje mnie za szyję i przyciąga bliżej siebie, aż stykamy się ciałami. *Nie wykorzystaj jej, dupku.* Wrzeszczę na siebie, chociaż mój kutas przy jej jędrnym ciele zachowuje się jak rozwścieczone zwierzę.

Muszę odchrząknąć, żeby móc mówić.

– Dandelion, nie musimy niczego robić, jeśli nie chcesz. Miałaś zły dzień i...

– Chcę, żebyś pomógł mi zapomnieć, Jax – szepcze. – Chociaż na jedną noc. – Marszczy brwi, jakby obawiała się, że po tym wszystkim stracę zainteresowanie nią.

Głaszczę ją kciukiem po brodzie.

– Kochanie, wiesz, że to dla mnie coś ważniejszego, prawda? – Biorę głęboki oddech, żeby nabrać odwagi, a gdy wypowiadam kolejne zdanie, czuję się, jakbym balansował na krawędzi kanionu. – Nie potrafię tego wyjaśnić, ale tak jest, chcę spędzać czas z...

Nie pozwala mi dokończyć, przyciąga do siebie moje usta.

Mój język łagodnie przyciska się do jej warg, więc je rozchyła. Wpijamy się w swoje usta, ciepło i pożądanie łagodzą jej ból.

Nasze ciała są mokre i śliskie, ponieważ wciąż leci na nas woda. Ona nie ma stabilizatora, więc muszę uważać.

– Boli cię kolano? – szepczę tuż przy jej ustach.

– Tylko jak się na nim wesprę, ale nie boli, kiedy lekko nim poruszam.

To mi wystarczy. Opieram ją plecami o ścianę. Podnoszę jej ręce nad głowę, przygważdżam jej nadgarstki i powoli schodzę w dół jej ciała.

Jest perfekcyjna od stóp do głów. Ma gładką skórę. Piękne piersi. Jędrny, płaski brzuch. Całuję jej szyję i liżę pomiędzy piersiami. Przekrzywia głowę i jęczy. Rozpinam stanik, obejmuję dłonią jedną dorodną pierś, a drugą pieszczę ustami, lekko szarpiąc za kolczyk.

– Boże, Jax.

Wymawia moje imię w taki sposób, że moje serce zaczyna bić jeszcze szybciej.

Obmywam jej pierś, a ona wypina plecy w łuk, więc kładę dłoń na jej biodrze. Chcę ją podnieść, żeby objęła mnie nogami w pasie, i pieprzyć ją przy ścianie, aż zacznie wykrzykiwać moje imię, ale w tej sytuacji nie mogę być zbyt gwałtowny.

W niektórych miejscach siniaki na jej skórze przybrały ciemnofioletowy odcień, w innych lekko zielonkawy. Całuję jej biodro, pragnąc, żeby zniknęły.

Docieram do jej spodni i spoglądam w górę, puszczając jej ręce. Jeśli chce, żebym przestał, powinna mi to powiedzieć, ale kiedy na nią patrzę, nie widzę wahania. Jej zaszkłone oczy wyrażają pożądanie. Kładzie dłoń na moich włosach i potakuje.

Kciukami zdejmuję jej spodnie, odsłaniając czarne koronkowe szorty do kompletu ze stanikiem. Opuszczam dresy do kolan, chwytam ją za tyłek i ściskam, mój kutas jakimś cudem twardnieje jeszcze bardziej. Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek tak pragnął jakiejś

dziewczyny, co tak mnie przeraża, że aż zamykam oczy i opieram głowę o jej brzuch.

Głaszczę mnie po włosach, jakby to mnie trzeba było dzisiaj pocieszać, a ja obejmuję ją mocniej. Wymawiam jej imię z ustami przy jej skórze, spijam wodę spływającą po jej ciele, aż mam ochotę posmakować czegoś więcej.

Jeszcze raz na nią spoglądam, patrzę, jak ona przygląda się, gdy zdejmuję jej majtki. Chwyta mnie za ramiona, pozbywając się ubrań. Po chwili gapię się na dziewczynę, która stoi przede mną zupełnie naga, i czuję się jak dwunastolatek, który za chwilę dojdzie, nie zdejmując majtek.

Ponieważ Dani jest wygolona zupełnie na gładko. Ja pierdolę.

Znajdując się na tym samym poziomie, co ten zachwycający widok, jedyne, co mogę robić, to podziwiać. Moja pała krzyczy do mnie, żebym coś zrobił, cokolwiek, więc przyciskam usta do jej skóry, lekko rozwierając ją dłońmi. Ona wczepia się palcami w moje włosy. Jest mi tak dobrze, że niemal wstrząsa mną uczucie *déjà vu*. Podnoszę głowę i patrzę na nią, gdzieś w mojej głowie pojawiają się pytania, których jeszcze nie jestem w stanie uchwycić.

– Nie przestawaj! – mówi, a ja chcę, żeby tu doszła.

Oblizuję usta, jej słodki zapach prawie pozbawia mnie umiejętności mówienia.

– Ufasz mi?

Potakuje, jej oczy mówią mi, że pragnie więcej.

Przesuwam ją lekko w kąt kabiny prysznicowej, żeby mogła się oprzeć, po czym powoli kładę jej obolałą nogę na swoim ramieniu i klękam przed nią.

– Boli? Z kolaniem w porządku?

Cicho się śmieje.

– Jax, boli tylko jedna rzecz i nie jest to moja noga. – Na jej ustach pojawia się diabelski uśmiešek. Ktoś tu poczuł się lepiej.

Zagłębiam w niej język, poruszam nim tak delikatnie, że prawie jej nie dotykam, ale wystarcza, bo Dani szarpie mnie za włosy i przyciąga bliżej siebie. Śmieję się, bo podoba mi się, że doprowadzam ją do szaleństwa i prowadzę tuż nad krawędź.

Tak, właśnie tak robię, dotykam wszystkiego oprócz miejsca, które ona chciałaby, żebym pieścił. Jej oddech przyspiesza, jedną ręką trzyma mnie za włosy, drugą drapie moje ramię.

Ja też nie jestem w stanie dłużej tak wytrzymać, więc wsuwam w nią jeden palec i w końcu przykładam usta do jej lechtaczki Dani drży i wykrzykuje moje imię.

Kiedy się uspokaja, staram się zignorować moją bezlitośnie sterczącą pałę. Tu chodzi o Dani, o poprawienie jej nastroju. Ostatnie, czego chcę, to ją wykorzystać, gdy jest w tak podłym humorze.

Wobec tego myję ją, owijam ręcznikiem i niosę do łóżka. Podchodzę do komody i wkładam bokserki, ignorując twardziela, po czym wydaję koszulkę i rzucam ją Dani. Trafiam nią prosto w jej głowę, więc ze śmiechem ją zrzuca.

– Ubrania? Serio? – Unosi brwi. – Myślałam, że już minęliśmy ten punkt. Poza tym – mówi, zniżając głos – chciałabym się odwzajemnić.

To by było na tyle, jeśli chodzi o ignorowanie kutasa, ponieważ właśnie zachowuje się jak wskazówka kompasu wymierzona w północ. Siadam obok niej, odwrócony plecami. *Przemyśl to, Avery*. Obracam się ku niej i staram się jej to wytłumaczyć, póki jeszcze nie zmieniłem zdania: – Dani, jestem pewien, że to zabrzmi dziwnie, ale nie chcę, żebyśmy się spieszyli. – Przekrzywia głowę, w jej oczach widzę zakłopotanie. Odchrząkuję. – Nie chcę tego spieszyć...

– Jax, nie jestem ze szkła, nie zepsuję się. Rusz dupę i chodź tutaj. I to już.

Cholera, uwielbiam silny charakter Danielle.

Każę mi usiąść na łóżku, następnie kładzie się na boku. Kiedy opuszcza moje bokserki, rozchyła się jej ręcznik. Widok jej piersi muskających moje uda sprawia, iż mam ochotę wypierdolić ją tak mocno, że będzie mnie błagała, bym przestał. Zaciskam szczękę, próbując przestać o tym myśleć.

Metalowe kółko w jej sutku drapie moją skórę, pragnę znowu mieć je w ustach. Pochyliam się, żeby ją podnieść, ale powstrzymuje mnie ruchem ręki.

– Siedź spokojnie – mówi z uśmiechem.

– Dobrze, proszę pani.

Podpiera się na mnie i obejmuje mnie dłonią. Jej zielone oczy nie odrywają się od mojej twarzy, gdy pochyla się nad moimi biodrami, a jej usta, Boże jedyny, są jak religijne przebudzenie.

Jej język porusza się w przód i w tył, drażni mnie dotąd, aż muszę zacisnąć powieki, bo widok jej warg obejmujących mojego kutasa doprowadza mnie do szaleństwa.

Kilka minut później wysuwam się z jej ust i powoli otwieram oczy.

Kręci głową, jakby mnie strofowała.

– Patrz – mruczy i bierze mnie do buzi, aż syczę z rozkoszy.

Wytrzymuję tyle, ile mogę, ale jest zbyt dobra. Jej usta zbyt wilgotne. Zbyt rozkoszne. Zbyt ciepłe.

– Kochanie, już – jęczę i chwytam ją za włosy.

Przechodzi mnie prąd, wstrząsając każdym mięśniem mojego ciała, a potem jestem wykończony i z trudem łapię oddech.

Gdy tylko znowu jestem w stanie zebrać myśli do kupy, obejmuję Dani i wtulam się twarzą do jej szyi. Jej pierś przy mojej. Moja noga pomiędzy jej udami.

Palcami przeczesuje moje włosy, wzdycha z zadowoleniem, aż coś niesłychanego dzieje się z moim sercem. Zamykam oczy, wdycham słodki zapach jabłek i zastanawiam się, jak to możliwe, że pasuje do mnie jak brakujący kawałek układanki.

Nie wiem, czym sobie zasłużyłem na najlepsze obciążenie w życiu, ale kiedy kilka godzin później budzę się tuż przy niej, wrażenie blednie w porównaniu z możliwością patrzenia na nią, gdy śpi z głową na mojej klatce piersiowej.

Jak to się stało, że tak długo nie wiedziałem, iż pragnę tej kobiety?

Rozdział 30

Dani

Kim była ta dziewczyna, która kazała Jaxowi patrzeć, gdy robiła mu loda? Helo! Chyba jakiś obcy przejął moje ciało i zmienił mnie w maniaczkę seksualną.

Oficjalnie dołączyłam do armii Jaxa złożonej z łatwo dostępnych dziewczyn.

Kiedy budzę się sama, na myśl o tym, co zrobiłam w nocy, wstyd pali moją skórę jak rozgrzane węgle.

Nie chodzi o to, że mam coś przeciwko temu, co zaszło między nami, ale, do cholery, nawet nie jestem jego dziewczyną. Nigdy nie zrobiłam czegoś takiego z facetem, z którym nie byłam w poważnym związku.

Dziewczyna, która dorastała, oglądając stare teledyski Madonny, chce wyciskać moją wolność seksualną i nonszalancko cieszyć się zeszłą nocą, ale mała częśćka mnie, ta, która planuje kiedyś mieć dom, dzieci i biały płot, wie, że to, co zrobiłam, nie jest sposobem na osiągnięcie tych celów.

Patrzę na jego stronę łóżka i przed oczami staje mi obraz przedstawiający nagiego Jaxa. Wszystko, co zrobił, każdy dotyk i pocałunek było idealne. Moja skóra mrowi, gdy myślę o nim i o tym, co mi robił. Pokazałam mu, jak bardzo mi się podobało, krzycząc, kiedy doszłam. A nie jestem krzykaczką.

Pukam się w czoło, po czym ze wstydu wciskam twarz w poduszkę.

Dałabym radę przeżyć ten rano, gdybym nie czuła się tak świetnie, budząc się w środku nocy, rozgrzana od ciała Jaxa leżącego obok mnie. Mogłabym cały dzień rozkoszować się tym, jak wypowiedział moje imię i wtulił się we mnie w półśnie. Palcami dotykam opuchniętej dolnej wargi, wspomnienie zeszłej nocy sprawia, że piecze mnie skóra.

Kręcę głową, próbując się skupić.

Przynajmniej nie nazwał mnie imieniem jakiejś innej dziewczyny. Dzięki Bogu za małe łaski.

Szare światło wsącza się przez okno. Jest zimno i przez przerwę w ciemnych zasłonach widzę padający śnieg. Zakopuję się w pościeli i uświadamiam sobie, że pachnie nami.

W mojej piersi lęgnie się ból. Kiedy jutro Jax zawiezie mnie do domu, jedyne, co mi zostanie po wspólnie spędzonym czasie, to kilka obolałych mięśni i siniaki. Do uśmierzenia bólu będę potrzebowała czegoś więcej niż leki przepisane przez lekarza.

Co gorsza, on okazał się tak wspaniałomyślny, troskliwy i słodki, przygotowywał dla nas posiłki, wymyślał ciekawe zajęcia, skoro już zostaliśmy uziemieni – wszystko to sprawia, że tak trudno to zakończyć. Uświadamiam sobie bowiem, że to, co łączy mnie z Jaxem, ma kończącą się datę ważności. To wszystko stało się tylko dzięki wypadkowi. Nigdzie mnie nie zaprosił ani nie flirtował ze mną. Zapewne sądzi, że powinien mi to jakoś wynagrodzić. Cholera. Zastanawiam się, czy to dlatego chciał, bym poszła z nim na bankiet.

Wtedy właśnie zadzwoniła moja mama...

Nagle pojawia się upokarzająca myśl. *Boże, mam nadzieję, że wczoraj wieczorem nie zrobił tego z litości.*

Próbuję wziąć się w garść, przyciskam pięści do oczu. Niech to szlag. Nawet nie jestem w stanie wymknąć się po tej jednorazowej przygodzie, bo utknęłam tu do chwili, aż jedna

z moich współlokatorek wróci do domu.

Głęboko oddycham, zastanawiam się, jak to mądrze rozegrać.

To, co stało się z Jaxem, zostanie zepchnięte do katalogu z fantazjami do wykorzystania, kiedy będę miała lepiej dopasowanego do mnie chłopaka – zapewne jakiegoś na baterie – i gdy rozkminię, w jaki sposób wrócić do Chicago. W tej chwili jest tylko jedna osoba, o której powinnam myśleć, i jest to moja mama.

Zanim łyzy w moich oczach zmieniają się w potok, którego nie będę w stanie powstrzymać, zmuszam się do myślenia o zadaniach domowych, które muszę zrobić przed feriami zimowymi. Wobec tego wstaję, powoli obciążam nogę, zaskoczona, że boli o połowę mniej niż w poprzednich dniach. Kiedy byłam młodsza, zwichnęłam kolano drugiej nogi i przez dwa miesiące nie mogłam uprawiać gimnastyki ze względu na naciągnięte więzadło. Ta kontuzja to pestka w porównaniu z tamtą.

Jeśli będę chodziła powoli, dam radę utrzymać na nodze mój ciężar. Ta technika obkładania lodem naprawdę mi pomogła. Będę musiała podziękować Jaxowi za to, że pomógł mi w rekonwalescencji.

Krzętałem się po pokoju, zakładałam dresy i koszulkę, po czym związuję włosy w niedbały kucyk. Z walizki wyjmuję segregator i notes, przekładam je do podręcznej torby, żeby nadgonić trochę pracy.

Powoli otwieram drzwi sypialni i rozglądam się po ciemnym korytarzu. W tle słyszę szum bieżni.

Cieszę się, że jeszcze nie muszę z nim rozmawiać i kuśtykam do kuchni, gdzie już parzy się kawa.

To wcale nie musi być niczym niezwykłym. Będę traktowała Jaxa tak samo jak przed przybraniem pozycji horyzontalnej, i będę udawać, że nie widział mojego wygolonego ogródka. Znowu.

Nalewam sobie kawy, piję kilka łyków i wyglądam przez okno, zastanawiając się, jak zamieć śnieżna wpłynie na tych, którzy wracają do Bostonu. Hipnotyzuje mnie widok padającego śniegu, nie wiem, jak długo tak stoję, kiedy czuję dłonie na talii.

– Ja pierdzielę, Jax. Przestraszyłeś mnie.

– Wyglądałaś zbyt dobrze, bym mógł trzymać łapy przy sobie. – Śmieje się i całuje mnie w szyję.

Odchyłam głowę, żeby na niego spojrzeć, a on skubie zębami moją skórę. Sądząc po moim przyspieszonym pulsie, rozstanie z Jaxem będzie trudniejsze, niż myślałam.

Czekaj, czekaj, nie tak wygląda poranek po. On powinien być nadąsany i niedostępny, a ja powinnam unikać kontaktu wzrokowego. Zamiast tego moje ciało odpowiada na jego dotyk i wtula się w niego. Gdyby teraz pogładził mnie po głowie, chyba zaczęłabym miauczeć.

Jest spocony, ledwo uchwytny zapach jego żelu do mycia i aromat jego skóry sprawiają, że mam ochotę go pożreć. Sądząc po potężnej erekcji, której ucisk czuję na plecach, on podziela moje uczucia.

– Jak kolano? – szepcze mi do ucha, aż na rękach pojawia mi się gęsia skórka.

– Dużo lepiej. Mogę chodzić. Nadal jest trochę obolałe, ale... – Nie kończę, ponieważ odwraca mnie i sadza na blacie, po czym wpija się w moje usta. Automatycznie rozsuwam nogi, żeby mógł stanąć między moimi udami.

Gładzę dłonią jego spoconą klatkę piersiową, czuję twarde mięśnie. Całujemy się, nasze języki splątują się, aż oboje sapiemy, po czym on odsuwa się, kładzie dłonie na blacie i pochyła głowę, jakby był bardzo zmęczony.

– Przepraszam, Dani. Po prostu tak bardzo cię pożadam. – Głęboko oddycha. –

Powiniem przestać, bo jak nie, to zaraz przelecę cię na kuchennym stole.

Pożąda mnie. Nikt nigdy mi tego nie powiedział.

Jestem niczym rozżarzony węgielek w płomieniach i reaguję instynktownie. Nie myślę. Nie waham się.

– Kto mówi, że powinniśmy przestać? Możemy uznać to za śniadanie.

Tak, to by było na tyle, jeśli chodzi o mądre rozegranie.

Jax prostuje się, jego oczy przeszywają mnie na wskroś. Staję w płomieniach, ignorując wszelkie dzwonki ostrzegawcze mówiące, że to nie jest dobry pomysł.

– Jesteś pewna? – pyta z wysiłkiem.

Jedyne, co mogę zrobić, to potaknąć, bo moje dłonie już szukają jego włosów. Nic nie mówimy, czekamy, aż jego usta zetkną się z moimi.

Łapie mnie za tyłek, niesie na stół i sadza na nim. Rozumiem, że ma tu lepszy ką, ponieważ pasuje do mnie idealnie.

Zadzieram do góry koszulkę, on pomaga mi ją zdjąć. Dotykamy się gołymi torsami, a kiedy moje przekłute sutki ocierają się o jego skórę, wzbiera we mnie podniecenie.

Jax dotyka dłońią mojej szyi i kładzie mnie na chłodnym blacie. Gładzi mnie po ciele, a potem zatrzymuje się na biuście. Mocno ściska moje piersi, prawie boleśnie, ale czuję dzięki temu taką rozkosz, że aż brak mi tchu.

Z łobuzerskim uśmiechem pochyla się i zębami szarpie kolczyk, a z moich ust wydobywa się niski, głęboki jęk. Czeką na moje pozwolenie, zanim zdejmie mi spodnie, więc pomagam mu w pozbyciu się ubrań.

Gdy jestem całkowicie naga, pożera mnie wzrokiem. Uśmiech na jego twarzy sprawia, że chcę się zakryć, schować, ale on łapie mnie za rękę i przygważdża je nad moją głową. Boże, uwielbiam, kiedy to robi, gdy przejmuje kontrolę.

Jednak on nie robi nic więcej. Tylko patrzy.

– Jax, zawstydzasz mnie.

Warczy: – Nie wiem dlaczego. Jesteś zajebiście doskonała. Mógłbym cię jeść na każdy posiłek.

Wydawało mi się, że rzuci się na mnie, ale zamiast tego jego pocałunek jest delikatny, czuły, a całe doświadczenie mniej oparte na pożądanu, a bardziej na uczuciu. I o wiele bardziej mącące mi w głowie. Rozumiem żądze i seks. Uczuć nie za bardzo. Ostatnią rzeczą, jakiej mogłam spodziewać się ze strony Jaxa, jest większe zaangażowanie, a właśnie ono bierze nad nim górę. Jest to onieśmielające, piękne i sprawia, że mam ochotę podzielić się z nim każdą cząstką mojego ciała. Gdyby nie przyciskał mnie do blatu, z radości mogłabym unosić się w powietrzu.

Całujemy się, nasze pocałunki są długie i słodkie. On pieści moje ciało, jego dłonie doprowadzają mnie do szaleństwa.

– Więcej, Jax. – Nie mam pojęcia, co mówię, jakbym w ogóle nie rozumiała tego języka, ale nie jestem w stanie rozsądnie myśleć. Nie wiem, czy umiałabym oddychać, gdyby ta czynność nie była odruchem bezwarunkowym.

Jax całuje mnie jeszcze raz.

– Poczekaj tu na mnie.

W chwili, gdy odsuwa się ode mnie, robi mi się zimno. Zamykam oczy i drżę, odpycham od siebie myśl, że na stole wyglądam jak świąteczny indyk lub danie główne.

Wraca po kilku sekundach.

– Jesteś pewna, kochanie? – szepcze.

Potakuję gwałtownie, a napięcie na jego twarzy zmienia się w uśmiech.

Chwyta mnie za rękę i pomaga mi usiąść na brzegu stołu, po czym rozrywa foliowe opakowanie. Kładzie prezerwatywę na mojej dłoni.

– Ty to zrób – mówi.

Ojej. Cała drzę. Nigdy w życiu nie byłam tak podniecona. Tylko dwa razy miałam orgazm z facetem, za każdym razem z Jaxem.

Patrzy mi w oczy i oblizuje usta.

Mam zamglony umysł. Jestem całkowicie zauroczona i być może nigdy już nie odzyskam równowagi.

Opuszczam jego szorty gimnastyczne i wita mnie ta część ciała, z którą tak intymnie się zapoznałam. Gdy dotykam jego gładkiej skóry, moje usta układają się w uśmiech. Z jego gardła wydobywa się jęk, kiedy ściskam jego nabrzmiałą męskość.

Przed Jaxem nigdy nie lubiłam obciągać. Sądziłam, że robi się to w takim samym celu, w jakim podaje się przystawki przed obiadem. Spodobało mi się to jednak wczoraj wieczorem. Bardzo. Pragnę zrobić to ponownie, ale jest coś, czego chcę jeszcze bardziej.

Nie umiem wyjaśnić, co dzieje się ze mną, gdy jestem przy nim, jak udaje mu się dotrzeć do części mnie, o której istnieniu dotąd nie miałam pojęcia, ale uwielbiam ten stan swobody i braku zahamowań.

Rozwijam prezerwatywę i staram się opanować drżenie dłoni, kiedy przesuвам je po jego potężnej erekcji. Gdy gumka znajduje się na swoim miejscu, mocno go ściskam i poruszam ręką w dół, aż zaciska zęby.

– Powoli – ostrzega – bo to nie potrwa długo.

Przechyliłam głowę i posyłam mu uśmiech. Podoba mi się, że doprowadzam go do szaleństwa, tak jak on mnie.

Całuje mnie gorącymi ustami, roztapiam się pod naciskiem jego bioder. Podnosi rękę i rozpuszcza moje włosy, które opadają mi na ramiona.

Następnie kładzie mnie i rozsuwa moje kolana.

Odgarniam włosy z ramion, gdy lekko mnie dotyka. Jeszcze szerzej rozstawiam nogi, nie mogę się doczekać, kiedy to się stanie.

Serce o mało nie wyskoczy mi z piersi. *W końcu idziemy na całość.*

Jednak Jax nieruchomieje i mruży oczy.

Nagle na jego twarzy pojawia się wyraz niezadowolenia, więc podnoszę rękę i dotykam jego policzka, a on się wzdryga.

Okej.

– Jax, co się stało?

Przekrzywia głowę, mierzy mnie wzrokiem, ale zniknęło już ciepło bijące z jego spojrzenia. Masuje skroń, jakby o czymś intensywnie myślał, patrzy gdzieś w dal.

Próbując nie panikować, chwytam go za dłoń, lecz on tylko zaciska zęby.

– Jax?

Przełyka ślinę i kręci głową, ale w końcu na mnie patrzy. Otwiera usta, lecz w tym momencie słychać dźwięk otwieranych drzwi.

Zeskakuję ze stołu, słysząc czyjeś głosy. Kurwensik. Jestem zupełnie goła.

Chowam się za Jaxem, który podciąga spodenki.

– Jax, mam dla ciebie prezent. A nawet dwa. Pamiętasz Isabelle, którą poznaliśmy latem? Chce być twoim śnieżnym zajęczkiem i... – Zza rogu wyłania się Nick, robi wielkie oczy, gdy nas widzi. Obronnym gestem unosi obie ręce. – Cholera, przepraszam, gościu.

Robi mi się niedobrze, kiedy słyszę chichoczące za nim dziewczyny. Nick odwraca się na pięcie i znika za przepierzeniem. Słyszę, że coś mówi, gdy odsuwam się od Jaxa i kuśtykam do

jego sypialni. Zamykam za sobą drzwi i czuję łzy wzbierające pod powiekami.

O, Boże. Co mam robić?

Trzęsą mi się ręce, zakrywam twarz. Prawie dałam się przelecieć bratu Clementine na kuchennym stole.

Jax nagle zaczął traktować mnie jak kogoś obcego, jakbyśmy nie spędzili razem ostatnich kilku dni.

Staram się nie rozplakać, oddycham głęboko, żeby się uspokoić, odgrodzić od wiru emocji szalejących w mojej piersi.

Dociera do mnie, że stoję naga, więc z walizki wyciągam koszulkę i džinsy. Chwilę zajmuje mi założenie spodni, ale mam nadzieję, że trudności przy ich ubieraniu sprawią, że zostaną na mnie dłużej.

Czekam na Jaxa, ale po dwudziestu minutach ogarnia mnie strach. Może nie jestem ekspertką od związków, ale wiem dość, by uświadomić sobie, że fakt, iż trzyma się ode mnie z daleka, musi coś oznaczać.

Po godzinie, jebanej godzinie, wchodzi, nadal bez koszulki. Siedzę na skórzanym fotelu przy oknie i próbuję udawać, że odrabiam zadanie.

Ledwie na mnie zerka i pod nosem mówi, że idzie pod prysznic. Po dwudziestu minutach wychodzi i stwierdza, że musi odwieźć Isabelle do domu.

A potem wychodzi, nawet nie patrząc w moją stronę.

Ja. Kurwa. Pierdołę.

Rozdział 31

Dani

Chociaż umieram z głodu, nie wychodzę z pokoju Jaxa aż do drugiej po południu. Nie ma go już od kilku godzin.

W mieszkaniu jest cicho, więc na paluszkach skradam się do kuchni i stoję w tym samym miejscu, w którym stałam rano. Teraz jednak wiem, że Jax mnie nie przytuli.

Walczę z napływającymi łzami, biorę jabłko z blatu i rozkładam podręczniki na kuchennym stole.

Czuję się beznadziejnie, siedząc właśnie tu, ale nie chcę poplamzić atramentem narzuty na jego łóżku. Ignoruję piekące policzki, otwieram notes i wydaję akwarelowe pisaki, żeby namalować kilka szkiców.

Szerokimi pociągnięciami rysuję pierwszą rzecz, która przychodzi mi do głowy: Jaxa i mnie razem na sofie, pod prysznicem, w łóżku. Płataninę rąk i nóg, niecierpliwych i poządliwych dłoni. Akty nie są moją silną stroną, ale tylko w ten sposób potrafię pozbyć się tych obrazów z głowy.

Rysuję, aż zaczyna boleć mnie ręka, więc robię sobie przerwę.

Co prawda jestem w stanie się poruszać, ale nie dostanę się do domu, ponieważ sama nie dam rady wejść po schodach.

Gdy Jax wyszedł, zadzwoniłam do kilku moteli. W weekend wszystko jest zajęte, więc jeśli nie chcę spać na rogu ulicy w środku burzy śnieżnej, muszę tu zostać. Moją jedyną nadzieją jest to, że Travis wróci pod wieczór i będzie mógł mnie stąd zabrać. Biorę telefon i humor jeszcze bardziej mi się psuje, kiedy nie widzę żadnych nowych wiadomości.

Jax z nią wyszedł. Prawie uprawialiśmy seks, ale on poszedł gdzieś z inną kobietą. Ponownie!

#Niewiarygodne

Robi mi się gorąco, z oczu płyną łzy. Nie wiem, co się stało. Mówił na mnie „kochanie”, był czuły i kochający, a po chwili gnał do wyjścia, jakby od tego zależało jego życie.

Chyba że...

Mdłości, z którymi walczyłam przez całe popołudnie, palą mnie w gardle.

Czyżby przypomniał sobie swoje urodziny? Klub?

Ale to nie mogło przerazić go tak bardzo, żeby uciekał jak olimpijski sprinter. W tym tygodniu wiele razy niemal powiedziałam mu, co stało się tamtej nocy, ale bałam się, iż to zmieni dynamikę naszych stosunków. Że zacznie postrzegać mnie z innej perspektywy. Iż zrujnuję przyjaźń, która rodziła się między nami.

Słyszę otwierane drzwi w korytarzu. Zbliżają się kroki.

Powoli się odwracam, serce przestaje mi bić.

Widzę Nicka z rękami w kieszeniach dżinsów. Chyba jest zawstydzony.

– Cześć, Dani. Przepraszam za to, co się stało wcześniej. – Jego duże brązowe oczy wyrażają współczucie, a mina sprawia, że aż mnie skręca w środku.

Cieszę się, iż nie zachowuje się jak palant, i lekko się do niego uśmiecham.

– Wszystko w porządku. Przepraszam, że musiałam tu zostać. Wydzwaniałam do hoteli, ale...

– Nie, nie musisz się przeprowadzać. Wszystko w porządku. Mój współlokator prawie cię zabił na drodze. Może przynajmniej cię przenocować przez kilka dni. – Nick rozgląda się po mieszkaniu. – A gdzie on właściwie jest?

Ogarnia mnie pusty śmiech.

– Wiem tyle co ty, ale domyślam się, że jest z Isabelle. – Spuszczam wzrok na notes, a twarz płonie mi z upokorzenia.

– Cholera. – Pomiędzy nami zapada niezręczna cisza. Bazgrzę coś w zeszytcie. – Za to też cię przepraszam.

– Nie musisz. – Kręcę głową. – Jestem świadoma tego, jaką ma reputację. Nie jestem idiotką.

Nick odchrząkuje.

– Słuchaj, za chwilę ma przyjść moja młodsza siostra. Zamówimy pizzę i obejrzymy Celticsów, a potem mecz BC. Dołączysz do nas?

Jest naprawdę uprzejmy. Potakuję powoli.

– Z kim grają?

– Z The Heat.

Podnoszę wzrok i uśmiecham się do niego.

– Jestem wielką fanką Celticsów, ale uwielbiam Dwayne'a Wade'a.

– Zignoruję tę potwarz i pozwolę ci zostać. – Śmieje się.

Ciężar, który przygniatał mnie przez cały dzień, zaczyna ustępować. Dwie godziny później Nick, jego siostra Sammy i ja głośno kibicujemy przed telewizorem.

– Czy wy, kurwa mać, to widzicie? – mamrocze Nick z buzią pełną jedzenia.

– Dobra, nie bądź hejterem – mówię i patrzę mu prosto w oczy – ale Wade został sfaulowany, gdy biegł do kosza. Nie sądzę jednak, że powinien być rzut osobisty.

– I dobrze, bo musiałbym cię wywalić z salonu.

Śmieję się i sięgam po napój.

Nick podnosi miskę z sosem serowym.

– To najlepszy cholerny dip, jaki jadłem.

Z uśmiechem podaję mu paczkę chipsów.

– Przepis jest prosty. Zapiszę ci go, to sobie zrobisz, jak będziesz chciał.

Potakuje i nadal się opycha.

Sammy mnie szturcha.

– Lubię cię.

– Dzięki. – Też daję jej kuksańca. Wygląda na więcej niż osiemnaście lat, ma gęste kasztanowe włosy i piękne oczy podobne do oczu brata.

– Nie przypominasz typowej dziewczyny Jaxa – mówi, przyglądając mi się.

Niemal krztuszę się pićciem i wybucham śmiechem.

– Jestem pewna, że musi się w tym kryć komplement, ponieważ widziałam laski Jaxa i one wszystkie były olśniewające.

– To same suki. Pustaki. A on jest dupkiem, skoro cię zostawił.

Robię wielkie oczy.

– Brat powiedział mi, co się stało. – Wzrusza ramionami.

– Aha, dzięki, Nick. Chyba już na dzisiaj wystarczy mi upokorzenia.

Chłopak prychnął i nadal się zajada, więc domyślam się, że nie chce o tym mówić. Próbując zmienić temat, zadaję pierwsze pytanie, jakie przychodzi mi do głowy: – Jak się udał wyjazd na

narty?

Odkłada miskę i patrzy na mnie.

– Było zajebiste. Mamy filmik. – Wyjmuje telefon i bezprzewodowo podłącza go do Apple TV. Po chwili na ekranie pojawia się nagranie z kamery GoPro, dzięki któremu mam wrażenie, jakbym znalazła się na stoku.

– Wow. Świetna jakość.

Nick pędzi w dół stoku, a gdy się odwraca, kamera pokazuje kilku chłopaków jadących za nim. Domyślam się, że są to piłkarze, podobnie jak Jax.

– To jeszcze nic – mówi. – Poczekaj, aż zobaczysz film nagrany nocą. – Przełącza nagranie, a ja jestem zachwycona.

– Nie miałam pojęcia, że istnieje technologia, która pozwala na nocne ujęcia.

– Jax zrobił taką prowizorkę. Zamontował kamerę do nagrań nocnych na kasku narciarskim.

Filmik jest porywający, jakbym sama zjeżdżała po stoku.

– Więc tego nie da się kupić w komplecie, kasku z kamerą?

Nick kręci głową.

– Trzeba kupić oddzielnie i samemu zamontować kamerę.

Czuję tak wielką ekscytację, że w mojej głowie pojawia się sto pomysłów.

– Mogłabym zobaczyć ten kask?

– Pewnie. – Wstaje i po kilku minutach wraca z czarnym kaskiem narciarskim, który kładzie mi na kolanach.

Palcami badam krawędzie metalowych zatrzasków.

– Ta kamera jest taka mała. Myślałam, że GoPro są większe.

– Bo są. To jest prototyp produkowany przez inną firmę.

– Świetna rzecz. – Mogłabym wykorzystać ją przy wielu projektach. Uwielbiam takie nagrania, ale na samą myśl, że miałabym dźwigać kamerę albo mieć zamocowany ciężki kawał metalu na głowie, tracę cały zapał. Jednak taki poręczny sprzęt daje wiele możliwości.

Nadal zastanawiam się nad różnymi pomysłami, kiedy ktoś puka do drzwi. Nick nawet jeszcze nie wstał z kanapy, gdy do pokoju wchodzi kilku chłopaków.

– Pora zamówić więcej pizzy, gościu – mówi jeden z nich.

Nick śmieje się i przedstawia mi swoim przyjaciołom, którzy grają z nim w jednej drużynie. Przynieśli skrzynkę piwa, przy której dalej oglądamy mecz Celticsów. Chłopaki krzyczą, jest głośno, a ja dobrze się bawię. Sprzeczymy się o decyzje sędziego. Rzucają we mnie popcornem, ponieważ jęczę, kiedy Wade nie trafia do kosza. Gadamy o głupotach i jeszcze przed końcem meczu czuję się na właściwym miejscu.

Cały czas plotkujemy z Sammy, ona chichocze mi prosto do ucha i opowiada, jak zabujała się w jednym z chłopaków. Wymieniamy się numerami telefonów, żeby niedługo spotkać się na lunch.

W końcu, gdy zaczyna się mecz między BC i Syracuse, Nick zwraca się cicho do jednego z chłopaków: – Widziałeś dzisiaj Avery'ego? Zerka na mnie, a ja odwracam wzrok.

– Tak, jakiś czas temu widziałem go z taką gorącą blondynką w tym barze, w którym lubi przesiadywać. Wygląda na to, że gościu z powrotem jest w siodle. O co, do cholery, chodziło, kiedy zrobił sobie przerwę? – Chłopak śmieje się, a mnie robi się słabo.

I czuję się jak idiotka.

Jax jest takim fiutem. Nie wiem, co sobie myślałam i kogo oszukiwałam. Nie wiem, dlaczego przez cztery dni ignorowałam przychodzące do niego seksemesy od każdej dziewczyny mieszkającej w obrębie kilku stanów. Muszę dać sobie zbadać głowę.

Na mój telefon przychodzi jakaś wiadomość. Od Trávisa. *Jestem na dole.*

#DziękiKurwaBogu

Odpisuję, że powinien wejść na górę, i idę pozbierać swoje rzeczy. Sammy wchodzi do sypialni Jaxa, gdy wrzucam swoje duperele do torby.

– Dani, to wszystko jest do dupy.

– To prawda. Ale mam to gdzieś. To już nie jego problem. Możesz mu to przekazać.

Bierze mnie za rękę.

– Nadal chcę się z tobą spotkać w tym tygodniu.

Potakuję, choć jestem skonana i nie jestem w stanie niczego planować.

Kiedy wychodzę na korytarz, Nick rozmawia z Travisem.

– O, jest moja dziewczyna. – Na widok najlepszego przyjaciela wszystkie tłumione emocje wydostają się na powierzchnię i kiedy serdecznie mnie obejmuje, zaczynam płakać. To dla mnie zbyt wiele. Wypadek, mama, odejście Jaxa. Chcę tylko wtulić głowę w pierś Trávisa i czekać na koniec tego parszywego tygodnia.

– Hej, hej, już dobrze. – Travis gładzi mnie po głowie, a mną wstrząsa szloch.

– Zabierz mnie stąd. – Ocieram twarz ręką i odwracam się do Nicka i jego siostry. – Dzięki za wszystko. Jestem wdzięczna za waszą gościnę.

Sammy i Nick przytulają mnie na pożegnanie. W ich oczach widzę współczucie, a może żal, przez co czuję się jeszcze gorzej. Byli dla mnie fantastyczni, ale czuję się, jakby moja obecność tutaj była wynikiem jakiegoś nieudanego eksperymentu.

Travis podnosi moje rzeczy jedną ręką, a druga służy mi za wsparcie, gdy powoli schodzę po schodach. Kiedy siedzimy w jego samochodzie, znowu zaczynam płakać.

– Nienawidzę go – szepczę, gdy podjeżdża jakiś SUV i do budynku, z którego właśnie wyszłam, wbiegają dwie wypindrzone dziewczyny.

Travis tak mocno zaciska dłonie na kierownicy, że aż bieleją mu kostki.

– Następnym razem, jak go spotkam, skopię mu dupę tak, że aż zobaczy gwiazdy.

– Nie jest tego wart. – Drżąc, zwiększam ogrzewanie.

Śniegu nie ma tak wiele, jak sądziłam. Ulice są odśnieżone, a przy drodze leżą zwały odgarniętego puchu.

– Mogę się u ciebie zatrzymać na kilka dni?

Travis przyciąga mnie do swojej piersi.

– Przecież znasz odpowiedź.

Rozdział 32

Jax

Najzabawniejsze jest to, że nikt mi nie musi mówić, że jestem dupkiem. Wiem o tym. Fakt, że zostawiłem Dani i spędziłem dzień z Isabelle, dziewczyną, która nie potrafi powiedzieć dwóch zdań, nie dotyczących jej włosów lub makijażu, jak w soczewce odbija bezsens mojego życia. Jest jak jebane jedzenie dietetyczne, słodzik i piwo bezalkoholowe, podczas gdy chce się czegoś prawdziwego. Ale okazuje się, że bycie prawdziwym jest przemijającą rozrywką lub zaledwie refleksją.

Nawet teraz, wiele godzin później, kłamstwo Dani niezmiernie mi ciąży. Dlaczego nie powiedziała mi, że spiknęliśmy się w moje urodziny? Czemu udawała przez cały semestr? Przez ten tydzień?

Tylko jedna dziewczyna tak mnie okłamała.

Giselle. I zniszczyła mnie.

Nigdy się tak nie cieszyłem, że ktoś mi przeszkodził w seksie. To znaczy mogłem posunąć Danielle i to by było na tyle, ale wspólnie spędzony czas sprawił, że mogłoby to znaczyć o wiele więcej. I to mnie przeraża. Zwłaszcza że przez cały czas mnie okłamywała.

Nie mogę zaprzeczyć, iż zawsze wydawała mi się znajoma. Każde spotkanie kończyło się wrażeniem *déjà vu*. Kiedy w końcu sobie przypomniałem, gdy uświadomiłem sobie, kim jest, było to doznanie zarówno euforyczne, jak i cios prosto w brzuch. Czuję się niczym Adam w Edenie, który chciałby po prostu... zapomnieć.

Chodziło o sposób, w jaki zarzuciła włosy na ramię, jak odwróciła głowę i uniosła brodę, żeby spojrzeć na mnie spod powiek. I już wiedziałem.

Z początku zalało mnie pożądanie – wciąż jej pragnę – ale kiedy dotarła do mnie prawda, przypomniało mi się, dlaczego z nikim się nie wiąże, czemu mnie to nie kręci. Ponieważ dziewczyny kłamią. I łamią ci jebane serce, jeszcze się przy tym śmiejąc.

Dzięki Bogu, pojawił się Nick.

Co za ironia losu, że teraz wydaje się być wkurzony. Na mnie. Ale nic nie mówi, gdy wchodzi. Chłopaki siedzą i zajadają się pizzą, oglądając mecz drużyny Darena. Cholera, nie wierzę, że o nim zapomniałem.

Sammy pokazuje mi środkowy palec, kiedy mnie zauważa.

– Też się cieszę, że cię widzę, Sammy.

– Pieprz się, Jax.

No dobra. Idę do swojego pokoju, nastawiam się na skutki wydarzeń z dzisiejszego poranka, ale w sypialni jest ciemno i pusto. Dani zniknęła razem ze swoimi rzeczami.

Cholera.

Gdy wracam do salonu, Nick ledwie mnie zauważa, tak jest zaabsorbowany rozgrywką.

– Już poszła. Jakiś czas temu.

– Płakała – dodaje Sammy, patrząc na mnie z pogardą.

Coś w mojej piersi pęka, ale zaciskam zęby.

– Nie wiesz, co się stało. Trzymaj się od tego z daleka.

Siostra współlokatora śmieje się ironicznie.

– Wiem na pewno, że jesteś większym durniem, niż sądziłam. Nie rozpoznałbyś fajnej

dziewczyny, nawet gdyby kopnęła cię w jaja. Co, tak przy okazji, powinna zrobić. No nie wierzę, że spuściłeś ją, żeby gzić się z jakąś lafiryndą.

Reszta drużyny siedzi, wlepiając oczy w ekran i posłusznie ignorując fakt, że jestem opierdalany przez nastolatkę.

– Nic nie zaszło między mną a Isabelle. – Nawet nie było blisko. Ledwie dałem jej się objąć. I przez cały czas, gdy z nią byłem, obsesyjnie myślałem o Dani. Ostrzegałem się, żebym się nie angażował. Łajałem się za to, że wyszedłem. Chciałem wyjaśnić, dlaczego jestem taki porąbany.

Sammy kręci głową.

– Wyglądało to zupełnie inaczej, Jax.

Z kieszeni wyjmuję telefon, idę do kuchni, żeby mieć odrobinę prywatności, i dzwonię do Dani. Poczta głosowa. Próbuję ponownie, z takim samym skutkiem, więc się rozłączam.

Kłamała. Nie wiem dlaczego, ale kłamała. A co ja zrobiłem? Olałem ją. Szczerze mówiąc, w pierwszej chwili spanikowałem. Nie mogłem opanować moich uczuć do niej i zwałem przed nią jak totalny debil.

Palcami przeczesuję włosy, rozglądam się i jedyne, co widzę, to Dani, jak dla mnie gotuje, jak się ze mnie śmieje, gdy robię coś głupiego, jak tuli się do mnie, kiedy się boi.

Niech to szlag. Powinienem ją zapytać, co się stało, poprosić o wyjaśnienie. Ale ja nie jestem tak skonstruowany. Nie dla mnie szczerze wyznania, gdy dzieje się coś tak niezrozumiałego. Już taki nie jestem. Nauczyłem się tego dawno temu. Jeśli nie zbliżysz się do ognia, nie zostaniesz poparzony.

To dlatego spędziłem dzień z Isabelle. Pomogłem jej odśnieżyć podjazd, zabrałem ją na lunch, słuchałem jej gadania o głupotach. Jest bezpieczna. Nie stracę dla niej głowy. Można się z nią przespać, pobawić, a potem odciąć się i odejść bez zastanowienia.

Ale Dani taka nie jest.

Sprawia, że przypominam sobie, jak to jest, gdy chce się być w związku. Ponieważ uwielbiam spędzać z nią czas. I nawet nie mówię tu o nagości, chociaż to również było całkiem spektakularne. Podoba mi się samo przebywanie z nią. Rozmowy o studiach. Wygłupy przy oglądaniu sportu. Chodzi o to, że przy niej czuję się sobą. Kiedy jestem z nią, nie jestem jakimś tam piłkarzem czy bogatym dzieciakiem. Nie muszę przy niej nikogo udawać.

Sprawiała, że zapomniałem, dlaczego nie mogę ufać kobietom.

Mój wzrok pada na książkę oprawioną w czarną skórę, leżącą na kuchennym stole. Dziennik Dani. Widziałem, jak w nim bazgrze przez ostatnie kilka dni. Mówiła, że to jej szkicownik.

Powoli go otwieram, czując, że nie powinienem tego robić, ale chcę móc spojrzeć na nią z innej perspektywy.

Powoli przerzucam strony, ignoruję zapiski, skupiam się tylko na rysunkach. Na każdej stronie widzę żywe kolory, szerokie pociągnięcia, delikatne cieniowanie i silne kontrasty. Jest cholernie utalentowana. Po co traci czas na studiowanie zarządzania? Od razu widać, że jest artystką.

Potem zauważam symbole pieniądza, które są dosłownie na kilkunastu stronach. Dolary i banknoty w różnych kolorach i rozmiarach wypełniają stronę za stroną.

Każda dziewczyna ma swoją cenę. Słowa mojej mamy powodują, że mam ochotę cisnąć zeszytem przez okno. Czyżby chodziło jej tylko o kasę?

Oczywiście w tej chwili przypominam sobie jeszcze, że w klubie koleżanka oskarżyła ją o kradzież naszyjnika.

I gdy już sędzę, że to koniec, zauważam akty i zaczynają mi drżeć ręce. Nas dwoje.

Razem. Splątani.

Zapewne wykonała je rano. Są piękne i proste. Emocjonalne. Czuję jeszcze większą pustkę w piersi.

Biorę kluczyki i jej szkicownik. Idę do samochodu, by znaleźć Danielle. Muszę jej wysłuchać.

Przekręcam kluczyk i włączam radio na mecz BC, po czym wyjeżdżam na ulicę. Dojazd do jej mieszkania zabiera mi półtorej godziny zamiast zwyczajowych trzydziestu minut. W normalnej sytuacji nie ruszałbym po burzy śnieżnej i to na dodatek w godzinach szczytu, ale muszę z nią porozmawiać.

Ja to mam szczęście. Nikogo nie ma w domu. Moja siostra wróci dopiero jutro wieczorem, więc nawet nie mam kogo poprosić o pomoc.

Clementine zacznie panikować, gdy dowie się, co się stało. Tylko tego mi brakuje.

Dostaję jakąś wiadomość. Wyjmuję telefon w nadziei, że to Dani, ale to mój trener.

Trening jutro. Mam nadzieję, że kontynuowaliście ćwiczenia. Odpiszcie, żeby się zameldować.

Pisał do nas w każdy wieczór podczas świątecznej przerwy. Mówi, że chce, byśmy nie stracili koncentracji. Nie winię go, ponieważ teraz skupienie to ostatnia rzecz, którą mam.

* * *

W niedzielę po treningu ponownie próbuję dodzwonić się do Dani, ale rezultat jest taki sam, więc piszę do niej wiadomość: *Tak mi przykro. Pozwól, że ci to wytłumaczę.*

Odpowiada: *Nie ma potrzeby. Wszystko w porządku. Trzymaj się.*

Domyślałem się, że będzie wkurzona. Przeklnie mnie. Powie, że jestem fiutem. Ale to? Po prostu mnie olewa? Jej reakcja w stylu „nic dla mnie nie znaczysz, więc dobrze się trzymam” cholernie mnie boli. *Czy tak właśnie czują się dziewczyny, gdy nie oddzwaniają?*

Ja pierdolę.

Dzwonię ponownie i łączę się z pocztą głosową.

Chociaż nazajutrz zamierzam wybrać się do niej, jestem tak zawałony studiami, treningiem i zadaniem domowym, że nie daję rady. W końcu w środę wracam na uczelnię. Nie wiem, czy bardziej się martwię tym, jak zareaguje Dani, czy moja siostra, ale kiedy Clem otwiera drzwi, serdecznie się do mnie uśmiecha i obejmuje mnie na powitanie.

Oddycham z ulgą, że mnie nie poucza. Rozglądam się po mieszkaniu, ale wszędzie panuje cisza. Przez kilka minut rozmawiamy o głupotach, pytam, jak udała się wizyta w domu rodzinnym Gavina. Siostra jest zaabsorbowana swoim związkiem. Chociaż stara się zachowywać nonszalancko, widzę, że oszalała na jego punkcie.

Odchrząkuję.

– A jak, hmm, czuje się Dani? Z jej nogą już lepiej?

Clem marszczy czoło.

– Chyba tak. Tak naprawdę to nie wiem. Nie widziałyśmy się, ale rzadko bywam w domu. – Mruży oczy i wygląda na zaniepokojoną. – A co? Coś się stało?

Ignoruję jej pytanie, ponieważ wiem, o co tak naprawdę pyta, i uderzam w banał.

– Och, sama wiesz, po prostu zastanawiam się, jak się miewa dziewczyna, którą potrafiłem. – Wzruszam ramionami i wkładam ręce do kieszeni, po czym próbuję zmienić temat: – Ferie zimowe też spędzisz z Gavinem?

Nie potrafi przestać gadać o swoim chłopaku i na szczęście połyka przynętę. Jednak pod koniec tygodnia jej nastrój ulega zmianie.

Idę na zajęcia, kiedy dostaję od niej wiadomość: *Co, do cholery, zaszło między tobą*

a Dani? Nie wróciła do domu przez cały tydzień. Jenna ją widziała i powiedziała, że wygląda okropnie. Pieprzył się z nią i ją rzucił?

Mam już olać zajęcia i pędzić na teren kampusu, żeby odnaleźć Danielle, nawet gdybym miał przeczesać każdy pokój w kampusie, gdy dzwoni mój telefon. Odbieram, sądząc, że to Clementine. Ale to nie moja siostra.

To mama.

Śmieje mi się do ucha. Mówi tylko jedno zdanie: – Mówiłam, że tak będzie.

Rozdział 33

Dani

Przez cały tydzień zastanawiam się, czy odbierać telefony od Jaxa. W esemesie napisał, że chciałby się wytłumaczyć. Ale co tu tłumaczyć? Że moje cycki nie są wystarczająco duże? Że nie mam włosów rozjaśnionych na odpowiedni odcień? Że mój iloraz inteligencji nie dorównuje rozmiarowi moich butów? Bo jestem pewna, że ta dziewczyna, z którą zniknął, spełnia te wymagania.

Co za pieprzony fiut.

Moja złość rośnie niczym ciemna, niosąca zniszczenie burza, dopóki nie zaczynam myśleć o mamie, a wtedy mam wrażenie, że serce wyrywa mi się z piersi.

Jak można żyć, wiedząc, że osoba, którą kochasz najbardziej na świecie, niedługo umrze? Jak sobie z tym radzić? Jak wykonywać codzienne obowiązki, takie jak chodzenie do szkoły, pranie i odrabianie zadania domowego, kiedy życie twojej mamy przypomina klepsydrę, z której uciekają ostatnie ziarenka piasku?

Czasami czuję, że tego nie zniosę, aż brak mi tchu. Niekiedy wykonuję obowiązki jak automat, krok po kroku, aż skończę. Tak jak dzisiaj.

Siedzę na zajęciach i słucham monotonnego wykładu.

Gdy dobiega końca, nie mam pojęcia, co mówił profesor i co zanotowałam na trzech stronach zeszytu. Grupa mogła dyskutować o analizie i projektowaniu lub treściach wirusowych, ale ja słyszałam tylko trzy słowa: moja mama umiera.

Po zakończeniu zajęć pakuję się i wychodzę na korytarz.

– Pani Hart?

Odwracam się i widzę mężczyznę w drogim garniturze, który energicznym krokiem zmierza w moją stronę.

Powtarza moje nazwisko, a ja potakuję. Facet wskazuje wnekę z boku, gdzie jesteśmy poza głównym nurtem kręcących się po korytarzu studentów.

– Pani Hart, nazywam się Phillip Berringer, reprezentuję Jacksona Avery’ego.

Przekrzywiam głowę. Chyba się przesłyszałam. Prawnik Jaxa? Próbuję przełknąć ślinę, ale nie mogę. *Dlaczego przysłał do mnie swojego prawnika?*

Podaje mi jakąś kopertę.

– Jak rozumiem, brała pani udział w wypadku samochodowym. Pan Avery powiedział, że pragnie, żeby pani to podpisała. Ma nadzieję, że czek pokryje wszelkie pani roszczenia związane z tym, co wydarzyło się w zeszłym tygodniu.

Otwieram usta, ale nie wydobywa się z nich żaden dźwięk. Moje wargi ponownie się rozsuwają, ale czuję się jak ryba wyrzucona na brzeg.

W końcu udaje mi się napędnąć płuca powietrzem.

– Jax... Jax pana wysłał?

Potakuje i gestem pokazuje, żebyśmy otworzyła trzymany kopertę. Gapię się na umowę, zastanawiając się, jaką cenę Jax wyznaczył za naszą przyjaźń.

Mężczyzna podaje mi czek.

Patrzę na sumę, po czym wracam wzrokiem do umowy poufności. Nie muszę jej czytać w całości, żeby wiedzieć, co oznacza. Jax chce, bym trzymała gębę na kłódkę w sprawie

wypadku, i ma nadzieję zdobyć moją zgodę za pomocą twardej gotówki.

Mrugam kilka razy, bo do oczu napływają mi łzy.

#PieprzonyKutas

Jax

– Mówiłam ci – prycha mama w słuchawkę.

– Ale co, mamu? Co mi mówiłaś? – Wywracam oczami.

Spieszę w stronę auta, ponieważ właśnie dostałem wiadomość od siostry.

– Kiedy ty się nauczysz?

– Jestem spóźniony na spotkanie, więc jak masz mi coś do powiedzenia, to wykrztuś to wreszcie. – Wyjmuję kluczyki, zauważając mój samochód po drugiej stronie ulicy.

– Kiedy się nauczysz, że każda dziewczyna ma swoją cenę? – Zatrzymuję się pośrodku skrzyżowania, lecz zanim zdążę coś powiedzieć, Joselyn wypala: – Podpisała umowę. I była tania. Drożej będzie kosztowała naprawa zderzaka w samochodzie.

Ręka, w której trzymam telefon, zaczyna drżeć. Zamykam oczy.

Niech mi ktoś powie, że to nie dzieje się naprawdę.

Z katatonii wrywa mnie klakson, więc docieram do chodnika i spoglądam na komórkę, z której wciąż dochodzi głos mamy.

Pocieram piętami oczy, dociskam je tak mocno, że widzę białe plamki. A potem ciskam telefonem w najbliższe drzewo i przyglądam się, jak się rozpada.

Rozdział 34

Dani

Już mi się znudziło spanie obok Trávisa. Zawłaszcza całe łóźko i chociaż zarzeka się, że nie chrapie, to chrapie. I to głośno. Po dwóch tygodniach obijania się o siebie w jego jednoosobowym pokoju na pewno chciałby się już mnie pozbyć.

– Wracam dzisiaj do domu – mówię mu przy śniadaniu.

Unosi brwi.

– Pieprzysz. Serio?

– Już dosyć się nacieszyłam tym pierwszorzędnym apartamentem – mówię, wskazując łóźko. – Poza tym muszę porozmawiać z Clem. Już dawno powinnam. Nie mogę się chować do końca życia.

– Słodziaku, możesz tu zostać tak długo, jak zechcesz. Wiesz o tym, prawda?

Wyciągam ręce i przytulam go.

– Dziękuję ci za to, ale muszę być dużą dziewczynką. – Kładę głowę na jego piersi i staram się nie myśleć, co zrobię, gdy nie będę miała go przy sobie. Kiedy będę w Chicago, a on tutaj.

Nie wypuszcza mnie z objęć.

– Zdecydowałaś, co zrobisz w przyszłym semestrze? – pyta, jakby czytał mi w myślach.

– Chyba wrócę do domu. Wysłałam zapytanie do Northwestern, czy możliwe będzie przeniesienie, ale wygląda na to, że przede mną jest z tysiąc innych chętnych. Ale chyba i tak nie mam wyboru, prawda?

Gładzi mnie po włosach.

– Chyba nie masz, skarbie – wzdycha. – Może powinnaś jeszcze poczekać. Nie podejmuj żadnych decyzji, zanim nie porozmawiasz z mamą.

Potakuję, żeby przyznać mu rację, ale chyba oboje wiemy, co się stanie.

Siedzimy w ciszy, po mojej twarzy płyną łzy. Ostatnio często się tak dzieje. Travis pozwala mi sobie popłakać. Dzisiaj płaczę, bo mama ma raka. Bo będę musiała opuścić mojego najlepszego przyjaciela. Bo wygląda na to, że będę musiała rzucić szkołę, chociaż wciąż nie chcę się sama przed sobą do tego przyznać.

A przede wszystkim płaczę przez Jaxa. Tęsknię za nim tak bardzo, chociaż dla niego jestem tylko odległym wspomnieniem.

Wycieram twarz rękawem bluzy i zerkam na zegarek.

– Muszę się zbierać, bo mam coś do załatwienia przed pracą.

Travis miesza w miseczce rozmokłe płatki.

– BC wygrała mecz wczoraj wieczorem – mówi cicho.

Potakuję i słabo się uśmiecham.

– Wiem. Jax strzelił dwa gole. – Gryzę się w policzek, żeby powstrzymać się od płaczu.

Travis patrzy hardo.

– Nadal nie mogę uwierzyć, że ten zajob przysłał ci umowę.

– Miłość najlepiej wyraża się umową poufności. – Do tej pory się trzymałam, lecz teraz oczy wypełniają mi się łzami. – Bogaci ludzie, co?

Travis przyciąga mnie do siebie.

Nazwał mnie niedogodnością, jakbym była nieplanowaną zmianą oleju w aucie lub ubytkiem w zębie. Sądziłam, że ucieczka Jaxa z inną dziewczyną jest bolesna, lecz ta sytuacja niemal mnie zabiła.

Kilka godzin później idę przez Bay State Road i próbuję napawać się atmosferą ulicy, którą tak uwielbiam. Wszystko jest skąpane w bieli. Śnieg leży na każdym parapecie i na ziemi, w każdym oknie migoczą światełka zwiastujące zbliżające się Boże Narodzenie. W półmroku wczesnego wieczoru widok zapiera mi dech w piersiach, niemal odczuwam ból, bo przypomina mi pocztówkę, która wisiała w moim domu, gdy byłam w szkole średniej i która sprawiła, że zapragnęłam wyprowadzić się daleko od domu.

Kamienica, w której mieszkam, jest czwarta po lewej. Z wąskiej ulicy widzę swój pokój, jest w nim ciemno. Na sam widok moje serce przyspiesza.

Dam radę.

Cieszę się, że odczekałam taki kawał czasu, ponieważ już się wypłakałam. Powiem Clem, co się stało, przeproszę i skończę z tym. Liczę na to, że mnie zrozumie. A jeśli nie, w przyszłym semestrze już raczej mnie tu nie będzie, więc jakoś damy radę w jednym mieszkaniu przez kolejny tydzień, a potem zejść jej z oczu.

Kiedy docieram do budynku, pod wejście podjeżdża limuzyna, więc odskakuję na bok, po czym zastynam w pół gestu, ponieważ uświadamiam sobie, po co tu przyjechała. O rany, bankiet.

Z auta wyskakuje Daren Sloan, Pan Futbolista we własnej osobie i serdecznie się ze mną wita, nie dając mi czasu na to, bym poczuła się intruzem.

– Gratuluję, Daren – mówię z twarzą w jego smokingu. Ledwo trzymam się na nogach, ponieważ niemal podniósł mnie do góry.

– Dzięki, Dani. – Chwyta mnie za ramiona i ocenia mój nowy wygląd. – Uwielbiam czerwień. Pasuje ci. – W zeszłym tygodniu pozbyłam się różowych pasm i pofarbowałam włosy na czerwono do sesji fotograficznej.

Zmuszam się do uśmiechu.

– Świetny mecz przeciw Syracuse.

Błyska uśmiechem jak z reklamy.

– Dzięki. – Wskazuje na moje mieszkanie. – Możesz powiedzieć dziewczynom, że już jesteśmy?

Potakuję i spuszczam wzrok.

Z wnętrza limuzyny Gavin i Ryan mówią do mnie „cześć” i już mam im odpowiedzieć, gdy słyszę chichot, a następnie „Jax”, które wypowiedziane zostało z zadyszką. Odwracam się i przez otwarte drzwi widzę długą, opaloną nogę wystającą z rozcięcia w błyszczącej, białej sukni.

Aż otwieram usta, lecz próbuję stłumić zaskoczenie.

Jest tutaj. Z kolejną dziewczyną.

#KurwaNieWierzę

Można by pomyśleć, że czek i umowa poufności zmieniają moje głupie serce w kamień. Chcę walnąć się w łeb za to, że przez ostatnie kilka tygodni tak się przejmowałam tym chłopakiem. Powinnam zamknąć ten rozdział. On widocznie już to zrobił. *Zapewne źle zinterpretowałam wiadomość, jaką mi zostawił, dwa razy porzucając mnie dla innych kobiet.*

Wywracam oczami. *Jakie to przewidywalne.* Odwracam się i idę do wejścia.

Wchodzę, gdy Clem i Jenna szykują się do wyjścia. Obie wyglądają szalowo.

– Ja pierdzielę, Dani. Gdzie się podziewałaś? – pyta Jenna, obejmując mnie. Kiedy mnie puszcza, witam się z Clem.

– Byłam u Trávisa. – Wie o tym. Co kilka dni wysyłałam jej esemesa, żeby dać znać, że

żyję. – Wyglądacie zajebiście – mówię z werwą, chociaż w środku powoli umieram po tym, co stało się pod kamienicą,

– Tęskniłyśmy. – Clem łapie mnie za rękę. – Cieszę się, że jesteś w jednym kawałku po spotkaniu z moim bratem.

Marszczę brwi.

– A, chodzi o ten wypadek. – Ogarnia mnie pusty śmiech, ale przyklejam do ust fałszywy uśmiech. – Tak, nic mi nie jest. – Aha.

Umawiamy się na lunch następnego dnia, żeby pogadać, a potem dziewczyny wychodzą i znikają mi z oczu. Wchodzę do pokoju i padam na łóżko, jestem zbyt zmęczona, żeby się pakować, czy uczyć. Muszę odpocząć, jeśli mam zamiar odbyć z Clem tę rozmowę.

Jeszcze tydzień. Tyle czasu mi tu zostało. Chce mi się płakać, więc biorę czystą kartkę i zaczynam rysować.

Czy to, że porzucił cię na kuchennym stole, nie było wystarczająco upokarzające? Musiałaś jeszcze zostawić u niego swój notes?

Kto wie, co Jax sobie pomyślał, kiedy go przejrzał? Chyba że go wyrzucił. Dlaczego nie miałyby pozbyć się jakiegoś zeszytu?

Kręcę głową, nie chcę się znowu wkręcić w wir myśli o Jaxie Averym. I już. Zostało tylko kilka dni. Kiedy wyjadę z Bostonu, nic nie będzie mi o nim przypominało.

Oprócz racuchów.

I tego, jak się śmieje, gdy się wydurniam.

I dotyku jego nagiej skóry pod prysznicem.

Oj! Pióro w mojej ręce natychmiast zaczyna rysować grube, ciemne linie. Szkicuję klatkę, a w niej pojawia się zarys motyla. Nie mam pojęcia, dlaczego umieściłam motyla w klatce, ale na tym polega piękno sztuki. Nie muszę jej rozumieć, po prostu ją tworzę.

To dlatego zajęcia z marketingu tak mąciły mi w głowie. Kiedy mam wyjaśnić, dlaczego według mnie dany obraz pasuje do kampanii marketingowej, mogę o nim mówić jak o sztuce, komentować dobór odcieni, kolorów, fontów, lecz nie potrafię wyrażać się jak marketingowiec, który oddziela piękno od estetyki, jakby przeprowadzał sekcję żaby.

Przed telefonem od mamy byłam gotowa zmienić kierunek, ale teraz, gdy wiem, że wkrótce zostanę sama, muszę skończyć zarządzanie i marketing, choćby nawet na innej uczelni. Ponieważ niedługo będę musiała polegać tylko na sobie.

Chociaż owijam się swoją ulubioną flanelową pościelą i jestem tak zmęczona, że bołą mnie oczy, nie mogę zasnąć.

Dlaczego Jax nie był dupkiem przez cały czas, gdy u niego mieszkałam? Dlaczego musiał udawać, że mu na mnie zależy?

Clem i Jenna późno wracają do domu. Zastanawiam się, jak im minął wieczór. Może to i lepiej, że tam nie poszłam. Wiele wskazuje na to, że wyprowadzam się na zawsze, więc byłoby mi o wiele trudniej wyjechać i zostawić kogoś takiego jak Jax.

Przynajmniej tak sobie wmawiam.

* * *

Następnego dnia rano wszędzie panuje cisza. Siadam na kanapie, żeby wypić kawę i zapamiętać jak najwięcej z tego mieszkania. Na skraju kanapy leży zmięty kaszmirowy koc. Na naszej minilodowce ktoś położył mały stosik serwetek z Pizza Hut. Przy drzwiach stoi kilka par

butów.

Będę tęsknić za tym miejscem.

Sięgam po torbę, wyjmuję z niej brązową kopertę i przeglądam zdjęcia, które Brady podrzucił mi wczoraj do pracy. Czułam się niezbyt komfortowo, gdy je robiliśmy, lecz muszę przyznać, że są piękne i chociaż z łatwością mogłam poczuć się niezręcznie, on robił wszystko, żebym się odprężyła. Traktował mnie z szacunkiem. Był dżentelmenem.

Jęczę w duchu. Dlaczego nie mogłam zakochać się w Bradym?

Otwierają się drzwi pokoju Clem, wrywając mnie z przygnębienia. Clem wychodzi w zimowym stroju do biegania.

Odkładam zdjęcia na stolik i podnoszę kubek z kawą.

– Dzień dobry. Dobrze się wczoraj bawiłaś?

Siada obok mnie.

– Tak, było świetnie. – Na jej obliczu widać zadumę. – Byłoby lepiej, gdybyś była z nami.

Wzruszam ramionami.

– Aż tak dobrze nie znam Darena.

Szturcha mnie łokciem. Milczy, więc podnoszę głowę, żeby na nią zerknąć. Szeroko otworzyła oczy, jakby mnie oceniała.

– Wiesz, co mam na myśli.

Przełykam gulę rosnącą w gardle. Spuszczam wzrok.

– Chciałam ci powiedzieć, ale się rozsypałam.

– Zastanawiałam się, czy coś zaszło między tobą a moim bratem, kiedy nie wróciłaś do domu – mówi łagodnie i przytula mnie. To za wiele, więc się rozklejam. Szlocham, a ona pozwala mi się wypłakać na swoim ramieniu. Po kilku minutach odsuwam się od niej.

– To zaczęło się wcześniej niż w Święto Dziękczynienia, co jest częścią tego problemu – szepczę. Ocieram łzy z twarzy. – Muszę ci powiedzieć, jak to się zaczęło.

Biorę głęboki wdech i zaczynam od początku, od tej głupiej listy, na której zawarłam tatuaż i przygodny seks, od tego, jak spotkałam Jaxa w klubie i nie miałam pojęcia, kim jest, aż nie zobaczyłam go u Ryana tydzień później.

Nie zważając na rozpalone do czerwoności policzki, opowiadam wszystko.

– Bardzo przepraszam, że cię okłamywałam, ale robiłam to ze wstydu. Słyszałam, co mówiłaś o dziewczynach, które sypiały z Jaxem i nie chciałam, żebyś uważała mnie za jedną z nich.

Clem chwytą mnie za ramiona.

– Dani, nigdy bym tak o tobie nie pomyślała. Tak, chciałam ostrzec cię przed moim bratem, ale przede wszystkim po to, żeby cię chronić. – Krzywi się. – No dobrze, jest jeszcze jeden powód, dla którego nie chcę, żeby sypiał z moimi przyjaciółkami. – Jej mina sprawia, że aż kurczy mi się żołądek. – Przespał się z moją współlokatorką, gdy byłam na pierwszym roku, a ona się wściekła, gdy dotarło do niej, że to była tylko jednorazowa przygoda. Potem zrobiła mi piekło, więc w drugim semestrze musiałam się wyprowadzić.

Straszne.

– Nigdy bym tego nie zrobiła – mówię, strącając nieistniejący paproch z piżamy.

– Wiem o tym. – Śmieje się, a po chwili ściąga brwi. – Więc co stało się podczas przerwy świątecznej? Zachowywał się jak dupek?

Spuszczam wzrok.

– Ile chcesz wiedzieć?

– Gdzie byś umiejscowiła mojego brata na skali od jednego do dziesięciu, gdzie dziesięć

oznacza, że uciekł do innej zaraz po tym, jak się z tobą bzykał?

Jęczę i zasłaniam twarz, nie chcę, żeby na mnie patrzyła, kiedy wyznam jej, co się stało.

– Powiedziałabym, że dziewięć przecinek dziewięćdziesiąt dziewięć.

Prycha.

– Nakopię mu do dupy.

Opuszczam ręce.

– Nie, nie rób tego. Wiedziałam, w co się wikłam, a on naprawdę dobrze się mną zajmował, aż nie zwiął z tą blondynką.

Mruży oczy.

– Co, do cholery, jest nie tak z moim bratem? Naprawdę mam ochotę przywalić mu tak, że zobaczy wszystkie gwiazdy.

Przez dłuższą chwilę zapewniam ją, że to nie jest konieczne. W końcu kładziemy się na podłodze i zjadamy płatki śniadaniowe.

Wzdycham, podnosząc łyżkę do ust.

– Naprawdę próbowałam trzymać się od niego z daleka, jeśli to dla ciebie coś znaczy.

Puka się w czoło.

– Cholera, a ja błagałam cię, żebyś do niego poszła przed wyjazdem. Gdybyś tego nie zrobiła, mogłabyś polecieć do domu. Tak mi przykro.

– W porządku. Lecę do Chicago pod koniec tygodnia, więc nie ma sprawy. – Mieszam zawartość miseczki i staram się zapanować nad łzami. – Być może zostanę w domu na drugi semestr. A może już na zawsze.

– Co? – Clem robi wielkie oczy, łyżka wypada jej z ręki i głośno wpada do miski.

– Moja mama jest chora. Ona... umiera. – Po policzkach płyną mi łzy. – Ma nawrót raka.

Nie zostało jej dużo czasu.

– Och, Dani. – Clem odkłada swoje śniadanie na stolik i ponownie mnie przytula.

– Nie wierzę, że musisz przez to przechodzić, mając jeszcze tego fiuta Jaxa na głowie – mówi mi do ucha.

Śmieję się przez łzy.

– Jak ty coś powiesz.

Puszcza mnie i unosi jedną brew.

– Nie jesteś pierwszą osobą, która mi to mówi. – Bierze miseczkę, a ja podnoszę swój pusty kubek. Jestem zbyt wycieńczona, żeby dolać sobie kawy. Szturcha mnie ramieniem i dodaje – Jeśli to cię pocieszy, wczoraj wieczorem mój brat wyglądał równie beznadziejnie jak ty. – Gwałtownie podnoszę głowę, a ona mówi z szatańskim uśmiechem. – Oczywiście zasłużył sobie na to.

Nie przywiązuję do tego wagi. Mógł być smutny, ponieważ nie udało mu się randka, albo laska nie miała wystarczająco głębokiego dekoltu.

Clem i ja spędzamy ze sobą cały ranek, a ona w końcu zdejmuje buty do biegania. Zastanawiamy się co z lunchem, kiedy uświadamiam sobie, że jeszcze nie powiedziałam jej wszystkiego.

– Clem, mam nadzieję, że się nie wkurzysz, ale jest coś jeszcze...

Rozdział 35

Jax

Ostatni egzamin w semestrze jest zawsze największą kobyłą. Rozprostowuję palce, które łapie skurcz od zaciskania na długopisie przez ostatnie dwie godziny, i przypominam sobie, jak bardzo nie chcę studiować prawa. Gdy idę na parking, dostaję esemesa. Wyjmuję komórkę z kieszeni i widzę, że napisała do mnie moja siostra.

Czy mówiłam ci ostatnio, że jesteś totalnym dupkiem?

Nie daje mi czasu na odpowiedź i przysyła kolejną wiadomość: *Chciałam ci pokazać, co straciłeś. Pomyśl nad tym długo i wnikliwie.*

Domyślałem się, że ma to coś wspólnego z Dani. Unikałem rozmowy z Clem o tym, co wydarzyło się w świąteczny weekend. Chociaż poszliśmy na bankiet Darena większą grupą, udało mi się tak manewrować, żeby Trina, dziewczyna, którą zaprosiłem, zawsze znajdowała się między mną a siostrą. Z zewnątrz Clem mogła wydawać się uprzejma, ale wiedziałem, że w głowie odhacza powody, przez które nie lubi tej laski.

Widok Dani w wieczór bankietu prawie mnie wykończył. Nie dało się jej nie zauważyć przez czerwień włosów, mimo zaciemnionych szyb limuzyny. Zabolał mnie niesmak na jej twarzy, gdy zobaczyła, że jestem z dziewczyną, ale chociaż za nią tęsknię i każdego cholernego dnia walczę ze sobą, żeby do niej nie zadzwonić, nie mogę zapomnieć tego, co zrobiła. Przyjęła pieniądze od mojej mamy, która uprzejmie przefaksowała mi kopię umowy poufności, żebym mógł ją zobaczyć na własne oczy.

Trzymam kciuk nad załącznikiem i mam ochotę skasować go bez otwierania. Z pewnością Dani nie powiedziała Clem o tym, że przyjęła czek, bo moja siostra znienawidziłaby ją za to nawet bardziej niż mnie.

A jednak otwieram załącznik, lecz w chwili, gdy to robię, żałuję tej decyzji.

Najpierw moją uwagę przyciągają czerwone włosy. Zdjęcie pozbawione jest koloru oprócz czerwieni włosów i wspaniałych, wydatnych, rubinowych ust. Zniknęły już zabawne różowe pasemka. Zniknął uśmiech i lekkość spojrzenia. Brak słodczy przypominającej mi kociaka.

Dani wpatruje się prosto w obiektyw, ma niepokojącą minę. Wygląda na nieco zbyt chudą, ma zbyt ostre kości policzkowe i zaciętą minę. Ale, Jezu, jest cudowna. Serce wali mi w piersi na wspomnienie tego, że byliśmy tak blisko czegoś prawdziwego. Aż nastąpiła implozja.

Następnie zauważam jej kremowobiałą skórę. Piersi. Elegancką linię jej szyi.

Jako trzecie wpada mi w oko coś, co jest dla mnie jak cios w jaja. Wytatuowana ręka Brady'ego oplata jej nagi tors, zakrywając przekłute sutki, a on stoi tuż za nią, dotykając piersią jej pleców. Wyglądają jak para.

Czy to właśnie chce mi powiedzieć moja siostra? Że Dani jest teraz z Bradym?

Nie powinienem być zazdrosny. Odkąd Dani odeszła, zmusiłem się do pójścia na kilka randek. Co jedna to gorsza, ponieważ ogarniał mnie jakiś paraliż. Byłem w towarzystwie przepięknych lasek, lecz kuliłem się pod ich dotykiem. I każdej nocy, gdy zamykam oczy, tylko jedna dziewczyna nawiedza moje sny.

Powtarzam sobie, że lepiej, iż dowiedziałem się, kim naprawdę jest Dani, zanim

zabrnałem zbyt daleko. Wolę wiedzieć, że pod słodką powierzchnością kryje się materialistka.
Ja pierdolę. Nienawidzę, kiedy mama ma rację.

Rozdział 36

Dani

Kiedyś lubiłam lotniska. Ekscytowałam się tym, jak ludzie pędzili do odpowiednich wyjść, i pasjonowało mnie to, gdzie zanoszą mnie metalowe skrzydła samolotu.

Teraz jednak wbijam wzrok w swoje buty, białe od soli i resztek bostońskiego śniegu, i czuję jedynie strach przed tym, co przyniesie przyszłość.

Paznokciem robię kreski na styropianowym kubku z kawą z Dunkin' Donuts i myślę o wszystkich ludziach, z którymi pożegnałam się w zeszłym tygodniu. Większość pożegnań przebiegła normalnie, ponieważ nie opowiadałam o mamie, ale niemal pękło mi serce, gdy po raz ostatni obejmowałam Trvisa.

– Przyjadę do ciebie wiosną – wyszeptał w moje włosy wczoraj wieczorem. – Jestem pewien, że Zinzer da ci pracę, gdy wrócisz jesienią.

Uśmiechnęłam się przez łzy i przytaknęłam, chociaż nie jestem pewna, czy kiedykolwiek wrócę do Bostonu. Teraz wydaje mi się spalony.

Spakowałam większość rzeczy z pokoju, a Jenna obiecała, że mi je wyśle, kiedy postanowię, co dalej, ale nie pozwoliła mi tknąć łóżka. Powiedziała, że ma przecucie, że wrócę, i chce, żeby na mnie czekało.

Powstrzymywałam łzy przez cały tydzień, ale w tamtej chwili, zanim w ogóle zorientowałam się, co się dzieje, puściły tamy. Jenna i ja byłyśmy jak bliźniaczki syjamskie, odkąd weszła do pokoju, gdy zwierzałam się Clem, która z kolei powiedziała jej o wszystkim, co wydarzyło się między mną a Jaxem. Obie przez cały czas okazywały mi swoją miłość i sympatię, aż do dzisiejszego ranka, kiedy przyjechała po mnie taksówka.

Trudno mi uwierzyć, że bałam się, iż Clem mnie znienawidzi za to, że byłam z jej bratem. Zamiast tego otoczyła mnie opieką i naprawdę mi współczuła. Powiedziała mi nawet, że gdyby była na moim miejscu, chyba też nie powiedziałaaby mu, co wydarzyło się w jego urodziny.

Pojawia się zapowiedź mojego lotu: „Pasażerowie lotu American Airlines 243 do Chicago O'Hare wzywani do wyjścia numer 12”.

Muszę jeszcze coś zrobić, zanim wejdę na pokład.

Na telefonie otwieram aplikację do czytania książek i klikam w powieść Clementine. Waham się przez chwilę, po czym kasuję plik. Wiem, że moja współlokatorka to zrozumie.

Żegnaj, Jax.

* * *

Powinna się cieszyć, że jadę do domu, ponieważ dawno tam nie byłam, lecz kiedy samolot podchodzi do lądowania w Wietrznym Mieście, jestem załamana. Stwardniały na mrozie śnieg zalega na wszystkich chodnikach i na każdym rogu, szara sadza przyćmiewa cały jego blask.

Jakby miasto już przywdziało żalobę, myślę gorzko.

Nie, nie mogę zmienić się w świra. Muszę być silna i wziąć się w garść dla mamy.

Przynajmniej na razie.

Ciągnę za sobą walizkę i rozglądam się po parkingu, szukając starej toyoty corolli należącej do mamy.

Spodziewam się, że zobaczę ją w jakimś zabawnym swetrze ze świątecznymi symbolami. Uwielbiam te głupie ciuchy.

– Danielle! – woła mnie ktoś przez otwartą szybę minivana.

Nie od razu rozpoznaję tę osobę, przede wszystkim dlatego, że nie spodziewam się, iż zobaczę tutaj dawną sąsiadkę. Mama nigdy nikogo po mnie nie przysyłała.

Powoli podchodzę do furgonetki, zerkam do środka, ale nikogo tam nie ma oprócz Susan, jej najlepszej przyjaciółki, mieszkającej po sąsiedzku.

– Cześć – mówię radośnie, żeby nie rozryczeć się na głos.

Mam dwadzieścia lat. Można by pomyśleć, że nic mi nie będzie, jeśli z lotniska odbierze mnie ktoś inny niż mama. Ale w głębi serca wiem, że to nie oznacza niczego dobrego.

Susan wysiada i serdecznie się ze mną wita, po czym pomaga mi załadować bagaż. W drodze na przedmieścia rozmawiamy o głupotach, a im dłużej zwleka z wyjaśnieniem mi, dlaczego nie przyjechała mama, tym bardziej jestem przerażona.

W końcu nie wytrzymuję.

– Jest tak źle? – pytam i gapię się przez okno.

Milczy, więc odwracam się, żeby spojrzeć jej w oczy.

– Tak, kotku. – Susan zaciska palce na kierownicy. – Sama wiesz, że uwielbia odbierać cię z lotniska.

Przypominam sobie wszystkie rozmowy telefoniczne z mamą z ostatnich kilku miesięcy i w jednej chwili potrafię wskazać moment, w którym uświadomiła sobie, że jest chora.

– Kamera w laptopie mamy nie jest zepsuta.

– Nie chciała cię martwić, kotku. Beth sądziła, że ma więcej czasu, że uda jej się wygrać. Wypróbowała kolejną terapię, ale tylko jej się pogorszyło. Wiesz, jaka jest z ciebie dumna, że studiujesz w Bostonie. Domyślała się, że rzucisz wszystko i wrócisz do domu, a chciała, żebyś skończyła studia. – Susan pociąga nosem. – Cały czas mi mówi, że w twoim wieku nie była tak odważna, jak ty.

Po twarzy płyną mi gorące łzy, za oknem przesuwają się obrazy miasta. Nigdy nie nazwałabym siebie odważną. Dwa tygodnie unikania współlokatorek są na to wystarczającym dowodem, ale nie protestuję, ponieważ mam w gardle gułę wielkości głazu narzutowego.

Gdy podjeżdżamy pod dom, ocieram twarz. Jeśli mowa o odwadze, teraz potrzeba mi jej bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

Rozdział 37

Jax

Na ulicy przed mieszkaniem zbliża się do mnie jakiś starszy człowiek z dziwną miną.

– Jax Avery? – pyta, zerkając na trzymaną w ręku karteczkę.

– A kto chce wiedzieć? – Boże, zachowuję się jak fiut. Szczęśliwych jebanych świąt.

– Maxwell Smith. Jestem dyrektorem klubu Boys & Girls w Roxbury.

Wyciąga do mnie rękę. Przez chwilę mierzę go wzrokiem, po czym podaję mu swoją. Jest wigilia, a ja nigdy nie byłem w gorszym nastroju.

– O co chodzi? – Mam czterdzieści pięć minut do wyjazdu. Spotykam się z przyjaciółmi w Nowym Jorku, po ostatnich kilku tygodniach przyda mi się odpoczynek od Bostonu.

– Proszę pana, przyszedłem podziękować. – Gdy słyszę, że zwraca się do mnie per pan, ta rozmowa wydaje mi się jeszcze dziwniejsza.

Śmieję się, ale bez przekonania.

– Przepraszam. O czym mówimy?

Mężczyzna klepie mnie po ramieniu.

– O darowiznie. Chciałem podziękować za darowiznę. – Czego ten facet się naćpał? – Dzięki niej będziemy w stanie funkcjonować przez kolejny rok. Pańska asystentka jednoznacznie zasugerowała, że powinniśmy założyć sekcję piłki nożnej, do czego oczywiście się przychyłamy. W zasadzie zastanawiam się, czy chciałby pan poprowadzić kilka krótkich obozów z dziećmi. Byłyby zachwycone, widząc prawdziwą gwiazdę piłki nożnej i...

– Moja asystentka? – Nic nie rozumiem. Przecieram twarz dłonią. – Szczerze mówiąc, to dziwne.

Śmieje się.

– Istotnie takie to było. Nie codziennie ktoś przekazuje tyle pieniędzy, a potem odwraca się na pięcie i czeka na autobus.

– No dobrze, powoli, bo się pogubiłem.

Uśmiecha się nieśmiało.

– Proszę mi wybaczyć, że się tu pojawiłem. Ta młoda dama powiedziała, że chce pan pozostać anonimowy, ale pragnąłem osobiście panu podziękować, ponieważ znalazłem pańskie imię na czeku. Te pieniądze pomogą tak wielu dzieciom, które w przeciwnym razie musiałyby spędzać czas na ulicy, często pakując się w kłopoty.

– Jaka młoda dama? – W chwili, gdy to mówię, znam już odpowiedź. Czas staje w miejscu, kiedy czekam na jego słowa, które w takim samym stopniu mnie uszczęśliwią, jak i załamają.

– Ładna dziewczyna. Z czerwonymi włosami. Nie przedstawiła się, tylko zastrzegła, że musimy założyć sekcję piłki nożnej.

Dani.

Moje serce staje, gdy składam do kupy kawałki puzzli.

Co ja narobiłem? Oskarżyłem ją o jedną z najgorszych form zdrady i nawet nie próbowałem poprosić o wyjaśnienie, a ona robi coś takiego? Po prostu zrzekła się wszystkich praw w umowie poufności, a potem oddała pieniądze. Na cel, o którym wiedziała, że mi się spodoba.

Niech to szlag. Jestem pojebanym idiotą.

Nie potrafię przypomnieć sobie reszty naszej rozmowy. Ledwie pamiętam, jak dotarłem do mieszkania. Kiedy godzinę później pukam do mieszkania Ryana, słyszę kilka rozentuzjasmowanych głosów, więc jeszcze bardziej się stresuję. Wiem, że jest tu moja siostra, przyklejona do swojego chłopaka Gavina. Chociaż są niewielkie szanse, żeby Dani przyszła z nimi, wiem, że muszę z nią porozmawiać.

Drzwi otwiera Jenna, jej zwyczajowy uśmiech zmienia się w wymuszony grymas.

– Wesołych świąt, Jax. – Milknie i odwraca wzrok, szerzej otwierając drzwi. – Wejź.

Ryan i Gavin siedzą za stołem do kart, a Clem już idzie w moją stronę.

Z jej miny wnioskuję, że wie, dlaczego tu przyszedłem, bo oskarżycielsko wskazuje na mnie palcem.

– Za późno, Einsteinie. Wyjechała do Chicago – mówi, kręcąc głową. – I zapewne już nie wróci.

– Co? Dlaczego?

– Jej mama umiera. – Clem patrzy na mnie jak na kretyna. – Ma rodzinne zobowiązania i na barkach dźwiga wielki ciężar, nie wspominając o tym, że ty rzuciłeś ją, jakby była śmieciem. Spakowała się przed wyjazdem. Jenna czeka na wieści od niej, a potem wyśle wszystko UPS-em.

Dani wyjechała. Pewnie na zawsze. Kurwa.

Radosne śmiechy, które dobiegały z tego pokoju, kiedy tu przyszedłem, zostały zastąpione gęstą, duszną ciszą.

– Jeśli to jakieś pocieszenie – mówi Clem, mrużąc oczy – według mnie byłeś wisienką na torcie. Jezu, Jax, ta dziewczyna ma naprawdę przerabane. Czy musiałeś ją przelecieć?

Ignorując niemłą atmosferę, zadaję pytanie:

– Czy powiedziała ci, że to przeze mnie nie wróci na studia?

– Nie musiała. Przez dwa tygodnie nie wracała do domu. Zatrzymała się u Trava, bo wstydziła się tego, co się stało pomiędzy wami. Przy okazji, dziękuję za przelecenie mojej współlokatorki. Nie mogłeś w tamten weekend wybrać sobie jakiejś zdiurawatej panny do rozrywki? Musiałeś pieprzyć się z Dani? To taka miła dziewczyna.

Tego właśnie nie potrafię wyjaśnić. Chciałem trzymać łapy z dala od niej, ale im dłużej próbowałem, tym bardziej się do siebie zbliżaliśmy i tym bardziej ją lubiłem.

– Nie znasz całej historii, Clementine – mówię ponuro.

Siostra unosi brwi.

– Oświeć mnie.

– Okłamała mnie. Znała mnie przez cały czas, od moich urodzin i...

– I nie padła u twoich stóp, żeby oddawać ci cześć po tym, jak zostawiłeś ją w klubie i wyszedłeś bez pożegnania?

Cóż, kiedy tak to przedstawia...

Clem przygważdża mnie spojrzeniem.

– Czy dotarło do ciebie, że w sieci jest zdjęcie z tamtego wieczoru, przedstawiające ciebie wychodzącego z Cages z tą modelką?

Cholera.

Clem nie czeka na moją odpowiedź.

– Ta która, oczywiście przypadkowo, wetknęła ci język do gardła u Ryana? Naprawdę spodziewałeś się, że Dani będzie się wtrącać, skoro nawet nie pamiętałeś jej imienia, bo doznałeś cholernego wstrząsu mózgu?

No dobrze, chyba jednak Dani opowiedziała jej więcej, niż sądziłem. Ale jest jedna rzecz, której na pewno nie wyjawiała, a która wszystko zmienia.

Clem macha ręką przed moją twarzą, nie dając mi dojść do słowa.

– Nawet nie zaczynaj tematu pieniędzy.

Stoję jak wryty.

– Wiesz o tym? – Czuję pulsowanie w skroniach. – Od jak dawna? – Teraz jestem naprawdę wkurzony. Moja własna cholerna siostra wiedziała, że Dani nie zatrzymała tego czeku, i nic mi o tym nie powiedziała.

– Dowiedziałam się dzień po bankiecie Darena. O wszystkim mi opowiedziała i przeprosiła. – Clem kręci głową. – Nie dość, że czuła się upokorzona tym, że poszła z jakimś facetem, który jej nawet nie zapamiętał, bała się, że się na nią wkurzę za to, że się spiknęliście. – Ściąga usta. – To moja wina, bo nie mam dobrego zdania o typowych laskach, z którymi się umawiasz, ale z pewnością jej nie zaliczam do tej grupy. Zapewniłam Dani, iż ostrzegałam ją przed tobą tylko dlatego, że jesteś psem na baby, a nie tego, że ona nie jest wystarczająco dobra dla mojego brata, który, jak widać, jest raczej tępy.

Emocje we mnie buzuja.

– Więc wiedziałaś, że przekazała trzydzieści kawałków na Boys & Girls Club?

– Tak. – Nonszalancka postawa Clem sprawia, że niewiele brakuje, bym ją udusił.

– To dlaczego, do cholery, mi nie powiedziałaś?

– Ponieważ jeśli naprawdę uważałeś, że jest z tobą tylko dla pieniędzy, to wcale jej nie znasz, a na pewno na nią nie zasługujesz. – Na wypadek, gdybym nie usłyszał, Clem dźga mnie palcem w klatkę piersiową. – Czy wyraziłam się dość jasno? Bo nie wiem, czy do ciebie dotarło.

Jestem wściekły. Przeczesałem palcami włosy.

– Wyciągnąłem błędne wnioski. Przyznaję. Ale już raz sparzyłem się na dziewczynie, a to wydawało mi się znajomą sytuacją. – Giselle zniszczyła mnie jednym kłamstwem, a potem zabrała pieniądze i zniknęła. – Clem, ty chyba wiesz, jakie to uczucie.

Moja siostra przez lata nie mogła się pozbierać po tym, jak zerwała z Darenem. Z nikim się nie umawiała, dopóki nie poznała Gavina na początku tego semestru.

Zerkam na niego, on patrzy na mnie. Jego mina mówi mi, że powinienem wyluzować.

Biorę głęboki oddech, żeby wziąć się w garść.

Clem lekko się odpręża i przez dłuższą chwilę nic nie mówi. W końcu potakuje.

– No więc słucham.

Rozdział 38

Dani

Biały domek przykryty jest kołderką śniegu, lecz podjazd został odśnieżony. Nigdy w życiu nie było mi trudniej przemierzyć tych kilku kroków. Dziękuję Susan za podwiezienie i zmuszam się do zrobienia kroku. Skupiam się na drobnej postaci siedzącej na sofie przy dużym frontowym oknie.

– Mamo? – krzyczę w progu, po wejściu do domu.

– Tutaj – odpowiada cienki głos.

Zamykam za sobą drzwi i nieruchomieję. Jest chłodno, nie tak zimno, jak na dworze, ale wystarczająco, by skraplał się mój oddech. Powinno pachnieć cynamonem i szałwią, ulubionymi przyprawami mamy. Zamiast tego czuję zapach środka odkażającego i wybielacza.

Puszczam rączkę walizki, przekręcam termostat w korytarzu i idę prosto do salonu, gdzie widzę siedzącą naprzeciw mnie postać, w której nie rozpoznaję mojej mamy.

– Cześć, kochanie. – Gestem przywołuje mnie do siebie.

Jest chuda jak wieszak. I blada. Jakby od miesiący nie wychodziła z domu i niewiele jadła. Topi się w czerwonym swetrze z Rudolfem, którego nos miga jak zepsute światło stopu.

– Podoba ci się? – pyta o ciuch, a ja próbuję nie patrzeć na jej kościste palce.

– Tak. – Muszę odchrząknąć. – Jest świetny, mamó. – Siadam obok niej i obejmuję jej szczupłe ramiona. Oczy i gardło pieką mnie od wstrzymywanych łez, gdy ona klepie mnie po plecach.

– Hej, dzieciaku. Tęskniłam za tobą. – Całuje mnie w czubek głowy, a ja prawie wybucham płaczem.

Nie rozkleję się. Nie rozkleję się.

Gryzę się w policzek, aż czuję ból i skupiam się na nim zamiast na umierającej mamie. Kiedy odsuwamy się od siebie, na widok jej kochających oczu prawie pęka mi serce. Czy kiedykolwiek uda mi się znaleźć taką miłość? Jak mama odejdzie, zostanę sama.

– Nawet o tym nie myśl! – łaja mnie. – Żadnego płaczu przed świętami. To świętokradztwo. Susan zostawiła dla nas jedzenie w lodówce. Może byś wyjęła jakieś danie i podgrzała je w piekarniku na obiad?

Przynoszę jej ciepłe jedzenie, żeby nie musiała tracić energii na wstawanie. Uśmiecha się i celuje we mnie widelcem.

– Podobają mi się twoje włosy. Piękne. Odważnie. Doskonale.

W zamieszaniu związanym z powrotem do domu zapomniałam, że jeszcze ich nie widziała.

Uśmiecham się do niej i grzebię w jedzeniu na własnym talerzu.

– A więc – mówi mama, przerywając ciszę – zastanawiam się nad kupnem małego mieszkania w Bostonie. Co o tym sądzisz?

Gapię się w porcję klusek, jakbym mogła wśród nich i sosu alfredo znaleźć odpowiednie słowa. Potakuję i zmuszam się do uśmiechu.

– Brzmi świetnie, mamó. – Kłamstwo wymyka mi się z ust.

Ale będę udawała przez całe Boże Narodzenie. Może nawet do Nowego Roku. A potem nie będę już mogła ukryć tego, że planuję tu zostać.

Jem zapiekankę, a mama mówi z ożywieniem, ale wiem, co tak naprawdę robi – udaje, że nie jest aż tak źle. Trudno jednak zignorować fakt, że zmusza się do jedzenia i zaciska szczękę, jakby miała wymiotować.

Nasza rozmowa o Bostonie przypomina mi o tym, że gdy byłam dzieckiem, zawsze prosiłam ją o kucyka, a ona opowiadała, iż kiedyś go sobie kupimy, zbudujemy mu stajnię. Zastanawiała się, jakie będzie lubił jabłka i jak będzie rżał, kiedy będziemy go głaskać. Mogłyśmy rozmawiać o nim godzinami, chociaż wiedziałam, że nigdy nie będzie nas na niego stać. Najważniejsza była rozmowa, możliwość, wiara w przyszłość. Teraz patrzy na mnie tak samo. Po prostu pragnie nadziei. Powodu, by żyć.

Odnoszę nasze talerze i wracam na kanapę z dwoma kubkami gorącej czekolady, a mama podaje mi brązową teczkę. Otwieram ją i gapię się, nie wiedząc, na co patrzę.

– To są wszystkie moje konta. Nasze konta. Kazałam dopisać cię do wszystkiego – aktu własności domu, mojego konta bankowego i emerytalnego. Aha, te akcje, o których mówiłaś, dobrze sobie poradziły w tym miesiącu. Cieszę się, że szkoła cię czegoś nauczyła. – Ujmuję moją dłoń, jej zimna skóra zwiastuje to, co musi nadejść. – Uwolniłam cię jednak od moich kart kredytowych. – Chichocze. – Pomyślałam, że obejdiesz się bez nich.

– Nie musimy teraz tego robić. – Odrętwienie ogarnęło mnie jak korzenie drzewa przebijające się przez płytę chodnikową.

– Tak, kochanie, musimy. – Jej oczy, w kolorze głębokiej zieleni z bursztynowymi plamkami, patrzą ponuro.

Jej słowa odbijają się rykoszetem po całym moim ciele, aż brakuje mi tchu. Kulę się, kładę głowę na jej kolanach i opląkuję cały ten czas, którego razem nie spędzimy, wspomnienia, których nie będziemy miały, zabawne chwile, których nie będziemy mogły dzielić. Mama gładzi mnie po włosach, jej delikatny dotyk sprawia, że szlocham jeszcze mocniej. Ona umiera, jej godziny są już policzone, ale to ja płaczę. Nagle robię się zła na siebie za to, że przez cały semestr chodziłam z głową w chmurach, rozmyślając o jakimś facecie, podczas gdy moja mama musiała sobie z tym radzić zupełnie sama.

Siadam, kiedy przestają mi płynąć łzy i już tylko jęczę w jej flanelowe spodnie od pizamy.

Odchrząkuje i mówi szeptem:

– Masz jakichś przyjaciół, do których będziesz mogła się zwrócić po... tym? Muszę wiedzieć, że nie jesteś sama.

– Mam Travisa. – Ocieram twarz rękawem swetra. – I w tym semestrze miałam świetne współlokatorki.

– Nikogo innego? – pyta z nadzieją. – Chłopaka?

Spinam się, nie wiem, co mam jej powiedzieć. Chcę, by poczuła się lepiej, żeby wiedziała, że dam sobie radę, ale rany po tym, co stało się z Jaxem, są jeszcze zbyt świeże.

– Nie. – Spuszczam wzrok. – Raczej nie. – Unosi moją brodę, zmuszając mnie do spojrzenia sobie w oczy, więc dodaje: – Był ktoś, ale nie wyszło.

Marszczy brwi.

– Co się stało?

Tysiące myśli przebiegają mi przez głowę. Jax jest lowelasem. Okłamałam go, nie mówiąc mu o tym, co stało się na jego urodzinach. A on uciekł z jakąś blondynką, zostawiając mnie nagą.

– To skomplikowane – mówię w końcu.

Krzywi się, ale posyła mi aprobujące spojrzenie.

– To ten chłopak, który cię potracił?

Dosłownie zbieram szczękę z podłogi.
– Skąd wiesz? – Nigdy nie dałam jej do zrozumienia, że lubię Jaxa.
– Domyśliłam się – oznajmia ze śmiechem. Puszczą do mnie oko i klepie mnie w dłoń. –
Wydawało mi się, że jesteś nieco zbyt zadowolona po tym, jak wjechał ci w dupę swoim bmw.
Jęczę z zażenowania.
– No dobrze, to opowiedz mi o nim. Ze wszystkimi szczegółami.
Przygląda mi się znad kubka i upija łyk czekolady.
– Może z niektórymi szczegółami? – pytam, czując, że się rumienię.
Jej uśmiech się powiększa.
– Będzie pikantnie! – Niecierpliwie się wierci, jakbym miała powierzyć jej jakąś apetyczną plotkę.
Nie jestem przyzwyczajona do rozmawiania z mamą jak z przyjaciółką. Oczywiście zawsze mnie wspierała, ale w głębi serca jestem nieśmiała i nie lubię opowiadać o moim życiu uczuciowym, zwłaszcza jej.
– No mów. Przez całą jesień byłam niedoinformowana. Powiedz mi coś ekscytującego.
Zacznijmy od początku. Jest ładny?
Chowam twarz w dłoniach i jęczę.
– Na pewno nie jest ładny. Oj nie. Jest boski. Jakby zstąpił prosto z listy największych przystojniaków. Tak przystojny, że aż poza moją ligą. – Przychodzi mi do głowy słowo zajebiaszczy.
Prycha, jakbym powiedziała coś złego.
– Patrzyłaś ostatnio w lustro? Jesteś prześliczna. Facet musiałby być cholernym idiotą, żeby tego nie widzieć.
Śmieję się i kręcę głową. Nadal się dziwię, gdy słyszę, że przeklina.
– Cóż, jest dupkiem i tyle. – Zaczynam opowiadać jej, jak się poznaliśmy, opuszczając fragment o tym, że poszłam tam w celu znalezienia faceta na jedną noc. Zmieniam „zrobił mi minetę w klubie” na „całowaliśmy się”. Wyglądam dalszą część tej historii, żeby była odpowiednia dla rodzica, i docieram do końca, mówiąc, że po tym, jak spędziliśmy ze sobą cały świąteczny weekend i przytulaliśmy się do siebie, wypadł z domu z inną dziewczyną.
– Hmm – mówi. – Cóż, jestem zaskoczona, że „przytulanie” sprawiło, że zrobiłaś się czerwona, ale nie będę drażnić tematu. – Szturcza mnie łokciem, a ja próbuję ignorować ogień palący mnie w policzki. – Nie byłaś z nim całkiem szczerą i jestem zaskoczona, że odpuściłaś bez walki, zwłaszcza że wygląda na to, iż szalała za nim przez cały semestr.
– Nie szalałam – protestuję.
Uśmiecha się ironicznie.
– A teraz posłuchaj, Dani. Powiedziałaś, że jego rodzina jest bardzo zamożna i że nie trzyma się blisko siebie. Tacy ludzie zwykle nie okazują swoim dzieciom miłości i przywiązania.
Krzywię się, gdy wypowiada te słowa. Mieszkanie z Clementine przez parę ostatnich miesięcy otworzyło mi oczy na te sprawy. Jej rodzice mają wszystko, ale się jej wyrzekli, co jest straszne, bo to wspinała dziewczyna. Nie jestem w stanie wyobrazić sobie, jak traktują jej brata.
Nagle mama naprawdę mnie zaskakuje.
– Uważam, że powinnaś dać mu jeszcze jedną szansę.
– Słucham? – To ostatnia rzecz, jakiej bym się po niej spodziewała. – Dlaczego miałabym to zrobić? On jest męską wersją zdziry, mamó. Nie wierzę, że chcesz, bym zadawała się z kimś takim.
– Z kimś, kto ci usługiwał, kiedy zostałam wypisana ze szpitala? – pyta krytycznie.
– Och. Kurwa. Dlaczego musisz mi o tym przypominać?

Uświadamiam sobie, co powiedziałam, więc przepraszam.

– Nie ma sprawy. – Śmieje się. – Ale jeśli już przeklinasz, to przynajmniej bądź pewna, że chcesz użyć tego słowa. Tak będzie lepiej. – Znowu mnie poszturchuje. – Domyślam się, że seks był dobry?

– Ja pierdzielę. – Zakrywam oczy, jakby mnie oślepiła. – Nie wierzę, że mnie o to zapytałaś. – Kim jest ta osoba i co stało się z moją mamą, tą, która zwykła zasłaniać mi widok, gdy ktoś się całował w telewizji?

Mówi dalej, jakby w ogóle nie zapytała mnie o ruchanie:

– Dopasowanie seksualne jest bardzo ważne w związku. Żałuję, że nikt mi o tym nie powiedział, kiedy byłam młodsza. Zapewne nie wyszłabym wówczas za twojego ojca. Mam na myśli to, że penis powinien się do czegoś przydawać.

Chyba padnę trupem.

– Oczywiście – dodaje – powtórzyłabym to po to, żeby mieć ciebie, ale nasze pożycie seksualne było tak fascynujące, jak mycie fug w łazience.

No dobrze, moi rodzice nie cieszyli się dobrym seksem. Rozumiem. To pewnie wyjaśnia, dlaczego wzięli rozwód. Ale zapewne przeżyłabym bez tej informacji. Drapię się w głowę, zastanawiając, czy ta rozmowa pewnego dnia doprowadzi mnie na kozetkę u psychoterapeuty.

W końcu rozmawiamy o innych rzeczach i zaczynam się odprężać. Zdobynam się nawet na odwagę, żeby pokazać mamie tatuaż, który bardzo jej się podoba.

Jest wpół do ósmej i widzę, że jest już wykończona. Pomagam jej skorzystać z łazienki, po czym układam ją w łóżku.

Mam już wyjść, gdy krzywi się i chwyta się za pierś.

– Mamo? Co się dzieje? Czego potrzebujesz?

Wskazuje szafę. Myślę, że każe mi znaleźć jakieś leki, a może nawet marihuanę, ale czeka tam na mnie zapakowany prezent.

– Nie możemy poczekać z tym do rana? – Podaję jej pudełko i martwię się, że niepotrzebnie ją męczę.

– Nie. Chcę ci go dać teraz.

Przełykam ślinę, nie wiem, co mam powiedzieć, bo mam świadomość tego, że kończy nam się czas. Kiedy odzyskuję oddech, mówię jej, że muszę przynieść podarunek dla niej, i wykorzystuję te kilka minut, by wziąć się w garść.

Śmieje się, odpakowując go, i czyta na głos: „Zapłaciłam za studia mojego dziecka na Uniwersytecie Bostońskim, a dostałam tylko tę paskudną koszulkę”. Patrzy na mnie z uśmiechem.

– Zajebiście mi się podoba!

Kręcę głową i chichoczę, słysząc kolejne przekleństwo.

Jednak szybko milknę, gdy mama zdejmuje sweter i widzę, jaka jest chuda. Powoli zakłada koszulkę i komentuje, że uczelnia powinna rozdawać je za darmo, skoro czesne jest tak drogie.

Kiedy kładzie się na poduszkach, brakuje jej tchu, ale nadal mówi. Chwyta mnie za rękę.

– Obiecuj mi, że skończysz studia. Wystarczy ci pieniędzy. Gdy twój ojciec odszedł, wykupiłam przyzwoite ubezpieczenie na życie, które całe przypadnie tobie.

Wydaje kolejne polecenia, mówi, że powinnam sprzedać dom, ponieważ wciąż jest mocno obciążony hipoteką, oraz pozbyć się jej samochodu i kupić coś nowego. Wreszcie radzi, że powinnam wyprowadzić się do jakiegoś cieplejszego stanu. Widzę, że ma w głowie listę podobną do tej, jaką robi się przed podróżą. *Wynieść śmieci, odłączyć ekspres do kawy, zamknąć drzwi.*

Ponownie ściska moją dłoń.

– Danielle, nie bój się zakochać. To jest straszne jak diabli, ale warto.

Po mojej twarzy płyną łzy, więc kiedy w końcu każe mi odpakować prezent, muszę chwilę odetchnąć, żeby móc się skupić.

Trudno jest rozpakować podarunek, jeśli ma się świadomość, że prawdopodobnie jest to ostatni prezent od ukochanej osoby. Papier, w który go owinęła, jest piękny. Drżą mi palce, gdy próbuję go rozwinąć, nie uszkadzając go przy tym, ale z każdym rozdarcim tkanina mojego życia coraz bardziej się pruje.

W mojej dłoni błyszczy złoty medalion.

Otwieram go. W środku jest zdjęcie przedstawiające mnie i mamę, przytulone do siebie, uśmiechnięte jak wariatki tuż przed tym, jak wyjechałam do Bostonu na pierwszy rok studiów.

– Jedna strona na całą moją miłość, którą zawsze będziesz nosić przy sobie. Druga dla wyjątkowego mężczyzny, który umie rozpoznać w kobiecie dobre serce.

Pusta strona wygląda jak wielka otchłań. Kłuje mnie w sercu na myśl, że Jax już nie jest częścią mojego życia.

Potakuję z uśmiechem, chcąc, by widziała tylko moją wdzięczność. Nie musi wiedzieć, że mam złamane serce.

Pomaga mi założyć cienki łańcuszek, a gdy medalion znajduje się na miejscu, kładzie drobną dłoń na złotym sercu i wzdycha.

– Danielle, jesteś najlepszym, co mi się w życiu przydarzyło. Jestem z ciebie taka dumna. Nigdy o tym nie zapominaj. – Po raz pierwszy dzisiaj zaczynają płynąć jej łzy. – Przepraszam, że nie mamy więcej czasu. – Zaciska oczy. – Niech to szlag. Nawet nie nauczyłam cię, jak zmienić koło w aucie.

Śmieję się, bo to absurdalne, jakby mama sama umiała to robić. Przytulamy się, ściskam ją i jestem wdzięczna za każdą chwilę z nią spędzoną.

Gdy zamykam drzwi, gdzieś w środku wiem, że ten wieczór jest jednym z najlepszych i najgorszych w moim życiu. Przed pójściem spać wysyłam do Jenny wiadomość: *Proszę, wyślij moje rzeczy.*

Rozdział 39

Jax

Jeśli zapukam głośniejsze, Travis może wezwać gliny, ale muszę coś zrobić. Nie mogłem zasnąć po tym, jak dostałem wiadomość od siostry, że Dani nie wróci, więc przeryłem Google jak stalker i namierzyłem jej najlepszego przyjaciela w tym domu na przedmieściach.

Drzwi wreszcie się otwierają i staje w nich bardzo wkurwiony Travis. Wygląda, jakby dopiero wstał z łóżka.

– Powiniennem nakopać ci do dupy. To, że obudziłeś mnie o pierdolonym świcie w Boże Narodzenie, nie znajduje się na szczycie listy powodów, dla których mam ochotę rozkwasić ci tę piękną gębę.

Podnoszę ręce do góry, starając się o rozejm.

– Ona chce zostać w Chicago.

Travis trze oczy.

– Cholera. – Ponownie przeciera twarz. – Tak, wiedziałem, wiele na to wskazywało. – Posyła mi kolejne pogardliwe spojrzenie. – A ty, dupku, jeszcze pogorszyłeś sytuację.

– Chcę jej to wynagrodzić. Muszę to zrobić. Ale potrzebuję twojej pomocy.

– Wyjaśnij mi, dlaczego, do kurwy nędzy, miałbym ci pomagać w Boże Narodzenie, skoro ty zachowałeś się jak najgorszy podlec?

– Ponieważ zależy ci na Dani i wiesz, przez co teraz przechodzi. Mogę jej pomóc, jeśli mi pozwoli.

Zza pleców Trávisa dobiega głos jakiejś starszej kobiety:

– Kto to, synu?

– Nikt, mamó. Tylko taki jeden duppek.

– *Mijo*, to nieładnie. Powiedz koledze, żeby wszedł. Robię kawę. – Słyszę pobrząkiwanie kubków i talerzy. – Spytaj go, czy zje z nami śniadanie.

Uśmiecham się do Trávisa, roztaczając swój urok.

– Twoja mama wydaje się wspaniała. – Mój uśmiech się rozszerza, a on mruży oczy.

– Boże, jesteś takim przystojnym złamasem. – Wzdycha. – Dobra. Wchodź. Ale to nie oznacza, że zamierzam ci pomóc.

Rozdział 40

Jax

Mam zaczerwienione i spuchnięte oczy. Popijam kolejnego red bulla i nie przejmuję się tym, jak trzęsą mi się ręce od kofeiny. To mi trochę przypomina nieprzespane noce i imprezowanie, ale działa i nie pozwala zasnąć. Mam mdłości, ale przynajmniej jestem pobudzony.

Rzucam pustą puszkę na tylne siedzenie i słyszę, jak odbija się od pozostałych.

Niebo jest ciemne, mimo że jest dziesiąta rano. Gdy przejeżdżam przez na wpół opuszczone ulice Chicago, pod kołami chrzęści sól, śnieg i żwir.

Śmieję się do siebie, kiedy myślę o tym, jak wkurzy się mama, gdy dowie się, co robię. Co prawda nie przejechałem tysiąca mil po to, żeby ją wyprowadzić z równowagi, ale dodatkową korzyścią będzie powiedzenie jej, by się ode mnie odpiardoliła.

Myślałem, że pęknę ze złości, kiedy zrozumiałem, co zrobiła, jak ukartowała wszystko, żeby zasugerować Dani, że to ja chciałem, by podpisała tę pieprzoną umowę. Nic dziwnego, że Dani nie odpisywała na moje wiadomości, które wysyłałem do niej w ciągu ostatnich dwóch dni. Zapewne ma ochotę przyłożyć mi w łeb. No cóż, sam chciałbym to zrobić.

Boże, jak za nią tęsknię.

Przy zmianie pasa nie patrzę w tylne lusterko, przez co zostaję obtrąbiony przez kierowcę jadącego z tyłu, po czym czuję pięść na ramieniu.

– Nie pozabijaj nas, złamasie – marudzi Travis z miejsca dla pasażera. – Przypomnij mi, dlaczego nie wybraliśmy samolotu? Dlaczego nie poleciliśmy pierwszą klasą?

– Już o tym mówiliśmy. Po pierwsze, są święta. Albo były – mówię, patrząc na ekran telefonu. – Po drugie, odwołano loty ze względu na burzę śnieżną na Środkowym Zachodzie. Po trzecie, najwcześniej mogliśmy zarezerwować bilet na jutro.

Burczy tylko pod nosem i nic nie odpowiada.

Przykro mi, że Travis nadal uważa mnie za niższą formę życia. Powiedziałem mu o wszystkim, obnażyłem przed nim swoją duszę, a on wywraca oczami, jakbym był największym fiutem, jakiego widział. Może i jestem. Domyślam się, że nie powinienem go winić. Popełniłem cholernie dużo błędów, jeśli chodzi o Dani, ale chcę je naprawić.

Teraz, gdy wiem, kim naprawdę jest, nie mogę odpuścić. Jestem idiotą, że nie zauważyłem tego wcześniej, nie zdawałem sobie sprawy, iż zapewne podobnie jak ja bała się tego, co działo się między nami, a w chwili, gdy pojawiło się pierwsze zwątpienie, uciekłem, jakby się paliło. Jak jakaś pizda.

Kiedy wjeżdżamy do jej dzielnicy, Travis zaczyna się wiercić. Patrzy na mnie i mam wrażenie, że się nad czymś zastanawia.

– Gdy zostawiłeś Dani w klubie w swoje urodziny, była zdruzgotana, lecz kiedy pojawiłeś się u Ryana z inną dziewczyną i nie pamiętałeś o niej, próbowała to zbagatelizować. Wiem jednak, że czuła się zraniona. – Następnie skłania głowę w moją stronę, żeby podkreślić to, co chce powiedzieć. – Ale gdy opuściłeś ją podczas Święta Dziękczynienia, była załamana. – Nie muszę mu mówić, że to było chujowe zagranie, wiem, iż ma tego świadomość, ale poczucie winy przyniatające mi pierś mówi mi, że powinienem wysłuchać jego tyrady.

Travis nie jest potężnym facetem. Jest wysoki i smukły, ale promieniuje od niego takie

napięcie, że jestem pewien, że mógłby mi przyłożyć, gdybym go sprowokował. Wbija we mnie palec.

– Powiem to tylko raz. Jeśli ponownie ją skrzywdzisz, twoja piękna buźka spotka się z moją pięścią.

Uśmiecham się ponuro.

– Jeśli sądzisz, że jadę do niej, żeby ją unieszczęśliwić, to dlaczego jesteś tu ze mną?

– Ponieważ nie napisała do mnie ani nie oddzwoniła, odkąd pojechała do domu. – Bierze telefon i przesuwa palcem po ekranie. – Nigdy nie zdarzyło się, żebyśmy tak długo nie mieli z sobą żadnego kontaktu. – Zerka na mnie. – Martwię się o nią. Nawet gdy przez ciebie trafiła do szpitala, od razu do mnie napisała. Nie skontaktowała się też z dziewczynami, z którymi mieszkała.

Zaciskam zęby i jadę szybciej, tylne opony wpadają w poślizg, kiedy bierzemy zakręt. Wzdycham z ulgą, widząc cel podróży, mały dwupiętrowy domek w idealnym stanie, stojący na końcu przecznicy.

W oknach od ulicy zasłony nie są zaciągnięte, więc od razu zauważam czerwone włosy Dani. Siedzi blisko okna, nieruchomo jak rzeźba lodowa, chociaż po salonie krząta się kilka osób. Nie jestem przekonany do czerwonych pasm w jej włosach, ale trudno jej nie zauważyć.

– Może mają świąteczne przyjęcie – mówi Travis, gdy do budynku zbliża się para starszych ludzi objuczonych pojemnikami na żywność.

– Aha. – Gdy jednak to mówię, dociera do mnie, że w pokoju jest tak wiele osób, a Dani siedzi sama, jakby była w szklanej kuli.

Jęczę, zerkając we wsteczne lusterko.

– Cholera, jak ja wyglądam.

Travis prychnie.

– Nie chciałem poruszać tego tematu, ale skoro sam zacząłeś... – Nie kończy zdania, a ja próbuję nie przejmować się tym, że chciał zająć mi za skórę.

Może nie powinienem tu przyjeżdżać prosto z drogi, ale nie mogę dłużej zwlekać. Nie chcę, by myślała, że to ja wysłałem do niej tego prawnika z umową. Jezu, wyglądało to tak, jakbym... wykorzystał ją, jakbym się do niej przystawiał, bo czegoś od niej chciałem.

– A teraz tego nie spieprz. – Travis zapina kurtkę i posyła mi ironiczne spojrzenie. – I pozwól, że to ja będę mówił. Mnie lubi.

– Dzięki, złamasie. Dobrze wiedzieć – bąkam pod nosem, rozprostowując nogi po raz pierwszy od wielu godzin.

Mam ściśnięty żołądek, gdy Travis puka do drzwi wejściowych. Otwiera jakaś blondynka w starszym wieku. Czy to mama Dani?

– Zapewne jesteście przyjaciółmi Dani – mówi, a na jej twarzy maluje się ulga, kiedy Travis potwierdza. – Dzięki Bogu. Od kilku dni nie mogę jej namówić, by coś zjadła, bo nie sądzę, żeby Jack Daniel's zaliczał się do jedzenia.

Patrzę na Trávisa, który marszczy czoło.

Kobieta prowadzi nas do środka i bierze nasze okrycia. Mój towarzysz skręca w prawo, wchodzi do salonu i siada na kanapie, jakby był u siebie. Dani tylko na chwilę odrywa wzrok od telewizora. Podnosi szklaneczkę z brązowym płynem do ust i bierze duży łyk. Chciałem dać jej czas na rozmowę z Travisem, ale widząc, jaka jest blada, wychudzona i zapewne pijana, wkraczam do pomieszczenia. Siadam obok niej, ale ona praktycznie nie zauważa naszej obecności.

Ludzie, którzy się tu krzątali, rozumieją nas bez słów i wychodzą do innego pokoju.

– Dani, skarbie, dobrze się czujesz? – pyta Travis, gładząc ją po włosach.

Śmieje się, ale jej śmiech jest zimny i pozbawiony życia.

– Łał. Nie sądziłam, że tyle wypiałam. – Płacze jej się język. Patrzy w szklaneczkę z alkoholem. – Chyba się nieźle nabzdryngoliłam, skoro wydaje mi się, że widzę ciebie i Jaxa. – Jej oczy zachodzą łzami. – Próbuję poczuć się lepiej, więc dłaczego, do cholery, go widzę? Hej, przystojniaku, który wyglądasz jak Jax, ty też mnie chcesz wydymać? – Znowu chichocze bez cienia radości, a ja czuję się, jakbym dostał cios w brzuch.

– Dani – mówię powoli – naprawdę tu jesteśmy. Chciałem cię przeprosić. – Mruga oczami. – Pisałem do ciebie i dzwoniłem w święta, ale nie odbierałaś.

Odwraca się w moją stronę, po jej twarzy płyną łzy. Nie wygląda na zaskoczoną moim widokiem.

– Spodobałbyś się jej – mówi. Głęboko wzdycha i parska śmiechem. – Próbowałam jej powiedzieć, że złamałeś mi serce, ale chyba sądziła, iż to nic takiego, że tak to jest w życiu. – Przewraca oczami, po czym upija łyk. – Kurwa, jak to głupio brzmi.

Chcę wziąć ją na kolana i przytulić, ale Travis bierze ją w ramiona, a ona chętnie mu się poddaje i wtula w niego. On posyła mi zmartwione spojrzenie, a ja czuję się całkowicie bezradny. Nie wiem, co ją tak przybiło. Zdaję sobie sprawę, że nasz związek jest w ruinie, ale moja siostra powiedziała, że Dani dobrze skończyła ten semestr i była w znośnym nastroju przed wyjazdem do domu.

Wstaję i postanawiam odszukać jej mamę. Może usłyszę od niej parę słów prawdy o sobie, ale już mnie wkurza ta sytuacja. Dam radę znieść wszystko, co mi powie.

Z salonu przechodzę do małej jadalni. Wychodzę z niej i znajduję wszystkich w kuchni. Widzę kobietę, która nam otworzyła.

– Dzień dobry, mam na imię Jax – mówię cicho i wyciągam do niej rękę. Uśmiecha się do mnie, patrzy na mnie z sympatią. Odchrząkuje. – Miło panią poznać, pani Hart.

Blednie, a wszyscy dziwnie na mnie patrzą. Kobieta kilka razy mruga oczami i dopiero po chwili znowu na mnie spogląda.

– Przykro mi. – Kręci głową. – Nie jestem Beth. Jestem jej sąsiadką Susan.

Zaczynam przeproszać i pytam o mamę Dani, kiedy Susan kładzie mi rękę na ramieniu. Staje blisko mnie.

– Beth odeszła dwa dni temu – oznajmia z załzawionymi oczami.

Beth odeszła. Dokąd poszła?

Gdy się rozglądam, wszyscy odwracają wzrok. Dopiero wtedy dociera do mnie, że większość z nich ubrała się na czarno.

Wreszcie rozumiem.

Mama Dani umarła.

Rozdział 41

Dani

Ból głowy wybija jakiś szaleńczy rytm w mojej czaszce. Jęcząc, przewracam się na drugą stronę. Jakiś głos w ciemności mówi mi, że mam się napić wody. Silne ramię obejmuje mnie w pasie i pomaga usiąść, w mojej ręce pojawia się szklanka z zimnym płynem.

Upijam mały łyk, z każdą kroplą spływającą do żołądka czuję, jak wywracają mi się wnętrzności.

– Nie wydaje mi się, żeby coś zjadła, więc przynajmniej nie zwymiotuje – mówi ktoś.

Cienie na ścianie sprawiają, że zaczynam myśleć o tym, iż nienawidzę być sama. Gdy znowu się kładę, czyjaś ciepła dłoń odgarnia moje włosy z czoła.

– Nie jesteś sama, kochanie. Jesteśmy przy tobie. – Głos jest łagodny i pocieszający, szepcze te słowa, jakby czytał mi w myślach.

Zamykam powieki, ponieważ pokój zaczyna wirować.

* * *

Wiele godzin później ostre poranne światło sprawia, że marzę o śmierci. Biorę poduszkę i kładę ją sobie na głowie.

– Da radę tak oddychać? – pyta jakiś męski głos.

Odpowiada inny facet:

– Zasuń zasłony. Światło jej przeszkadza.

Ten głos. Wydaje mi się znajomy, ale słysząc go, czuję tylko falę smutku.

Nieznacznie otwieram oczy, ale z tego miejsca widzę tylko kołdrę i plamę światła na podłodze.

– A kim ja jestem? Twoją służącą?

Rozpoznaję go. *To Travis*. Ktoś prychnął i przechodzi przez pokój, po chwili jaskrawe światło znika i nie przedostaje się do mojej tarczy z poduszki.

Nastawiam uszu. Myślałam, że to tylko mi się śni.

– Musimy namówić ją, żeby coś zjadła. – Jax. To Jax. Ja pierdołę.

W gardle czuję nadciągające mdłości, siadam więc na łóżku i rozrzucam poduszki po swoim małym pokoiku. Mrużę oczy na jego widok i próbuję się nie porzygać, przyciskając dłoń do ust.

Jax i Travis siedzą na mojej fioletowej kanapie, stojącej naprzeciw łóżka. Mają wygniezione ubrania i ciemne worki pod oczami.

Kiedy już mogę mówić, gdy mam pewność, że nie obrzucę ich zawartością swojego żołądka, wbijam wzrok w Jaxa i mówię to, co przychodzi mi do głowy:

– A co ty tu, do cholery, robisz?

Innego dnia może zareagowałabym inaczej na jego obecność – nie zaprzeczę, że za nim tęskniłam – ale teraz jedyne, o czym myślę, to fakt, że najlepiej wychodzi mi zostawianie mnie i łamanie mi serca. W tej chwili, kiedy już nie mam mamy, nic mi nie zostało. Nic.

Jax robi wielkie oczy, ale po chwili spuszcza wzrok. Gdy ponownie podnosi głowę, widzę skrucę na jego twarzy.

– Spieprzyłem, Dani. Chcę się wytłumaczyć. – Dłońmi przeczesuje włosy i zamyka oczy.

Opanowuję chęć pocieszania go i z powrotem padam na łóżko. Travis siada koło mnie, pozwalam mu się objąć, ale po chwili go odpycham.

– Mogę się porzygać, ale oszczędzam to dla niego – mówię, wskazując Jaxa. – Więc się nie zbliżaj.

Mój najlepszy przyjaciel potakuje i odsuwa się kawałek dalej. Jax posyła mi zdziwione spojrzenie, jakby był zaskoczony, że Travis staje po mojej stronie. To dziwne. Bardzo dziwne.

Chyba że...

Odwracam się do Travisa, bojąc się tego, o co chcę spytać.

– Przyjechałeś tu z... nim? – W moim głosie pojawia się nuta urazy oraz wahanie.

Wzrusza ramionami i posyła mi nieśmiały uśmiech. Gryzę się w język, żeby się nie rozpłakać. Ponieważ to on najlepiej wie, przez co przechodziłam w ostatnich tygodniach. Płoną mi oczy.

– Wobec tego pierdolcie się objaj.

Na twarzy Travisa pojawia się zaskoczenie, gdy dociera do niego, że nie żartuję. Wskakuję z łóżka, nie zważając na to, że podłoga kołysze mi się pod nogami jak na statku. Wpadam do łazienki, zatrząskuję za sobą drzwi i aż się wzdrygam, bo to sprawia, że głowa boli mnie jeszcze mocniej.

Przykro mi, że Travis tak skumplował się z Jaxem, skoro powinien stać po mojej stronie. Przez ułamek sekundy przed oczami staje mi moja była przyjaciółka i współlokatorka Ashley, która puściła się z Reidem, i momentalnie wywraca mi się żołądek. Ashley i Reid, Jax i bezimienne blondynki. Travis biorący jego stronę. Różni ludzie w różnych sytuacjach, ale wszyscy zachowują się jak zdrajcy.

Przynajmniej teraz nie milczę.

Rozklejam się dopiero, kiedy woda z prysznica spływa mi na plecy. Nienawidzę tego, że nie mam kontroli nad swoimi emocjami, ale jestem cała poraniona w środku po stracie mamy.

Czuję się tak zagubiona, że płaczę i płaczę, aż czuję, że brak mi tlenu w płucach, a woda robi się zimna.

Wychodzę spod prysznica i owijam się w ręcznik. Łokciem ścieram parę i patrzę na dziewczynę w lustrze. Ogarnia mnie pusty śmiech. Wyglądam jak z krzyża zdjęta i nie mam siły, żeby coś z tym zrobić. Splątane włosy opadają mi na ramiona i drzę z zimna.

Wracam do pokoju i nie zaszczycam spojrzeniem Travisa i Jaxa, biorę tylko ciuchy na zmianę.

Jeden z nich zaczyna mówić, ale przerywam mu.

– Wyjdźcie – mówię i po kilku sekundach rzucam ręcznik na łóżko.

Przez głowę wciągam termiczną koszulkę z długim rękawem i słyszę kroki, a następnie odgłos zamykanych drzwi. Jestem zbyt wkurzona, żeby przejmować się tym, że widzieli mnie nagą. Życie jest za krótkie, by zawracać sobie dupę takimi rzeczami.

* * *

Kilka godzin później budzę się ze łzami zaschniętymi na policzkach, więc omywam twarz wodą i postanawiam zejść na dół.

Zatrzymuję się co kilka kroków i nasłuchuję.

Może wyjechali.

Z jakiegoś powodu wcale nie czuję się przez to lepiej. Kiedy schodzę na parter, słyszę włączony telewizor. Zerkam zza drzwi i widzę Travisa rozpartego na kanapie.

Patrzę, jak przerzuca kanały. Trze oczy i dopiero teraz widzę, jaki jest zmęczony. Jechał taki kawał drogi, a ja tylko na niego nawrzeszczałam. Czuję wyrzuty sumienia. Przez ostatnie

trzy lata zawsze był lojalny.

– Cześć – mówię, stojąc naprzeciw niego. – Przepraszam, że na ciebie krzyczałam. Nie wiem, co we mnie wstąpiło...

– Przestań. Nie musisz mnie przeproszać. – Pokazuje mi miejsce obok siebie, więc siadam przy nim. W chwili, gdy mój tyłek styka się z kanapą, Travis mocno mnie przytula. Nie mam serca mu powiedzieć, że chce mi się wymiotować, gdy mnie tak ściska.

Nacisk jego ramion maleje, ale pozostaję wtulona w jego pierś. Szepcze, że jest mu przykro z powodu mojej mamy, a ja tylko potakuję, bo nie jestem w stanie znaleźć słów.

Po kilku minutach Travis znów mnie ściska.

– Jak tam głowa?

– Boli jak skurwysyn.

Wybucha śmiechem, od którego pulsuje mi w skroniach. Łapię się za głowę, a on mówi, że ma dla mnie coś, co pomoże mi na ból. Wstaje, idzie do kuchni i wraca ze szklanką ciemnego napoju.

– Masz, wypij.

Przyglądam się podejrzliwie i posyłam mu pytające spojrzenie.

– Nie patrz tak na mnie. Pij. Jax mówi, że to najlepsze na kaca.

Słyszając imię Jaxa, momentalnie się spinam i spuszczam wzrok.

– Wyjechał?

Travis chichocze, jakbym powiedziała kawał.

– Przecież właśnie przejechał tysiąc mil, by cię zobaczyć. Poszedł do sklepu, żeby kupić kawę. Ma syndrom odstawienia po wypiciu kilkunastu puszek red bulla w ostatnich dniach.

Dziwi mnie ulga, którą czuję, gdy dowiaduję się, że Jax wciąż tu jest. Jestem zaskoczona, ale się boję.

Travis podaje mi szklankę i każe wypić. Podnoszę ją do ust, kiedy mnie zatrzymuje.

– Jax mówi, żeby tego nie wachać, tylko wypić jednym duszkiem.

Na samą myśl, że mam cokolwiek wypić duszkiem, robi mi się jeszcze bardziej niedobrze, ale bardzo chcę pozbyć się tego kaca, więc biorę głęboki oddech i wypijam połowę, bo więcej nie dam rady.

– O Boże. Okropne. – Krzywię się z odrazy.

Na widok mojej miny Travis parska śmiechem.

– Gdzie jest aparat, gdy go potrzebuję?

Uderzam go w ramię, dziwiąc się, że widzi w tym coś śmiesznego. Po dziesięciu minutach mogę dokończyć picie tej ohydnej mikstury. Opieram głowę o zagłówek sofy i zamykam oczy.

Zapada pomiędzy nami cisza, kiedy zastanawiam się, co powinnam powiedzieć. W końcu pytam:

– Skąd wiedziałaś, że umarła moja mama?

– Nie wiedziałem. Twój chłopak mnie tutaj przywłókł.

Przewracam oczami, słysząc uwagę o chłopaku.

Travis ujmuje mnie za rękę.

– Kotku, tak mi przykro. Szkoda, że nie było mnie tutaj z tobą. – Znowu przytula mnie do siebie. Zamykam oczy i próbuję głęboko oddychać, żeby nie dopuścić do siebie paniki.

Uspokoiwszy się, odchrząkuję.

– Wiem, że wcześniej tego nie okazywałam, ale wiele dla mnie znaczy to, że tu jesteście. Nadal jednak nie wiem, po co przyjechaliście.

– Dziewczyno, nie odsłuchiłaś poczty głosowej?

– Nie wiem nawet, gdzie jest mój telefon. – Wzruszam ramionami. – Straciłam go z oczu po Wigilii.

– Wszyscy próbowali się z tobą skontaktować, odkąd wyjechałaś do Chicago. Ale to Jax nalegał, żeby tu przyjechać. Nie zdążyłem jeszcze zarejestrować, że nie odpisujesz, kiedy już walił w moje drzwi i wygonił mnie z łóżka w świąteczny poranek. – Travis odgarnia mi za ucho kosmyk włosów. – Dowiedział się o tym, że przekazałaś pieniądze, i uświadomił sobie, że ma dupę zamiast głowy. Czuje się okropnie.

– Nie spodziewałam się, że jeszcze kiedykolwiek go zobaczę. – Mówiąc to, czuję, że aż mnie coś ściska.

Travis wzdycha.

– Chyba naprawdę mu na tobie zależy. Wydaje mi się, że on cię ko...

Naszą rozmowę przerywa stukot kroków na ganku, po czym wchodzi Jax z zakupami.

– Ja pierdole, ale lodowa. Myślałem, że w Bostonie jest zimno, ale to nic w porównaniu ze Środkowym Zachodem. – Zauważa mnie i się uśmiecha. – Jesteście szaleni, że tu mieszkacie.

Gdy słyszę jego głos, serce niemal wyskakuje mi z piersi, ale panuję nad miną, ponieważ powinnam być na niego wściekła. Wkurzona. Ale widząc ten głupi uśmiech na jego twarzy i nos czerwony po zetknięciu z temperaturą poniżej zera, mam ochotę zawinąć go w koc i karmić zupą pomidorową.

Cholera. Co jest ze mną nie tak?

– Nienawidzę cię za to, że przygotowałeś tę ohydną miksturę – mówię, wskazując szklankę.

Śmieje się i patrzy na mnie tak, jakby nie widział mnie od lat, a nie kilku tygodni. Odchrząkuje i zagląda do torby, którą przyniósł ze sklepu.

– Kupiłem kawę, bo masz tu tylko organiczną herbatę, a ja nie wiem, co się z nią robi. I przyniosłem coś na lunch.

– Żadnych red bulli? – pyta Travis zaczepnie.

Jax jęczy.

– Gościu, następnym razem, gdy zobaczę puszkę tego gówna, mogę na nią zwymiotować.

Spuszczam wzrok, bo źle mi z tym, że wcześniej tak na niego najechałam. Nie mogę do końca zrozumieć, dlaczego tu przyjechał.

– Dzięki, że tu jesteś – mówię łagodnie, choć przez głowę przelatuje mi tysiące myśli.

– Nie ma sprawy. – Jax staje w progu. – Przykro mi, że straciłaś mamę, Dani. Żałuję, że nic nie mogłem poradzić.

Potakuję, a w pokoju zapada ciężka cisza. Travis wstaje i wyciąga rękę w stronę Jaxa.

– Kluczyki.

Jax marszczy brwi.

– Wiesz, że zrobię ci z dupy garaż, jeśli rozwalisz moją escalade.

– Skąd wzięłaś escalade? – pytam. Ma jeepa i bmw, które zapewne kosztowały więcej niż cała Rhode Island. Czy naprawdę potrzebuje trzeciego auta?

– Zawsze ją miałem. – Wzrusza ramionami. – Po prostu nie parkowałem jej przy domu.

Sztywniej, przypominając sobie, że to pieniądze były zarzewiem naszego konfliktu. No i długie nogi przyczepione do naturalnych rozmiarów lalki Barbie.

Wstaję i wymijam chłopaków, powtarzając sobie, że mam nie być idiotką. Jax zapewne chce zagłuszyć poczucie winy związane z tym, że zachował się jak dupek. A potem wróci do swojego stylu życia i świata łatwo dostępnych lafirynd.

W kuchni nalewam sobie wody do szklanki i słyszę, że Jax pyta Travisa, dokąd się wybiera. Ten drugi prychnie i niemal widzę, jak przewraca oczami za moimi plecami.

– Tato, mówiłem ci już. Muszę się spotkać z gorącą dupą, którą poderwałem w zeszłym roku.

Odwracam się i patrzę na niego błagalnie. Nie chcę, żeby wychodził, lecz on tylko kręci głową. Co, do diabła?

– Wyślij mi adres – mówi Jax ponuro.

– Dobrze, proszę pana, jest pan wrzodem na dupie. – Travis wyjmując telefon z kieszeni i wpisuje wiadomość, po czym rusza do wyjścia.

– Kiedy wrócisz? – pytam. Nie wiem, czy dam radę sam na sam z Jaxem. Czy Travis tego nie rozumie?

– Nie czekaj, kotku. – Przyjaciółka posyła mi buziaka i znika za drzwiami.

Szlag.

Podnoszę wzrok. Jax się na mnie patrzy, a napięcie między nami jest namacalne.

– Rozgość się. – Odwracam się z zamiarem powrotu do swojego pokoju.

Chwyta mnie za rękę.

– Musimy porozmawiać. Chcę cię przeprosić. – Jego dłonie przesuwają się na moje ramiona, a ja wbijam wzrok w podłogę. Moje puchate, różowe kapcie wyglądają zabawnie obok jego czarnych ciężkich butów. Nigdy go w nich nie widziałam, ale mogłyby na siebie założyć worek pokutny i wyglądałyby fantastycznie. To żołnierskie obuwie sprawia, że prezentuje się awangardowo i mrocznie. Zasadniczo.

Chociaż jest zmęczony i trochę nie w swoim żywiole, nadal wygląda nieziemsko. Jego twarz pokrywa zarost, zapewne nie golił się od kilku dni, a szczupłe, muskularne ciało wypełniają sprane džinsy i flanelowa koszula, jakby był jakimś drwalem z reklamy Calvina Kleina.

Zamykam oczy i próbuję nabrać rozsądku.

Jax palcem przechyla moją głowę i zmusza mnie do spojrzenia na siebie.

– Danielle.

Te nieliczne szare komórki, których nie zabiłam alkoholem, rozpierzchają się w panice, gdy słyszą, jak wymawia moje imię.

– Kochanie, przepraszam. – Jego niebieskie oczy robią się ciemniejsze i intensywnie się we mnie wpatrują. Trzyma mnie mocniej. – Pewnie mnie znienawidziłaś. Wiem o tym.

Uwalniam się z jego uścisku i odwracam, przypominając sobie, ile razy mnie zranił.

– Za co mnie przepraszasz, Jax? Za to, że zostawiłeś mnie samą w pokoju po tym, jak prawie uprawialiśmy seks, i uciekłeś z inną dziewczyną? A może za to, że wziąłeś mnie za jakąś okropną osobę, którą można kupić?

Podchodzi bliżej, czuję, że zatrzymuje się tuż za mną.

– Nie miałem nic wspólnego z tą umową poufności. Moja matka jest szmatą i tak właśnie radzi sobie z każdą rzeczą, która nie idzie po jej myśli. Kupuje sobie ludzi. Przysięgam, że o niczym nie wiedziałem, dopóki ten dyrektor obozu nie podziękował mi za datek.

Przełykam ślinę, chociaż w ustach mam pustynię.

– Nie miałaś się o tym dowiedzieć. Darowizna miała być anonimowa.

Śmieje się, a ja nie wiem, co w tym zabawnego.

– Kochanie, dałaś temu facetowi trzydzieści tysięcy dolarów, a potem wsiadłaś do autobusu. To zwykle wygląda inaczej.

Dobra. Stało się tak, bo gówno wiem o tym, jak być bogatą osobą. Zakładam ręce na piersi i kręcę głową.

– Przepraszam, jeśli cię tym uraziłam. Jestem zwykłą hołotą, która nie wie, jak zachować się wśród elity.

Ruszam przed siebie, ale on ponownie mnie zatrzymuje. Chwilę potem odwraca mnie w swoją stronę i kładzie ręce na blacie po obu moich stronach.

– Wiesz, że nie o to mi chodziło – mówi. Zamyka oczy i stoi nieruchomo, a ja przyglądam się, jak faluje jego pierś. – Kurwa, to nie tak miało być. – Odsuwa się, przeczesuje dłońmi włosy i wydycha powietrze z płuc. – Słuchaj, jestem złamasem. Nie mam wytłumaczenia na to, co zrobiłem, ale chcę, żebyś przynajmniej mnie wysłuchała i dowiedziała się, dlaczego tak się stało.

Jego błagalne spojrzenie zmiękcza mnie i potakuję głową.

Bierze głęboki oddech.

– Tego dnia, gdy prawie się ze sobą przespaliśmy, przypomniałem sobie, co się stało w klubie. – Milknie i spuszcza wzrok.

Czuję wyrzuty sumienia. *Powinnam była mu powiedzieć.*

– Uciekłem, bo nie mogłem sobie wyobrazić powodu, przez który nic mi o tym nie powiedziałaś, zwłaszcza że spędziliśmy ze sobą trochę czasu. Zacząłem uważać cię za przyjaciółkę, a nie mam żadnych przyjaciółek, więc wstrząsnęło mną to, że coś przede mną zataiłaś. – Spogląda w dal. – Nie liczę na to, że mnie zrozumiesz, ale mam za sobą pewne doświadczenia, które sprawiają, że nie jestem w stanie zaufać pięknym kobietom.

Uważa, że jestem piękna.

Zamknij się, Dani. Skup się na tym, co istotne.

Jax wkłada ręce do kieszeni džinsów.

– Kiedy wróciłem pod wieczór, po tym, jak Nick nakrył nas w kuchni, sądziłem, że porozmawiamy i wszystko sobie wyjaśnimy, ale ciebie już nie było.

Wracam do rzeczywistości.

– Naprawdę sądziłeś, że zostanę, skoro zostawiłeś mnie i wyszedłeś z inną dziewczyną? Jax, to było tak cholernie upokarzające. – *Helol, przecież leżałam przed tobą na stole z rozłożonymi nogami, krzyczę w myślach.*

Wymijam go i staję w innym kącie kuchni, gdzie wpatruję się w mały witraż w oknie przedstawiający motyle. Mama go uwielbiała. Co zrobię z jej motylami? Czuję ucisk w żołądku, kiedy dociera do mnie, że będę musiała przejrzeć jej rzeczy.

Jax odchrząkuje.

– Do niczego nie doszło z tą dziewczyną, Danielle. Przysięgam. Byłem zdenerwowany i niewłaściwie zareagowałem. Chyba poczułem się zraniony i chciałem cię również zranić.

Odwracam się do niego, nie kryjąc złości.

– No pewnie, bo te dwie sytuacje przecież są podobne. – Gwałtownie wydycham powietrze, zastanawiając się, jak w ogóle może porównać moje przemilczenie do tego, że mnie zostawił tuż po tym, jak prawie kochaliśmy się na stole. – Nie powiedziałam ci, ponieważ się wstydziałam. Nie pamiętałeś mnie z klubu i prawie za każdym razem, gdy cię potem widywałam, na twojej szyi uwieszona była jakaś dziewczyna. Poza tym była jeszcze twoja siostra, która nienawidzi każdej, która się do ciebie zbliża. – Mocniej zaciskam skrzyżowane na piersi ręce. – Niedawno z nią zamieszkałam i cały czas słyszałam, że zadajesz się ze zdzirami, które porzucasz po jednej nocy, więc wybac mi, iż nie zgłosiłam się na ochotnika i nie ustawiłam się w kolejce.

Jax marszczy brwi.

– Ale dlaczego nic nie powiedziałaś po wypadku?

Przygryzam usta, nie chcę mówić o tym, co mnie powstrzymywało od powiedzenia prawdy.

– Dani?

Głośno wzdycham i patrzę na niego. Stoi pośrodku kuchni mojej mamy, a jej już nie ma.

Wszystko wydaje się takie nierealne, że mam ochotę coś rozpieprzyć.

– Patrzyłeś ostatnio na mnie, Jax?

Robi zaskoczoną minę i chce coś powiedzieć, ale mu przerywam.

– Prawie powiedziałam ci w Święto Dziękczynienia, ale podobało mi się to, jak sprawy między nami zaczęły same się układać. Traktowałam cię jak przyjaciela, śmialiśmy się, oglądając sport, wygłupialiśmy się, więc nie chciałam tego spieprzyć. A kiedy zaczęliśmy się obściskować, naprawdę już nie chciałam tego zepsuć. Było mi dobrze przy tobie. Wydawało mi się, że między nami zaiskrzyło. – Przełykam ślinę, bo zaraz wyjawię mu sedno problemu. – Jax, zawsze otaczasz się wysokimi, olśniewającymi kobietami. – Seksbombami. – Modelkami, aktorkami, dziedziczkami. Blondynkami z dużymi cyckami i długimi nogami. Dziewczynami, które są agresywne i uszczypliwe. – Wyglądam przez okno, znowu zaczął padać śnieg. – Nie twierdzę, że jestem brzydka, i nie liczę na komplementy, ale trudno mi być pewną siebie, gdy mam wrażenie, że tylko eksperymentujesz, ponieważ jestem dokładnym przeciwieństwem lasek, z którymi chodzisz.

– Nie chodzę – mówi stanowczo.

Spuszczam wzrok. *Ała.*

Potakuję, zauważając mój błąd. Cholera. Ponownie przygryzam usta. *Nie wyleję więcej łez z twojego powodu, Jaxie Avery.* Powinnam płakać po mojej mamie, której nie mam za co pochować, lub dlatego, że nie stać mnie na powrót na studia do Bostonu. Chociaż miała ubezpieczenie na życie, wypłaca je dopiero za kilka miesięcy, więc nie ma szans, żebym mogła opłacić kredyt na dom i czesne z pieniędzy, które mi zostaną po urządzeniu pogrzebu.

Zmuszam się do tego, by zakończyć tę okropną rozmowę i skończyć z nim raz na zawsze. Biorę głęboki oddech, lecz wtedy słyszę jego szept:

– A przynajmniej nie chodziłem, dopóki cię nie poznałem.

Moje serce wybija szaleńczy rytm, gdy Jax chwytą mnie za ramiona i staje ze mną twarzą w twarz.

Skupiam całą uwagę na jego flanelowej koszuli. Jest krzywo zapięta, na dole ma niezapięty, dodatkowy guzik.

– Spójrz na mnie. – Unosi moją brodę. – Nie przejechałem tysiąca mil, żeby słuchać, jak obrzucasz się zniewagami. – Śmieje się i kręci głową. – Kochanie, byłem zadurzony w tobie przez całą jesień.

Znowu parska śmiechem, kiedy widzi moją minę.

– Nie rozumiałem, dlaczego mam ochotę dokopać Brady’emu w dupę, gdy pojechaliśmy na ściankę wspinaczkową i zobaczyłem, że cię obmacuje. Nie mogłem przestać myśleć, że jesteś moja. – Gładzi dłońmi moje ręce, aż wychodzi na nie gęsia skórka. – Ale domyślałam się, że to, co przydarzyło nam się w klubie, wyjaśnia moją zaborczość. – Jego uśmiech jest tak ciepły i słodki, że nieco topi moją złość.

Zakłada mi kosmyk włosów za ucho.

– A to było jeszcze zanim się dobrze poznaliśmy. Przed tym, jak obejrzelśmy horrory i sport i zaśmiewaliśmy się do rozpuku podczas świąt. Zanim razem leżeliśmy na kanapie, dotarło do mnie, że pragnę budzić się, trzymając cię w ramionach. – Odchrząkuje. – Słuchaj, wiem, że wszystko zrobiłem nie tak, że możesz nie chcieć ze mną rozmawiać, ale chciałbym to naprawić.

Część mnie skacze z radości, słysząc jego deklarację, ale nie chciałabym się znowu sparzyć i trudno mi uwierzyć, że będzie w stanie oprzeć się pokusie ze strony wysokich cycatek.

Zapewne wyczuwa moje wątpliwości.

– Możemy usiąść? – pyta. – Muszę jeszcze coś ci powiedzieć. Jeśli nadal będziesz chciała

mi dokopać, gdy skończę, możesz wyrzucić mnie za drzwi, a ja nigdy już nie będę zwracał ci głowy. Ale musisz wiedzieć, że będę się płaszczyl przed tobą, żebyś tylko nie wywaliła mnie na tę jebaną arktyczną pogodę.

Śmieję się cicho i przytakuję. On uśmiecha się, pochyla i całuje mnie w czoło tak czule, że aż mnie zatyka.

Rozdział 42

Jax

Ujmuję dłoń Dani i prowadzę ją na kanapę w salonie. Siada tak daleko ode mnie, jak to możliwe. Rozumiem, jak bardzo ją skrzywdziłem, i każda komórka mojego ciała pragnie ją przeprosić.

– Nigdy nikomu nie opowiadałem tej historii. – Pocieram skórę na karku i zastanawiam się, od czego zacząć.

Wierci się na kanapie.

– Nie musimy o tym mówić, jeśli nie chcesz.

Właśnie przez to tak ją uwielbiam. Nigdy nikogo nie naciska i nie wścibia nosa w nie swoje sprawy. Daje mi przestrzeń.

Kręcę głową.

– Chcę ci opowiedzieć, żebyś miała pojęcie, dlaczego jestem taki porąbany. Wiem, że moja siostra sądzi, że miałem kobiet na pęczki, ale tak naprawdę tylko raz byłem w związku.

To wyznanie przyciąga uwagę Dani, która lekko się prostuje.

– W ostatniej klasie szkoły średniej przez kilka miesięcy chodziłem z Giselle. – Zauważam drgnięcie czerwonych włosów Dani. Mam ochotę ją dotknąć, pogłaskać jej gęste loki. Jednak splatam tylko palce obu rąk i wracam pamięcią do tamtych dni, czego nigdy nie robię. – Sądziłem, że ją kocham, chociaż chodziliśmy do dwóch różnych szkół na Wschodnim Wybrzeżu.

Wspomnienia są słodko-gorzkie, chciałbym przestać o nich myśleć, zanim zaczną sprawiać mi ból, ale pragnę, by Dani widziała mnie takim, jakim jestem.

– Czasem wsiadaliśmy do samochodu i jechaliśmy przez wiele godzin, rozmawiając i słuchając muzyki. Chcieliśmy uciec. Jej rodzice byli dość zasadniczy, moich nigdy nie było, a gdy się pojawiali, zachowywali się jak dupki. Musiałem przewietrzyć głowę. Giselle wydawała się stworzona dla mnie. Była inteligentna i piękna, śmiałem się przy niej i zapominałem, jaki zwykle czułem się pusty. – Oblizuję usta i przygotowuję się do otwarcia przed Dani. – Przyszła do mnie pewnego dnia i powiedziała, że musi mi coś powiedzieć. Sądziłem, że dostała stypendium. Jej rodzina nie była zbyt zamożna, więc Giselle cały czas kombinowała, jak zapłacić za naukę. – Pocieram brodę, bo wciąż odczuwam ból, jakby coś usiadło mi na piersi. – Jednak ona zaczęła płakać. Na jej bladej twarzy pojawiły się czerwone plamy. – Przełykam ślinę, mam sucho w ustach. – Powiedziała mi, że jest w ciąży.

Dani robi wielkie oczy.

– Ja pierdzielę. Poważna sprawa.

– Uwierzysz, że powiedziałem jej, że chcę tego dziecka?

Patrzy na mnie z sympatią.

– Tak, właściwie w to wierzę.

– Miałem nadzieję, że jakoś damy radę, że możemy zostać cholerną rodziną, której sam nigdy nie miałem. – Wywracam oczami, starając się uspokoić. – Przecież to było moje dziecko, mój syn czy córka. Jak miałbym chcieć się go pozbyć? – Milknę, słysząc zegar wiszący w korytarzu. Przygotowuję się na najgorszą część opowieści. – Kiedy przyszła kilka dni później, wyglądała na zupełnie załamana. – Odchrząkuję, jestem zaskoczony, że tak to przeżywam, chociaż minęły cztery lata. – Powiedziała, że straciła dziecko.

– Tak mi przykro – szepcze Dani.

Wiem, że to prawda. Zamykam oczy i odczuwam wdzięczność, że mogę się jej zwierzyć.

Wybucham gorzkim śmiechem.

– To było kłamstwo. Przeprowadziła aborcję.

– O, Boże. Jax.

Zaciskam zęby, czekam, aż minie moja wściekłość.

– Sądziłem, że zmusili ją do tego jej rodzice. To miałoby sens, skoro chcieli, żeby poszła do college'u i nie była uwięziona. Tylko że oni chyba nigdy się o tym nie dowiedzieli. – Na samą myśl o tym ściska mi się żołądek. – Kilka dni później moja mama była w domu, co zdarzało się niezwykle rzadko, i zapytała o Giselle, co w ogóle było cholernie dziwne. Zwykle miała w dupie dziewczyny, z którymi się umawiałem. Była zbyt zajęta prowadzeniem firmy lub zatruciem życia ojcu, żeby przejmować się tym, co robię. Sądziłem, że nawet nie zna imienia mojej dziewczyny.

Jedyne, co wpada w radar mojej matki to sprawy, które bezpośrednio jej dotyczą. Rzadko wskakiwałem do pierwszej dziesiątki na jej liście priorytetów.

– Nigdy nie zapomnę, jak mnie sponiewierała nad filiżanką kawy. Jedna z naszych służących musiała podsłuchać mnie i Giselle rozmawiających o ciąży i powiedziała o tym mamie. – Kręcę głową. – Matka twierdziła, że Giselle kłamała, a mnie się wydawało, że mówi do mnie w jakimś nieznanym języku. Nawet przez chwilę nie pomyślałem, że ma na myśli poronienie.

Stałem tam jak jakiś dureń, najpierw czułem wdzięczność za to, że mama poświęcała mi swój czas, sądząc, iż zależy jej na mnie. Chyba mnie pogięło w tamtym momencie.

– Uśmiechnęła się. Z jebanym uśmiechem powiedziała mi, że wiedziała o naszym problemie. A potem wyznała, że moja dziewczyna miała skrobankę.

– Jezu. – Dani spina się obok mnie.

– To jeszcze nie jest najgorsze. Nie, po chwili mama przyznała, iż zapłaciła za zabieg oraz opłaciła Giselle czesne w Georgetown.

Dani aż zasłania dłonią usta.

– Wciąż to pamiętam, jakby stało się to dzisiaj. Byłem naiwniakiem, który chciał powiedzieć Giselle, że ją kocha i że jakoś wymyśli sposób, żeby wszystko ułożyć, a ona mnie okłamała i pozbyła się mojego dziecka.

Spuszczam głowę, próbuję się jakoś pozbierać. Przepęlnia mnie nienawiść do kobiety, która twierdzi, że jest moją matką, i do dziewczyny, którą kiedyś kochałem. Nienawiść do tego, co zrobiły i że do tego dopuściłem, nienawiść do osoby, którą się stałem.

– A potem matka miała jeszcze czelność powiedzieć mi, że powinienem jej podziękować, bo Giselle zniszczyłaby mi życie oraz reputację naszej rodziny.

Nie wiem, jak długo siedzę i myślę o tym, jak bardzo nienawidzę tych kobiet, Giselle za to, że złamała mi serce, i matki za to, że dała jej do ręki młotek.

Dani chwyta moją dłoń. Kręcę głową, chcąc pozbyć się tych wspomnień.

– Rzuciłem się w wir imprezowania. Lato po skończeniu szkoły było najgorsze. Byłem w rozsypce. Picie i pieprzenie wcale nie sprawiały, że czułem się lepiej. Otrząsnąłem się nieco, gdy zostałem zatrzymany za wandalizm i zrobiło się poważnie.

Siedzimy w ciszy, staram się zebrać myśli.

– Wiesz, co jest najgorsze? Za każdym razem, kiedy docieram do krawędzi – pakuję się w kłopoty, czy tak się schlam, że tracę przytomność – część mnie zastanawia się, czy to wystarczy, żeby moja mama zwróciła na mnie uwagę.

Dani splata palce z moimi, ale nic nie mówi.

– Matka w końcu zmęczyła się moimi wybrykami, ale nie dlatego, że zależało jej na mnie. Po prostu zbliżał się termin fuzji jej przedsiębiorstw. Nie chciała źle wyglądać przy współpracownikach. Jej odpowiedzią było zasycanie mnie kasą, żebym się wreszcie uspokoił. Więc dobiliśmy targu. Skończę college i pójdę na studia prawnicze, a ona nigdy nie skomentuje tego, jak szastam kasą, pod warunkiem że nie dam się znowu aresztować ani nie ośmieszę jej publicznie.

Przełykam ślinę.

– Nie jestem w stanie przebaczyć jej tego, jak wtrąciła się między mnie a Giselle.

Na zewnątrz wieje wiatr, gałęzie drzew drapią ściany domu.

– Może twoja mama sądziła, że naprawdę ci pomaga – mówi cicho Dani.

– Podobnie jak mi pomogła, podtykając ci pod nos umowę poufności?

Odwracam się, żeby na nią popatrzeć, a ona zamiera bez ruchu. Nie umie zrozumieć mojej rodziny, ponieważ jej mama ją kochała. *Trudno jej nie kochać*. Ścisza mnie w piersi, mam ochotę nakopać sobie do dupy za to, że nie próbowałem jej zatrzymać, gdy chciała wyjść z mojego mieszkania.

Dani krzywi się i lekko wydyma dolną wargę.

– Byłam wkurzona, kiedy dostałam tę umowę, ale gdy teraz o tym myślę, rozumiem, dlaczego to zrobiła. Stoi na czele wielomilionowego przedsiębiorstwa, a ty jesteś jej synem, jej dziedzicem. To zapewne najlepsze posunięcie. Dzięki temu nie trafiłbyś na okładki tabloidów i zapewniłoby ci to dyskrecję.

– Jej zapewniłoby dyskrecję – poprawiam ją. To nie ma nic wspólnego ze mną.

– Nic bym nikomu nie powiedziała.

Patrzę na nią i odsuwam jej długie włosy, by móc spojrzeć jej w oczy.

– Boże, wiem o tym. Dani, przepraszam. Za to, że cię wtedy zostawiłem, za to, co odjęła moja matka. Współczuję ci twojej straty. Przepraszam, że nie było mnie wtedy przy tobie. – Kciukiem gładzę jej blady policzek.

W jej oczach pojawiają się łzy, więc mruga, żeby się nie rozpłakać.

– Dziękuję, że mi o tym opowiedziałeś, Jax – szepcze. – Wiem, że ciężko ci było o tym mówić.

Potakuję, ciągle jestem trochę oszołomiony.

– Już prawie wyparłem to z pamięci.

– Co stało się z Giselle?

– Nigdy potem już z nią nie rozmawiałem, więc nie mam pojęcia.

Po chwili ciszy Dani wyciąga do mnie ręce. Kładzie głowę na moim ramieniu, a ja automatycznie obejmuję ją ramionami.

Siedzimy tak przez pewien czas i po raz pierwszy od lat czuję, że żyję.

* * *

Dani swobodnie porusza się po kuchni, wie, gdzie co leży, wyjmuje garnki i miski oraz potrzebne składniki. Chociaż dopiero co straciła matkę, robi dla mnie naleśniki. Cała ona. Potrafiłem ją, a ona przez cały długi weekend powtarzała mi, że to nie moja wina.

Staram się nie uśmiechać jak głupek. Przyglądam się, jak jej drobne ciało przemieszcza się po kuchni, jak Dani marszczy brwi, czytając przepis, jak przekrzywia głowę, kiedy się zamyśla, i pragnę jej jeszcze bardziej. Chcę ją całować, aż nasze ciała będą mokre od potu i splątane ze sobą, aż zapomnimy o całym pieprzonym świecie, ale nie będę jej naciskał. Wszedłem z nią na zupełnie nieznaną terytorium i ostatnie, czego pragnę, to wszystko spieprzyć. Ponownie.

Stoi przy blasze do pieczenia i przewraca naleśniki, przygryzając usta. Czekam, aż zacznie mówić, ale wciąż milczy.

– Mów – proszę. – Powiedz mi, co ci leży na sercu.

– Dlaczego twoja siostra nie wiedziała o Giselle?

Pocieram policzek, zarost drapie mnie w rękę.

– Tamtej wiosny była tak zaabsorbowana Darenem, że Tytani mogliby postawić Krakena* na jej progę, a ona nie wiedziałaby, o co chodzi. Ja byłem zajęty Giselle i nie od razu dotarło do mnie, że Daren zdradza Clem, aż zrobiło się za późno. – Gdy teraz o tym myślę, cztery lata później, nadal jestem wkurzony. – Giselle powiedziała mi, że jest w ciąży tuż przed tym, jak Clem dowiedziała się, że Daren kombinuje z jej najlepszą przyjaciółką Veronicą.

Dani potakuje, a mnie przypomina się jeszcze jedna sprawa. Z torby wydaję jej oprawiony w skórę notatnik i kładę go na blacie.

– To chyba należy do ciebie.

Dani spina się na jego widok. Myślałem, że ucieszy się, mając go z powrotem.

– Zaglądałeś do środka?

Nie chcę kłamać, więc przytakuję, a ona denerwuje się jeszcze bardziej.

– Leżał na stole w kuchni. Przejrzałem go.

– I? – Patrzy na mnie z rezerwą.

– Twoje rysunki są fenomenalne.

– Nie o to mi chodzi. Zapewne przeczytałeś to, co tam napisałam. W pewnym sensie to jest mój pamiętnik.

Cholera. Przeczesałem ręką włosy.

– Przepraszam. – Kręcę głową. – Głównie oglądałem szkice o pieniądzech. – Mówię to, bo chcę wysłuchać tego, co ma do powiedzenia na ten temat, a wolę nie pytać.

Spoglądamy na siebie, ona oskarżycielsko, ja chyba podejrzliwie.

– To było zadanie na zajęcia. Musieliśmy przygotować grafiki symbolizujące bogactwo. To dlatego narysowałam z dwadzieścia obrazków na ten temat. – Mruży oczy. – Nie dlatego, że mam obsesję na punkcie pieniędzy.

Mówi prawdę. Jest wkurzona, że w nią zwątpiłem. Jedyne, czego potrzebowałem, żeby jej uwierzyć, to przekonanie w jej głosie.

– Wcale tego nie sugerowałem.

– Przestań. Tak sobie pomyślałeś. Nadal tak myślisz. Twoja mina cię zdradza. Wydaje ci się, że jestem pierwszą lepszą dziewczyną, która leci na twój fundusz powierniczy.

Jej uwagę przyciąga zapach spalonego jedzenia. Przeklina i wrzuca do śmieci zwęglone placki.

– Dani, gdybym sądził, że jesteś taka jak inne, nie wyważałbym drzwi Trávisa, żeby namówić go do wyjazdu. – Zwłaszcza że on mnie nie cierpi. – Ale szczerze mówiąc, tak, chciałem, żebyś to wyjaśniła. Przykro mi, ale jestem przewrażliwiony na tym punkcie, zostałem tak wychowany, by nie ufać ludziom i ich intencjom. Czuję się podle, gdy to mówię, ale naprawdę tak było.

Gapi się na mnie, jakby chciała przyłożyć mi trzymaną w rękę łąpatką.

– Chcesz mnie tym zabić? – pytam.

Kilka razy mruga, po czym wybucha śmiechem.

– Chyba. Nie mam pojęcia. – Wraca do gotowania i wylewa na płytę kolejną porcję ciasta. – A teraz się zamknij, bo nigdy tego nie skończę i umrzesz z głodu.

Po tych słowach wydaje mi się, że mi przebaczyła. Na razie.

* Odniesienie do filmu „Zmierzch Tytanów” z 1981 roku, opartego na greckim micie

o Perseuszu.

Rozdział 43

Dani

Rozmawiamy o egzaminach i ostatnich tygodniach w szkole, omijając niezręczne tematy. Napycham go naleśnikami, a gdy zbieram talerze, Jax wstaje i wyciąga do mnie rękę.

– Myślę, że powinniśmy zacząć od początku. – Trzepocze rzęsami i posyła mi seksowne spojrzenie. – Nazywam się Jackson Avery.

Co za głuptas. Odpycham jego dłoń.

– Weź się w garść i pomóż mi pozmywać.

Uśmiecha się i podchodzi do zlewu.

– Więc znowu jesteśmy przyjaciółmi? – szepcze mi wprost do ucha.

Ignoruję dreszcz, który mnie przechodzi, kiwam głową i trącam go łokciem, by zrobił mi więcej miejsca. Ostatnie, czego mi potrzeba, to mącący mi w głowie Jax.

Kiedy kończymy porządki w kuchni, siadam przy stole z laptopem i rachunkami mamy.

– Więc jakie masz plany na przyszły semestr? – pyta Jax.

Nie odrywając wzroku od dokumentów, mówię na głos to, czego najbardziej się boję:

– Nie stać mnie na powrót. A przynajmniej nie od razu.

– Czy twoja mama miała ubezpieczenie na życie?

Potakuję i wyjaśniam mój problem z płynnością finansową. Niezależnie od rachunków i chesnego, największym priorytetem jest pogrzeb. Po raz nie wiadomo który w tym tygodniu moje oczy napełniają się łzami.

Jax ujmuje moją dłoń i wtedy ktoś puka do drzwi. Susan nie czeka, aż otworzę, i zagląda do środka.

– Dani?

– Jestem tutaj – mówię i przelkam łyżę.

Najlepsza przyjaciółka mojej mamy jest okutana w gruby płaszcz, ma na sobie czapkę i szalik. Zdejmuje kilka elementów garderoby, wkłada rękę do kieszeni i wyjmuje moją kartę kredytową.

– Wszystko ustalone na jutro. Nabożeństwo rozpocznie się o jedenastej, przemarsz pogrzebowy około południa.

– Dziękuję, Susan. Nie wiem, co zrobiłabym bez ciebie.

Uśmiecha się smutno i klepie mnie po ramieniu.

– Po to ma się przyjaciół.

Zerkam na leżący przede mną biały kawałek plastiku, niepokój zżera mnie od środka.

– Osiągnęłam limit wydatków?

– Nie.

Przekrzywiam głowę i patrzę na nią podejrzliwie.

– Serio? Chyba mówiłaś, że będzie to kosztować około dziewięciu tysięcy?

Wzrusza ramionami.

– Skarbie, czasami niektóre sprawy same się rozwiązują. – Patrzy na Jaxa i uśmiecha się do niego. – Synu, podoba ci się nasza piękna pogoda?

On oddaje jej uśmiech i rozmawiają ze sobą, jakby znali się przez całe życie. Gdy Susan wychodzi, nadal drapię się po głowie i zastanawiam nad ceną pogrzebu. Czuję zbliżającą się

migrenę, więc postanawiam pomartwić się tym jutro.

Dopiero rano uświadamiam sobie, że nie mam żadnego ubrania odpowiedniego na pogrzeb mamy. Travis znajduje mnie na podłodze garderoby, podnosi mnie i sadza na kanapie, po czym sam przegląda moje ciuchy i znajduje czarną kopertową sukienkę.

– Nie jest moja – mówię mimo czkawki.

– Kotku, była w twojej szafie i jest w twoim rozmiarze. Nie jestem dobry z matmy, ale wydaje mi się, że dwa i dwa daje cztery, więc musi być twoja.

– Twoja chłopska logika mnie wkurza.

Krzywo się uśmiecha i rzuca we mnie sukienką.

– Załóż ją. – Ubranie ląduje na mojej głowie, więc wywracam oczami.

Dwadzieścia minut później jestem ubrana. Mam rozpuszczone włosy, bo brak mi siły na czesanie.

– Jak wyglądam?

Travis mierzy mnie wzrokiem.

– Wyglądasz bosko.

Patrzę na niego tępym wzrokiem.

– Idę na pogrzeb mamy.

– Zaufaj mi. Ona też by powiedziała, że wyglądasz niesamowicie.

Kręcę głową. Typowe odpowiedzi – śmiech i jakaś sarkastyczna uwaga – są poza moim zasięgiem, gdy schodzę na dół. Kiedy Jax mnie zauważa, zatrzymuje się w pół kroku i wytrzeszcza oczy.

– Co? – pytam zażenowana.

– Nic. Pięknie wyglądasz.

Przygryzam policzek, nie wiedząc, co odpowiedzieć na komplementy w taki dzień. Marszczę brwi, mam wrażenie, że nie ogarniam już świata.

Jakby rozumiejąc to, że nie jestem w stanie sama funkcjonować, Jax prowadzi mnie do szafy i zakłada mi płaszcz. Robię, co mi każe. Jedną ręką, potem drugą i idziemy do samochodu. W drodze do domu pogrzebowego patrzę na świat, nie słysząc niczego, co dzieje się wokół mnie.

Dzisiaj jest pogrzeb mojej mamy.

Pogrzeby są dla żywych. To sposób radzenia sobie ze śmiercią bliskich. Moja mama nie może zachwycić się kolorem trumny, bukietami kwiatów, które kupiłam, żeby udekorować kaplicę, czy też napisem na nagrobku.

Nigdy się nie dowie, że nie stać mnie na powrót do Bostonu.

Gdy wchodzimy do budynku, przełykam łzy na samą myśl o tym, iż ją okłamałam, mówiąc, że ukończę studia na BU.

– Chodź, kotku. – Travis podaje mi chusteczkę.

Obejmuje mnie ramieniem i mocno mnie przytula. Jax idzie przodem, żeby porozmawiać z Susan, która stoi w grupie przyjaciółek mamy. Zerkam na katafalk i krew odpływa mi z głowy, kiedy uświadamiam sobie, że powinnam była przygotować jakąś mowę. Susan coś o tym wspomniała, ale zapomniałam o tym przez picie, Travisa i Jaxa, którzy zaszokowali mnie swoim przyjazdem, oraz traumę, jaką przeżyłam w Boże Narodzenie, gdy znalazłam w łóżku zimną i sztywną mamę.

Ogarnia mnie panika, brak mi tchu. W uszach tętni mi krew.

– Kotku, usiądź. – Travis prowadzi mnie do krzesła w pierwszym rzędzie i wzywa kogoś gestem ręki. Z drugiej strony pojawia się Jax i przyciąga mnie do swojej piersi.

– Oddychaj, kochanie. Będzie dobrze.

Na szczęście pierwsza wstaje Susan i mówi, jaka dzielna była moja mama w walce

z rakiem. Opowiada piękne historie z dwudziestu lat mieszkania obok siebie. Wyłączam się, słuchanie tego jest ponad moje siły.

Kiedy przychodzi moja kolej, Travis prowadzi mnie do mównicy i trzyma mnie za rękę, póki nie chwycę się pulpitu. Biorę głęboki oddech, postanawiam nie zwracać uwagi na zebranych i zaczynam mówić prosto z serca.

– Jednym z ulubionych powiedzeń mojej mamy był cytat z Hemingwaya, który napisał, że „świat łamie każdego i potem niektórzy są jeszcze mocniejsi w miejscach złamania”*. Dalsza część tego cytatu jest naprawdę okrutna, mówi o tym, że ci, którzy nie dadzą się złamać, umierają, jednak moja mama, odwieczna optymistka, wołała tego nie pamiętać.

Zebrani ludzie potakują, smutno się uśmiechając. Jax siedzi w pierwszym rzędzie. Oparł łokcie na kolanach, złożył przed sobą ręce i pochylił głowę.

– Nie jestem w stanie opowiedzieć o jej życiu tak, by oddać jej sprawiedliwość. Mogę tylko powiedzieć, że w ciężkich chwilach, jakie nam się zdarzały, nigdy nie odczuwałam presji świata – ciężaru, który ją przygniatał i który nas w końcu złamał – ponieważ zawsze mnie chronił. Aż do nawrotu choroby naprawdę czułam, że każda bitwa czyniła ją silniejszą. Rak dał jej niewiarygodną siłę. – Ocieram łzy płynące po twarzy. – Ona i ja różnimy się w tak wielu aspektach. W sytuacjach, w których ja się boję, ona była odważna. W tych, w których chcę się schować, ona ryzykowała. Ja boję się upokorzeń, ona mówiła, że wtedy czuje, że żyje.

Wycieram nos chusteczką.

– Myślała, że jestem odważna, bo wyjechałam na studia do Bostonu, ale miałam w sobie tę siłę, ponieważ ona mnie wspierała. Pocieszała mnie i popychała do tego, bym była lepsza, odnalazła swoją drogę. Wiem, że nie każdy ma takie szczęście.

Jax podnosi głowę i patrzymy na siebie.

Odwracam wzrok i odchrząkuję.

– Mam nadzieję, że moje podejście do życia i miłości będzie takie jak jej, chociaż łatwiej jest uciec i się schować.

Spoglądam na trumnę, na której stoi duże zdjęcie wydrukowane przez Susan.

– Mamo, dziękuję ci za podejmowanie ryzyka, przyjmowanie ciosów i za to, że mimo całego zła, jakie spotkało cię w życiu, byłaś coraz silniejsza. – Zasłaniam usta, bo nie jestem w stanie dalej mówić. Patrzę na zebranych przez łzy w oczach. Biorę roztrzęsiony oddech. – Ostatnio mówiłaś mi, że jeśli mam zamiar przeklinać, lepiej, żebym miała pewność, iż chcę użyć takiego słowa. – Śmieję się, myśląc o tym, co chcę powiedzieć. – Byłaś najlepszą cholerną mamą. Kocham cię i mam nadzieję, że będziesz ze mnie dumna.

Travis pomaga mi wrócić na miejsce, gdy wszyscy zaczynają klaskać.

– Dlaczego klaszczą? – pytam go. To pogrzeb. Kto klaszcze na pogrzebie?

– Bo to, cholera, było niewiarygodne.

* E. Hemingway, Pożegnanie z bronią, tłum. B. Zieliński, Muza, Warszawa 2001 s. 236.

Rozdział 44

Dani

Gapię się na kamień nagrobny.

Zamówiłam prosty, płaski nagrobek, ponieważ mogłam wydać najwyżej trzysta dolarów. Ten, który widzę przed sobą, to stojąca pionowo płyta w dwóch odcieniach. Napis na czarnej części głosi: „Beth Hart, ukochana mama i przyjaciółka”. Na szarym tle natomiast widnieje motyl, który wzbija się do lotu. Nagrobek jest śliczny, ale jego cena absolutnie przekracza moje możliwości.

Rozglądam się i zerkam na stojące w pobliżu nagrobki, które są płaskie jak ten, który zamówiłam. W porównaniu z nimi grób mojej mamy jest wielki, jakby został przeniesiony z innej części cmentarza, na której stoją drogie rodzinne grobowce.

– To jakaś pomyłka – szepczę do Susan, która trzyma mnie pod rękę. – Musiał kosztować ze trzy tysiące. Poza tym powiedzieli mi, że nie są w stanie przygotować go w ciągu tygodnia. – Przypominam sobie, jak przeglądałam folder ze wzorami i byłam zszokowana cenami. – Nie... Nie stać mnie na to.

Klepie mnie po rękę.

– Już jest opłacony, skarbie. Przestań się martwić.

– Zapłaciłaś za niego? Jest piękny. Wiem, że by się jej podobał. Jeśli możesz poczekać do lata, oddam ci całą sumę.

Susan patrzy na mnie.

– Nie musisz, bo to nie ja pokryłam jego koszt.

Nic już nie rozumiem.

– Aha – mówię powoli. – A kto?

Może zrzucili się przyjaciele mamy z klubu książki.

Susan odwraca mnie, aż staję twarzą w twarz z Jaxem, który po drugiej stronie namiotu cicho rozmawia z Travisem.

– Jemu powinnaś podziękować. Jax zapłacił za wszystko. Chciał, żebyś sądziła, że to ja pokryłam wszystkie wydatki, ale to nie byłoby w porządku. Powinnaś wiedzieć, jaki to cudowny chłopak. Sam wybrał wzór nagrobka i zależało mu na motylu, bo zobaczył witraże z motylami w waszej kuchni. Dopłacił, by wszystko było gotowe na dzisiaj. – Kiwa głową w jego stronę. – Idealny materiał na męża.

Następnie odchodzi, pozostawiając mnie z otwartą buzią.

Powstrzymuję się do chwili, gdy wsiadamy do samochodu. Co mu, do cholery, odbiło?

– Jax, powiedziałaś, że będziemy przyjaciółmi. Jak mogłeś wywalić dwanaście kawałków na pogrzeb mojej mamy? Czy pieniądze nie były zarzewiem naszego konfliktu? – Nie mogę znieść ironii tej sytuacji. – Zrobiłbyś to dla każdego swojego przyjaciela?

– Nie wiem, czy dla każdego. – Patrzy na mnie kątem oka i wjeżdża na autostradę. – Ale zrobiłbym to dla swojej dziewczyny. Bez mrugnięcia okiem.

Nieruchomieję, nie wiem, co mam powiedzieć. Siedzący za mną Travis kopie w moje siedzenie, a ja kręcę głową.

– Myślałam, że z nikim nie chodzisz. Że nie masz żadnej dziewczyny. – A przynajmniej już nie. – Po Giselle.

- Nie mam. Ale chcę mieć.
- Tylko jedną? – Patrzę na niego i boję się odpowiedzi.
- Tylko jedną. Tylko ciebie.

Jestem odrętwiała po pogrzebie, chyba nie jestem w stanie przetworzyć tych słów. Do końca podróży nic nie mówimy. Nawet Travis milczy. Kiedy docieramy do domu, natychmiast znika na górze, ale ja nie jestem dość szybka, żeby uciec. Jax obejmuje mnie, jak tylko zdejmuję płaszcz, i przytula mnie do swojego umięśnionego ciała.

– Tak mi przykro, że musiałaś pochować swoją mamę – szepcze. Odprężam się w jego ramionach. – Wnioskuje, że to była wspaniała kobieta. – Kładę policzek na jego barku i próbuję się nie rozplakać. – Domyślam się, że niedaleko pada jabłko od jabłoni.

Przełykam ślinę i skupiam się na oddechu.

Jax głaszcze mnie po głowie.

– Zróbmy to, Dani. Nie spieszmy się. Chcę cię mieć przy sobie i wydaje mi się, że ty mnie również pragniesz.

Bawi się moimi włosami, a ja zamykam oczy i jestem zaskoczona tym, jak mi dobrze w jego ramionach. Nosem gładzi mnie po policzku, wdycham jego zapach. Mogłabym się całkowicie zatracić w jego woni i objęciach.

Ta myśl sprawia, że odsuwam się od niego. Kładę obie dłonie na jego piersi i odpycham go, żeby móc mu spojrzeć w oczy.

– Dziękuję za to, co dla mnie dzisiaj zrobiłeś, ale szczerze mówiąc, nie wiem, czy mogę ci ufać.

Nie spuszcza oczu, nie unika mojego wzroku.

– Mogę to udowodnić. – Nie zwracając uwagi na dystans, jaki między nami wytworzyłam, przyciąga mnie bliżej, aż stykamy się nosami. – Pozwól mi dowieść, że mogę być twój i tylko twój. – Pochyla się i przyciska czoło do mojego. – Nie mogę obiecać, że cię nie zranię, bo wiem, że czasami jestem idiotą, ale chcę spróbować, a jeśli mi pomożesz, mogę być dla ciebie kimś więcej. – Bierze głęboki oddech. – Chcę stać się kimś więcej.

Brak mi słów.

Patrzy na mnie tak, jakby chciał zapamiętać moją twarz.

– Przysięgam, że jesteś jedyną kobietą, której pragnę. Nawet gdy byliśmy daleko od siebie, myślałem tylko o tobie.

Wyrrywam się z jego objęć.

– Sypiałeś z innymi. – Spuszczam wzrok, przypominając sobie laskę z limuzyny.

– Nie spałem z nikim od miesiący. Tak, wychodziłem na imprezy z dziewczynami, ale przysięgam, że do niczego nie doszło.

Trudno mi w to uwierzyć i aż chce mi się śmiać.

– Nie kochałeś się z nikim od Święta Dziękczynienia? – Patrzę na niego, prowokując go do odpowiedzi.

Nie odwraca wzroku, nie zastanawia się, nie strzela oczami.

– Nie. Z nikim. – Widząc moją minę, zaczyna się śmiać. – Uwierz mi, Dani. – Obrzuca mnie uważnym spojrzeniem. – A ty? Z iloma byłaś od tamtej pory?

Spoglądam na niego ze złością.

– Za kogo ty mnie masz, skoro sądzisz, że po tym, jak prawie uprawiałam z tobą seks, wskoczyłam innemu do łóżka?

– A Brady? – pyta z irytacją.

– Co Brady? – Czy naprawdę się nim przejmuje?

– Spałaś z nim? – Z niczym nie można pomylić złości w jego głosie, ale jest tam też

jeszcze coś innego. Uraza?

– Przestań, Jax. Spoważnij. Nie jesteśmy tacy. W Święto Dziękczynienia mówiłam ci, że to skończone.

– Tak? Widziałem zdjęcia, na których byliście razem.

– To była sesja.

– Dość intymna. – Jax posyła mi znaczące spojrzenie. – Byliście nadzy, a on się do ciebie kleił.

– Nie byłam goła, tylko bez stanika. Robiliśmy te zdjęcia na zajęcia ze sztuki. Poza tym sam powinieneś wiedzieć, że pozory mylą. – Znowu przypominam sobie dziewczynę z limuzyny i ton jej głosu, gdy wymówiła jego imię, jakby dwie sekundy wcześniej zrobiła mu laskę. Wkurzam się na samą myśl o niej i o nim, więc, żeby zmienić temat, mówię: – A co? Jesteś zazdrosny?

– Kurwa, tak, jestem zazdrosny. – Teraz to on patrzy na mnie ze złością.

Sam pomyśl, że mogłabym pójść do łóżka z Bradym, sprawia, że ogarnia mnie śmiech.

– Jax, nie wiem, czy masz świadomość tego, że obrzydziłeś mi innych facetów, więc nie, nic nie było między Bradym i mną. Zupełnie nic. Poza tym on ma dziewczynę. Te zdjęcia zostały zrobione na zaliczenie, nic poza tym.

Czy dam radę? Czy mogę być z Jaxem, skoro moje ciało i umysł wysyłają sygnały, że nie podniosę się, jeśli on zmieni zdanie?

Mocniejsi w miejscach złamania... Słyszę te słowa, jakby mama prosiła mnie, żebym dała mu szansę. Przejechał pół kraju, nawet nie wiedząc, że umarła. Tylko dlatego, że chciał mnie przeprosić. Że chciał mnie zobaczyć.

– Gdzie widziałeś te zdjęcia? – pytam cicho.

Trochę się uspokaja.

– Moja siostra mi je wysłała, żeby pokazać mi, jakim jestem durniem.

Czuję, że mur, który wokół siebie zbudowałam, zaczyna się kruszyć. Biorę głęboki oddech i postanawiam dać nam szansę.

– Przypomnij mi, żebym jej podziękowała – odzywam się z półśmiechem, rozkoszując się irytacją widoczną w jego oczach. – Więc chcesz udowodnić, że jesteś mnie wart, tak?

– Bardziej niż myślisz. – Ponownie mnie obejmuje.

– Nie prześpię się z tobą.

Patrzę na niego, starając się pokazać, że mówię poważnie. Usiłuję się skupić na wszystkich powodach, dla których powinnam z tym poczekać.

– Nie liczyłem na to. – Posyła mi uśmiech. – Na razie.

Trudno nie zwracać uwagi na pożądanie pulsujące we mnie na myśl o tym, że będziemy razem.

– Musisz sobie na to zasłużyć.

Mruczy i popycha mnie na kredens, czuję jego wzwód na brzuchu.

– Mogę tego nie przeżyć, ale zrobię, co w mojej mocy. – Całuje mnie delikatnie. – Poza tym same starania bywają seksowniejsze niż dymanie.

Spoglądam w dół i się śmieję.

– Jak widać.

Rozdział 45

Dani

Travis, Jax i ja spędzamy razem następny dzień. Pijemy piwo, oglądamy futbol amerykański, a ja zaczynam przeglądać rzeczy mamy. Travis leci na sylwestra do domu, żeby spotkać się z rodziną. Jax kupuje mu bilet w pierwszej klasie.

Oprócz wzvodu, który miał wczoraj, nie robi żadnych aluzji i trzyma się na dystans. Mam wrażenie, że wyczuwa, jaka jestem teraz rozbita.

Chociaż mile spędzamy czas, coraz trudniej nam ignorować temat, który wisi nad nami, zwłaszcza odkąd wyjechał Travis.

– Kiedy wrócisz do Bostonu? – pytam, bo nie jestem w stanie dłużej omijać tej kwestii. Przecież tam mieszka, co tak skwapliwie ignorowałam w dniu pogrzebu mamy.

Odwraca się na kanapie, żeby na mnie spojrzeć.

– Tego samego dnia co ty.

W telewizji spiker mówi, że za dziesięć minut będzie Nowy Rok.

– O czym ty mówisz?

Jax pociera zarost.

– Przyjechałem SUV-em, żeby odwieźć cię z powrotem, więc możemy ruszać, kiedy chcesz. Mogę przechować meble i inne rzeczy, których nie zmieścisz w swoim pokoju w kampusie.

Co? Spinam się, słysząc te słowa.

– Mówiłam ci, że nie mam pieniędzy.

Unosi lewy kącik ust.

– Masz. Czesne do końca semestru zostało opłacone. Wracamy razem do Bostonu.

Twarz mi płonie z zażenowania. Czy on naprawdę chce, żebym jeszcze raz to powtórzyła?

– Jax, nie mam pieniędzy, by zapłacić za drugi semestr.

– Nie potrzebujesz pieniędzy. Już się tym zająłem.

Mrużę oczy.

– Nie możesz płacić za wszystko, Jackson. – Szykuję się do kłótni.

On się uśmiecha. Dlaczego, do cholery, uważa, że to śmieszne?

– Dobrze. Oddasz mi, jak dostaniesz pieniądze z ubezpieczenia.

Aha. Powoli schodzi ze mnie złość.

– Więc to jest pożyczka? – Jeśli pożyczę pieniądze, będę mogła dotrzymać obietnicy złożonej mamie, że wrócę na BU.

– Jeśli tak wolisz.

Przygryzam wargę, próbując opanować przyływ emocji, a on uśmiecha się szerzej.

– Dlaczego się uśmiechasz?

– Dzięki tobie.

Unoszę pytająco jedną brew.

– Co to znaczy? – Śmieje się ze mnie?

– Że jesteś cholernie rozkoszna.

Prycham, ignorując jego słowa.

– To ma być pożyczka, Jax. Mówię poważnie.

Posyła mi uśmiech, a ja piszczę, gdy przyciąga mnie do siebie. Kładzie się i wciąga mnie na siebie.

– Dobrze.

Patrzę na niego. Moje włosy rozsypują się wokół, a on rozsuwa moje kolana, aż obejmuję nogami jego udo.

Jego mina sprawia, że płoną mi policzki, ale z zupełnie innego powodu. Zapominam o złości i wpatruję się w tego przystojniaka, który pomógł mi z pogrzebem mamy i pożycza mi kupę pieniędzy, żebym mogła wrócić na uczelnię. A teraz leży pode mną, twardy jak skała i diabelsko seksowny.

Słodki Jezu, pragnę go. Przypominam sobie nasze poprzednie zbliżenia, co tylko podsycia moje pożądanie.

W tle słycać odliczanie do północy.

– Co byś powiedziała, gdybyśmy wkroczyli razem w nowy rok razem, Dandelion?

Nie czeka na moją odpowiedź. Chwyta garść moich włosów i przyciąga mnie bliżej, aż leżę na nim i stykamy się brzuchami. W jednej chwili czuję ogień pomiędzy nogami. Jax porusza biodrami i nie mam najmniejszych wątpliwości, co mnie dotyka.

– Sądziłam, że nie będziemy się spieszyć – mówię z trudem.

„Dziesięć, dziewięć, osiem...”

– Może być powoli, jeśli tego chcesz, kochanie. – Muska mnie ustami delikatnie jak piórkiem. – Albo możemy to zrobić szybko i ostro – mówi prosto w moje usta i całuje mnie głębiej.

O, Boże. Ostro. Mam ochotę na ostro.

„Trzy, dwa, jeden”.

Mój mózg wyłącza się, stery przejmuje ciało.

Jęczę w jego usta, chwytam go za ramiona, a jego ręce gładzą mnie po plecach i niżej. Podnoszę nogę, żeby czuć go między udami, po czym wyplątuję się z jego objęć i siadam na nim.

Nie wiem, co mnie opętało, ale chcę sprawić, by zwariował na moim punkcie, tak jak ja szaleję za nim. Patrzę na niego i powoli poruszam biodrami.

– Tego chcesz?

Bierze głęboki wdech.

– Ja pierdołę, tak, Dani.

Czuję, że jest wielki i gruby. Posyłam mu filuterne spojrzenie.

– Szczęśliwego Nowego Roku, Jax – mówię i schodzę z niego. Ma zaskoczoną minę, ale pochylam się nad nim i szepczę mu do ucha: – Wybieram szybko i ostro. – Potem gnam do swojego pokoju.

Chichoczę, słysząc za sobą jego kroki na schodach. Ledwie przekraczam próg pokoju, kiedy czuję szarpnięcie do tyłu. Ze śmiechem wpadam w ramiona Jaxa, który kładzie dłonie na ścianie po obu moich stronach.

Podnosi mnie, a ja obejmuję nogami jego biodra. Napiera na mnie mocno, oboje sapiemy, a nasze ciała poruszają się w jednym rytmie.

Całujemy się namiętnie i nienasyconie. Jego język dotyka mojego, czuję pulsowanie w całym ciele. Jego ręce są wszędzie – na moich plecach, piersiach, udach – i gdy już mam eksplodować z rozkoszy, on przerywa.

Potrzebuję chwili, żeby złapać oddech.

– Co się dzieje? Dlaczego przestałeś?

Przełyka ślinę.

– Chcę, byś wiedziała, że to dla mnie więcej niż seks. Nie jestem w stanie się tobą nasycić, Dani. Ja... Nigdy się tak nie czułem. Nawet z Giselle.

Jeszcze nie dotarło do mnie, co powiedział, kiedy jego usta dotykają moich i wiem jedynie, że trawi mnie ogień. Jax stawia mnie na chwilę na podłodze i zdejmuję ze mnie sweter. Wyskakuję z dzinsów i zostaję w seksownym różowym staniku i figach.

Jestem gotowa na dalsze pieszczoty, lecz on cofa się o krok i powoli spogląda na moje odsłonięte ciało. Pożera mnie wzrokiem. Posyłam mu nieśmiały uśmiech, odpinam haftkę stanika i pozwalam mu spaść na podłogę.

– Szlag, Danielle – jęczy Jax – jesteś cudowna.

Zasłaniam piersi włosami, wypinam biodro i patrzę na niego znacząco.

– Rozbieraj się, Jax. Już.

Zrzuca ciuchy w jednej nanosekundzie i oboje zostajemy w samej bieliźnie. Jego wzwód chyba chce przebić dziurę w bokserkach. Mocno zaciskam na nim dłoń i przesuwam w górę i w dół, aż Jax rzuca się na mnie i przyciska moje plecy do ściany.

Zastanawiam się, czy wziąć go do buzi, kiedy odsuwa moją rękę i pada na kolana. Zerka w górę, jego oczy przepełnione są pożądaniem, dłonie rysują niewidzialne wzory na moich udach. W tym momencie, gdy klęczy przede mną najprzystojniejszy mężczyzna, jakiego widziałam, i patrzy na mnie, pożerając mnie wzrokiem, czuję, że jestem pożądana.

Wpłatam palce w jego włosy, a on bierze w usta mój sutek. Kiedy mocno ssie, z moich ust wydobywa się głośne westchnienie. Omiata językiem mój kolczyk, a ja wyginam plecy w łuk i zatracam się w tym, co robi.

Powoli przenosi się na drugi przekłuty sutek i chwytając kolczyk zębami. Patrzy na mnie i przyciąga do siebie, pragnąc jeszcze więcej.

Mam wrażenie, że zaraz padnę na podłogę z rozkoszy, ponieważ poświęca tyle uwagi mojemu piercingowi, lecz wtedy on wsuwa palec pod gumkę moich majtek i zsuwa je w dół. Spoglądamy sobie w oczy, mam serce w gardle, natomiast moje części intymne niemal ociekają wilgocią.

Jax dotyka mnie ustami i delikatnie całuje moje udo. Chwytając mnie za kostkę i kładzie moją nogę na swoim ramieniu, całkowicie mnie odsłaniając. Oczywiście najpierw żarliwie przygląda się miejscu pomiędzy moimi nogami, następnie jego wzrok wędruje wyżej. Widząc jego minę, prawie rozpląwam się z rozkoszy.

Kiedy nasze spojrzenia się spotykają, mruczy, po czym otwiera usta i znów całuje moje udo. Cholera. Nie mam nic przeciwko temu, żeby mnie ugryzł, jeśli tego chce.

Jego usta zostawiają za sobą szlak ognia. W końcu wsuwa we mnie język. Nadal patrzymy sobie w oczy. W jego spojrzeniu widzę, że chce więcej. I mam nadzieję, że on widzi to samo w moim.

Głośno jęczę, nie jestem w stanie się pohamować.

Chwytam go za włosy, przekrzywiam głowę, wyginam się w łuk i podaję mu siebie jak na tacy.

Jego język pracuje wkoło, dotyka najwrażliwszej części mojego ciała. Nagle Jax przerywa, schodzi niżej i wkłada we mnie dwa palce, a ja rozpadam się na kawałki. Słyszę tylko szum krwi, składam się już tylko z tej jednej części.

Pulsuję wokół niego, widzę, jak się uśmiecha.

Kiedy w końcu przestaję drżeć, kładzie moją nogę na podłodze.

Chyba wyczuwa, że nie jestem w stanie sama funkcjonować, ponieważ chwytając mnie za biodra i przyciąga do siebie. Czując ciepło jego nagiego torsu, całuję go w umięśnioną klatkę piersiową i wdycham jego zapach.

Jax mocno mnie trzyma i całuje w czubek głowy. Czuję jego twardość na swoim brzuchu i szepczę, że teraz jego kolej.

– Kochanie, jesteś pewna? – mówi niskim, zachrypniętym głosem.

Zamykam oczy i potakuję.

– Jestem całkowicie pewna.

Jęczy i ściska mnie mocniej.

– Czy mogę ci powiedzieć, że przez ostatnie cztery miesiące umierałem z pragnienia, żeby cię wypieprzyć do utraty zmysłów?

Śmiejąc się, stoję na palcach i dotykam jego ust swoimi wargami.

– Czy mogę ci powiedzieć, że przez ostatnie cztery miesiące umierałam z pragnienia, żebyś mnie wypieprzył do utraty zmysłów?

Z uśmiechem mnie podnosi i już po chwili leżę na łóżku, a całkowicie nagi Jax skrada się jak drapieżnik, zbudowany z twardych mięśni i nieposkromionego seksapilu.

Zakłada prezerwatywę.

Rozsuwam nogi i czuję, jak jego męskość dotyka mojej wrażliwej skóry. Zamykam oczy i drżę.

– Dobrze mi z tobą, kochanie – mruczy gdzieś przy mojej szyi.

Drażni mnie tylko, muskając mnie swoim członkiem, przesuwając go w górę i w dół, aż jestem tak nakręcona, że mam ochotę krzyczeć.

– Jezu, Jax – sapię, pragnąc go poczuć w całości.

Krew szumi mi w żyłach, zaczynam czuć desperację. Delikatnie dotyka mnie przy samym wejściu, a ja mam wrażenie, że czekałam wiele lat na to, żeby być tak blisko z kimś, kogo naprawdę pragnę, kogo pożądam, kogo Kocham.

Właśnie w tej chwili to do mnie dociera. Kocham go. Kocham głęboko, całą swoją duszą. Moi poprzedni faceci byli jak ciepły koc w chłodny dzień. Jax jest płomieniem, ogniem, który wypala mnie na wskroś.

Moi byli kochankowie znikają, gdy Jax spogląda mi w oczy.

Łączę nogi za jego plecami, wbijam pięty w jego ciało i przyciągam go bliżej, dzięki czemu czubek członka wchodzi trochę głębiej.

Jęczę i poruszam się pod nim, lecz on nieruchomieje.

Mrużę oczy i wydycham powietrze.

– Celowo próbujesz mnie torturować?

Śmieje się z ustami przy mojej szyi i wysuwa się ze mnie. Wysuwa się! Jęczę, brzmi to tęsknie i pożądliwie, ale nie dbam o to. Mam już zrzucić go z łóżka, kiedy on znowu ociera się o moją wilgoć, a ja prawie odchodzę od zmysłów.

W końcu we mnie wchodzi.

Brak mi tchu, nie jestem w stanie zebrać myśli, ponieważ on mnie niemal rozrywa.

– O, kurwa – jęczy. – Jak ciasno. Jak dobrze, kochanie.

Gdy nasze uda się stykają, a on wsuwa się we mnie do końca, mam wrażenie, że moje oczy staną w ślup, lecz on nieruchomieje. Domyślam się, że jest tak samo podniecony jak ja. Nigdy wcześniej nie doszłam w pozycji misjonarskiej, ale, do jasnej cholery, teraz jest fantastycznie.

Wzdychając, wysuwa się i wsuwa z powrotem. Robi to powoli, stałym rytmem, delikatnie i czule. Jest słodko jak na nasz pierwszy raz, ale przychodzą mi na myśl jego słowa wypowiedziane na dole, więc chwytam jego ucho między zęby, ciągnę i przypominam mu, na co się umawialiśmy.

– Szybko i ostro.

Jax posyła mi diabelski uśmiech.

– Jesteś doskonała.

Niechętnie się wycofuje. Już mam go błagać o więcej, kiedy mocno uderza biodrami. Oboje jęczymy i stękamy, pokój wypełnia plaskanie nagiej skóry w szybkim, stałym rytmie. Szerzej rozwieram nogi, wypycham biodra w górę, by przyjąć go głębiej. On wbija zęby w moje ramię, ja wpijam się w jego szyję i zlizuję jego pot.

Kłęka, przyciąga mnie do siebie tak, że mój tyłek spoczywa na jego udach. Spogląda tam, gdzie się stykamy, i znów zaczyna poruszać biodrami, a ja mam wrażenie, że wspięłam się wysoko, sięgam światła na końcu tunelu, czego nigdy nie doświadczyłam z żadnym innym facetem.

Gdy wydaje mi się, że dłużej nie dam rady, iż eksploduję pod wpływem intensywności doznań, ujmuje moje nogi i zgina mnie w pół, aż moje uda spoczywają na jego piersiach.

– Jax! – krzyczę, czując nową głębię. Wbijam paznokcie w jego ręce. On szepcze mi do ucha rozkosznie niegrzeczne słowa, od których drzę i czuję ogień na skórze.

Kiedy nasze nagie ciała stapiają się w jedno, moje serce wali jak oszalałe. Czuję, że się rozpadam, rozsypuję pod nim, lecz wtedy jego dłoń powoli wędruje pomiędzy moimi piersiami, w dół brzucha, dotyka mojego biodra, sięga pomiędzy nas i delikatnie pieści tę jedyną część mojego ciała, której istnienia jestem pewna.

Jeszcze jedno delikatne muśnięcie palcem i głośno dochodzę. Wije się pod nim, czuję, jak pulsuje we mnie, gorący i potężny, wbija się we mnie w chwili wytrysku.

Wymawia moje imię i kołyszemy się w jednym rytmie. Nie da się do niczego porównać tej chwili, gdy leżymy tak splątani.

Odpozywamy nadal złączeni, sapiąc i wciąż się pocąc. Kiedy wreszcie uspokajamy oddechy, stykamy się czołami, a on się uśmiecha.

– Jest jeszcze coś, o czym powinnaś wiedzieć. – Jego głos jest chropowaty i głęboki. Po seksie Jax jest nawet przystojniejszy z włosami sterczącymi w każdą stronę i lśniąca skórą, która podkreśla jego wyrzeźbione mięśnie. Jednak tak naprawdę najbardziej pociąga mnie jego czarujący uśmiech oraz to, że patrzy na mnie w sposób, który każe mi myśleć, iż znajduję się w centrum jego wszechświata.

Oblizuję usta, próbuję się skupić na tym, co mówi.

– Co takiego?

– Chyba się w tobie zakochałem.

Wyginam ciało i całuję go, po czym lekko skubię zębami jego wargę. A potem się uśmiecham.

– Najwyższa pora.

Rozdział 46

Dani

Jax milczy w drodze do centrum handlowego, ale splótł swoje palce z moimi w chwili, gdy wsiedliśmy do jego SUV-a. Gładzi moją dłoń kciukiem od dwudziestu minut. Pożądanie doprowadza mnie do szaleństwa.

Kiedy docieramy na parking, mam ochotę dosiąść go w samochodzie, ale nie chcę psuć jego planów. Jax chce zobaczyć miejsca, które lubiliśmy z mamą, więc w pierwszej kolejności przyprowadziłam go do najważniejszego z nich, galerii handlowej Old Orchard.

– Jesteś pewien, że właśnie to chcesz dzisiaj robić? – pytam sceptycznie, gdy krążymy wokół znajdującej się w środku fontanny.

– Tak. – Przyciąga mnie do siebie i całuje w czoło. – Ale musisz mi coś opowiadać. Powiedz, gdzie chodziliście. Co ci się podobało. Z czego się śmiałyście.

Pieką mnie oczy od wzbierających łez, mrugam, żeby się nie rozpłakać. Nie wiem, czy wzruszyłam się na wspomnienie mamy, czy też dlatego, że moje serce wypełnia miłość do Jaxa, lecz tak czy owak przytłaczają mnie emocje.

Od sylwestra, od którego upłynął tydzień, nie uprawialiśmy seksu. Ale to go nie zniechęciło. Cały czas był fantastyczny. Sprzątał w domu. Pomagał mi przejrzeć rzeczy mamy. Dzwonił do Susan po przepisy i próbował ugotować dla mnie obiad. I chociaż było ciężko, nie kochaliśmy się ani razu. Potrzebowałam przestrzeni. Chciałam dać mu możliwość wycofania się, jeśli jeszcze całkowicie się nie zaangażował. Bo przecież ludzie popełniają pomyłki. A ja nie chcę być jego błędem. Ani żeby on był moim.

Każdego wieczoru kładziemy się obok siebie i rozmawiamy, aż zasypiamy ze zmęczenia. A każdego ranka patrzę mu w oczy i zastanawiam się, czy postrzega mnie inaczej, może tego żałuje lub jest niezdecydowany. Ale on budzi się z uśmiechem na twarzy i z moim imieniem na ustach, z dłońmi w moich włosach i oddechem na mojej skórze. Jakby nie miał dość. Jak gdyby tęsknił za mną, chociaż spaliśmy pod jedną kołdrą. Jakby mnie kochał.

Pociągam nosem, a on odwraca mnie przodem do siebie.

– Dandelion, przepraszam. Może to nie był najlepszy pomysł. – Ściera łzę uciekinierkę i obejmuje dłońmi moją twarz. – Chciałem poznać twoją mamę. Dowiedzieć się czegoś więcej o tobie. Uwielbiam cię w twoim domu, więc pomyślałem, że jak pokażesz mi miejsca, które lubiłaś jako dziecko, mógłbym...

– O, Boże. Przestań. – Zamykam jego usta swoimi i delikatnie go całuję. Płaczę i obejmuję go za szyję, przytulając się do jego piersi.

Głaszczę mnie po włosach, stoimy pośrodku galerii, wokół krążą ludzie. Zamykam oczy i oddycham jego mocnym zapachem.

– Ja też cię kocham, Jax.

Część mnie czuje się źle z tym, że nie powiedziałam mu tego wcześniej, ale chciałam mieć pewność, że to, co powiedział wtedy wieczorem, płynęło z jego serca. Że nie wymuszę na nim, ponieważ akurat byliśmy nadzy.

Wiem już, że mówił szczerze, więc chcę, by zdawał sobie sprawę z tego, że nigdy tak nie kochałam żadnego faceta.

Z początku wydaje mi się, że mnie nie usłyszał, ale nagle śmieje się i mocniej mnie

ściska, po czym pochyla się i dotyka ustami moich warg.

– Dzięki Bogu.

Chichoczę, a on całuje mnie namiętniej, aż jakiś facet krzyczy: „Wynocha!”.

Odsuwamy się od siebie i parskamy śmiechem. Widzę, że Jax ma zaczerwienione policzki.

– Rumienisz się, Jaxie Avery? – Biorę go pod ramię.

– Nie. Gorąco tutaj. Jestem za grubo ubrany. – Wzrok ma wbity przed siebie, ale kąćki jego ust zadzierają się do góry.

– Hmm. Według mnie ściemniasz. Zaczerwieniłeś się.

– Mężczyźni się nie rumieniają, skarbie.

– Wybacz mi, ale muszę sprawdzić tę teorię. – Prowadzę go obok grupki dziewczyn, które gapią się na mojego chłopaka, jakby był stekiem, a one trzymały dietę złożoną z patyków i jagód. Najlepsze było to, że nawet nie zerknął w ich stronę. Ha! #GońcieSięDziwki

– Proszę bardzo, Dandelion.

Uśmiecham się do siebie, gdy zauważam sklep, którego szukam, ponieważ potrzebuję dobrej amunicji, żeby go zawstydzić. Zatrzymujemy się i obracam go w stronę mekki słodyczy.

– Muszę zrobić małe zakupy, ptysiu. – Całuję go w policzek. – W tym czasie ty stań w tej kolejce i kup nam karmelowe babeczki z orzechami, bo to ulubione mojej mamy.

– Babeczki, tak? Podoba mi się ten plan.

– A mnie ty się podobasz. – Wyciągam szyję, żeby go pocałować.

– Nie, ty mnie kochasz. – Żartuje, ale wyraz jego oczu zupełnie mnie rozbija.

Odchodzę z uśmiechem.

– To prawda. I zamierzam ci pokazać, jak bardzo.

Próbuje mnie złapać, ale wyrwam się ze śmiechem. Dziś wieczorem będzie epicko.

* * *

Zerkam zza drzwi i widzę Jaxa leżącego na kanapie i oglądającego mecz koszykówki. W pokoju jest ciemno, światło bije jedynie od telewizora.

Wiem, że jest zmęczony. Po wycieczce do centrum handlowego odgarnął z podjazdu zalegający śnieg i przyciął kilka gałęzi za domem, bo groziły tym, że się złamią i spadną na ganek. A potem, tuż przed tym, jak usiedliśmy do obiadu, na kuchennym stole znalazłam prezent. Podpisany: „Dla Dandelion” pismem Jaxa. Pod bladoporóżowym papierem znalazłam nowy skórzany dziennik.

Gdy podniosłam głowę, zobaczyłam, że Jax nie spuszcza ze mnie oka.

– Nie chciałem zaglądać do twojego notesu. Przepraszam, że trzymałem go tak długo.

Moje serce biło w szaleńczym rytmie, kiedy tak na siebie patrzyliśmy, więc jedynie uścisnęłam go, żeby mu podziękować.

Ale teraz jesteśmy sami. I nie mogę się doczekać, aż pokażę mu jego prezent.

Jax niedawno brał prysznic, wilgotne włosy sterczą mu każdy w inną stronę. Nie mogę przestać myśleć o prysznicu, który wzięliśmy razem w jego mieszkaniu. Pozwolił mi wtedy wypłakać się na swoim ramieniu. Trzymał mnie i szeptał słowa otuchy, żeby mnie uspokoić, po czym uklęknął i dotknął mnie tam ustami.

To wspomnienie sprawia, że moje serce przyspiesza. Patrzę na niego i tęsknota w mojej piersi staje się nie do zniesienia. Na paluszkach wchodzę do pokoju, a on podnosi wzrok. Robi wielkie oczy, gdy widzi, że mam na sobie tylko koszulkę.

– Jax, lubisz bieliznę?

Odchrząkuje.

– Kochanie, jestem facetem. Wszyscy faceci lubią takie rzeczy. Ale ty nie potrzebujesz bielizny. Wystarczy, że zdejmiesz tę koszulkę.

Marszczę brwi.

– Aha, to może niepotrzebnie to kupowałam. – Zdejmuję T-shirt, a Jax wstrzymuje oddech.

Koronkowa hałeczka ledwie sięga moich ud. W pokoju jest chłodno, moje sutki sterczą i wiem, że spod cienkiej tkaniny prześwitują srebrne kółeczka. Bawię się różową kokardką pomiędzy piersiami i czekam, aż Jax coś powie. Skoro nic nie mówi, przygryzam dolną wargę. Musi zobaczyć mnie od tyłu!

Odwracam się i pochylam tak, żeby zobaczyć moje figi z falbankami. Zerkam na niego przez ramię i robię dziubek.

– Czyli jednak wolisz T-shirt?

– Chodź tutaj.

Śmiejąc się, kręcę głową.

– No nie wiem. O ile dobrze pamiętam, ty również raz czy dwa kazałeś mi czekać. – Podpieram się pod boki, jakbym naprawdę chciała na niego nakrzyczeć.

– Ja pierdołę, chodź tu natychmiast, Danielle.

Myślę nad dowcipną odpowiedzią, gdy wyciąga rękę i przyciąga mnie na swoje kolana tak, że siedzę na nim okrakiem.

Chce mnie pocałować, ale się uchylam.

– Jacy dzisiaj jesteście niecierpliwi.

– Kochanie, sama się o to prosisz. – Cicho warczy. – Wydymam cię na sześć sposobów, jeśli nie będziesz uważała.

Zamierałam wykorzystać tę chwilę, by udowodnić swoją teorię, że faceci również się rumieniają, ale mój oddech się splyca, a ciało ogarnia gorączka, kiedy tak na mnie patrzy. Napieram biodrami na jego męskość.

– Obiecujesz?

Jego szatański uśmiech sprawia, że napieram mocniej.

– Słowo harcerza.

Uderzam go w ramię.

– Nigdy nie byłeś harcerzem.

Śmieje się i przyciąga mnie bliżej.

– Założysz się?

Jax pochyla głowę nad moją klatką piersiową. Błyskawicznie chwytając moje włosy jedną ręką, a drugą obejmuje moją pierś i wsadza ją sobie do ust. Ale to, co mnie rozbraja, co doprowadza mnie do szaleństwa, to jego wbite we mnie spojrzenie.

Jego język pieści kolczyk przez materiał halki, a ja chwytam go za ramiona.

Dłużej nie wytrzymam, zdejmuję jego koszulkę, którą on gdzieś rzuca, po czym zdziera ze mnie bieliznę. Ja rozpinam jego dżinsy. Drżą mi palce, gdy rozpinam guzik, i jestem zaskoczona, czując jego dłonie na nadgarstkach.

– Kochanie, bardzo chcę, ale nie musimy tego robić. Jeśli potrzebujesz więcej czasu, jeżeli to dla ciebie za dużo, możemy poczekać. – Zamyka oczy, jestem zdziwiona tym, jaki jest skupiony, jakby potrzebował całej siły woli, żeby to zatrzymać. – Tamtej nocy nie powinienem na ciebie naciskać. Przepraszam. Poniosło mnie i...

Odpowiadam mu pocałunkiem, po czym kładę go na kanapie i przygniatam swoim ciężarem.

– Jestem gotowa. – Językiem dotykam konturu jego ust. – Kocham cię. Chcę tego. Tak

samo jak ty.

– Ja też cię kocham. – Jęczy, gdy stykają się nasze usta, i znowu chwyta mnie za włosy. Wkładam rękę pomiędzy nas i pieszczę go przez dżinsy. W tym samym rytmie zasysam jego język. Ogarnia nas takie podniecenie, że pragniemy pozbyć się reszty ubrań. On zdejmuje spodnie, ja zrzucam figi i już nic nas nie dzieli.

Przekrzywiam głowę, włosy opadają mi na jedną stronę. Wymawiam jego imię i rozsuwam nogi, przysuwam się, aż czuję, że jest dokładnie pomiędzy moimi udami. Powoli się o niego ocieram. Patrzymy w miejsce, gdzie nasze ciała się stykają. Na ten widok zaczynam pocierać coraz mocniej.

Jax zaciska palce na moich biodrach, by powstrzymać mnie na chwilę, po czym wyjmuję ze spodni prezerwatywę. Gdy ma ją na sobie, kieruję go we właściwe miejsce.

Jęczy, kiedy się nadziewam.

– O kurwa, ja pierdołę, jak dobrze. – Pławię się w tym, że robię mu dobrze, ale odpowiadam jedynie: „mmm”.

Nadal nie przywykłam do jego rozmiaru, ale po chwili chcę więcej i opadam na niego, aż oboje jęczymy z rozkoszy.

Gdy nasze ciała zaczynają się poruszać, moja skóra jest zaczerwieniona i wilgotna od potu. Pochylam się i całuję go, on wplata dłoń w moje włosy.

I właśnie w tym momencie moja głowa postanawia wykłócić mi numer.

Nadal mam przed sobą rok studiów, a Jax kończy swoje za kilka miesięcy. Czy to nie spieprzy naszego związku, zwłaszcza że mówił o tym, że chce wstąpić do zawodowej drużyny piłkarskiej?

Słowa spływają z moich ust, zanim zdążę ugryźć się w język.

– Co się stanie, kiedy skończysz szkołę? Jeśli wstąpisz do drużyny i wyruszysz w trasę?

Jax nieruchomieje pode mną i zakłada mi włosy za ucho.

– Znasz odpowiedź. – Patrzy na mnie długo i znacząco, po czym przyciąga mnie do siebie i delikatnie całuje. – Zostaniemy razem. – Trzyma moją twarz w swoich dłoniach. – Ponieważ to ty sprawiasz, że zależy mi na wszystkim innym.

Łzy wypełniają moje oczy, kładę się na niego i chowam twarz w zagłębieniu jego szyi. On obejmuje mnie i leżymy spleceni.

– Przepraszam – szepczę, gdy gładzi mnie po plecach. – To głupia pora na taką rozmowę.

– Kochanie, bycie razem to jedyne, na czym mi zależy. Reszta jakoś się rozwiąże.

Odwracam się i całuję go przez kilka minut lub godzin, nie wiem, jak długo. Jedyne, czego mam świadomość, to fakt, że zatracam się w jego smaku, w tym, jak nasze ciała stapiają się ze sobą. A gdy on porusza biodrami, znowu czuję mrowienie między nogami i wszechogarniające pożądanie. Chociaż przed chwilą przeżyłam dziwne załamanie i zapewne powinnam się tego wstydzić, kiedy patrzę Jaxowi w oczy, widzę tylko miłość.

Przytrzymuje mnie i przetacza się na bok. Leżymy teraz twarzami do siebie. Ręką obejmuje moje udo, kładzie je sobie na biodrze i wbija się we mnie głębiej.

Jego udo wsuwa się pomiędzy moje nogi, zaczynam szybciej oddychać. Nigdy nie uprawiałam seksu w ten sposób, owinięta wokół drugiego człowieka tak, że nie wiem, gdzie się zaczynam, a gdzie kończę. Wszystko – począwszy od tego, jak mieszają się nasze oddechy, po to, jak jego palce splatają się z moimi, gdy patrzy mi w oczy – mówi mi, że to jest miłość.

Przygważdża mnie jego spojrzenie, jego intensywność wydobywa na wierzch tę część mnie, która się bała. Cały tydzień czekałam na rozczarowanie, na to, że Jax zmieni zdanie. Ale teraz czuję się zakotwiczona przy nim, jakby był moim portem. Jakbym ja była jego portem. I wtedy przestaję płakać. Nie wiem, co się stanie, co przyniesie nam przyszłość, ale jestem pewna

tego, że chcę odbyć tę podróż z nim.

Jax lekko gryzie mnie w ramię, powoli wsuwa się i wysuwa. Ręką mocno obejmuje moje uda, przyciąga mnie do siebie, a ja chcę być jeszcze bliżej. Dotyk jego skóry na mojej jest tak wspaniały, że pulsowanie między moimi nogami się intensyfikuje. Cała się spinam i tętnię, aż rozpadam się na kawałki. Z krzykiem dochodzę, a on na moment się spina i też kończy.

W pokoju jest cicho, słychać tylko nasze ciężkie oddechy. Jax powoli gładzi mnie po plecach opuszkami palców. Chociaż czuję się wykończona, podnoszę rękę i wplatam palce w jego spocone włosy, a on mruczy z rozkoszy.

– Jax – szepczę – dziękuję, że przyjechałeś do Chicago, żeby mnie znaleźć.

Zamykam oczy, a on przyciąga mnie bliżej, więc kładę głowę na jego piersi i słucham bicia serca.

– Dandelion, zacznam wierzyć, że to ty mnie znalazłaś.

Rozdział 47

Jax

Prawdę mówiąc, trudno mi się skoncentrować, kiedy Dani siedzi tak blisko. Co prawda zajmuje miejsce pasażera, a ja kierowcy, ale zapach jej włosów, skóry i ubrania sprawiają, że mam ochotę zjechać na pobocze i wziąć ją tu i teraz.

Dzisiaj rano powiedziała to ponownie i nie jestem w stanie myśleć o niczym innym.

Pakowaliśmy bagaże i kartony do SUV-a, a gdy zatrzasnąłem bagażnik, obiema rękami złapała mnie za kurtkę i przyciągnęła do siebie. Kiedy nasze usta się zetknęły, wyznała:

– Jax, kocham cię. Bardzo.

Teraz bierze mnie za rękę i splata swoje palce z moimi.

– Dlaczego się uśmiechasz? – pyta.

– Bo mam ciebie i miłość.

Chichocze. Normalnie chichocze. Uwielbiam, kiedy to robi.

– Kochanie, muszę ci dać mój nowy numer. – Nic nie mówi, więc zerkam na nią i widzę, że marszczy brwi. – Weź swój telefon.

Wyciąga swoją komórkę i nadal nic nie rozumie. Podaję jej numer, a ona wpisuje go sobie do kontaktów.

– Co stało się z twoim poprzednim numerem?

– Zbyt wiele niechcianych telefonów. Zmieniłem go wczoraj. – Nie zdążam nawet na nią spojrzeć, ponieważ obejmuje mnie za szyję.

– Więc nie będzie więcej seksemesów od przypadkowych dziewczyn?

– Jakich dziewczyn? Mam tylko jedną i to najlepsza seksemeserka, jaką znam. – Wczoraj było zabawnie, gdy Dani wysłała mi wiadomość z salonu, a ja pogałęm do niej, porzucając pakowanie w garażu.

Całuje mnie w policzek, po czym siada wygodniej na swoim miejscu. Przez chwilę jedziemy w ciszy. Ale ona nie umie wysiedzieć w spokoju.

– Co się dzieje? – pytam.

Przygryza dolną wargę.

– Martwię się tym, jak to wpłynie na twoje relacje z mamą. Nie myślałam o tym w Chicago, ale nie chciałabym sprawiać kłopotów i...

– Przestań. – Ściskam mocniej kierownicę. – Mam już dwie propozycje kontraktów w profesjonalnych zespołach oraz kilka reklam.

Nigdy nie interesowały mnie kampanie reklamowe, ale to niezłe wyjście. Kiedy dowiedziałem się, jak mama potraktowała Dani, zmuszając ją do podpisania umowy, uznałem, że mam dość. Jeśli mogę użyć swojej twarzy do reklam sportowych ciuchów czy bielizny, żeby móc opłacić rachunki, to niech tak będzie. Książka mojej siostry dobrze się sprzedaje, więc nie muszę się o nią tak martwić, jak kilka miesięcy temu.

– Jeśli moja matka postanowi odciąć mnie od pieniędzy, to jej wybór. I tak nie zamierzam studiować prawa, więc wątpię, by nasz konflikt dotyczył ciebie. Zrobię to, co słuszne. Kocham cię i nie mam zamiaru siedzieć w Bostonie, gdy ty będziesz w Chicago. W końcu znalazłem odpowiednią kobietę i nie pozwolę ci się wymknąć.

Kiedy na nią patrzę, ma łzy w oczach.

– Więc chyba się mnie uczepliłeś, co nie?

– Ja pierdolę, tak. – Uśmiecham się.

Całuje mnie w policzek i niech mnie szlag, jeśli moje serce nie robi fikołka. Tak, jestem całkowicie, zajebicie zakochany i nie chciałbym, żeby było inaczej.

Dani kładzie mi rękę na karku i masuje moje obolałe mięśnie.

– Jesteś zmęczony? Chcesz się zamienić? Mogę poprowadzić, a ty się zdrzemniesz.

– Na razie nie. – Zerkam na nią. Ma wysoko związane włosy, czerwone kosmyki opadają jej na twarz. Uwielbiam jej włosy, niezależnie od tego, czy są różowe, czy czerwone. Domyślam się, że jako naturalna brunetka również wygląda szalowo.

– Czemu tak na mnie patrzysz?

– Liczę minuty do chwili, aż zatrzymamy się na noc i będę mógł cię rozebrać – mówię z uśmiechem.

Unosi brwi.

– No wiesz... zawsze możemy się zatrzymać na odpoczynek.

Na myśl o zerwaniu z niej ubrań zdejmuję nogę z gazu. Muszę odchrząknąć, żeby móc coś powiedzieć.

– Moja krew – wyduszam z siebie i szukam następnego zjazdu.

Docieramy do Bostonu dwa dni później, niż się spodziewałem, ale nie można się tak często zatrzymywać i sądzić, że dotrze się na miejsce zgodnie z planem. Patrzę na Dani, która śpi na miejscu pasażera, i myślę sobie, że szkoła może się bujać. Każdy dodatkowy przystanek był wart tej ceny.

Rozpinam pas i odsuwam włosy z jej twarzy. Jej powieki zaczynają drgać i otwiera oczy. Uśmiecha się.

– Cześć – szepcze.

– Cześć.

Prostuje się i mnie całuje. Nieważne, że w chwili, gdy wyłączyłem silnik, zrobiło się zimno, nieważne, że powinienem zanieść jej rzeczy do jej pokoju. Nie mogę oderwać rąk od jej ciała.

Podsakuję, słysząc pukanie w szybę.

– Cześć, frajerze, dostanę swoją współlokatorkę z powrotem? – krzyczy moja siostra z ironicznym uśmiechem na twarzy.

Dani momentalnie rumieni się ze wstydu, a ja uśmiecham się szeroko.

– Może wypakujemy twoje rzeczy, a potem przeniesiemy się na noc do mnie?

Potakuje nieśmiało.

Zostawiam ją z koleżankami, a sam wnoszę na górę jej bagaże. Po wstawieniu do pokoju ostatniego kartonu, biorę Dani za rękę.

– Jesteś gotowa, kochanie?

– Zabierasz ją? – przerywa mi Clementine. Posyłam jej spojrzenie, które powinna zrozumieć, a ona przewraca oczami.

– No dobrze. Jedźcie i uprawiajcie głośny seks gdzie indziej.

Clem ze śmiechem obejmuje moją dziewczynę, która znowu wygląda na przerażoną.

– Zjedźmy razem lunch w tym tygodniu. Tęsknię za tobą. Jax będzie musiał podzielić się prawem do opieki nad tobą.

Dani się uśmiecha.

– Też za tobą tęskniłam.

Moja siostra kręci głową.

– Dziewczyna, która oswoiła mojego brata. Może to zwiastun zbliżającej się apokalipsy. –

Obejmuję ją za szyję. – Dani, nie przyjmuję go z powrotem. Nie akceptuję zwrotów w przypadku mojego powalonego młodszego braciszka! – krzyczy.

– Jesteś starsza o trzy minuty – przypominam jej.

– Właśnie. Starsza. Mądrzejsza. Sprytniejsza.

Tarmoszę ją, aż piszczy.

Jakaś drobna ręka obejmuje mój nadgarstek, zerkam w dół i widzę, że Dani stoi na palcach. Przysuwa się i szepcze mi do ucha. Dwie sekundy później mam na sobie kurtkę i ciągnę swoją dziewczynę po schodach w dół. Śmiech Clem odbija się echem za nami.

– Nawet nie chcę wiedzieć, co powiedziała, że zebrałaś się w takim tempie!

Patrzę na Dani, która oblizuje usta jak mała lisiczka.

– Dandelion, mam pewne plany związane z tym językiem, więc lepiej go na razie schowaj.

Uśmiecha się i wsiada do SUV-a.

– Nie mogę się doczekać.

Wiercę się na fotelu, czując wypukłość w dzinsach. Przy niej czuję się jak napalony nastolatek.

Podaje mi rękę i splata palce z moimi.

– Jeśli latem masz zamiar wyjechać w trasę z drużyną, musisz mieć co wspominać.

– Cholera, kochanie. Koniecznie. – Śmieję się.

Epilog

Sześć miesięcy później

Jax

To nigdy mi się nie znudzi.

Przybijam piątkę z dziećmi, gdy kończymy trening. Ostatni w rzędzie marudzi z odejściem.

– Jax, dzięki za stypendium.

Patrzę na Alejandro, który ma dziesięć lat i jest urodzonym piłkarzem.

– Nie ma sprawy, gościu. Do przyszłego tygodnia pracuj nad tymi podaniami, które ci dzisiaj pokazałem.

Uśmiecha się od ucha do ucha.

– Trener wyświetla wszystkie twoje mecze na projektorze, żebyśmy mogli je oglądać.

– Świetnie, to czekam na wasze uwagi. Powiecie mi, nad czym powinienem jeszcze popracować, okej?

Uśmiech robi się jeszcze szerszy.

– Możesz na nas liczyć!

Biegnie do swoich przyjaciół, a ja zbieram swoje rzeczy, kiedy podchodzi do mnie trener Patterson i klepie mnie po plecach.

– Jax, synu, jestem z ciebie dumny. – Z uśmiechem wskazuje na grupę dzieciaków, która idzie do szatni. – Ci chłopcy nigdy nie zapomną tego, co dla nich robisz. Poza tym dzieciaki z BC mają co robić w wakacje i nie pakują się w kłopoty. Cieszę się, że zorganizowałeś ten obóz.

– Pewnie, trenerze.

– Jak ci idą treningi?

Wiosną zacząłem grać w nowej drużynie zawodowców i nigdy nie bawiłem się lepiej. Znowu czuję się jak dziecko. A najlepsze w tym wszystkim jest to, że na trybunach widzę swoją dziewczynę.

– Świetnie się bawię, pozbyłem się też bólu w mięśniu czworogłowym. Trener mówi, że zagram w czwartek.

– To właśnie chciałem usłyszeć. – Uderza w podkładkę na dokumenty. – Skop im dupę w przyszłym tygodniu. Trzydziestoro dzieci będzie ci tu kibicować.

– Dzięki. Będziecie ze mnie dumni.

– Wiem o tym – mówi z uśmiechem i schodzi z boiska.

Kilku chłopców podchodzi do mnie, żeby porozmawiać, ale po chwili zaczynam się niepokoić. Nie możemy się dzisiaj spóźnić. W końcu widzę swoją dziewczynę i ruszam w jej stronę.

– Te dzieciaki cię uwielbiają – mówi Dani, gdy biorę ją w ramiona.

Jej top odsłania tatuaż. Uwielbiam go. Nie wyobrażam sobie niczego bardziej odpowiedniego, ponieważ właśnie tym dla mnie jest – Gwiazdą Polarną.

Pocieram twarzą o jej szyję.

– Śmierdzisz. – Śmieje się.

– Daję ci coś, co będziesz mogła wspominać, jak za parę dni wyjadę na mecz.
– Nie przypominaj mi. – Robi dziubek, wydymając dolną wargę. Rozglądam się, żeby sprawdzić, czy nikt nie patrzy, i pochylam się, by skubnąć zębami jej smutne usteczka.

Odpycha mnie i uderza w pierś za to, że nie jestem w stanie kontrolować się w miejscach publicznych. Cholera, powinna się już do tego przyzwyczaić.

– Dzięki Bogu grasz dla New England – wzdycha. – Nie wiem, co bym zrobiła, gdybyś wyjechał do Los Angeles.

Marszczę brwi.

– Naprawdę uważasz, że przyjąłbym ofertę od drużyny z tak daleka, skoro ty jesteś tutaj? Unosi głowę, na jej ustach pojawia się mały uśmiech.

– Nie, myślę, że nie.

– Poza tym musimy dokończyć nasz biznesplan kasków narciarskich GoPro.

– Nie nasz, Jax. Twój.

Chyba sobie żartuje.

– Kochanie, to był twój pomysł. To ty zrobiłaś niezły biznes na tym śmiesznym ustrojstwie, które wymyśliłem, zbijając baki na wakacjach.

Dostrzegła potencjał w moim kasku i odkryła, że jest spore zapotrzebowanie na takie rzeczy. Miała zamówienia, zanim dotarły do nas prototypy, a gdy opowiedziała o tym swoim wykładowcom, byli pod takim wrażeniem, że przekonali ją do pozostania na studiach z zarządzania oraz umożliwili zrobienie magisterki ze sztuki.

Mocniej ją przytulam.

– Więc tak, to nasz plan, bo to nasz biznes.

Chcę powiedzieć również, że to także nasze pieniądze, ale wolę jej nie denerwować. Po tym, co stało się zimą, jest przewrażliwiona i nie chce, żebym wydawał na nią kasę, co mnie wkurza, bo chcę kupić jej mnóstwo różnych rzeczy.

Mam jednak plan.

Wydycha powietrze z płuc, nie chcąc się ze mną ścinać w tej sprawie, a ja gładzę nosem skórę na jej policzku, wiedząc, że wygrałem tę bitwę.

Klepię ją w tyłek, a ona podskakuje ze śmiechem.

– Chodźmy. Musimy być w restauracji przed piątą, jeśli chcemy zdążyć na mecz.

– Nie wierzę, że kupiłeś mi bilety na mecz Celticsów i Heatsów. Jestem taka nakręcona!

To nie wszystko, co dostanie, ale muszę trzymać gębę na kłódkę, jeśli ma to być niespodzianka.

Mimo że staram się odłożyć trochę kasy na nasz biznes, chciałem dzisiaj zaszaleć.

Świetnie, że mogę sobie na to pozwolić dzięki własnej pracy. To cholernie zajebiste uczucie.

Mama wkurzyła się, kiedy opowiedziałem jej o swoich planach. Ale to nieistotne. Nie pozwalałam już, żeby miała nade mną kontrolę. Co prawda mogłem poprosić ojca o pomoc, ale nie wydawało mi się to stosowne. Gdyby chciał pomóc i zostać częścią życia mojego lub siostry, już by przy nas był.

Sprzedalem wszystkie swoje drogie zabawki i samochody, nieźle mi idzie w branży reklamowej. Zarobiłem dość, by utrzymywać mnie i Dani przez jakiś czas, i nadal mam oszczędności, które chcę zainwestować w nasz biznes.

Dani nie zdecydowała jeszcze, co chce zrobić z domem mamy w Chicago, a ja nie mam ochoty jej popędzać. Rozmawialiśmy o tym, że pojedziemy tam na kilka tygodni latem, żeby mogła dokończyć pakowanie. Chcę dać jej tyle czasu, ile potrzebuje, by przeżyć żalobę po mamie.

Gdy docieramy do Garden, Dandelion jest ubrana cała na zielono. Musiałem się sprzeciwić i kazać jej zdjąć koszulkę Heatsów. Prywatnie nie mam nic przeciwko temu, że kibicuje Miami, ale nie mogę chodzić z nią po ulicach Bostonu w kolorach innych niż Celticsów.

Robi wielkie oczy, kiedy podchodzimy bliżej do zawodników. Odwraca się w moją stronę.

– Kupiłeś miejsca przy samym parkiecie.

Całuję ją.

– To twoje dwudzieste pierwsze urodziny. Chciałem je uczcić.

Bierze moją twarz w dłonie.

– Jeśli mogę spędzić ten dzień z tobą, to naprawdę wszystko mi jedno, co robimy. Wiesz o tym, prawda?

Ja pierdzielę, tak, wiem, i właśnie dlatego jest moją dziewczyną.

Znajdujemy nasze miejsca, a po kilku minutach Dani biegnie uściskać Clementine, Gavina i Trvisa.

– Wiedziałaś, co twój brat kombinował? – pyta moją siostrę.

Clem popycha mnie w żartach.

– Planował to od stu lat. Cały czas o tym gadał. Jestem zaskoczona, że miałas niespodziankę.

Jak zwykle zrzedzi, ale zdradziłem jej, co zaplanowałem na dzisiaj, więc wiem, że na pewno z niczym mnie nie wsypie.

Travis posyła mi krzywy uśmiech, pochyla się i szepcze:

– Nie spieprz tego.

– Dzięki, gościu. – Kładę dłoń na piersi, udając szczerłość. Śmieje się i odwraca do jubilatki, żeby wziąć ją w ramiona.

Nick i Daren dołączają do nas, witamy się i zajmujemy miejsca.

– Gościu, wszystko dobrze? – pyta Daren. Pomógł mi kupić bilety.

– Nigdy nie było lepiej – mówię z szerokim uśmiechem.

Patrzy na moją nogę, która nerwowo podryguje w górę i w dół, i dodaje z uśmiechem: – U Ryana wszystko gotowe? – Siada nieco bliżej.

– Tak. Sammy i Jenna zadbały o to. Wszyscy będą na nas czekać po meczu.

Klepie mnie w plecy.

– Powodzenia, Jax. Nie zejdź tylko na zawał.

– Dzięki, brachu. – Rozglądam się. – Gdzie jest Veronica? Sądziłem, że przyjdzie.

Wzrusza ramionami, marszcząc czoło. Nie muszę pytać o nic więcej. Może wreszcie dotarło do niego to, co wszyscy od zawsze wiedzieli: że nie pasują do siebie. Między Darenem i Veronicą nigdy nie było tego czegoś. Tego, co jest między mną a moją dziewczyną.

Cały mecz patrzę na Danielle. Uśmiecha się, śmieje i nie mogę się doczekać chwili, gdy ją zaskoczę.

Dotyka medalionu, który dostała od mamy na święta. W zeszłym tygodniu włożyła do środka moje zdjęcie. To dla mnie tyle znaczy.

W połowie meczu mam spocone dłonie, a serce o mało nie wyskoczy mi z piersi. Kto by pomyślał, że będę taką pipą, kiedy nadejdzie ta chwila?

Clem patrzy mi w oczy, gdy Dani nie widzi, i puszcza do mnie oko na zachętę, ale ja denerwuję się jeszcze bardziej.

W przerwie na największym monitorze pojawia się obraz z kamery pokazującej publiczność. Ocieram czoło i czekam.

Kiedy kamera dociera do nas, Dani aż podskakuje i pochyla się, żeby mnie pocałować,

lecz jej uwagę przyciąga głośny aplauz publiczności, więc zerka na telebim i widzi trzy słowa, które na zawsze zmienią nasze życie.

– Jax? – pyta, oczy prawie wychodzą jej z orbit, gdy przed nią klękam.

– Danielle, kocham cię nad życie. Wyjdiesz za mnie? – Wkładam pierścionek z kamieniem na jej palec. Patrzy na niego, mruga kilka razy i posyła mi uśmiech. Kamień nie jest tak duży, jak tego bym chciał, ale wiem, że ona o to nie dba.

– O, Boże. Tak, tak, tak! – Podskakuje i wpada w moje ramiona, a tłum ogarnia szaleństwo. Moja siostra płacze, dziewczyny tulą się do siebie i śmieją, a wszystko wyświetla się na telebimie nad naszymi głowami.

Znalezienie Dandeliona jest najlepszą rzeczą, jaka mi się kiedykolwiek przydarzyła. Wiem, że musi jeszcze dokończyć studia, a grafik mojej drużyny jest wypełniony do granic możliwości, ale kiedy będziemy daleko od siebie, chcę, żeby wiedziała, że jest moja, a ja jestem jej.

Na zawsze.

Odwraca się do mnie, a ja całuję ją wielokrotnie.

A jednak są szczęśliwe zakończenia. Zdarzają się nawet takim dupkom jak ja.

Do moich czytelników

Dziękuję Wam za przeczytanie *Dandeliona*. Chciałabym dowiedzieć się, co sądzicie o tej powieści, i mam nadzieję, że zamieścicie recenzję na Goodreads lub Amazonie. Jeśli podobała Wam się historia Dani i Jaxa, informuję, że wkrótce ukaże się książka o Darenie. Szukajcie *Madeline*, trzeciej powieści z serii *Dearest*. Każdą z nich można czytać poza serią.

KOLEJNOŚĆ KSIĄŻEK

Dearest Clementine, #1

Dandelion, #2

Madeline, #3

MADELINE

Nakrywszy swojego chłopaka, zawodnika MMA, w ramionach innej kobiety, Maddie McDermott postanowiła już nigdy nie związać się ze sportowcem. Przenigdy. Nawet jeśli jest nim gwiazda futbolu, czyli jej szalenie seksowny nowy sąsiad.

Najnowsza gwiazda NFL (Zawodowej Ligi Futbolu Amerykańskiego), Daren Sloan, odnosi sukcesy w każdej dziedzinie – w sporcie, na studiach, dobrze układa mu się z rodziną, nie ma tylko szczęścia w miłości. Niedawno został singlem po tym, jak niemal ożenił się z jedną z największych pomyłek swojego życia, więc zamierza rzucić się w wir zabawy i korzystać z tego, co z trudem osiągnął. Obecnie nie ma żadnych zobowiązań, a żadna kobieta nie potrafi oprzeć się jego urokowi. Cóż, żadna oprócz jego zadziornej sąsiadki.

Kiedy stykają się na polu zawodowym, Maddie i Daren nie są w stanie się unikać i poddają się zauroczeniu. Z początku wydaje im się, że wystarczy im luźny związek, lecz szybko uświadamiają sobie, że „przyjaźń z bonusem” to za mało.

Chociaż robią wszystko, żeby utrzymać swój romans w tajemnicy, media podejmują gorący temat. Podobnie jak osoba, która knuje przeciwko nim. Czy Darenowi uda się zyskać zaufanie Maddie? Czy burza medialna zniszczy ich, zanim jeszcze zaczną na dobre?

DEAREST CLEMENTINE

Przed Jaxem była opowieść o Clementine. Czy czytaliście tę historię? Jest już dostępna, jeśli jeszcze jej nie znacie.

Dwudziestojednoletnia Clementine Avery nie przejmuje się, gdy nazywają ją zamkniętą, zimną suką. Czuje się z tym bezpiecznie, a bardzo potrzebuje bezpieczeństwa po tym, jak została zdradzona przez swoją szkolną miłość i na pierwszym roku studiów padła ofiarą stalkingu ze strony swojego wykładowcy.

Zasada numer jeden? Żadnego randkowania. Do czasu, gdy przypadkowo zapisuje się na zajęcia z pisania romansów i potrzebuje materiałów do zadania domowego. Seksowny opiekun z akademika, Gavin Murphy, z przyjemnością odgrywa rolę książkowego chłopaka, żeby pomóc Clem w znalezieniu inspiracji, chociaż to oznacza pieszczoty... w imię zbierania materiałów, naturalnie.

Kiedy Gavin i Clem zbliżają się do siebie, zostają wciągnięci w tajemnicę zaginięcia studentki Uniwersytetu Bostońskiego, a Clem może stać się kolejnym celem. Gavin próbuje udowodnić jej, że jest w stanie znowu się zakochać, ale ona wie, że musi być ostrożna, ponieważ

tu chodzi o jej serce... a może nawet życie.

Dearest Clementine, powieść z gatunku New Adult, można czytać poza serią lub wraz z dwiema pozostałymi książkami. Seria *Dearest* polecana jest dla Czytelników pełnoletnich ze względu na treść.

Podziękowania

Osobą, która zasługuje na moje największe podziękowania jest mój mąż i najlepszy przyjaciel, Matthew. Bez jego ciągłego wsparcia nigdy bym nie miała odwagi tego zrobić. Matt, dzięki, że we mnie wierzyłeś i że jesteś takim wspaiałym ojcem dla naszych dziewczynek. Nie znam żadnego innego czteroletniego dziecka, które umie odróżnić Mozarta od Beethovena. Jesteś naprawdę zajebisty, kocham Cię. Dziewczynki, dzięki, że macie dla mnie tyle cierpliwości, kiedy piszę. Hop, małe niedźwiadki.

Mojej teksańskiej rodzinie dziękuję za dodanie mi odwagi do wyjazdu daleko od domu. Tato, doceniam, że kupujesz moje książki, chociaż nie pozwalam ci ich czytać. Jesteś najlepszy!

Mam również niezwykłą rodzinę pisarską. AJ Pine, Megan Erickson, Natalie Blitt i Lia Riley, jestem Wam wdzięczna za pozytywną krytykę i zaszczycona, że mogłam włączyć Wasze uwagi do swojej książki. *podpowiedź: tandetna muzyka* Dopełniacie mnie!

Dziękuję oczywiście mojej fantastycznej redaktorce, RJ Locksley. Dzięki niej się nie ośmieszam. RJ, wszystko, co piszę, staje się lepsze za sprawą Twojej magii.

Moja nowa kumpelka Kimberly Brower również dołożyła swoją cegiełkę do tej książki. Kimberly, dzięki, że mogę wysyłać do Ciebie maile w środku nocy, a Ty odpisujesz na nie o pierwszej. Jesteś niesamowita!

Powinniście wiedzieć, że jestem zwariowaną fanką. Mam autorów, których uwielbiam, niczym grupie wielbią gwiazdy rocka. Kiedy więc ci autorzy odpowiadają na moje maile i udzielają mi rad, zyskują moją dozgonną miłość i uwielbienie. Być może zauważyliście, że na swojej stronie na Facebooku rozdają wiele książek innych pisarzy. To właśnie dlatego.

Dwie pierwsze autorki, które „kocham jak piosenkę o miłości”, to Becca i Krista Ritchie. Pomogły mi rozpocząć pracę nad pierwszą książką i przeprowadziły mnie przez mielizny. Becca, powinnaś zostać świętą za cierpliwość do mnie i moich pytań. Krista, Boże drogi, dziękuję Ci za wspaiałe projekty okładek i za wykpienie dziesiątek innych opcji, gdy wybierałyśmy te najodpowiedniejsze.

#KochamWasNadŻycie

JB Salsbury jest kolejną pisarką, której sukces w self-publishingu mnie inspiruje. Nikt nie zasługuje na to bardziej niż ta utalentowana, cudowna osoba. Jamie, dziękuję Ci za wsparcie i optymizm oraz za zapoznanie mnie z chłopakami z MMA!

Wielkie uściski dla M. Pierce, której książki darzę uwielbieniem. M., naprawdę jesteś niesamowita. Obserwuję Cię jak mały piesek, ponieważ nie jestem w stanie stłumić w sobie psychofanki. Dzięki za zachętę i szorstką miłość. Podziękowania kieruję do StudBun, mojej ulubionej użytkownicy Twittera. Nie pozwól, żeby M. Tobą poniewierała.

Self-publishing wiąże się ze wzlotami i upadkami, ale zawsze wiem, że mogę zwrócić się po radę do przyjaciół w FebNo i NAAU. Jestem Wam wdzięczna za wsparcie. Kiedy w środku nocy dopada mnie kryzys, zawsze jest ktoś, kto mnie ratuje.

Kolejną osobą, która wiele razy ratowała mi dupę, jest Brandi Leigh Hall. Jeśli kupujecie papierowe wersje moich książek, należy jej podziękować za to, że pomogła mi przeżyć proces formatowania. Brandi, dajesz czadu, dziewczyno. Kocham Cię!

Moje przyjaciółki: Taylor Hyslop, Barbara Ransom, Doris E. Gray, Jullie Anne Caparas i Sheri Thompson-Gustafson. Niektóre z Was czytały pierwsze szkice, doradzały, robiły dla mnie grafiki i pomagały mi wybrać okładki. Dziękuję Wam za niekończące się pochwały. Taylor, cieszę się, że zachęciłaś mnie do napisania historii Jaxa po książce o Clementine.

Otrzymałam również wielkie wsparcie od blogerów, którzy wybrali moje książki do

recenzji i promowali je na swoich kanałach. Dziękuję Wam za zaufanie dla nowej autorki. *w tym miejscu wstawić wielkie uściski* Wiem, że nigdy nie dam rady wymienić wszystkich, ale jest kilka osób, którym wiele zawdzięczam, w tym: Aestas z Aestas Book Blog, Becs z Sinfully Sexy Book Reviews, Jen z The Sub Club, Lanie i jej wróżki z The Bookaholic Fairies, Sue z YA Hollywood, Christie & Patryja ze Smokin' Hot Book Blog, Ellen z Book Bellas, Kawehi Reviews, Book Worms, The Insomniac Book Hoarder, Book Reader Chronicles, Leann z Twin Opinions Review, Lesley z Let's Get Lost in a Good Book Blog, Linda z True Blood Diaries, The Little Black Book Blog, Jovana z Rumples Sheets, Michelle z The Romance Vault, Cathy z Forever Reading Book Blog, Renee z Book Happiness, Jen z Romance Obsessed Book Blog, United Indie Book Blog, the Concupiscent Bibliophile, Doris z Owl Always Be Reading i Jullie z Teacups & Book Love.

Szczególnie chciałabym wyróżnić Natalie z Love Between the Sheets za jej odlotowość. Robi świetną robotę, jako pierwsza pokazuje moje nowe okładki, organizuje rozdania i book toury.

Moi Czytelnicy, dziękuję Wam za wybranie moich książek. UWIELBIAM dostawać od Was maile, tweety i recenzje. A kiedy tworzycie niesamowite grafiki do moich historii, naprawdę rozplýwam się ze szczęścia. Mam nadzieję, że nie byliście zbyt wkurzeni na Jaxa i że znalazł rozgrzeszenie w Waszych oczach. Jeśli mowa o rozgrzeszeniu, czekajcie na historię Darena. Dziękuję za wybranie się w tę podróż razem ze mną!

xo,

Lex

NAPISZ DO LEX:

Email: lex@lexmartinwrites.com

Blog: www.lexmartinwrites.com

Twitter: [@lexlaughs](https://twitter.com/lexlaughs)

Spis treści:

Okładka Karta tytułowa Prolog Rozdział 1 Rozdział 2 Rozdział 3 Rozdział 4 Rozdział 5
Rozdział 6 Rozdział 7 Rozdział 8 Rozdział 9 Rozdział 10 Rozdział 11 Rozdział 12 Rozdział 13
Rozdział 14 Rozdział 15 Rozdział 16 Rozdział 17 Rozdział 18 Rozdział 19 Rozdział 20 Rozdział
21 Rozdział 22 Rozdział 23 Rozdział 24 Rozdział 25 Rozdział 26 Rozdział 27 Rozdział 28
Rozdział 29 Rozdział 30 Rozdział 31 Rozdział 32 Rozdział 33 Rozdział 34 Rozdział 35 Rozdział
36 Rozdział 37 Rozdział 38 Rozdział 39 Rozdział 40 Rozdział 41 Rozdział 42 Rozdział 43
Rozdział 44 Rozdział 45 Rozdział 46 Rozdział 47 Epilog Do moich czytelników Podziękowania
Karta redakcyjna

TYTUŁ ORYGINAŁU:

Finding Dandelion

Redaktor prowadząca: Marta Budnik

Redakcja i korekta: Studio Editio

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © Linda Moon (Shutterstock.com)

Copyright © 2014 Lex Martin

All rights reserved.

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Copyright © for Polish translation by Agnieszka Kalus, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2019

ISBN 978-83-66234-20-8



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink



woblink.com

plik przygotowała Katarzyna Rek

